

VI KEELAND
PENELOPE WARD

*Well
played*



editoria

ZAKŁAD O WIĘCEJ NIŻ WSZYSTKO

Vi Keeland, Penelope Ward

Well played.

Zakład o więcej niż wszystko

Przekład: Marcin Machnik

Tytuł oryginału: Well Played

Tłumaczenie: Marcin Machnik

ISBN: 978-83-283-9514-5

Copyright © 2021. WELL PLAYED by Penelope Ward & Vi Keeland

Polish edition copyright © 2024 by Helion S.A.

All rights reserved. No part of this book may be reproduced or transmitted in any form or by any means, electronic or mechanical, including photocopying, recording or by any information storage retrieval system, without permission from the Publisher.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Projekt okładki: Jan Paluch

Materiały graficzne na okładce zostały wykorzystane za zgodą Shutterstock Images LLC.

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres

https://editio.pl/user/opinie/wellpl_ebook

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: editio@editio.pl

WWW: <https://editio.pl> (księgarnia internetowa, katalog książek)

- [Poleć książkę](#)
 - [Kup w wersji papierowej](#)
 - [Oceń książkę](#)
-
- [Księgarnia internetowa](#)
 - [Lubię to!](#) » [nasza społeczność](#)



Jeden

Presley

— To jak, trafiłaś już na jednego z tych dżentelmenów z południa, których zawsze pokazują w filmach? Wiesz, takiego jak Ryan Gosling w *Pamiętniku* lub Matthew McConaughey w... w czymkolwiek?

Westchnęłam i położyłam komórkę na łóżko, żeby rozmowę z Harper, moją najlepszą przyjaciółką, dokończyć przez głośnik i jednocześnie się rozebrać.

— Nie. Ale wczoraj na poczcie rozmawiałam z facetem o imieniu *Huck*. Miał tak silny akcent, że początkowo myślałam, że zagaduje w obcym języku. Przeprosiłam go i powiedziałam, że mówię tylko po angielsku. Niespecjalnie go to rozbawiło. Ja tak nie brzmię, prawda?

— Nie, dopiero po paru drinkach. Niektórzy ludzie zaczynają zaciągać po alkoholu. Ty też, i mówisz wtedy słowa w rodzaju *siemasz*.

— *Nigdy* nie mówię „siemasz”. Ale spotkałam faceta, który to robił. Atticusa Musslewhite’a.

— Serio ktoś może się tak nazywać?

— No pewnie. Jest mechanikiem na stacji benzynowej w miasteczku. Chodziliśmy razem do szkoły średniej, ale on chyba mnie nie rozpoznał. Gdy przyjechałam tu w niedzielę, zatrzymałam się przy dystrybutorze, a on stał tam niczym komitet powitalny. Otaksował mnie spojrzeniem, przeżuwając prawdziwą słomkę w ustach, po czym uniósł kapelusz i rzekł: „Siemasz, piękna damo. Witka w Beaufort. Jeśli czegoś potrzebujesz, wal do Atticusa jak w dym. Z chęcią *wypucuję* ci zderzaki”.

— O mój Boże. Natychmiast się pakuj i wracaj.

Zaśmiałam się i usiadłam na łóżku, żeby rozwiązać tenisówki przed klimatyzatorem.

— Cóż, na razie żadnego Ryana Goslinga. Ale cieszę się, że jestem w domu. Gdy postanowiłam tu wrócić, bałam się, że nie nadaję się już do małomiasteczkowego życia. Czuję jednak, że po raz pierwszy od lat mam rozluźnione ramiona.

— Hm... to może ja też powinnam przeprowadzić się do Beaufort. Mój fizjoterapeuta właśnie podniósł stawkę do stu pięćdziesięciu dolarów za godzinę.

— Coś ty, po kilku dniach eksplodowałaby ci głowa. Tempo życia jest tu zdecydowanie wolniejsze, niż jesteś w stanie znieść.

Harper westchnęła.

— Bez sensu, że jesteś tak daleko. Ale cieszę się, że odnajdujesz spokój. Jak Palm Inn?

Rozejrzałam się po sypialni, która była w lepszym stanie niż większość pomieszczeń w tym miejscu. Ze ścian odchodziła farba, dywan był tak schodzony i cienki, że nie było już widać wzoru, a w nadżartym przez termyty drewnianym oknie znajdował się najgorszy klimatyzator świata.

— Hm... potrzebuje trochę czułości, troski i zadbania.

— Jak myślisz, ile zajmie ci remont?

— Trudno powiedzieć. Mam napięty budżet i muszę obmyśleć, na co możemy sobie pozwolić. Potem opracuję harmonogram. Na pewno muszę zdążyć przed rozpoczęciem pracy jako nauczycielka.

Udało mi się dostać pracę w niepełnym wymiarze godzin w lokalnej szkole średniej, gdzie miałam uczyć sztuki i fotografii. Nie było to tak olśniewające życie jak w Nowym Jorku, gdzie prowadziłam galerię i wystawiałam także własne fotografie i dzieła. Ale w głębi serca nie byłam wielkomięską dziewczyną i cieszyła mnie perspektywa uczenia innych tego, co kocham.

— Uda ci się — zapewniła mnie. — Dasz radę ze wszystkim.

— Mam taką nadzieję.

— A jak czuje się najlepszy dzieciak świata?

Musiałam zwolnić mojego siedmiolatka z ostatnich kilku tygodni szkoły w Nowym Jorku, gdy skończył mi się najem i wyjechaliśmy, żeby zacząć od nowa tutaj. Szkoła w Beaufort miała

już wakacje, ale on musiał jeszcze zrobić parę rzeczy, więc sprawdzałam swoje siły w nauczaniu domowym, żeby pomóc mu skończyć drugą klasę.

Uśmiechnęłam się.

— Alex jest zadowolony. Od razu nawiązał tu znajomości. Bałam się, że będzie mu trudno do rozpoczęcia szkoły na jesień. Ale moja mama wzięła go na lunch ze swoją przyjaciółką i jej wnuczką i chłopcy od razu złapali kontakt. Ostatnie kilka dni spędzili razem, grając w futbol. Obaj planują zapisać się do juniorów i już w to lato idą razem na obóz. A gdy dzieciak dowiedział się, kim są ojciec i wujek Alexa, Alex natychmiast stał się tu swego rodzaju celebrytą.

— Przypomnisz mi, w jakiej drużynie gra jego wujek?

— Broncos.

— Czyli w tej samej, w której grał ojciec Alexa?

— Nie. On grał w Jets. Przecież dlatego wylądowałam w Nowym Jorku.

— Jets, Mets, Nets, nie mam pojęcia, z jakich miast są te wszystkie drużyny.

Zaśmiałam się. To była kolejna różnica między życiem w wielkim mieście, a tym, jak wyglądało to tutaj, na południu. W Nowym Jorku futbol był sportem puszczanym w tle w barach. A tutaj przypominało to raczej religię. Na rozgrywkach w piątkowe wieczory gromadziło się całe miasto — nie tylko rodziny i znajomi grających dzieciaków. Tanner, mój były, przed kontuzją został wybrany w drugiej rundzie naboru do NFL. To było osiem lat temu. Jego brat został wybrany w pierwszej rundzie naboru dwa lata przed Tannerem, a ich ojciec grał w NFL przez piętnaście lat. Gdy niemal dekadę temu przeprowadzałam się z Tannerem do Nowego Jorku, nasze miasteczko miało na koncie pięćdziesiąt dwoje dzieciaków wybranych do NFL. Teraz ta liczba na pewno jest wyższa.

— Jak ja sobie z tym poradzę? — spytała Harper. — Już za tobą tęsknię, a nie ma cię dopiero od sześciu dni. Wiesz, że nie lubię ludzi aż tak bardzo, żeby znaleźć nową przyjaciółkę.

— Masz mnóstwo przyjaciółek. — Uśmiechnęłam się.

— Ale nie takich jak ty.

Westchnęłam, bo miała rację. Ostatni rok z okładem zostałam na północy tylko ze względu na nią. Bóg wie, że w ciągu sześciu lat separacji ojciec Alexa nie dawał nam do tego powodów. Praktycznie nie widywał się z synem, mimo że mieszkaliśmy w tym samym mieście.

— Ja też za tobą tęsknię. Ale przecież za niedługo przyjedziesz tu, żeby mnie odwiedzić, prawda?

— No jasne. Nie mogę się doczekać.

— Okej, cóż... Tak sobie z tym poradzimy. Będziemy wypatrywać wakacji i odwiedzin. Wiesz co, muszę kończyć. Alex jest niedaleko w domu swojego nowego kolegi. Skończyłam sprzątać poddasze i muszę wziąć prysznic. Tam było strasznie gorąco i brudno. Chyba śmierdzieć. Jest tak gorąco, że można by **usmażyć jaszczurkę**.

— Smażą tam jaszczurki?

Zachichotałam.

— Nic mi o tym nie wiadomo. Ale mama powiedziała tak wczoraj i Alex spojrział na nią, jakby miała dwie głowy. Trochę mu zajmie, zanim przywyknie do tego żargonu.

— Odezwę się za parę dni, pani **wypucowane zderzaki** — zaśmiała się.

— Pa, Harp.

Rozłączyłam się, odkleiłam spodnie do jogi od wilgotnych nóg, oderwałam stringi, które przylepiły mi się do tyłka, i stanęłam przed nieimponującym klimatyzatorem w sypialni. Efekt jego pracy był mniej więcej taki sam, jak gdybym nabrała w usta gorącego powietrza i je wydmuchnęła. Musiałam dodać **znalezienie serwisanta klimatyzacji** do swojej długiej na milę listy rzeczy do zrobienia, żeby w ogóle przetrwać letni skwar.

Na stoliku nocnym stał głośnik Bose SoundLink. Ściszyłam muzykę, gdy zadzwonił telefon, i ciche dźwięki utworu „SexyBack” Justina Timberlake’a ginęły teraz w głośnym klekocie niesprawnej klimatyzacji. Podeszłam do stolika i podkręciłam głośnik, jednocześnie rozpuszczając włosy, po czym wróciłam do klimatyzatora, żeby rozwiewał mi włosy jak w teledyskach Beyoncé. Zamknęłam oczy i zaczęłam poruszać się w rytm piosenki.

Nie tańczyłam już całą wieczność. Kiedyś to uwielbiałam. W szkole średniej prowadziłam zespół taneczny i lubiłam wychodzić na imprezy z Harper. Ale prawdziwe tańczenie? Takie, gdy nikt nie patrzy? To nie zdarzyło mi się już od lat. Poddałam się więc tej potrzebie. Dlaczego nie? Byłam tu sama, ukryta za zaciągniętymi żaluzjami.

Zaczęłam powoli, kołysząc się w przód i w tył, aż biodra zgodziły się dołączyć do zabawy. Gdy wszedł drugi refren, bawiłam się już na całego. Tanner był dupkiem. Kiedy lata temu w sieci wirusowo rozeszło się nagranie z rozdania nagród MTV, na którym Miley Cyrus twerkowała, przyłapałam go na oglądaniu tego na laptopie. Zrobiłam mu więc niespodziankę i nauczyłam się twerkować. Teraz, w podeszłym wieku dwudziestu dziewięciu lat, nie byłam pewna, czy nadal potrafię się tak poruszać. Ale gdy Justin zaśpiewał, że chce zobaczyć, jak **twerkuje**, posłuchałam go. I niech mnie, ale nadal to potrafiłam. Dałam więc z siebie wszystko — potrząsałam nagimi pośladkami, jakby świat miał się skończyć, a klimatyzator rozwiewał mi włosy.

Gdy utwór się skończył, ogarnęła mnie dziwna euforia i nie mogłam opanować uśmiechu. Może powrót do Beaufort w Karolinie Południowej wyjdzie mi jednak na dobre.

I może tańczenie nago było dokładnie tym, czego potrzebowałam.

A może nie.

Odwróciłam się, żeby ruszyć pod prysznic i serce skoczyło mi do gardła, gdy zobaczyłam mężczyznę, opartego w swobodnej pozie o framugę drzwi.

Podskoczyłam i wrzasnęłam jak opętana. Włączył mi się mechanizm samoobrony, porwałam najbliższy przedmiot i cisnęłam nim w intruza. Na szczęście był to głośnik Bose, całkiem solidny pocisk. Twardy plastik uderzył w głowę intruza i rozłożył go na łopatki.

Rozdygotana rozejrzałam się za jakąś inną bronią, ale pokój był bardzo oszczędnie urządzony. Wzięłam więc telefon z łóżka i zadzwoniłam na numer alarmowy z nadzieją, że odsiecz nadejdzie, zanim napastnik się ocknie.

Operatorka spytała o nazwisko, imię i adres, po czym poinformowała, że policja jest już w drodze.

— Czy napastnik oddycha, pani Presley?

Zrobiłam wielkie oczy. Czy to możliwe, żebym go zabiła? **O mój Boże.** Poczułam falę mdłości.

— Nie wiem. Ale nie rusza się.

— Okej, w takim razie proszę się nie rozłączać. Policja już jedzie. Czy jest pani w stanie bezpiecznie wyjść na zewnątrz?

Potrząsnęłam głową, chociaż przecież nie mogła mnie widzieć.

— Leży w drzwiach i nie ma stąd innego wyjścia. Okno jest zablokowane przez klimatyzator.

— Okej, niech pani spróbuje się uspokoić. Rozmawiajmy, dopóki nie zjawi się policja.

Przytaknęłam, ale nie umiałam się skupić na dalszych słowach kobiety. **Co, jeśli go zabiłam?** Serce łomotało mi w piersi, jakby chciało się z niej wyrwać. Zerknęłam na faceta. Był w dżinsach i koszuli z kołnierzykiem, ale twarz miał odwróconą na bok i nie widziałam jej z kąta pokoju, w którym się schroniłam.

Wydało mi się to jednak dziwne. Napastnicy zwykle nie ubierają się tak elegancko, prawda? Nie powinien czasem mieć pończochy na twarzy i ubrań zniszczonych latami życia na ulicy i brania dragów?

Wspięłam się na palce, żeby mieć lepszy widok. Nieskazitelnie biała koszula miała wyhaftowanego małego konia. Napastnik miał na sobie wartą sto dolarów koszulę Ralphi Laurena?

Poczułam niepokój w dole brzucha. Musiałam zobaczyć twarz intruza.

— Jest pani tam jeszcze? — spytałam do telefonu.

— Tak, jestem. Wszystko w porządku?

— Tak. Podejdę kilka kroków bliżej niego. Nadal leży nieprzytomny, a chcę zobaczyć jego twarz.

— Okej. Proszę się nie rozłączać i sprawdzić, czy da się go wyminąć i wyjść bezpiecznie na zewnątrz.

Przytaknęłam. Uświadomiłam sobie, że nadal jestem naga, więc owinęłam się prześcieradłem, po czym ostrożnie zrobiłam krok, żeby sprawdzić, czy mężczyzna się poruszy. Nie drgnął. Zrobiłam drugi krok, a potem kolejny i kolejny, aż znalazłam się na tyle blisko, żeby się nachylić i dostrzec odwróconą ode mnie twarz napastnika.

Jęknęłam.

— Pani Presley? Jest tam pani? — spytała operatorka. — Wszystko w porządku?

— O mój Boże!

— Co się dzieje, pani Presley?

— To chyba Levi!

— Zna pani napastnika?

— Tak. To brat Tannera.

— A kim jest Tanner, pani Presley?

— Mój były narzeczony.

— Jak ma na nazwisko?

— Miller.

— Miller?

— Tak.

— Okej. Czyli mężczyzna na podłodze to Levi Miller?

— Tak.

— Nazywa się tak samo, jak ten futbolista?

Potrząsnęłam głową.

— Nie, nie nazywa się tak samo jak ten futbolista. To **jest** ten futbolista. Chyba właśnie zabiłam zdobywcę nagrody Super Bowl MVP.

XOXO

— Nic mi nie jest — mruknął w sąsiednim pomieszczeniu Levi do ratowniczk.

Policjanci nas rozdzielili — mi kazali usiąść w kuchni, a jego usytuowali w przylegającym do niej salonie. Przechyliłam się, żeby spojrzeć za siedzącego przede mną funkcjonariusza i zobaczyć, co się dzieje.

— Proszę pana, stracił pan przytomność. Może pan mieć wstrząs mózgu. Poza tym trzeba panu założyć kilka szwów.

— Pójdę do mieszkającego niedaleko doktora Matthews. On mnie pozszywa i zbada.

Ratowniczka zmarszczyła brwi.

— To nie jest dobry pomysł. Musimy zabrać pana do szpitala — upierała się, próbując otrzeć mu głowę gazą.

Siedzący naprzeciw mnie funkcjonariusz skończył notować i zamknął notes.

— Czyli nie wiedziała pani, że to brat byłego narzeczonego, gdy go pani atakowała? Nie rozpoznała pani sławnego zawodnika, którego zna pani od dawna?

— Ja go nie zaatakowałam. Powiedziałam panu. Tańczyłam, a on mnie naszedł. Ma teraz brodę, a ja nigdy nie widziałam go z brodą. Przestraszyłam się, złapałam pierwszą lepszą rzecz i rzuciłam w niego. To był wypadek. Myślałam, że to włamywacz czy coś.

— I tańczyła pani... nago?

— Tak.

Otworzył notes i znowu zaczął w nim pisać.

— Czy może pan... opuścić ten fragment w swoim raporcie? To strasznie żenujące.

Funkcjonariusz zmierzył mnie wzrokiem i wrócił do pisania.

— To tylko fakty dotyczące sprawy, droga pani.

Levi znowu podniósł głos w sąsiednim pomieszczeniu. Tym razem nawet mój funkcjonariusz się obrócił. Levi górował nad niską ratowniczką.

— Niech mi pani da papieraek, który muszę podpisać. Nie wsiądę do karetki z powodu małej ranki na głowie.

Drugi ratownik przyszedł do nas do kuchni i powiedział do funkcjonariusza:

— Stan zaatakowanego jest stabilny i odmawia on leczenia, więc damy mu do podpisania odmowę przyjęcia niezbędnej opieki lekarskiej i jedziemy.

Funkcjonariusz zamknął notes i spojrzał na mnie.

— Wybacz pani na moment.

Gdy ratownicy zbierali łóżko transportowe i cały swój sprzęt, policjant odezwał się do Leviego. Mówił przyciszonym głosem, ale i tak udało mi się usłyszeć.

— Na pewno nie chce pan wnieść oskarżenia, panie Miller?

Levi spojrzał w moją stronę. Powiało chłodem, ale i tak potrząsnął przecząco głową.

— W porządku. Musimy sporządzić pełny raport, ale wpiszemy to jako wypadek domowy.

Piętnaście minut później ostatni przybysze opuścili dom. Ratownicy i policjanci zjawili się w chwili, gdy Levi odzyskiwał przytomność, ale natychmiast nas rozdzielili i przystąpili do udzielania pomocy, więc nie miałam okazji go przeprosić.

— Levi, strasznie mi przykro, że ci to zrobiłam. Ale dlaczego mnie podglądałeś? To dziwne.

— Dość trudno oderwać wzrok od nagiej kobiety w moim domu, która robi tyłkiem twerking. Nie miałem pojęcia, że to ty.

Splotłam ręce na piersi.

— To **nasz** dom. I ja też nie miałam pojęcia, że to ty. Wyglądasz zupełnie inaczej. Masz długie włosy, no i nigdy nie widziałam cię z taką brodą. — Zerknęłam na ranę na głowie i skrzywiłam się. — Powinieneś pozwolić im sobie pomóc. Nadal krwawisz.

— Rany na głowie mocno krwawią. Nic mi nie jest.

— Proszę, idź przynajmniej do doktora Matthews.

— Co ty tu w ogóle robisz?

— Przeprowadziłam się tu z powrotem.

— Dlaczego?

W tej chwili sama zadawałam sobie to pytanie.

— Bo to dobre miejsce dla mojego syna.

Otaksował mnie spojrzeniem.

— Dlaczego jesteś taka brudna?

— Oj. Sprzątałam poddasze. Skończyłam tuż przed twoim przyjściem.

— Po co w ogóle to zrobiłaś?

Zmarszczyłam brwi. Miał mnóstwo pytań, z których część zdawała mi się dość oczywista.

— Hmm... bo był tam bałagan.

— Budowlańców nie interesuje, czy na poddaszu jest czysto. W całym domu może być bałagan. I tak to wszystko rozwalą.

— Co rozwalą?

— To miejsce.

— **Co?** O czym ty mówisz?

Tym razem Levi spojrzał na mnie z dezorientacją, marszcząc czoło.

— Nie dostałaś oferty?

— Jakiej oferty?

— Za ten zajazd. Firma Franklin Construction zaoferowała cenę ponad dwukrotnie przekraczającą wartość tej nieruchomości. Mój prawnik powiedział, że ci to wysłał. Myślałem, że to już klepnięta sprawa.

Potrząsnęłam głową.

— Ale ja nie chcę tego sprzedawać.

Levi oparł dłonie na biodrach.

— Cóż, w takim razie mamy problem. Bo ja chcę.



Dwa

Presley

Parę godzin później Levi stał na ganku zajazdu i musiałam mu otworzyć drzwi, żeby go wpuścić.

— Nie musisz pukać. To twój dom.

Wskazał opatrunek na głowie.

— Osiem szwów mówi co innego.

Zakryłam dłonią usta.

— O mój Boże. **Osiem**? Tak mi przykro. Naprawdę nie chciałam ci tego zrobić.

— Spoko. Doktor Matthews powiedział, że jestem jak nowy.

Przymrużyłam powieki.

— Doktor Matthews dzwonił pięć minut temu. Zostawiłeś u niego portfel. Wspomniał także, że nie powinienes odmawiać przyjęcia do szpitala i że przez czterdzieści osiem godzin trzeba obserwować, czy nie bełkoczesz i nie wymiotujesz.

Levi potrząsnął głową.

— Zapomniałem, że w Beaufort nikt nie przejmuje się poufnością danych medycznych i prywatnością. — Rozejrzał się po salonie. — Nie wiesz, gdzie podziła się moja walizka? Zostawiłem ją w korytarzu, gdy poszedłem sprawdzić, skąd dobiega muzyka.

— A. Tak. Zaniósłam ją do Apartamentu Leśnego.

Ściągnął brwi.

— Przecież ty tam rezydujesz.

— Przeniosłam się do zwykłego pokoju. Nie potrzebuję tyle miejsca.

— Nie wygłupiaj się. Zajmę jakikolwiek wolny pokój.

Apartament Leśny był w pełni wyposażonym minimieszkanckiem na parterze zajazdu. Nigdy nie wynajmowano go postronnym osobom, żeby był dostępny dla członków rodziny lub znajomych, którzy akurat odwiedzali miasto.

— To apartament twojej rodziny, Levi. Rozumiem to.

Zmierzył mnie gniewnym spojrzeniem i podszedł do wiszącej na ścianie zamkniętej skrzynki z kluczami do pokoi. Wyłowił pęk kluczy z kieszeni, otworzył zamek skrzynki i wziął ze środka jeden z kluczy.

— Pokój trzynastcie — burknął. — Idealny dla mnie. Ty bierzesz apartament.

XOXO

Następnego ranka sprzątałam po śniadaniu w kuchni, gdy Levi zszedł z góry.

— Masz chwilę, żeby pogadać? — spytałam.

— O czym?

Wskazałam wzrokiem kopertę na blacie kuchennym. Wczoraj, gdy Levi poszedł spać, przewertowałam spory stos listów, które przywiozłam tu ze sobą. Nie miałam wcześniej okazji, żeby je przejrzeć, a tym bardziej którykolwiek otworzyć. Znalazłam jednak list, o którym wczoraj wspomniał Levi, od jego prawnika.

Przytaknął.

— Nie dostaniemy lepszej oferty za to miejsce. To ruina. W moim pokoju działa tylko jedno gniazdko, a klimatyzator dmucha ciepłym powietrzem.

— Wiem. To wymaga sporych pieniędzy. Naprawdę sporych.

— Świetnie. Powiem mojemu prawnikowi, żeby zaczął działać.

— Właściwie... — Przygryzłam paznokciec. — Wiem, że to bardzo dobra oferta i w ogóle, ale nie chcę sprzedawać zajazdu.

— Dlaczegoż, u licha? — spytał, przymrużywszy powieki.

— Bo należy do twojej rodziny od trzech pokoleń. To jest znane i wyjątkowe miejsce, Levi.

— Raczej **było**, trzydzieści lat temu. Teraz pięć minut od miasta jest bardzo ładny sieciowy hotel, w którym wszystkie udogodnienia działają. Ludzie nie mają interesu, żeby tu nocować.

— Ten zajazd nie jest zwykłą noclegownią. Tu chodzi o doświadczenie miasteczka.

Prychnął.

— Co ty wiesz o **doświadczeniu miasteczka**? Od razu cię stąd wyniosło, jak tylko wyrwałaś kogoś, kto mógł cię stąd zabrać i utrzymać.

Mrugnęłam, kompletnie zaskoczona. Wcale nie wyrwałam Tannera, żeby mnie utrzymywał. Byliśmy parą przez całą szkołę średnią, a potem przez cztery lata koledżu.

— Że co?

Levi potrząsnął głową.

— Nieważne. Nie rozumiem po prostu, dlaczego mój dziadek zostawił ci połowę zajazdu.

— Thatcher nie zostawił tego mnie, tylko mojemu synowi.

— Ale z tobą jako zarządcą. Dlaczego nie wybrał mojego brata, żeby ktoś rozsądny podejmował wszelkie decyzje?

Zrobiło mi się gorąco z gniewu.

— On **wybrał** kogoś rozsądnego. **Mnie**. A nie wybrał twojego brata dlatego, że był bardzo mądrym człowiekiem.

— Kiedy w ogóle ostatni raz rozmawiałaś z moim dziadkiem?

— Tydzień przed jego śmiercią. Rozmawiałam z nim w każdą niedzielę, tak samo jak Alex. Może lepiej spytaj, kiedy twój brat ostatni raz z nim rozmawiał.

— Dlaczego?

— Co „dlaczego”?

— Dlaczego rozmawiałaś z moim dziadkiem co niedzielę?

— Był dla mnie ważny i chciałam, żeby mój syn go poznał, bo był niesamowitym człowiekiem.

Levi nie wyglądał na przekonanego.

— Myślisz, że kłamię czy coś?

— Nie wiem, o co ci chodzi. A w tej chwili nie jestem pewien, czy w ogóle mnie to obchodzi. Powiedz po prostu, ile chcesz, żeby wyrazić zgodę na sprzedaż. Dodatkowe pięć procent? Dziesięć? Wiem, że masz swoją liczbę. Gdyby nie zależało ci na pieniądzach, mój bratanek nie straciłby ojca.

Mrugnęłam szybko kilka razy.

— Co to niby miało znaczyć?

— Oszczędź sobie udawania dotkniętej i powiedz po prostu, czego chcesz, Presley.

Teraz naprawdę się we mnie zagotowało.

— Wiesz, czego chcę?

— Czego?

— Żebyś poszedł do diabła, Levi.

XOXO

Większość popołudnia trawiła mnie wściekłość na brata mojego byłego. Może naiwnością z mojej strony było sądzić, że będzie chciał zachować spuściznę po dziadku, zamiast sprzedawać ją temu, kto da najwięcej. Na pewno jednak nie zamierzałam się poddać bez walki.

Ruszyłam na poszukiwania syna, rozmyślając o tym, jak duży jest ten zajazd. Byliśmy tu już kilka dni, a nie zdążyłam jeszcze dłużej pogadać ze starszą panią o imieniu Fern, która zamieszkiwała w jednym z pokoi. Była starą przyjaciółką dziadka Tannera. Podejrzywałam jednak, że mogła być kimś **więcej** niż tylko **przyjaciółką**. Zgodził się, by mieszkała tu za całkiem korzystną stawkę. Poza krótkim powitaniem od razu po naszym przyjeździe jedynym sygnałem jej obecności były staniki z miseczką G powieszona do wyschnięcia w jednej z łazienek. Mimo że Fern była blisko z dziadkiem, Levi przypuszczalnie bez skrępowań wyrzuciłby ją na bruk, gdyby tylko mógł sprzedać to miejsce.

Po dość długich poszukiwaniach znalazłam Alexa na ogródku za domem, gdzie rzucał piłką z wujkiem. Levi może i był dupkiem, ale rozczulił mnie, gdy zobaczyłam, że bawi się z moim synem. Tego zawsze brakowało Alexowi — męskiego towarzysza.

Ojciec Tannera i Leviego, Jim Miller, poświęcał im mnóstwo uwagi — niemal zbyt dużo — gdy przygotowywał ich do kariery w futbolu. Aż do swojej śmierci kilka lat temu był mocno zaangażowany w życie swoich obu synów. Dlatego nie rozumiałam podejścia Tannera. Biorąc pod uwagę przykład, jaki otrzymał w dzieciństwie — ze strony dziadka i ojca — można by pomyśleć, że chciałby mieć bliski kontakt z synem. On jednak trochę się zagubił, gdy jego futbolowe nadzieje zostały obrócone w niwecz przez kontuzję zaledwie po kilku meczach w NFL.

Chociaż mój niewierny były nie traktował nas zbyt dobrze, współczułam mu z powodu tego, przez co przeszedł. Nie było to jednak żadnym usprawiedliwieniem dla jego zachowania. Utrzymywał bliski kontakt z ojcem aż do jego śmierci, ale jego relacja z Levim się zmieniła. Bracia coraz bardziej się od siebie oddalali, być może dlatego, że Tanner nie mógł grać — mógł tylko żyć grą swojego starszego brata, a to było ciężkie.

Zajęłam miejsce pod drzewem niedaleko miejsca, w którym Levi i Alex rzucali piłką i słuchałam ich rozmowy.

— Dobrze grasz, ale nie idealnie — powiedział mój syn.

Levi uniósł brew.

— Oglądasz, jak gram, co?

— Tak. Wszystkie mecze. Lubię mówić ludziom, że jesteś moim wujkiem. Ale wolę, gdy wygrywasz, wiesz?

Levi wybuchnął śmiechem.

— Ja też, chłopie, uwierz mi. — Rzucił piłkę Alexowi. — No to powiedz mi: co mogę zrobić lepiej?

— Sporo ludzi mówi, że za bardzo skupiasz się na zerkaniu na cel. Nie zwracasz uwagi na innych zawodników, którzy mogą przejąć piłkę. Tak było na ostatnim meczu w Filadelfii.

Levi przytaknął, łapiąc rzut swojego bratanka.

— Masz rację. Ale wiesz, że dobrze jest czasem popełniać błędy, bo pomagają ci uświadomić sobie, nad czym popracować, żeby być lepszym. — Rzucił piłkę Alexowi. — Co jeszcze mogę poprawić?

Alex ją odrzucił.

— Nie jesteś zbyt dobrym wujkiem.

Levi złapał piłkę i zamarł. Serce stanęło mi w gardle.

Mrugnął, jakby próbował wymyślić jakąś odpowiedź.

— Czemu nigdy nie odwiedziłeś mnie w Nowym Jorku? — spytał Alex.

Levi milczał przez chwilę.

— Nie mam na to dobrej odpowiedzi. Dorośli czasem za bardzo wciągają się we własne życie i zapominają o tym, co ważne. Przepraszam cię, jeśli czekałeś na moje odwiedziny. Mam jednak nadzieję, że nadrobimy ten stracony czas, gdy będę tutaj. — Levi podszedł do Alexa, przykląkł i poczochnął mu włosy. — Serio. Przepraszam, że jestem gównianym wujkiem.

— Jesteś gwujkiem.

— Co to takiego? — Levi zmarszczył czoło.

— Gówniany wujek, czyli gwujek — zaśmiał się Alex. — Jesteś nawet lepszym gwujkiem niż rozgrywającym.

Levi błysnął szczerym uśmiechem, najwyraźniej rozbawiony taką kielkującą bezczelnością syna swojego brata.

— Dzięki bardzo.

— Nie ma za co, wujku Levi.

XOXO

Tej nocy ogarnęły mnie wątpliwości dotyczące tego, czy mam prawo walczyć z Levim w kwestii sprzedania zajazdu, więc postanowiłam przypomnieć sobie, dlaczego w ogóle wróciłam do Beaufort. Wyjęłam więc list, który lata temu napisałam do samej siebie. Było to mniej więcej w czasie, gdy wyjechałam z Tannerem do koledżu w Syracuse. Wtedy nie miałam pojęcia, jak bardzo pogmatwa się nasz związek i w ogóle moje życie. Trzymałam ten list w starej książce z nadzieją, że będę go odnajdywać we właściwych chwilach. Okazał się bardzo przydatny, gdy dowiedziałam się, że dziadek Thatcher zapisał Alexowi połowę zajazdu. Kilukrotnie sięgałam do tych słów, rozważając powrót w rodzinne strony.

Rozłożyłam gruby i sztywny papier. Siedząc w łóżku, czułam pokrzepiający powiew nocnej bryzy z okna.

Droga przyszła ty,

Mam nadzieję, że nie spieprzyłaś sobie życia. Bo w tej chwili po skończeniu szkoły średniej jest naprawdę wspaniale. Nie masz powodu, żeby coś w nim namieszać. I może tego nie zrobiłaś — może wszystko ci się udaje. Jeśli tak, masz tym lepszą okazję, by przypomnieć sobie o paru kwestiach, o których mogłaś zapomnieć przez te wszystkie lata.

Żaden sukces na świecie nie jest wart zapomnienia o tym, co naprawdę ważne. Albo więc radzisz sobie wyśmienicie i powinnaś przeczytać te słowa, albo radzisz sobie

kiepsko i też powinnaś przeczytać te słowa. Tak, czy inaczej, POWINNAŚ to przeczytać.

Skąd to wszystko wzięłam? Cóż, od babuni, jeśli pamiętasz. Właśnie odbyłam z nią długą rozmowę na ganku. Coś mnie tknęło i uznałam, że powinnam to wszystko zapisać, żeby nie zapomnieć, co od niej usłyszałam, bo gdy będziesz to czytać, jej może już nie być wśród nas. Boże, nie wyobrażam sobie tego. W każdym razie zapisałam wszystko dla ciebie w tym liście. Oto, o czym według babuni powinnaś pamiętać przez całe życie:

Bądź kobietą, która ustępuje miejsca w autobusie komuś, kto tego potrzebuje. Niby jest to oczywiste, ale nie zakręć się na własnym punkcie do tego stopnia, że przestaniesz zauważać, że ktoś potrzebuje usiąść. To tylko przykład. Kluczowa myśl: nie bądź przesadnie zaabsorbowana sobą.

Następna kwestia: nie ma czegoś takiego jak brak czasu dla osób, na których ci zależy. Czas zawsze się znajdzie. Wszelkie wykręty to ściema. Pewnego dnia, gdy będziesz już stara i siwa, nie będzie miało znaczenia, jak dużo pracowałaś i ile masz pieniędzy. Jedyne, co ci zostanie, to wspomnienia, na które znalazłaś czas.

Pamiętaj, że jeśli nie jesteś w życiu tam, gdzie uważasz, że powinnaś być, nigdy nie jest za późno na zmianę. Nie musisz jednak odnosić sukcesów, by być szczęśliwą, ponieważ szczęście JEST sukcesem.

Znajdź swój cel. Nie musi to być nic wielkiego. Nawet człowiek, który poleruje buty na rogu, ma swój cel. Ludzie odchodzą od niego bardziej pewnym krokiem i z aurą wiary w siebie, której wcześniej im brakowało. Być może zamierzają zapytać przyszłą miłość o randkę lub dostali pracę, która rozpocznie ich świetlaną karierę. A wszystko dzięki błyszczącym butom.

Skoro już o tym mowa, jeśli musisz, poleruj buty lub myj podłogi, by zarobić na życie, ale nie uzależniaj się od mężczyzny. Zawsze ciężko pracuj, żeby zapewnić sobie utrzymanie i nie musieć na nikim polegać.

Nie chodź spać w gniewie. Bo możesz się nie obudzić. A taki koniec jest przykry.

Zbieraj swoje śmieci. Bo kim jesteś, żeby zaśmiecać Ziemię?

Podsumowując, bądź miła dla innych, pracuj ciężko, ale pamiętaj, że pieniądze i sukces nie są nic warte, jeśli nie jesteś szczęśliwa.

Przede wszystkim jednak, co podkreślała babunia, nigdy, przenigdy nie zapomnij, skąd pochodzisz.

Z miejsca, w którym ludzie mówią ci „dzień dobry”, gdy cię mijają.

Z miejsca, w którym relacja z człowiekiem jest ważniejsza niż samochód, jakim jeździ, lub marka zegarka na nadgarstku.

Nigdy nie zapomnij o przyjemności siedzenia pod dębem i obserwowania niesamowitego zachodu słońca na południu USA.

Nigdy nie zapomnij smaku dobrze zrobionej słodkiej herbaty.

Co do tradycyjnej kuchni — jeśli nie znajdziesz nikogo, kto potrafiłby gotować jak babunia, gotuj sama! (Albo naucz się, jeśli nadal nie potrafisz).

Jeśli z jakiegoś powodu to czytasz i tęsknisz za domem, być może nadszedł czas, by wrócić.

Buziaczki

Ty

Otarłam łzy z oczu, które zawsze mi się wymykały na wspomnienie babci, po czym starannie złożyłam list i schowałam z powrotem do egzemplarza **Wiem, dlaczego w klatce śpiewa ptak** Mai Angelou w twardej okładce. Babunia odeszła kilka lat po narodzinach Alexa. Podobała mi się myśl, że byłaby dumna z moich planów przywrócenia zajazdu Thatchera do życia.

Po odłożeniu książki na półkę wyjrzałam przez okno, bo moją uwagę zwrócił jakiś ruch. Okazało się, że to Levi. Podciągał się na gałęzi drzewa. Najwyraźniej nie tylko ja czułam dziś niepokój i nie mogłam zasnąć.



Trzy

Presley

Następnego ranka Levi wpadł na mnie, gdy przechodził z łazienki do kuchni.

Zaskoczona wymamrotałam:

— Oj... ups, sorry. Nie spodziewałam się ciebie.

W odpowiedzi skinął tylko głową, wyminął mnie i podszedł do stołu w kuchni.

W łazience unosił się zapach jego wody kolońskiej. Spojrzałam na przedramiona — pokryły się gęsią skórką. Zmusiło mnie to do niekomfortowej konfrontacji z myślą, że moje ciało zareagowało na zderzenie się pierśią z jego torsem. Wzdrygnęłam się. To najlepszy dowód na to, że nie mamy absolutnie żadnego wpływu na to, do kogo nas ciągnie, nawet jeśli jest to najbardziej nieodpowiednia osoba na świecie. Być może po latach każdy kontakt z mężczyzną wzbudziłby tak żywą reakcję. Żałowałam jedynie, że stało się to z bratem mojego byłego, który to brat z całą pewnością mnie nienawidził.

Po skorzystaniu z łazienki i umyciu rąk wyszłam i zobaczyłam, że siedzi przy stole i je płatki. Jego kolano podskakiwało, jakby chciał jak najszybciej skończyć i uciec. Miał potargane dżinsy i prawe kolano wychodziło przez dziurę. Wyglądało to seksownie, zwłaszcza z tak silnymi i muskularnymi nogami. Po raz drugi przeklełam się za zauważanie takich rzeczy.

Ale uroku Leviego nie sposób było nie zauważyć. Przypuszczalnie zgodziłaby się z tym połowa USA. Był szorstko przystojny, o nieco surowszych rysach twarzy niż Tanner. Miał bardziej kanciastą szczękę i nieco gęstszy zarost niż jego brat. Wyglądał na kogoś, kto nie boi się pobrudzić rąk. Tanner był raczej ślicznym chłopcem. Obaj byli przystojni na swój sposób i obaj mieli ciemne włosy i niebieskie oczy. Nie wiem, czym karmiła ich matka, ale wyrosli na bardzo pięknych mężczyzn.

W chwili, gdy postanowiłam, że siądę naprzeciw niego i spróbuję nawiązać dorosłą konwersację, Levi wstał, włożył miskę do zmywarki i w pośpiechu wyszedł z kuchni.

Cóż, to by było na tyle.

Kilka minut później usłyszałam za sobą głos Fern.

— Co to za bajzel robisz? Pan mruk załat ci za skórę?

Papierowa chusteczka, którą miałam wcześniej w dłoni, zmieniła się w białe kuleczki rozsypane po całym blacie. Robiłam to zupełnie bezwiednie.

Fern wydawała się drobna, ale niezła z niej była psotnica. Pomalowała wargi wyrazistą różową szminką, która częściowo rozmazała się na zębach. Włosy miały odcień szarości wyglądający niebiesko. W przeciwieństwie do większości starszych pań, które robiły sobie standardową trwałą, ona zaplatała włosy w długi warkocz, którym machała czasem energicznie w trakcie swoich wypowiedzi.

Przytaknęłam.

— Tak, Levi **faktycznie** załat mi za skórę. Wybiegł stąd jak oparzony, żeby nie musieć ze mną rozmawiać. Sądzę, że irytuje go moja obecność tutaj.

— Nietrudno go zirytować. Najwyraźniej jest niezłe postrzelony. Słyszałam, jak się wczoraj kłóciliście. Zdaje się mieć kij w tyłku. Denerwuje go dmuchające powietrze. I z całą pewnością brakuje mu szacunku do tego miejsca.

Nagle w kuchni zjawił się mój syn.

— Wujek Levi ma kij w tyłku? Naprawdę?

Fern odpowiedziała, zanim zdążyłam zareagować:

— To takie wyrażenie. Oznacza, że jest spięty.

— Co to znaczy spięty?

— Pamiętasz Lueya, tę postać z bajki, którą lubisz? — spytałam. — On zawsze się ze wszystkimi kłóci i nigdy nie chce nic robić ze swoimi przyjaciółmi.

— No?

— To właśnie oznacza bycie spiętym.

— Ale co to ma wspólnego z tym, że wujek Levi ma kij w tyłku? Przecież to na pewno boli.

Potrząsnęłam głową.

— On w rzeczywistości go nie ma, Alex. Ludzie tak po prostu mówią, gdy chcą powiedzieć, że ktoś jest spięty. To taka metafora.

— Aha.

— Więc się nie martw.

Głos Leviego sprawił, że zamarłam w miejscu.

— To nie boli, młody.

Chrząknęłam.

— Nie wiedziałam, że nadal tu jesteś.

— Tak. Wielki zły wilk z kijem w tyłku zapomniał portfela. — Wziął portfel z blatu i wcisnął go do tylnej kieszeni. — To, że chcę zrobić to, co jest najlepsze dla wszystkich zaangażowanych w tę sytuację, nie oznacza, że jestem złym charakterem — powiedział i dodał do Fern: — Ani **panem mrukiem**.

Następnie zwrócił się do mojego syna.

— Alex, weź piłkę i spotkamy się w ogródku, okej? Możemy pograć przez chwilę, zanim wyjdę.

Alex pobiegł po piłkę. Gdy tylko zniknął, Levi spojrzał na mnie groźnie i zrobił kilka kroków w moją stronę, aż przeszły mnie ciarki.

— Zdajesz się uważać, że brakuje mi szacunku do spuścizny po moim dziadku. Chęć zrobienia tego, co rozsądne, nie jest brakiem szacunku.

Przełknęłam.

— To, że coś jest **rozsądne**, nie oznacza, że jest właściwe lub zgodne z tym, czego ktoś naprawdę pragnie.

— Mój dziadek z całą pewnością nigdy nie powiedział, że chciałby, żebyś **ty** prowadziła ten zajazd. Pokaż mi, gdzie ci to napisał. Zostawił połowę Alexowi, żeby trafiły do niego pieniądze ze sprzedaży posiadłości. Kropka. Przekręcasz jego intencje w jakąś zawiłą fantazję, która pasuje do twoich własnych potrzeb.

Oparłam dłonie na biodrach.

— Fantazję? Cóż, jeśli fantazją jest chęć zrobienia tego, co należy zrobić, to niech będzie.

— To, co **należy zrobić**, to sprzedać — powtórzył i westchnął ciężko. — Znacznie przeceniasz swoje możliwości.

— Staram się tylko zrobić to, czego moim zdaniem życzyłby sobie twój dziadek.

— Próbując zmienić ten pieprzony dom w straszny film z kanału Hallmark dla własnej rozrywki?

Serio?

— Wal się, Levi. — Miałam wrażenie, że z moich uszu wydobywa się para. Nie chciałam być taka ostra, ale sam mnie do tego doprowadził.

Naszą zaciekłą wymianę zdań przerwała Fern.

— Z całym szacunkiem w ostatnich latach spędziłam z Thatcherem więcej czasu niż wy oboje **łącznie**. I mogę wam powiedzieć, że na pewno **nie** życzyłby sobie, żebyście się kłócili!

Levi i ja spojrzeliśmy po sobie.

Fern podeszła i wymierzyła w niego palec wskazujący.

— A teraz posłuchaj mnie, wielki chłopczyku. Nie obchodzi mnie, co według ciebie **należy** tutaj zrobić. Twój dziadek na pewno nie chciałby wyrzucić na bruk twojego bratanka. I mnie, skoro o tym mowa. Więc dopóki będziemy **chcieli** tu mieszkać, nie masz prawa sprzedawać zajazdu.

— Bardzo się cieszę, że możemy porozmawiać jak dorośli o tym miejscu — powiedział, mierząc mnie gniewnym spojrzeniem, po czym odwrócił się z powrotem do Fern. — Nie jestem pewien, czy **ty** masz tu coś do powiedzenia, Fern. Ale **staram się** zrobić to, co należy, dla mojego bratanka, sprzedając to miejsce. Nie muszę ci się z tego tłumaczyć. Wiem, że z przyjemnością zostałabyś tutaj za ten minimalny czynsz, który płacisz, ale muszę myśleć perspektywicznie, a nie o czyichkolwiek egoistycznych potrzebach.

Fern tupnęła.

— Perspektywicznie wygląda to tak, że obetnę ci jaja, jeśli sprzedasz to miejsce z mieszkającą tu twoją rodziną lub mną. Koniec tematu!

Levi podniósł głos.

— I tak nie mogę sprzedać bez **jej** zgody. Oboje mamy związane ręce, jeśli nie dojdziemy do porozumienia w kwestii losu tego zajazdu. Dlatego staram się wbić jej trochę rozsądku do głowy, żeby zobaczyła, co trzeba zrobić.

Wyprostowałam się i wypięłam klatkę piersiową.

— Cóż, **ja** z kolei staram się pokazać **ci**, że utrzymanie tego zajazdu jako lokalnej atrakcji jest możliwe do zrobienia. Z czasem zarobimy więcej na wynajmie, a jednocześnie zachowamy ważny element historii Beaufort.

— Jasne. I co jeszcze? Ćwicz dalej tę nedorzeczną gadkę reklamową. — Przewrócił oczami.

Czekała mnie długa walka, ale i tak byłam gotowa ją podjąć. Musiałam się zastanowić, czy naprawdę mam dobrze poukładane w głowie, że chcę się za to zabrać, ale coś w środku podpowiadało mi, że warto to zrobić. Muszę tylko uporać się z tym uparciuchem.

Zagniewany Levi wyszedł na podwórko pograć z Alexem, a Fern zwróciła się do mnie.

— Ten facet jest równie uparty jak jego dziadek. Ale przy tym tak samo seksowny jak diabli.

Nie zamierzałam tego komentować.

XOXO

Po południu zadzwonił telefon. Gdy udało mi się go znaleźć, trochę pożałowałam, że go w ogóle szukałam. **A już myślałam, że ten dzień nie może być gorszy.**

Westchnęłam głęboko i zamknęłam oczy na parę sekund, żeby wziąć uspokajający oddech. Niewiele mi to pomogło, ale i tak przeciągnęłam ikonę słuchawki po ekranie i powiedziałam swoim najradośniejszym głosem:

— Cześć, Tanner.

— Zmądrzałaś już i wyjechałaś z Beaufort?

Przewróciłam oczami i poprawiłam torbę z zakupami w drugiej dłoni, żeby poszukać w torebce kluczyków do samochodu.

— Jesteśmy tu z Alexem bardzo szczęśliwi.

To stwierdzenie było tylko częściowo prawdą. Alex się chyba zadomowił, ale ostatnie kilka dni pełne sprzeczek z Levim sprawiły, że zaczęłam poważnie rozważać spakowanie wszystkich swoich rzeczy i powrót do Nowego Jorku. Wcisnęłam przycisk na breloczku, żeby otworzyć bagażnik auta.

— Jak mój syn może być szczęśliwy, gdy matka wywozła go tysiące mil stąd? Chłopiec potrzebuje być w pobliżu ojca.

Wrzuciłam zakupy do bagażnika i zamknęłam pokrywę.

— Tak naprawdę, Tanner, chłopiec potrzebuje nie tego, by być **w pobliżu** ojca, tylko by spędzać z nim czas.

— A jak mam to zrobić, skoro mieszkacie tak daleko, aż w Beaufort?

Westchnęłam. W Nowym Jorku Tanner mieszkał kilka mil od nas, ale w ostatnim roku spotkał się z synem w sumie może sześć razy. Odległość nie miała nic wspólnego z tym, że nie miał zbyt bliskiej relacji z Alexem.

— Jestem zajęta obowiązkami domowymi, Tanner. Dzwonisz, żeby znowu się o to pokłócić, czy masz jakiś inny powód?

Mój były chrząknął.

— Muszę cię prosić, żebyś wstrzymała się z realizacją tego czeku, który ci dałem.

Zmarszczyłam czoło.

— To był jakiś nowy? Ostatni, jaki pamiętam, dałeś mi przed moim wyjazdem, prawie dwa tygodnie temu.

— Tak, chodzi o ten.

— Zrealizowałam go parę dni temu.

— Cóż... zostanie odrzucony.

Zamknęłam oczy. Opłaciłam tym czekiem obóz futbolowy Alexa oraz rachunek za telefon i parę innych rzeczy.

— Dlaczego tym razem?

— Trochę cienko u mnie z kasą w tym miesiącu.

Przez ostatnie kilka lat nauczyłam się tłumaczyć język, który ochrzciłam Mową Tannera. Założę się, że gdybym wpisała w tłumacza Google frazę „trochę cienko u mnie z kasą w tym miesiącu”, wyskoczyłby wynik: „przegrałem spory zakład”. Niestety po kontuzji Tanner nie mógł już zarabiać na życie sportem i zaczął realizować potrzebę uczestniczenia w grze poprzez obstawianie meczy. Początkowo był to tylko futbol, ale z czasem rozszerzyło się to na większość sportów.

Westchnęłam.

— To była tylko połowa tego, co powinieneś mi przekazać, Tanner. W tym tygodniu miałeś mi przesłać drugą połowę, a tymczasem mówisz, że nie mam nawet tej pierwszej?

— Ale w czym problem? Masz przecież mnóstwo kasy po tym, jak zgarnęłaś **moją połowę** zajazdu.

Thatcher nigdy nie powiedział tego na głos, ale jestem przekonana, że zapisał połowę posiadłości Alexowi właśnie dlatego, że wiedział o nałogu hazardowym Tannera.

— Po pierwsze zajazd w tej chwili nie zarabia nawet na siebie. A po drugie, nawet gdyby zarabiał, byłyby to pieniądze Alexa, nie moje.

— Dlaczego nie sprzedasz tego cholerstwa?

Zwinęłam dłonie w pięści.

— **Ugh.** Teraz brzmisz jak twój brat.

— Zawsze jest ten pierwszy raz. Sugerujesz, że jest coś, co do czego się zgadzamy?

Potrząsnęłam głową z frustracji.

— Muszę kończyć. Masz jeszcze coś do omówienia?

— Nie, zadzwonię do Alexa za parę dni.

Już ci wierzę.

— Jak chcesz. — Nie zaprzętałam sobie głowy pożegnaniem, tylko po prostu się rozłączyłam. Szczerze powiedziawszy, miał szczęście, że nie zrobiłam tego w chwili, gdy powiedział o tym nieważnym czeku.

Jechałam do domu z gigantycznym napięciem w karku, mamrocząc pod nosem litanię przekleństw pod adresem młodych Millerów. Co jak co, ale dzisiaj należał mi się popołudniowy kieliszek wina. A ponieważ Alex miał wrócić dopiero później, dokładnie tak postanowiłam zrobić — usiąść na kanapie, oprzeć nogi na stoliku kawowym i pozwolić, by wino mnie rozluźniło. Taki miałam plan.

Przynajmniej do momentu, gdy weszłam przez drzwi wejściowe i wylądowałam na tyłku, bo poślizgnęłam się... na zalanej podłodze.

XOXO

— Co jest, do licha?

— Nie stój tak! — wrzasnęłam. — Znajdź mi kolejne wiadro!

Levi zniknął z powrotem w drzwiach frontowych. Dziesięć sekund później przybiegł z koszem na śmieci. Potrząsnęłam głową.

— Naprawdę? Nie mogłeś znaleźć niczego innego?

Łapałam wodę ciekącą z sufitu do kasku futbolowego Alexa. Był to trzeci przeciek w ciągu trzydziestu minut od mojego powrotu do domu. Zaczęłam się obawiać, że cały sufit zwali mi się na głowę. Ponieważ kask był niemal pełny, odsunęłam go na bok, a Levi podłożył kosz.

Rozejrzał się po pomieszczeniu, oglądając katastrofę, z jaką się mierzyłam.

— Co tu się, do diabła, stało?

— Nie mam pojęcia. Weszłam do środka i poślizgnęłam się na wodzie. Sufit przeciekał w dwóch miejscach. Gdy w końcu zaczęło się uspokajać, a ja kończyłam wycieranie podłogi mopem, pojawił się trzeci przeciek.

— I najlepszą rzeczą, jaką znalazłaś do łapania wody, był kask futbolowy?

— **Po prostu leżał najbliżej!**

Levi wskazał kciukiem na zewnątrz.

— Mamy tam sześć pustych kubłów.

Ten dzień naprawdę mnie rozwalił. Tak długo stopniowo podważał moje opanowanie, aż w końcu nie wytrzymałam. Wstałam i zmierzyłam Leviego gniewnym wzrokiem. Wyraz mojej twarzy chyba go ostrzegł, że wybuchnę, bo rozsądnie wycofał się o krok.

Ale ja podeszłam do niego i wbiłam mu palec w tors.

— Staram. — **Dziab.**

— Się. — **Dziab.**

— Najlepiej. — **Dziab.**

— Jak. — **Dziab.**

— Potrafię. — **Dziab.**

Levi uniósł dłonie.

— **Okej, okej.** Uspokój się.

— Uspokój się? Każesz mi się **uspokoić??**

Ten niemal dwumetrowy i umięśniony mężczyzna wyglądał na nieco przestraszonego.

— Po prostu... weź parę głębokich oddechów. Wszystko będzie dobrze.

Warknęłam na niego. **Dosłownie warknęłam.**

Levi zrobił wielkie oczy.

Czując, że za chwilę eksploduję, zrobiłam to, co zawsze — chociaż zazwyczaj moje oddechowe techniki uspokajania się były zarezerwowane dla **drugiego** z braci Millerów. Zamknęłam oczy i wzięłam kilka głębokich wdechów przez nos, które wypuściłam przez usta. Gdy to nie pomogło, uznałam, że potrzebuję znacznie silniejszego remedium.

Tupiąc, podeszłam do lodówki i szarpnęłam drzwi. W środku ukrywała się niemal pełna półtoralitrowa butelka białego wina. Odkorkowałam ją zębami, wyplułam korek i napiłam się prosto z niej.

Levi nie drgnął, gdy mierzyłam go gniewnym wzrokiem w trakcie picia.

Gdy w końcu przestałam, żeby zaczerpnąć tchu, uniósł brew.

— Zły dzień?

Przechyliłam głowę.

— Co ty nie powiesz?

Wskazał sufit.

— Pójdę na górę zobaczyć, co się stało z rurami i zakręcę wodę w całym zajeździe. Masz tu wszystko pod kontrolą?

Pomachałam butelką jak stuknięta.

— A wyglądam, jakbym miała?

Zobaczyłam cień uśmiechu w kąciu jego ust, chociaż dołożył wszelkich starań, żeby go ukryć, i zniknął Bóg wie gdzie, a ja dalej pociągałam z butelki, przyglądając się wodzie kapiącej do wiader i koszy.

Dziesięć minut później zadzwonił telefon. Odbieranie go było ostatnią rzeczą, na jaką miałam ochotę, ale ponieważ był to miejscowy numer, a Alex przebywał poza domem, nie miałam wyboru.

— Halo?

— Witam. Mam przyjemność z panią Sullivan?

— Tak.

— Z tej strony Jeremy Brickson. Prowadzę obóz futbolowy, na który w zeszłym tygodniu zapisała pani swojego syna, Alexa. Poznaliśmy się podczas wypełniania dokumentów.

Świetnie. Po prostu świetnie. Wiedziałam, do czego to zmierza. Jeśli już leje, to na całego — i to z sufitu, jak widać.

— Tak, jasne. Witam.

— Naprawdę przykro mi, że zawracam pani głowę. Chodzi o czek, który dała nam pani na pokrycie kosztu obozu... Cóż, został odrzucony.

Zamknęłam oczy.

— Tak, sama dowiedziałam się o tym kilka minut temu. Naprawdę mi przykro. Zamierzałam do pana zadzwonić, żeby przeprosić i spytać, czy mogę go podmienić albo czy byłaby taka możliwość, żebyście spróbowali zrealizować go ponownie, ale coś mnie rozproszyło.

— Możemy spróbować jeszcze raz. Nie ma problemu. Pomyślałem jednak, że dam pani znać, że mamy program dla dzieci, których nie stać na obóz, gdyby to mogło jakoś pani pomóc. Wiem, że niedawno się pani przeprowadziła i w ogóle.

Gniew sprzed paru minut przerodził się w coś zupełnie innego. Dlaczego ten facet musiał być taki miły? Dlaczego nie mógł być dupkiem jak Tanner i Levi? Z tym dałabym sobie radę. Ale jego uprzejmość doprowadziła mnie do kolejnego poziomu załamania. Poczułam słony smak w ustach i olbrzymią gulę w gardle.

Przełknęłam ją z trudem i odparłam:

— Nie, nie trzeba. Dziękuję za propozycję, ale nie potrzebuję pomocy. Ja tylko... miałam przelać pieniądze z jednego konta na drugie, lecz tego nie zrobiłam. To wszystko.

— Okej. W takim razie zawiesimy realizację tego czeku na kilka dni, żeby miała pani możliwość zrobienia tego, co musi pani zrobić. Przepraszam za kłopot.

Dałam mu czek bez pokrycia, a **on** mnie przeproszał. Z całą pewnością nie byłam już w Nowym Jorku.

— Dziękuję. Pokryję wszelkie opłaty za odrzucony czek, jakie musieliście ponieść.

— Nie trzeba. Jest w porządku. Proszę o siebie dbać, pani Sullivan. Nie możemy się doczekać zobaczenia Alexa w akcji. Krążą plotki, że ma rękę Millera.

Uśmiechnęłam się gorzko.

— Tak, to całkiem możliwe.

— Do widzenia.

Rozłączyłam się w poczuciu całkowitej porażki. Nie miałam nawet sił, by otrzeć łzy, które zaczęły płynąć. Pozwoliłam, by po prostu kapały z policzków na mokrą podłogę.

— Wszystko okej?

Cholera. Od jak dawna Levi tam stał?

Otarłam twarz.

— Tak.

— Nie brzmisz, jakby było. Brzmisz raczej, jakbyś miała jakieś kłopoty finansowe.

— Nie mam. To zwykłe zamieszanie.

— No jasne.

Wiesz co? Pieprzę to! Chce wkładać nos w nie swoje sprawy? Niech będzie. W takim razie powiem mu prawdę.

Wyprostowałam się i odciągnęłam ramiona do tyłu.

— Jeśli musisz wiedzieć, twój brat wystawił czek bez pokrycia, który spowodował całą lawinę konsekwencji. Od jakichś czterech miesięcy zalega z nędznymi alimentami, jakie powinien mi płacić, a teraz zapłacił **połowę**, ale nieważnym czekiem. **Znowu**. Dowiedziałam się, że czek jest bez pokrycia, gdy użyłam go do zapłaty za obóz futbolowy Alexa.

Levi spojrzał na mnie, jakby nie był pewien, czy mówię prawdę. Pociągnęłam więc kolejny solidny łyk wina i postanowiłam kontynuować.

— A ponieważ najwyraźniej chcesz wiedzieć **wszystko**, może cofniemy się i zaczniemy od początku? Po pierwsze, to nie **ja** rzuciłam Tannera, jak zdajesz się sądzić. To on odszedł ode mnie po tym, jak **drugi raz** przyłapałam go na zdradzie. A skoro już mowa o twoim cudownym braciszku, ma poważny problem z hazardem i w ciągu ostatnich kilku lat spotkał się z synem tylko kilka razy. A jeśli chodzi o Thatchera... Jesteś taki podejrzliwy co do moich motywacji, dla których utrzymywałam z nim kontakt? Cóż, prawda jest taka, że zbliżyliśmy się z powodu Tannera. Wiele razy przy różnych okazjach próbowaliśmy interweniować i załatwić mu pomoc w wyjściu z nałogu.

Pociągnęłam kolejny łyk i poczułam lekkie zawroty głowy.

— Jeśli nie wierzysz w to, co mówię, przypuszczalnie możesz to zweryfikować u Fern — dodałam, wskazując butelką tył domu, gdzie mieszkała starsza pani. — Bo jestem prawie pewna, że pieprzyła się z Thatcherem i nie była tylko jego **przyjaciółką**.

Levi mrugnął kilka razy. Otworzył usta i je zamknął. Potem znowu je otworzył. I znowu je zamknął. Przez chwilę patrzył w podłogę, po czym powoli podszedł do mnie i wyciągnął dłoń. Nie byłam pewna, o co prosi, dopóki nie wskazał wzrokiem butelki.

Zawahałam się, ale podałam mu ją.

Za jednym razem opróżnił niemal ćwierć jej zawartości. Gdy skończył, wydał z siebie głośne **aaach** i oddał mi butelkę.

— Mówisz, że dziadek i Fern, co?

Uśmiechnęłam się smutno.

— Raczej na pewno tak.

— Dobrze dla dziadka — powiedział, przytakując.

Milczeliśmy przez dłuższą chwilę, popijając z butelki, którą sobie przekazywaliśmy. W końcu Levi przerwał ciszę.

— Tanner sugerował, że odeszłaś od niego, bo nie miał już szans zostać gwiazdą futbolu.

— Domyśliłam się. Sądzę, że rozsiał w twojej rodzinie mnóstwo nieprawdziwych informacji. A ja nigdy mu niczego takiego nie powiedziałam, bo na moich sprzeczkach z nim cierpiał wyłącznie Alex. Twój brat mocno się zmienił po kontuzji. Jakby bez futbolu zupełnie nie wiedział, kim jest. Wy obaj i wasz ojciec macie sport we krwi. Staralam się go więc z całych sił zrozumieć, nawet gdy źle mnie traktował. Dlatego darowałam mu za pierwszym razem, gdy przyłapałam go z inną kobietą. Wiedziałam, że cierpi. Ale za drugim razem nie potrafiłam się z tym pogodzić i non stop się kłóciliśmy. W końcu się wyprowadził. — Złapałam spojrzenie Leviego. — Znasz mnie tyle samo czasu, co Tanner, Levi. Naprawdę sądzisz, że jestem taką osobą, która porzuciłaby kogoś dla niej ważnego tylko dlatego, że życie rzuciło nam podkręconą piłkę?

Levi patrzył na zmianę to na moje lewe, to na moje prawe oko, po czym potrząsnął głową i opuścił wzrok.

— Nie.

Wypił jeszcze trochę wina i wyciągnął w moją stronę niemal opróżnioną butelkę. Ale gdy chciałam po nią sięgnąć, wycofał ją. Przełożył butelkę do drugiej ręki i wyciągnął do mnie dłoń.

— Zgoda?

Przytaknęłam i włożyłam dłoń w jego.

Zapadła ciężka cisza w trakcie naszego uścisku. Pomyślałam, że przypuszczalnie przetrwał to wszystko, co mu właśnie powiedziałam, albo zastanawiał się, w jaki sposób przekonać stojącą naprzeciw niego stukniętą babę do sprzedania tego bajzlu. Ja nie potrafiłam się odezwać, bo zmroziła mnie elektryczność rozchodząca się po przedramieniu z miejsca naszego kontaktu. Prąd był tak silny, że podniosłam wzrok, żeby sprawdzić, czy Levi też to czuje.

On jednak wbijał wzrok w podłogę i zdawał się nieporuszony. Niestety dało mi to okazję do przestudiowania jego twarzy. Zgolił brodę, którą miał kilka dni temu, i teraz na swych męskich policzkach nosił jednodniowy zarost. Naprawdę był niesamowicie atrakcyjny.

O Boże. To przez wino. Na pewno. Muszę wyrzucić z głowy takie myśli.

Nasze dłonie wciąż były złączone, więc wyrwałam swoją, co skłoniło Leviego do podniesienia wzroku.

— Tak, oczywiście. Zgoda mi pasuje — powiedziałam.

Levi kiwnął głową i znowu opuścił wzrok, wsuwając dłoń do kieszeni dżinsów.

— Okej, dobrze. Hm... może, hm, chciałabyś się przebrać?

— Przebrać?

Podniósł wzrok i zatrzymał się na moich piersiach.

Podążyłam za jego wzrokiem. ***O do diabła!*** Miałam na sobie biały top z cielistym stanikiem. Woda z przecieków przemoczyła obie te części garderoby i różowe sutki niemalże przewiercały się przez mokry materiał. Szybko splótłam ręce na piersiach, żeby się zakryć.

Znowu skrzyżowaliśmy spojrzenia i po raz pierwszy zobaczyłam, że jego oczy płoną czymś innym niż pogardą. Albo byłam szalona, albo to **coś innego** było dokładnie tym, co ostatnio wymykało mi się przy nim spod kontroli: **pożądaniem**.

O Boże.

— Wybacz... ehm... ja, ten, zaraz wracam.



Cztery

Levi

Udało mi się unikać Presley przez cztery dni. A teraz, na wypadek, gdybym miał jakiegokolwiek wątpliwości co do tego, by trzymać się od niej z dala, miałem przed oczami imponującą przypominajkę. Presley klęczała na czworakach na łóżku w jednym z pokoi gościnnych.

Jezu Chryste. Co ona, u licha, robiła? Ale też, do licha... **co za tyłek.**

Nie pomagało mi to, że nadal potrafiłem ją sobie wyobrazić nago po tym dniu, gdy przywitała mnie rzutem głośnika w głowę. Ani to, że pamiętałem, jak potrząsała tym tyłeczkiem lepiej niż etatowa striptizerka.

Gdy sięgnęła dłonią między zagłówek a materac, chrząknąłem.

— Zgubiłaś coś?

Odwróciła się gwałtownie, a ja odruchowo zasłoniłem się dłońmi. Chyba powinienem się cieszyć, że nie miała pod ręką niczego ostrego lub ciężkiego.

— Nie słyszałam, że wchodzisz. I tak, spadło mi za łóżko kilka zdjęć i nie potrafię ich dosięgnąć.

Wszedłem do środka.

— Daj, sprawdzę. Mam dłuższe ręce.

Presley posadziła tyłek na piętach.

— Byłoby super. Nie wiedziałam, że te zagłówki są przykręcone do ścian.

Wsunąłem rękę za łóżko i macałem tam tak długo, aż coś wymacałem. Wyjąłem kilka fotografii i przekazałem je Presley.

— Ile ich było?

— Chyba tylko te trzy. Dzięki.

Wskazałem na zagłówki.

— One są przykręcone nie bez przyczyny.

— Doprawdy?

— Gdy byliśmy mali, nocowaliśmy raz w miesiącu u dziadków, żeby rodzice mieli wieczór dla siebie. Tamtego razu miałem około sześciu lat i spałem w pokoju dwoje drzwi dalej. W sąsiednim pokoju zatrzymała się para młodych ludzi. Ich zagłówek przez całą noc łomotał o ścianę. Dochodziły do mnie też jakieś stęknienia. Następnego ranka spytałem dziadka, czy słyszał te hałasy, a on odparł, że para przypuszczalnie skakała po łóżku i że porozmawia z nimi o tym, bo łóżka nie są do skakania.

Presley się uśmiechnęła.

— Rozumiem, że oni wcale nie skakali po łóżku?

Pokręciłem głową.

— Nie skakali. Ale następnego popołudnia znowu usłyszałem te hałasy. Dziadek pojechał do sklepu budowlanego, a babcia robiła coś w kuchni. Jako jedyny mężczyzna w domu postanowiłem zapukać i powiedzieć gościom, że łóżka nie są do skakania. Początkowo nie odpowiadali, ale w pewnym momencie kobieta krzyknęła: „**O tak!**”, więc otworzyłem drzwi.

Zielone oczy Presley zrobiły się wielkie jak spodki i zakryła dłonią usta.

— Nakryłeś ich?

— Uhm. Nigdy tego nie zapomnę. Kobieta była blondynką i miała na sobie tylko czarny kapelusz kowbojski. Siedziała na facecie. Kilka lat mi zajęło, zanim zrozumiałem, że go ujeżdżała. W tamtym czasie uznałem, że po prostu skakała po łóżku nago.

Presley parsknęła.

— O mój Boże.

— Powiedziałem im, żeby przestali skakać, bo zniszczą łóżko. Kilka minut później na wpół nagi mężczyzna wyparzył z pokoju, żeby rozmówić się z babcią. Gdy dziadek wrócił ze sklepu do domu, kazała mu wracać po kołki i śruby. Od tego dnia wszystkie zagłówki są przykręcone do ścian. Koniec z łomotaniem, przykuwającym uwagę ciekawskich dzieci.

— To przezabawne. Całkowicie rozumiem twoją babcię, że wypchnęła dziadka z powrotem do sklepu.

Uśmiechnąłem się i przytaknąłem, czując ciepło w piersi. To miejsce kryło w sobie milion wspomnień.

— Na marginesie, gdzie się podziewałeś? — spytała Presley. — Nie widziałam cię od paru dni. Początkowo myślałam, że nasz traktat pokojowy okazał się nietrwały. Ale wybrałam się po sprzęt Alexa na obóz i pogadałam z Jeremym Bricksonem. Szukałam cię wcześniej w twoim pokoju, bo chciałam z tobą porozmawiać. Nie musiałeś płacić za obóz. Tym razem czek miałby pokrycie. Mam trochę oszczędności. Musiałam po prostu przelać pieniądze na odpowiednie konto po tym, jak Tanner wycofał swój czek.

— Chciałem za to zapłacić. Przynajmniej tyle mogę zrobić za to, że jestem takim gwujkiem.

Presley się uśmiechnęła.

— Cóż, dziękuję. To naprawdę spory gest.

— To nic takiego.

— Spieszysz się gdzieś teraz?

— Niespecjalnie. A co? Potrzebujesz czegoś?

— Nie, ale cały rano sprzątałam ten pokój i znalazłam kilka starych albumów. Są w nich niesamowite zdjęcia. Nie wiedziałam, że Alex jest tak bardzo podobny do ciebie z czasów, gdy byłeś dzieckiem.

— Do mnie?

— Tak, spójrz tylko.

Pokazała mi zdjęcie z małej ligi. Niemal pomyślałem, że to obecna fotka. Począwszy od wyrazu twarzy, a skończywszy na kształcie oczu, wszystko było takie samo jak u mojego bratanka.

— Masz rację. Przez chwilę myślałem, że to on.

— Wiem. Genetyka jest naprawdę dziwna — zaśmiała się Presley. — Pomyślałam tak samo.

Alex nie był moim dzieckiem, ale to, że Presley urodziła człowieka wyglądającego jak ja, sprawiło, że poczułem z nią dziwną więź. Kto wie, czy będę miał kiedyś własne dzieci.

Przerzuciła parę stron i zatrzymała się na fotce stoiska z lemoniadą, które ustawiliśmy przed domem z Tannerem, gdy byliśmy mniej więcej w wieku Alexa.

— Zarobiliśmy wtedy kupę siana na tym małym, dorywczym biznesie. Szkoda, że mój brat nie poznał dzięki temu wartości pieniędzy. Ostatnio lubi nimi szastać.

Uśmiech Presley przygasł.

— Cóż, to prawda. Niestety taki ma sposób... na wszystko.

Jej empatia mnie trochę zaskoczyła — zwłaszcza że wiedziałem o jego zdradach. Trzeba być naprawdę silnym człowiekiem, żeby współczuć komuś, kto tobą pomiata.

— Na jakimś poziomie rozumiem, że mógł wciągnąć się w taki nałóg — powiedziałem. — Z drugiej strony jednak mam ochotę palnąć go w łeb. W pewnym momencie trzeba się pozbierać, zanim życie przecieknie ci między palcami.

— Właśnie — westchnęła Presley.

Odwróciłem stronę i trafiłem na zdjęcie ze mną i Tannerem na łodzi dziadków.

— Hej, patrz na to. Pamiętam ten dzień, jakby to było wczoraj. Dziadek zabrał nas na ryby i Tanner złowił bassa cętkowanego. Nigdy wcześniej niczego nie złowiliśmy i pamiętam, że strasznie mu zazdrościłem. Przez resztę dnia niemal w ogóle się do niego nie odzywałem.

Co za ironia. Wiedziałem, że mój brat musiał znosić oglądanie mojej rozkwitającej kariery w NFL, gdy jego marzenia zostały pogrzebane. Moja zazdrość o rybę tamtego dnia nie mogła

się z tym równać.

— Widzisz? — odezwała się Presley. — Właśnie dlatego chcę, żeby Alex tu dorastał. Beaufort jest zupełnie inne niż Nowy Jork, w którym dzieciaki całymi dniami bawią się swoimi urządzeniami elektronicznymi. A ja chcę dla niego życia pełnego zabaw na powietrzu, z przyjaciółmi i rodziną.

Rodziną.

— Tanner na pewno nie zniósł zbyt dobrze tego, że wynosisz się tak daleko.

— Owszem, zrobił mi z tego powodu piekło. Ale on wcale nie korzystał z tego, że byliśmy blisko, Levi. A to by wiele zmieniło. Nigdy bym nie wyjechała, gdyby regularnie spotykał się z Alexem. Ale on praktycznie nigdy go nie odwiedzał.

Rozczarowało mnie to, że Tanner okazał się tak nieobecny w życiu syna.

— Rozumiem, Presley.

Co innego być głównianym wujkiem — którym z całą pewnością byłem i co mój bratanek dość szybko mi wypomniał. A co innego być głównianym ojcem.

— Nieważne — skwitowała Presley. — Nic nie równa się z doświadczeniem dorastania w małym miasteczku w rodzaju Beaufort. Lata temu napisałam do siebie list, żeby pamiętać o tym, jak ważne jest dla mnie to miejsce.

— Napisałaś list... do siebie?

Zarumieniła się odrobinę.

— Tak. Zawarłam w nim wszystko, czego nauczyłam się od babci — uśmiechnęła się. — Chcesz go zobaczyć?

— Jasne.

Wyszła po list. Nadal uważałam za niedorzeczne jej marzenia o przywróceniu świetności zajazdu, ale podziwiałem jej szacunek dla miejsca, z którego pochodziła.

Wróciła z książką.

— Co to za książka? — spytałem.

— Służy jako skrytka.

Spojrzałem na tytuł. **Wiem, dlaczego w klatce śpiewa ptak.**

— Dlaczego akurat ta?

— Pamiętam, że czytałam ją w szkole średniej. Zrobiła na mnie wrażenie. I zawsze mnie inspirowała. Maya Angelou jest niesamowita. Uwielbiałam to, co pisała o uczeniu się kochania samej siebie i okazywaniu innym uprzejmości. Dlatego uznałam, że jej książka to odpowiednie miejsce dla mojego listu.

Wręczyła mi kartkę papieru, lekko zmieszana, co wydało mi się dość urocze. **Cóż, całkiem możliwe, że zyskuje trochę przy lepszym poznaniu.**

Przez następne kilka minut czytałem list Presley, a ona obserwowała mnie, próbując odgadnąć moją reakcję. Napisane przez nią słowa sprawiły, że poczułem się jeszcze gorzej z powodu błędnych wyobrażeń na jej temat, jakie miałem przed naszą wczorajszą rozmową. Nie wiedziałem, że mój brat ją zdradził — i to dwukrotnie. Nam sprzedał zupełnie inną historię. Wszyscy zakładaliśmy, że odeszła od niego z egoistycznych pobudek, podczas gdy ona miała ku temu cholernie dobry powód.

Gdy dotarłem do końca, oddałem jej kartkę.

— Twoja babcia była mądrą kobietą. Myślę, że fajnie, że to napisałaś. Każdemu z nas od czasu do czasu przydałoby się przypomnienie o tym, co jest naprawdę ważne w życiu.

Wzięła głęboki wdech i powiedziała:

— Więc...

Podejrzewałem, do czego zmierza.

— Co?

— Jeśli naprawdę to **rozumiesz** i doceniasz znaczenie miasteczka Beaufort i dorastania w tym idyllicznym miejscu, to dlaczego nie przekonuje cię chęć zachowania zajazdu?

No i proszę.

A tak dobrze nam szło.

— Możesz mieć w Beaufort takie życie, jakiego pragniesz, i zajazd nie jest ci do tego potrzebny, Presley.

— Ale co z zachowaniem historii twojej rodziny?

— Zajazd to budynek. Nie ma serca, które bije. Co więcej, nie sądzę, żeby istotne było zachowanie czegoś, co nie ma już znaczenia. Znacznie mądrzej byłoby wziąć pieniądze i je zainwestować, żeby stworzyć nową historię dla ciebie i Alexa, żebyście mogli zacząć wszystko od nowa.

Jej twarz niemal zupełnie posmutniała. Co ona, do licha, sobie myślała? Dlaczego tak bardzo tego chce? Musiał być jakiś inny powód.

— Czuję, że szukasz w tym miejscu czegoś, czego tu nie ma — dodałem. — Może chodzi o niewinność okresu, który już minął. Beaufort nadal jest fajnym miejscem do życia, ale dużo się zmieniło. Wspomnienia o tym miejscu pozostaną nam na zawsze, ale mój dziadek nigdy nie twierdził, że chciałby, żebyśmy prowadzili zajazd po wsze czasy. Myślę, że **wiedział**, że to by nie wypaliło. W przeciwnym razie powiedziałby nam, że tego właśnie sobie życzy.

Mrugnęła. Nic nie powiedziała, ale odniosłem wrażenie, że po raz pierwszy naprawdę zrozumiała, o co mi chodzi. Wykorzystałem tę rzadką okazję, żeby spróbować do niej trafić.

— Wysłuchaj mnie, Presley. Nawet jeśli uda ci się to wszystko naprawić, nie ma już takiego zapotrzebowania. Ludzie korzystają dziś z Airbnb, a nie z zajazdów. A nawet gdyby było zapotrzebowanie, to kupa pracy. Plułabyś sobie w brodę.

Zmarszczyła brwi jeszcze bardziej, a jej twarz robiła się z każdą sekundą smutniejsza. Zacząłem żałować, że skrytykowałem jej marzenie. Poczulem się okropnie. Wiedziałem, że ma dobre intencje, ale nie mogłem stać z boku i pozwolić, by popełniła olbrzymi błąd.

Uznałem, że wystarczy jednak tych nieprzyjemności na dzisiaj. Westchnąłem, położyłem się na łóżku i spojrzałem w sufit.

— Okej. Skończyłem czytać.

— Wygląda na to, że musimy zgodzić się z tym, że się nie zgadzamy, dopóki jedno z nas nie zmieni zdania — odpowiedziała w końcu. — Miejmy nadzieję, że będziesz to ty.

Boże. Presley była uparta. Jakaś część mnie podziwiała jej wytrwałość, mimo że jednocześnie irytowała mnie tym jak diabli.

Ale nie ma mowy, żebym dał się w to dzisiaj jeszcze wciągnąć, bo dobrze się dogadywaliśmy. Może byciem miłym zdziałam więcej niż walką o to, by wbić jej do głowy trochę rozsądku.

Zmieniłem temat i odbiłem się na materacu.

— Ten materac jest bardzo wygodny. Ten z pokoju numer trzysta jest twardy jak skała. Masz coś przeciwko temu, żebym go sobie wymienił na ten?

— Idź do miasta — odpowiedziała i zabrała się do pakowania jakichś rzeczy w kącie pokoju.

— Chodzi ci o to, że mam iść do diaska? — zaśmiałem się.

— Staram się być dla ciebie miła, Levi.

— To twoja nowa strategia?

— Może.

Zaśmiałem się w duchu. Minutę temu myślałem, że jestem strasznie sprytny z tym swoim planem pokonania jej uprzejmością. Najwyraźniej jednak oboje wpadliśmy na ten sam pomysł.

XOXO

Później tego wieczoru sprzątałyśmy z Presley po kolacji. Uparłem się, żeby pozwoliła mi pozmywać. Zrobiła piekielnie dobrą zapiekankę z kurczakiem i warzywami i myślała, że zostaną jej resztki na jutrzejszy lunch. Ale ja wsunąłem trzy ogromne porcje, niweczając wszelkie jej nadzieje, że zapiekanka przetrwa kolację. Po takim obżarstwie mogłem przynajmniej pomóc jej posprzątać.

— Ja i mama jemy jak ptaszki — stwierdził bratanek. — Ale ty, wujku Levi, jesz jak tyranozaur. Nigdy nie widziałem kogoś, kto je tak jak ty.

Dobrze wiedziałem, że mój brat ma podobny apetyt. Nie umknęło mi to, że Alex nie pamiętał ostatniego posiłku z tatą.

— Poczekaj, aż obudzą się w tobie geny Millerów, chłopie. To tylko kwestia czasu, zanim zaczniesz zjadać wszystko, co znajdzie się w zasięgu twojego wzroku. Założę się, że mnie przerośniesz.

Presley zachichotała.

— W sumie zapomniałam, jak to jest gotować dla sportowca. Muszę zapamiętać, żeby następnym razem zrobić dwa razy więcej, jeśli chcę, żeby coś zostało. — Puściła mi oczko.

— Cóż, to było naprawdę pyszne. Dziękuję jeszcze raz.

— Nie ma za co — uśmiechnęła się.

I znowu zdawało się, że dobrze się dogadujemy. Siłą rzeczy zacząłem się zastanawiać, czy było to częścią jej strategii pod tytułem „zabić go uprzejmością”.

Gdy Alex poszedł na górę do swojego pokoju, Presley nagle zrobiła się nerwowa. Odwróciłem się do niej — wyglądała, jakby chciała coś powiedzieć.

Przerzuciłem ręcznik do rąk przez ramię.

— O co chodzi?

— Sporo myślałam o naszej wcześniejszej rozmowie.

Usiadłem naprzeciw niej przy stole kuchennym.

— Okej...

— Z całą pewnością jest sporo racji w tym, co powiedziałaś, ale intuicja nadal podpowiada mi, że sprzedaż zajazdu **nie jest** właściwym rozwiązaniem.

Do łoża. Pierwsza część jej wypowiedzi wzbudziła we mnie chwilową ekscytację: myślałem, że zmieniła zdanie.

— Osobną kwestią jest to, że twoim zdaniem będzie to wymagać ode mnie sporo pracy. To mój problem i nie powinieneś się nim martwić. Rozumiem jednak twoje obawy co do braku zapotrzebowania. Mimo to mam przeczucie, że możesz nie mieć racji. — Zwilżyła nerwowo usta. — Dlatego mam propozycję.

Uniosłem brew.

— Jakąż to?

Presley potarła dłonie o siebie.

— Gdy doprowadzimy do miejsca do porządku i wyprzedam pierwszy miesiąc, będzie to wiarygodną wskazówką co do rozwoju sytuacji. Dlatego proponuję, że jeśli **uda mi się** wyprzedać sierpień... zgodzisz się nie sprzedawać.

Kręciłem kciukami, zastanawiając się nad tym, a ona dodała:

— Zawsze możemy sprzedać później, jeśli będziemy musieli, Levi. W dowolnym momencie.

Nie miało sensu inwestować zbyt wiele w ulepszenie tego miejsca, skoro deweloper i tak zamierzał zrównać je z ziemią. Nie naciskał jednak na jak najszybsze dobiecie targu, więc miałem czas, żeby pozwolić Presley pójść swoją ścieżką — na razie. W każdym razie zapowiadało się na najłatwiejsze zwycięstwo w historii, bo nie było mowy, żeby udało jej się wyprzedać pierwszy miesiąc. Czułem, że mogę spokojnie się na to zgodzić.

— Umowa stoi.

Zrobiła wielkie oczy.

— Naprawdę?

— Naprawdę.

Zerwała się ze swojego siedzenia i rzuciła mi się na szyję.

— Jesteś najlepszy.

Coś stało się ze mną w chwili, gdy poczułem ciepło obejmujących mnie dłoni i poczułem jej słodki zapach. Bóg wie, kiedy ostatnio byłem obejmowany przez kobietę. Całowałem ich mnóstwo. Pieprzyłem też mnóstwo. Ale to? Że ktoś po prostu mnie obejmuje? Wydawało się to nieznane. I miłe. **To było miłe.**

Zacząłem się zastanawiać, czy chodzi o przytulanie, czy o kobietę, która mnie przytula.

Tak czy inaczej, musiałem się opanować, zanim doprowadzę do katastrofy. **Co ty, do cholery, wyprawiasz, myśląc o byłej swojego brata w taki sposób, Levi?**

Odsunąłem się.

— Ja, ehm... jestem spóźniony. Miałem spotkać się z kumplami ze szkoły średniej w pubie Dalego.

Przez jej twarz przemknęło rozczarowanie.

— Ach. Okej. — Odeszła kilka kroków i uśmiechnęła się. — To baw się dobrze.

— Uhm. Dzięki.

Teraz będę musiał zadzwonić do kumpli i naprawdę stąd zniknąć. Wyssałem ten wykręt z palca, żeby uciec przed napięciem w tym pomieszczeniu.



Pięć

Presley

Zgoda Leviego na moją propozycję wzbudziła we mnie taką euforię przez resztę nocy, że nie potrafiłam zasnąć. Ale moja bezsenność nie wynikała tylko z jego decyzji. Alex przyszedł, powiedział, że śnił mu się koszmar, i spytał, czy może spać ze mną. Oczywiście pozwoliłam mu na to i zasnął w moim łóżku, ale nie był zbyt dobrym współspaczem, bo mocno się rzucił, i dlatego za każdym razem, gdy ze mną spał, musiałam się liczyć z tym, że sama raczej się nie wyśpię.

Musiałam jednak przespać przynajmniej kilka godzin, skoro rano czekał mnie cały dzień obowiązków i prac domowych. Postanowiłam więc, że zostawię Alexa w swoim łóżku i przeniosę się do pokoju, w którym dziś sprzątałam.

Gdy się w nim położyłam, uświadomiłam sobie, że Levi miał rację — ten materac był zdecydowanie wygodniejszy niż inne w zajeździe. Szybko zapadłam w sen.

W środku nocy obudził mnie jadący w oddali pociąg. Tyle że tym razem, gdy przewróciłam się na bok, poczułam coś obok siebie. Po kilku sekundach uświadomiłam sobie, że to ciepłe ludzkie ciało.

Ktoś jest w moim łóżku!

Instynktownie wrzasnęłam. Leżące ciało poderwało się i spadło na podłogę z głuchym łupnięciem.

— Ałć, co u licha? — usłyszałam jego mruknięcie.

Wzięłam telefon i załączyłam latarkę. Poświeciłam na podłogę i zobaczyłam, jak Levi pociera głowę jedną ręką, a kolano drugą.

Levi? Co on robił w łóżku ze mną?

Jakby tego było mało, nie miał na sobie niczego poza obcisłymi bokserkami.

Puls mi przyspieszył.

— Co ty tu robisz?

— Ja? — spytał, wbijając we mnie zaspane spojrzenie. — Co, do diabła, **ty** tutaj robisz? Twój pokój to też nie jest.

— Wiem. Nie mogłam zasnąć, bo Alex śpi u mnie, więc przyszedłam tutaj.

Siedział na podłodze i pocierał kolano.

— Chyba za dużo wypilem, bo nawet nie zauważyłem cię w tym cholernym łóżku. Wróciłem z baru i postanowiłem przespać się tutaj, bo jeszcze nie wymieniłem sobie materaca. Światło w tym pokoju nie działa, więc nawet nie miałem jak cię zobaczyć.

— Boli cię coś? — spytałam.

— Kolano, które stłukłem ostatnim razem, gdy niemal mnie zabiłaś. Nic wielkiego.

— Kurczę, przepraszam — powiedziałam, nachylając się i położyłam dłoń na jego kolanie.

Odsunął się raptownie i wstał.

Jezu. Nie próbowałam robić niczego niestosownego, ale może tak to wyszło? **Niech to.** Wcześniej też wymiksowałam się z moich objęć. Czyżby sądził, że przekraczam granicę?

— Nie przejmuj się tym — stwierdził. — To kara za to, że cię straszę.

— Przykro mi, że zadałam ci ból... ponownie.

— To będzie istny cud, jeśli wyjdę z tego domu bez szwanku.

Do diabła.

Milczałam, więc dodał:

— Żartuję, Presley. Nic mi nie będzie.

W tym momencie zorientowałam się, że światło latarki jest wymierzone prosto w jego krocze. Nie zrobiłam tego umyślnie, byłam po prostu tak zdenerwowana. Jego ciało

prezentowało się wyjątkowo, a ja świeciłam mu na bokserki! Musiałam się stąd jak najszybciej wydostać.

— Wracam do swojego łóżka — ogłosiłam.

Wyciągnął dłoń.

— Nie. Ja pójdę.

— **Nalegam**, Levi. Nie zasnę ze świadomością, że się potłukłeś i na dodatek jest ci niewygodnie. Nie przyjmuję odmowy.

Wybiegłam z pokoju, zanim zdążyłby się sprzeciwić.

Wskoczyłam do łóżka, ale serce waliło mi jak oszalałe i wiedziałam, że teraz to na pewno już nie zasnę. Nie mogłam przestać myśleć o spotkaniu z Levim. **Dlaczego wciąż o nim myślę i dlaczego mam takie poczucie winy?**

Skoro mój były mnie zdradzał, nie powinnam mieć wyrzutów sumienia, że odczuwam pociąg do innego mężczyzny, chociaż całkiem możliwe, że wyjątkiem od tej reguły jest **brat** byłego. Wzdrygnęłam się na wspomnienie tego, jak Levi odsunął się, gdy dotknęłam jego kolana. Pociąg do Leviego Millera był nadzwyczaj pechowym zrzędzeniem losu, ale nie potrafiłam z tym walczyć. Nie da się powiedzieć ciału, żeby przestało na kogoś reagować. A Levi był niesamowicie przystojny, mimo że uważałam, że **niestosownie** jest tak o nim myśleć.

W końcu doszłam do wniosku, że nie zasnę, wpatrując się w sufit z nogą Alexa owiniętą wokół moich nóg. Ostrożnie więc wysunęłam się spod niego i poszłam do kuchni.

Zatrzymałam się jak wryta na widok Leviego, który siedział przy stole i pił piwo. Nadal nie miał na sobie nic prócz tych pieprzonych bokserek.

— Nie za późno na picie?

Podniósł wzrok na mnie, a potem pociągnął łyk.

— Chyba raczej za wcześnie? Przecież już jest niemal rano, prawda? W każdym razie krytykujesz mnie, czy coś?

Jego wzrok spoczął na moich piersiach i uświadomiłam sobie, że jestem ubrana nie mniej niestosownie niż on. Atlasowa koszula nocna nie zostawiała zbyt wiele wyobraźni.

— Chciałam zagrać sobie trochę mleka. Czasem pomaga mi to zasnąć.

— Ciepłe mleko? — spytał niskim głosem. — Mam coś, co skuteczniej zaciągnie cię do łóżka.

Na ułamek sekundy sutki stwardniały mi ze strachu.

Levi podszedł do szafki i wyjął dwa kieliszki. Poczułam się jak idiotka, że odebrałam jego stwierdzenie jako sugestywne.

Uniosłam dłoń.

— Nie mogę pić o tej godzinie.

— Jasne, że możesz. To ma niewiele procent. Należę ci do tego kieliszka, a ty to wypijesz. Gwarantuję, że będziesz spać lepiej niż kiedykolwiek. — Wskazał na krzesło naprzeciw siebie. — Siadaj.

Poczułam ciarki od jego rozkazującego tonu i przez chwilę pragnęłam tylko tego, by wydawał mi polecenie za poleceniem. **Ja mam coś z głową.**

— Chyba nie zaszkodzi spróbować — powiedziałam, odsuwając krzesło.

Gdy opróżniał swój kieliszek, przez chwilę podziwiałam jego ciało i mocno zarysowane mięśnie brzucha.

Odłożył kieliszek na stół i powiedział:

— Twoja kolej.

Wzięłam swój kieliszek i wypłam zawartość. Nie byłam koneserką mocnych alkoholi i nie potrafiłabym stwierdzić, co właśnie skonsumowałam. Tak czy inaczej, było już po fakcie.

Poczułam palenie w przełyku i kaszlnęłam. A potem prawie się zakrztusiłam, gdy usłyszałam pytanie Leviego.

— Byłaś z kimś po rozstaniu z Tannerem?

Przełknęłam ostrożnie.

— To...ehm, dość nietypowe pytanie. Dlaczego cię to interesuje?

— Wybacz, że jestem natrętny. — Skrzyżował ramiona. — Angażujesz się mocno w wychowanie dziecka, to widać. I z całą pewnością uwielbiasz brać na siebie więcej, niż uniesiesz. Nie wygląda na to, żebyś miała zbyt wiele czasu na... cokolwiek innego.

— Byłam na paru randkach przez te wszystkie lata, ale nic poważnego z nich nie wynikło.

— Bez seksu?

Hola.

— Nie patyczkujesz się z tą swoją dociekliwością. Czy ja cię pytam o twoje życie seksualne, panie Levi?

Uśmiechnął się.

— Nie musisz mi nic mówić. Po prostu mnie to ciekawi, bo od tak dawna nie jesteś już z Tannerem.

Początkowo chciałam wykręcić się sianem, ale uznałam, że to pieprzę. Dlaczego nie miałabym być szczerą? Przecież to najlepszy moment na rozmowę o seksie z bratem byłego, gdy siedzi półnagi naprzeciw ciebie w środku nocy po tym, jak wypijał kieliszek nieznanego alkoholu. **Ugh.**

— Od rozstania z Tannerem spałam tylko z jednym mężczyzną. Miły facet. Luke. To było coś w rodzaju przyjaźni z dodatkiem, raczej nie planowałam się z nim związać. — Wzruszyłam ramionami. — Niełatwo znaleźć kogoś, z kim potrafisz się dogadać, z kim chcesz uprawiać seks i kto **jednocześnie** byłby dobrym wzorcem dla Alexa. Właściwie niemal nie sposób odhaczyć wszystkie te trzy elementy. W każdym razie nie przedstawiałam Alexowi żadnego z facetów, z którymi się spotykałam. Zrobiłabym to dopiero, gdyby było to coś poważniejszego.

— Rozumiem. Całkiem słusznie.

Uniosłam podbródek.

— A co z tobą? Na pewno nie masz problemu ze znalezieniem kobiet do zabicia czasu. Podejrzewam, że masz wręcz odwrotny problem niż ja. W jaki sposób dokonujesz wyboru, skoro możesz mieć każdą?

Zrobiło mi się ciepło na twarzy, gdy czekałam na jego odpowiedź. Ta zazdrość otworzyła mi oczy — i była dość niekomfortowa.

— To nie takie proste — odparł.

— Tak, wyobrażam sobie, że wybór nie jest prosty. — Zachichotałam przez zaciśnięte zęby.

— Nie o to mi chodziło, Presley. — Westchnął z frustracją. — Wyobrażasz sobie, jak beznadziejnie jest nigdy nie wiedzieć, czy ktoś chce z tobą być, bo pociągasz go jako osoba, czy raczej dlatego, że chce zaliczyć sławnego sportowca? Niektóre kobiety pragną tylko móc się pochwalić, że przeleciały rozgrywającego Broncos. No i owszem, przyznaję, ma to swoje plusy. Bez trudu potrafię znaleźć jakąś atrakcyjną osobę do seksu, gdy tego potrzebuję, ale to naprawdę szybko się nudzi. Gdy jest **zbyt** łatwo, przestaje to człowieka... ożywiać, rozumiesz?

Spojrzał mi w oczy, a ja miałam wrażenie, że od tego płomienia zejdzie mi skóra na ramionach.

— Chyba rozumiem — wyszeptałam.

Levi potarł kciukiem wokół brzegu pustego kieliszka.

— Gdy byłem młodszy i zaczynałem karierę w NFL... to przyznaję, że aspekt seksualny mnie ekscytował, bo był czymś nowym. Wtedy nie przejmowałem się zbytnio tym, co się tutaj dzieje. — Wskazał głowę. — Ale wiesz co? Im jestem dojrzały, tym bardziej potrzebuję stymulacji mentalnej. Czasem chcesz po prostu z kimś pogadać lub posiedzieć razem bez seksu, oglądając film. Każdy ma jakieś wyobrażenie o tym, jak to jest być ze mną, a ja zawsze czułem presję, by nikogo nie rozczarować. Ale czasem mam ochotę po prostu **być**. Wiesz, pogadać lub posiedzieć w komfortowej ciszy z kimś, komu ufam. — Westchnął. — A coś takiego niełatwo znaleźć.

Poruszyły mnie jego słowa, ale starałam się tego po sobie nie pokazać. Zamiast tego zażartowałam:

— Och, biedaczysko. Nie chciałabym być w twojej skórze.

Wybuchnął śmiechem.

— No, wiem. Biedny ja, co nie?

— Żartuję — powiedziałam. — A tak na poważnie, to nigdy nie zastanawiałam się nad tym, że komuś takiemu jak ty może być trudno znaleźć osobę godną zaufania. Zawsze myślałam, że masz w czym wybierać, ale to chyba bardzo powierzchowna ocena, prawda?

— To coś takiego jak wtedy, gdy jako dziecko dostajesz pieniądze na urodziny, żeby kupić sobie coś w sklepie z zabawkami, ale nie potrafisz się na nic zdecydować. Masz wystarczająco dużo pieniędzy, żeby kupić niemal dowolną rzecz, ale z jakiegoś powodu to, że tego dnia **masz** pieniądze sprawia, że nie masz na nic ochoty. Tak to mniej więcej wygląda. Czasem jest po prostu zbyt łatwo. A ja lubię wyzwania. A z drugiej strony, gdybym znalazł ją, tę wyjątkową osobę, w tej chwili, jak mam sprawdzić, czy chciałaby być ze mną, gdybym nie był Levim Millerem?

Chociaż chwilę wcześniej się z nim droczyłam, rozumiałam jego emocje, gdy tak to przedstawiał. Beznadziejnie jest nie móc ocenić, czy ktoś nie chce cię tylko wykorzystać.

— Żałujesz czasem swojej kariery?

W milczeniu odchylił na chwilę głowę.

— Ciężko powiedzieć. Nie żałuję, że zarabiam na życie graniem w futbol. W tym znaczeniu moje życie jest spełnieniem marzeń. Ale z chęcią pozbyłbym się związanych z tym gównien. Sęk w tym, że nie można mieć wszystkiego, i nie ma sensu w tej chwili tego roztrząsać.

— Racja.

— Wiem jednak, że jeśli znajdę tę właściwą osobę, na pewno będzie miała gdzieś Leviego Millera jako rozgrywającego. Bo kariera w NFL jest dość krótka. I jak przekonał się mój brat, może bardzo szybko się urwać.

Na wspomnienie o Tannerze załało mnie poczucie winy. Chyba trochę zbyt mocno cieszyła mnie ta intymna rozmowa z jego bratem.

Levi po raz kolejny spojrzał mi prosto w oczy.

— Moja początkowa niechęć wobec ciebie częściowo wynikała z tego, że myślałem, że odeszłaś od Tannera, gdy zrobiło się kiepsko, chociaż nie pasowało mi to do tego, jak cię zapamiętałem, do tej osoby, jaką byłaś w moim wyobrażeniu. Przepraszam za te niesprawiedliwe domysły.

— Nigdy nie odeszłabym od twojego brata, Levi. Kochałam go. Ale on dwa razy mnie zdradził. A przynajmniej o dwóch razach wiem. Kłamał co do powodów, dla których nam nie wyszło. Zapewniam cię, że nie miało to nic wspólnego z jego kontuzją.

Wwiercał się we mnie spojrzeniem.

— Teraz to wiem — stwierdził. Nagle jednak potrząsnął głową, jakby chciał wyrwać się z transu. — W każdym razie ta konwersacja jest zbyt głęboka jak na czwartą rano. Lepiej idź się trochę przespać, zanim Alex się obudzi.

Chociaż wcale nie miałam ochoty iść, udałam, że się z tym zgadzam.

— Tak, dobrze by było.

— Weź pokój gościnny — stwierdził.

— Przecież cię uszkodziłam, nie pamiętasz? Potrzebujesz teraz komfortowego łóżka.

— To nie podlega negocjacom, Presley. Bierz to łóżko.

— Dzięki — uśmiechnęłam się.

— Nie ma za co.

Odwróciłam się i ruszyłam w stronę pokoju, a całe moje ciało buzowało z pożądania. Słowa Leviego, że pragnie od kobiety czegoś więcej niż tylko seksu, wzbudziły we mnie chęć uprawiania z nim seksu, jeśli to w ogóle ma jakikolwiek sens. Chyba zaczynałam wariować. W dodatku, gdy położyłam się w gościnnym łóżku, otulił mnie jego zapach. Woda kolońska przeniknęła łóżko w miejscu, w którym wcześniej spał.

Do licha.

Przewracałam się z boku na bok, poprawiałam nogi i rozmyślałam o czasie spędzonym w kuchni. O tym, jak zażądał, żebym usiadła, jak na mnie patrzył, jak w bardzo bezpośredni sposób wypytywał mnie o seks. Był w tym nieprzepraszający i coś mi podpowiadało, że dokładnie tak samo zachowywałby się w łóżku. Przez moment wyobraziłam sobie, jak przekłada mnie przez kolano i wymierza takiego klapsa, że zaczyna mnie palić tyłek.

Co, do najjaśniejszej cholery, się z tobą dzieje, Presley?

Pod wpływem tej myśli zamknęłam oczy i wyobraziłam sobie jego nagie ciało na mnie. Pod względem fizycznym był ideałem. Wsunęłam dłoń w majtki i zaczęłam okręgać techtaczkę, wyobrażając sobie, jak on zatapia się we mnie. Wcześniej, gdy świeciłam mu latarką w krocze, wyraźnie zobaczyłam wybrzuszenie bokserów i wiedziałam, że jest olbrzymi.

Tylko minutę zajęło mi doprowadzenie się do tak intensywnego orgazmu, jakiego dawno nie przeżyłam. Kontynuowałam masaż między nogami, zastanawiając się, czy potrzebuję drugiej rundy, żeby uspokoić się i móc zasnąć.

Dysząc, otarłam pot z czoła.

Właśnie zrobiłaś sobie dobrze, myśląc o bracie Tannera. Naprawdę nieźle.

I niech mnie, ale chciałam zrobić to jeszcze raz.

Siedzenie naprzeciw niego rano przy śniadaniu zapowiadało się interesująco.



Sześć

Presley

— Trenerzy wcale tak nie wyglądali, gdy byliśmy w szkole średniej.

Podniosłam wzrok i zobaczyłam dawną przyjaciółkę Katrinę, która szła przez trybuny w moją stronę. Kilka dni temu zaczął się obóz futbolowy i odnowiliśmy znajomość, bo okazało się, że nasi chłopcy są w podobnym wieku. Fajnie było mieć z kim siedzieć.

— Hej, Kat.

Usiadła obok mnie i obie przyłożyłyśmy dłonie do oczu, żeby spojrzeć w stronę linii bocznej boiska. Jeremy Brickson ocierał właśnie koszulką pot z czoła, odsłaniając błyszczący, wyrzeźbiony sześciopak.

Kat westchnęła.

— Ostatnio spotkałam go w klubie fitness. Nie mogłam potem chodzić przez dwa dni. Znasz tę maszynę, na której stajesz na krawędzi i podnosisz obciążniki oparte na ramionach?

— Maszyna do łydek?

— Tak, właśnie ta. Ćwiczyłam na niej. Normalnie wykonuję dwie serie po sześć powtórzeń, ale Jeremy naprzeciw mnie siedział przy maszynie do ćwiczenia przedramion. Za każdym razem, gdy podnosił ciężary, wydawał z siebie stęknięcie. To wraz z jego wyrzuszającymi się bicepsami było lepsze niż porno. Straciłam rachubę i ćwiczyłam na tej swojej maszynie **o wiele** za długo. Przez kilka dni moje łydki były jak z kamienia. Serio nie potrafiłam chodzić.

Zaśmiałam się.

— O nie.

— Ale było warto.

— Wydaje się naprawdę fajnym facetem. Alex w kółko o nim opowiada, gdy wracamy do domu. Mówi o nim Brick, czyli cegła. Urocze.

— Owszem, słyszałam, że inni trenerzy też tak o nim mówią. Oczywiście w ogóle nie skojarzyłam, że ma na nazwisko Brickson i odruchowo zaczęłam się zastanawiać, czy ma w spodniach cegłę. — Nachyliła się mocniej i zmrużyła powieki. — Szkoda, że nie ubrał bardziej obcisłych spodni, żebym mogła zobaczyć kontury.

Potrząsnęłam głową ze śmiechem.

— Nie zmieniłaś się zbyt wiele od szkoły średniej.

— Co? Jakbyś ty też się nad tym nie zastanawiała. Taki fajny facet, który poświęca czas na trenowanie dzieciaków i do tego ma takie ciało... Musi być jakiś haczyk. Nikt nie może być tak sownie wyposażony.

Mój umysł natychmiast zbłądził do Leviego w bokserkach w zeszłym tygodniu, w tę noc, gdy spadł z łóżka. Ten facet z całą pewnością **był sownie wyposażony** — o czym zresztą stanowczo zbyt często ostatnio myślałam.

— O co z nim chodzi tak w ogóle? — spytałam. — Wspomniał mi wczoraj, że mieszka w Beaufort od pięciu lat. A w takie miejsce człowiek zwykle nie przeprowadza się bez powodu.

Kat przytaknęła.

— Ma firmę budowlaną. Przyjechał tu budować nową szkołę średnią i już został. Wydaje mi się, że wcześniej mieszkał w Charleston. Jest rozwiedziony. Stracił dziecko, bo urodziło się z jakąś wadą serca i przeżyło tylko cztery lata. Grał w futbol, gdy chodził do Clemson, a jego syn fascynował się tym sportem. Dlatego teraz poświęca wolny czas na uczenie dzieciaków. Szczerze mówiąc, nie wiem, czy sama potrafiłabym obracać się w towarzystwie dzieciaków, które mają mniej więcej tyle lat, ile miałby jego syn, a do tego grają w jego ulubiony sport.

— Och. Nie wiedziałam o tym. To naprawdę przykre, że stracił dziecko.

— Jest dość skryty. Nie obnosi się z tym. Ale moja przyjaciółka Annemarie była przez jakiś czas jego recepcjonistką i zdradziła mi garść poufnych informacji. — Kat otworzyła torebkę i

wygrzebała z niej pomadkę, po czym zaczęła mówić dalej, nakładając ją na usta. — A co z tobą? Spotykasz się z kimś?

Potrząsnęłam głową.

— Nadal się zadomawiam.

— Cóż, gdybyś chciała pójść kiedyś w teren, jestem chętna. Tuż za miasteczkiem jest bar z całkiem przyzwoitą klientelą. Travis mieszka z ojcem od czwartku do soboty rano, gdyż dzielimy się opieką, więc piątkowe wieczory mam wolne.

— Brzmi zachęcająco. Jestem pewna, że za parę tygodni będę bardziej ogarnięta.

Po treningu zeszliśmy z Kat na boisko, żeby pomóc naszym chłopcom zabrać sprzęt. To, że trenowali futbol, nie oznaczało dla nich, że trzeba nosić torby, kaski i ochraniacze. Jeremy podszedł do mnie, gdy Alex wpychał koszulkę do torby.

— Alex nieźle sobie radzi. Plotki o jego zabójczym ramieniu okazały się prawdą.

Uśmiechnęłam się.

— Dzięki. Ostatnio sporo ćwicz z wujkiem.

Alex skończył pakować torbę i zapiął zamek. Gdy wstał, Jeremy położył mu dłonie na ramionach.

— Mówił mi o tym. Jak mam chwalić się jego osiągnięciami, gdy pewnego dnia wezmą go do NFL, skoro Levi Miller także pomaga mu trenować?

Zachichotałam.

— Nie, nie, nie, jeśli kiedyś stanie na podium i podziękuje komukolwiek innemu niż własnej matce, zarówno pan, jak i jego wujek, będziecie mieli ze mną do czynienia.

— Mamo? — wtrącił się Alex i wskazał na parking. — Tam stoi facet z lodami. Mogę sobie coś kupić, **proszę?**

— Jasne. — Wyciągnęłam portmonetkę i wydobyłam z niej pięć dolarów. Alex porwał je i rzucił się biegiem w stronę parking. — Hej! A co z twoim sprzętem? — krzyknęłam za nim.

— Dzięki, mammo! — odkrzyknął, nie odwracając się.

Potrząsnęłam głową i schyliłam się po torbę, ale Jeremy ją przejął.

— Ja ją wezmę. Też idę na parking.

— Dzięki.

Ruszyliśmy razem.

— Alex mówił, że mieszkanie w zajeździe The Palm Inn.

— To prawda. Dziadek Alexa zmarł sześć miesięcy temu i zostawił mu w spadku część zajazdu. Dlatego mieszkamy w nim, a ja próbuję przywrócić go do stanu używalności.

— To piękny budynek. Zatrzymałem się tam, gdy po raz pierwszy przyjechałem do miasteczka, i pan Miller mnie oprowadził. Zajmuję się budowlanką, ale raczej jestem samozwańczym architektem wewnątrz.

— Owszem, to naprawdę niesamowite miejsce.

— Tam jest chyba z dziesięć pokoi, prawda?

— Czternaście. Ale, **ugh**, niech mi pan nie przypomina. To tylko oznacza więcej pracy. Cały zajazd jest dość zaniedbany. Dziś rano dostałam szacunkowy koszt naprawy klimatyzacji i wyszło więcej, niż planowałam wydać w sumie na wszystko.

— A ma pani głównego wykonawcę?

— Głównego wykonawcę? — Potrząsnęłam głową. — Cóż, właściwie to mam. Właśnie pan na niego patrzy. Próbuję zaoszczędzić, koordynując wszystko samodzielnie.

— W takim razie gdyby potrzebowała pani pomocy lub rekomendacji co do wiarygodnych fachowców, proszę się odezwać. Na pewno nie muszę pani mówić, że warto poprosić o wycenę większych prac w kilku miejscach. Wciąż zaskakuje mnie to, jak bardzo różne mogą to być kwoty.

— Dzięki. To bardzo miło z pana strony.

— Nie ma za co. Czy zajazd jest otwarty w trakcie prac porządkowych?

— W tej chwili jest zamknięty dla gości. No, poza Fern. Ale ona nie jest w zasadzie gościem, tylko stałym rezydentem. Była dobrą przyjaciółką Thatchera. Levi też zatrzymał się w zajazdzie na czas pobytu w miasteczku. Jest właścicielem drugiej połowy zajazdu.

— Mam nadzieję, że nie wtykam nosa w nie swoje sprawy, ale czy jest pani rozwiedziona?

Potrząsnęłam głową.

— Nie, ale tylko dlatego, że nigdy nie wyszłam za mąż. Byłam zaręczona z ojcem Alexa, ale nie udało nam się dotrzeć do ołtarza. On mieszka w Nowym Jorku i już od dawna nie jesteśmy razem.

— W takim razie może dam pani mój numer na wypadek, gdyby potrzebowała pani pomocy w znalezieniu dobrych fachowców?

— Byłoby super. — Wyjęłam telefon z kieszeni i wręczyłam go Jeremiemu. Gdy pisał, powiedziałam: — Prawdopodobnie będę miała pytanie o hydraulika, jeśli to nie kłopot. Wczoraj pękły nam jakieś rury.

Jeremy podniósł wzrok i uśmiechnął się.

— Żaden problem. Z przyjemnością pomogę. Wyślę pani później parę kontaktów.

Miał naprawdę ciepły uśmiech, a przy tym był dość przystojny. Nie wiem, dlaczego umknęło mi to, gdy zapisywałam Alexa na obóz.

Gdy oddawał mi telefon, podeszła do nas Kat. Zauważyła przekazywanie sprzętu i uniosła brwi ze znaczącym uśmiechem.

— Dzień dobry, trenerze. Wyglądacie na boisku naprawdę dobrze. To znaczy, dzieciaki, **dzieciaki** wyglądają na boisku naprawdę dobrze.

— Dzięki. W lot wszystko rozumieją.

— Hej, Brick! — zawołał jeden z pozostałych trenerów. — Masz chwilę?

— Jasne. — Jeremy odwrócił się do nas i kiwnął głową na pożegnanie. — Miłego wieczoru, drogie panie.

Kat pomachała palcami.

— Taki będzie.

— Na razie.

Ledwo od nas odszedł, Kat przerzuciła uwagę na mnie.

— Ty szczęściaro.

— O co ci chodzi?

— Nie udawaj niewiniątka. Widziałam, jak dawał ci swój numer.

— Żeby mógł polecić mi hydraulika do zajazdu. Musimy wymienić parę rur.

— Uhm.

Zaśmiałam się.

— Nie, serio. Chodziło wyłącznie o to.

— Naprawdę jesteś taka niedomyślna? Trener chce ci załatwić jakąś rurę, o tak.

Alex podszedł do nas z dwoma lodami.

— Starczyło mi na dwa!

Poczochrałam mu włosy.

— To, że **starczyło** na dwa nie oznacza, że miałeś kupić dwa.

Alex wzruszył ramionami.

— Mogę ci jednego dać, jeśli chcesz.

— Hmm. SpongeBob na patyku z oczami z gumy do żucia. Kuszące, ale chyba podziękuję.

— Muszę lecieć. — Kat przytuliła mnie i szepnęła mi do ucha: — Mam nadzieję, że ma długą rurę.

Zaśmiałam się.

— Jesteś stuknięta.

XOXO

Przygotowywaliśmy się z Alexem do kolacji, gdy wszedł Levi.

Powęszył w powietrzu.

— Usmażyłaś kurczaka czy coś? Bosko tu pachnie.

Podniosłam kosz z usmażonymi na złoty kolor kurczakami z blatu kuchennego i przechyliłam go, żeby Levi mógł zajrzeć do środka, po czym postawiłam go na stole.

— Tak zrobiłam. Przepis twojej babci. Znalazłam zeszyt, gdy sprzątałam dziś ósemkę. Wszystkie przepisy są zapisane ręcznie, jej pismem. Chcesz do nas dołączyć?

Zwilżył usta, wpatrując się w kurczaki.

— Myślisz, że wystarczy?

— Wyciągnęłam wnioski z ostatniego razu i zrobiłam tyle, że starczyłoby dla małej armii. Siadaj i częstuj się.

Odsunął krzesło, jeszcze zanim dokończyłam zdanie. Cieszyło mnie, że zdawał się lubić domowe jedzenie. Zawsze lubiłam gotować, ale jedynym mężczyzną, dla którego to robiłam, był Tanner. Smakowała mu południowa kuchnia, ale mocno przejmował się tym, by odżywiać się zdrowo i nie przybrać na wadze. Natomiast Levi sprawiał wrażenie, że niespecjalnie się tym martwi. Postawiłam jeszcze na stole tłuczone ziemniaki i fasolkę szparagową, a on napełnił swój talerz po brzegi.

— Zawsze tak jesz? Czy to tylko dlatego, że teraz nie ma rozgrywek?

Levi ściągnął brwi.

— To znaczy jak?

— Nie wiem. Zdajesz się jeść wszystko, na co masz ochotę.

Wgryzł się w pałkę kurczaka i wzruszył ramionami.

— Jedzenie to paliwo. Spalę je.

Uświadomiłam sobie, że zapomniałam dodać masła do tłuczonych ziemniaków, więc poszłam po nie do lodówki. Wracając, uniosłam w drugiej ręce pałkę kurczaka.

— W twoich ustach brzmi to tak łatwo. Ja mogłabym równie dobrze przylepić sobie to do bioder, bo tam właśnie trafi.

Levi spuścił wzrok na moje biodra, po czym wrócił spojrzeniem do moich oczu. Bez słowa wgryzł się w swoją pałkę nieco bardziej agresywnie. **Ojć.**

Chrząknęłam, usiadłam przy stole i zmieniłam temat.

— Jutro przyjdzie fachowiec, żeby oszacować koszt naprawy rur kanalizacyjnych na piętrze.

Levi zakręcił u góry wodę po awarii, ale jeśli chcieliśmy mieć wodę w drugiej części zajazdu, trzeba było naprawić usterkę. Na szczęście nie potrzebowaliśmy teraz łazienek na piętrze.

— Tak? Z Morrow Plumbing? Firmy ojca Pete'a Morrowa?

— Nie. Z firmy Universal.

— Nigdy o niej nie słyszałem. To lokalna firma.

— Nie wiem. Została mi polecona, więc zadzwoniłam i się umówiłam.

— Myślałem, że trener to naprawi — wtrącił mój syn. — Mama Trávisa mówiła przecież, że trener ma jakąś rurę, którą chce ci dać.

Zrobiłam wielkie oczy. Akurat przeżuwałam kawałek mięsa i zaczęłam się krztusić.

Levi przymrużył powieki. Spojrzał na Alexa, a potem na mnie.

— Trener zaoferował ci swoją... rurę?

Czerwona na twarzy wskazałam gardło.

— Zakrztusiłam się.

Levi stracił zainteresowanie posiłkiem i czekał na wyjaśnienie. Popiłam kurczaka wodą, zadowolona, że mam wytłumaczenie dla czerwonej twarzy.

— Nie sądzę, żeby mama Trávisa tak się wyraziła, Alex.

Mój syn nie zdawał sobie sprawy z dwuznaczności swojego wcześniejszego stwierdzenia. Wzruszył ramionami i wrócił do jedzenia.

— Trener Brick jest budowlańcem — wyjaśniłam. — Zaoferował, że może mi polecić fachowców, jeśli będę potrzebowała.

Levi przyglądał mi się badawczo.

— Acha.

— Polecił mi też serwisantów klimatyzacji. Widziałeś szacunkowy koszt naprawy podany przez tę pierwszą firmę?

— Tak. Naprawa pochłoniełaby wszystkie środki z konta firmowego, a nie zobaczymy ani centa więcej, jeśli sprzedamy to miejsce, gdyż nabywca planuje je zburzyć.

— Sprzedajemy zajazd? — spytał Alex. — I zostanie zburzony?

Nie zdążyłam mu wyjaśnić, że jest taka możliwość.

— Jeszcze to rozważamy, kochanie.

Alex wepchnął do ust sporą porcję ziemniaków.

— Mi się tu podoba.

— Nie mów z pełnymi ustami. Ale przyznaję, że mi też się tu podoba.

Alex spojrział na wujka.

— A tobie się tu nie podoba, wujku Levi?

— Jasne, że mi się podoba. Chodzi o to, że... czasem jako dorośli musimy podejmować decyzje, które nie opierają się na tym, co nam się podoba.

— To na czym się opierają?

— Cóż, na wielu kwestiach. Pieniądze i czas to dwa przykłady. Prowadzenie takiego miejsca wymaga zarówno mnóstwa pieniędzy, jak i czasu.

— Czyli nie zarabiasz zbyt dużo na graniu w futbol?

Odchyliłam się na krześle i rozkoszowałam tym improwizowanym przesłuchaniem przez mojego syna.

— Zarabiam, chłopie. Ale...

Alex zmarszczył brwi.

— A, rozumiem. Jesteś zbyt zajęty. Zamierzasz wrócić do bycia gwujkiem, prawda?

Levi spojrział na mnie z prośbą o pomoc. Ja jednak tylko się uśmiechałam, więc przewróciłam oczami.

— Jakim cudem tak szybko przeszliśmy od rur do tego, że jestem gównianym wujkiem?

Zachichotałam.

— Nie wiem, ale bardzo mnie to cieszy.

Levi potrząsnął głową.

— To może porzucimy i jeden, i drugi temat? Jakie zagrywki ćwiczyliście dziś na obozie?

Przez resztę kolacji chłopcy rozmawiali o futbolu. Byłam pod wrażeniem tego, jak wiele mój syn już się nauczył. Zapamiętał większość zagrywek i potrafił je opisać Levimu z użyciem poprawnej terminologii. Tuż po posiłku do drzwi zapukał jeden z kolegów Alexa i spytał go, czy wyjdzie na rower.

— Mogę, mamó?

Sprawdziłam czas na telefonie.

— Na godzinę. I nie wyjeżdżaj poza nasz kwartał.

Podobnie jak wcześniej wybiegł, zanim dokończyłam zdanie.

Razem z Levim posprzątaaliśmy ze stołu. Włożyłam talerze do zlewu i odkręciłam wodę, żeby je spłukać.

— Właśnie takie drobne elementy mi się tu podobają — powiedziałam. — Nie wyobrażam sobie, żebym mogła puścić Alexa na rower bez opieki, gdybyśmy mieszkali w Nowym Jorku.

— Tak, rozumiem.

Gdy napełniałam zmywarkę, Levi oparł się o blat obok niej. Skrzyżował ramiona na piersi i uniósł brew.

— A więc... trener zaoferował ci **swoją rurę**?

Machnęłam dłonią.

— Wszystko przez bezceremonialność mojej przyjaciółki, Kat. Jeremy z uprzejmości zaproponował, że poleci mi kogoś do zajazdu. Jest budowlańcem, więc ma mnóstwo kontaktów. A Kat to rozdmuchała.

— Czyżby? Mężczyźni zwykle nie oferują kobietom pomocy, jeśli nie chcą czegoś w zamian.

— Sugerujesz, że nie istnieje coś takiego jak ludzka życzliwość? Wszyscy tylko chcą się sobie nawzajem dobrać do majtek?

— Niekoniecznie. Nie zawsze chodzi o to, by dobrać się komuś do majtek. Ale ludzie zwykle oczekują czegoś w zamian, gdy są dla ciebie życzliwi.

— Tak, oczekują w zamian **życzliwości**, Levi. Kiedy stałeś się takim cynikiem?

— Nie jestem cynikiem, tylko realistą. W większości sytuacji nie zdajemy sobie sprawy, że tak się zachowujemy. To element ludzkiej natury. Gdy spóźniasz się z zapłatą czynszu, jesteś nieco miłsza dla właściciela, bo wiesz, że potrzebujesz przedłużenia terminu. Miałaś dwa tygodnie na zwrócenie czegoś, a minęło już dwa i pół tygodnia od zakupu, więc wchodzisz do sklepu i uśmiechasz się szeroko do pani za kontuarem. Chcesz dobrać się kobiecie do majtek, oferujesz pomoc w znalezieniu podwykonawców, których potrzebuje.

Splotłam ręce na piersiach.

— Serio? Cóż, ty właśnie pomogłeś mi posprzątać po kolacji. Czego tak naprawdę chciałbyś w zamian ode mnie?

Wzrok Leviego na mikroułamek sekundy musnął moje usta. Odbyło się to tak szybko, że przez chwilę uznałam to za przywidzenie. Ale gorąco między nogami świadczyło o tym, że to jednak prawda. Levi odwrócił wzrok.

— Zgodziliśmy się, że się nie zgadzamy. Ale nie mów, że nie ostrzegałem, jeśli **dobry pan trener** będzie chciał czegoś więcej niż tylko pomóc.

XOXO

Następnego dnia po południu znowu siedziałam z Kat na trybunach, czekając na zakończenie treningu. Ta kobieta miała jakiś radar, bo nie przegapiła żadnego atrakcyjnego faceta w zasięgu wzroku.

— Jasny gwint. — Wskazała podbródkiem w dół trybun. — Cieszę się, że **ten facet** nie stał przede mną na siłowni dziś rano. Ćwiczyłam uda i podejrzewam, że po treningu w jego towarzystwie nie potrafiłabym rozszerzyć nóg nawet na tyle, żeby się wysikać.

Mężczyzna przy barierce obserwował boisko. Stał plecami do nas, ale widok w istocie był dość imponujący. Miał szerokie ramiona, opaloną skórę i zwężającą się w pasie sylwetkę pływaka. Nie wspominając o tym, że nosił czapkę daszkiem do tyłu, co z jakiegoś powodu zawsze wydawało mi się seksowne. Już miałam skomentować, że sama zapisałabym się

na siłownię, gdyby on do niej chodził, gdy mężczyzna odwrócił się i spojrzał w stronę trybun.

Cholera. Zamknęłam oczy. Serio? Widok nagiej skóry Leviego nie był mi do niczego potrzebny. I tak spędzałam za dużo czasu na marzeniach o tym, by wbijać się w nią paznokciami. Całe szczęście, że nie zdążyłam wygłosić tego komentarza o siłowni.

Ale skąd w ogóle Levi się tu wziął? I dlaczego, u licha, nie ma na sobie jakiejś koszulki?

Zauważył mnie na trybunach, uśmiechnął się i ruszył truchtem w górę.

Kat mnie szturchnęła.

— Mój Boże, czy to nie czasem brat Tannera, Levi?

— To on.

— Jezu Chryste na oślim rumaku! Jest jeszcze przystojniejszy na żywo niż w telewizji. Musisz mnie przedstawić.

Przewróciłam w myślach oczami, ale gdy Levi się do nas zbliżył, przywdziałam typowy uśmiech człowieka z południa USA.

— Hej — przywitałam się. — Co ty tutaj robisz?

— Przechodziłem obok, wracając ze sklepu, i pomyślałem, że wpadnę na chwilę zobaczyć, jak Alex gra.

— Czyżbyś... zgubił koszulkę w sklepie?

— Nie, mądralo. — Wskazał kciukiem drugi koniec trybun. — Tam jest dzieciak na wózku. Rozpoznał mnie, gdy przechodziłem, i powiedział, że jest moim fanem. Miałem na sobie koszulkę Broncos, która mu się podobała. Więc mu ją dałem.

— Och... to musiał być starszy brat Cody'ego Arquette'a — stwierdziła Kat. — Ma rozszczep kręgosłupa i rzeczywiście uwielbia futbol. Przychodzi na każdy mecz szkolny. — Wyciągnęła dłoń do Leviego. — Tak przy okazji, jestem Kat.

— Levi Miller. Miło mi ciebie poznać.

— To zawsze działa, Levi?

— Co?

— Że oddajesz ciuchy, gdy ktoś je pochwali? Bo jeśli tak...

— Kat zrobiła przerwę na dramatyczne zatrzepotanie rzęsami. — Bardzo podobają mi się twoje szorty.

Levi się zaśmiał.

— Nie macie, dziewczyny, nic przeciw temu, żebym na chwilę do was dołączył?

Siedziałam na brzegu rzędu, ale Kat niemal podskoczyła ze swojego krzesła, żeby zrobić miejsce. Usiadła dalej i poklepała puste krzeselko między nami.

— Będzie nam bardzo miło.

Tym razem przewróciłam oczami już nie tylko w myślach. Levi zbliżył się, żeby usiąść i szepnął mi do ucha w przelocie:

— Twoja przyjaciółka jest bardzo miła. Ciekawe, czy czegoś chce...

No pewnie, że chce.

Przez następne kilka minut Levi obserwował grę i krytykował niemal co drugie posunięcie Jeremiego wobec dzieciaków.

— Z przyjemnością wyjaśniłbym mu, jak się to powinno robić. Ale nie chcę, żeby Alexowi było głupio. Więc się zamknę.

— Cóż, technika nie musi być idealna — stwierdziłam. — To obóz dla dzieci, a nie **trening zawodowców**.

Levi prychnął, ale potem przestał już być tak krytyczny.

Po zakończeniu treningu czekałam z Alexem, aż Levi rozda autografy. Gdy skończył, całą trójką ruszyliśmy na parking. Wtedy dogonił nas Jeremy.

— Ma pani chwilę, pani Presley?

— Jasne. — Odwróciłam się do Leviego. — Zaraz do was dojdę, okej?

Jeremy odszedł ze mną parę kroków na bok.

— Nie chciałem robić tego przy Alexie, ale zastanawiałem się, czy chciałaby pani wyskoczyć kiedyś na drinka?

Ojciec. Z zaskoczenia nie wiedziałam, jak zareagować. **Do licha, Kat i Levi mieli rację.** Ale przecież nie miałam powodu, żeby odmówić.

— Jasne. Czemu nie? — uśmiechnęłam się.

— Świetnie. Ma pani czas jutro?

Przygryzłam wargę i zastanowiłam się na moment.

— Muszę tylko znaleźć kogoś do opieki nad Alexem. Możemy się umówić tak, że napiszę panu jutro rano?

— Jasne. Gdyby nie udało się nikogo znaleźć, nie ma problemu. W tym tygodniu większość wieczorów mam wolnych.

— Okej, dobrze wiedzieć.

Spojrzał mi w oczy nieco dłużej.

— W porządku. Niech więc pani wraca do Alexa. Miłego wieczoru.

— Nawzajem.

W gruncie rzeczy przydałoby mi się gdzieś wyjść i odpocząć od napiętej sytuacji z Levim.

A skoro już o nim mowa, zmierzył mnie gniewnym spojrzeniem, gdy wróciłam do nich, i razem szliśmy w milczeniu do samochodów. Czy to moja wyobraźnia, czy on naprawdę zirytował się tym, że odeszłam na chwilę na bok z Jeremym?



Siedem

Levi

Następnego ranka, gdy przyszedłem do kuchni po kawę, usłyszałem, jak Presley rozmawia przez telefon z matką.

— Zastanawiałam się, czy mogłabyś popilnować Alexa dziś wieczorem.

Świetnie. Założę się, że moje podejrzania były zasadne i trener zaprosił ją wczoraj na randkę. Przypuszczalnie właśnie załatwiała opiekę na potrzeby spotkania z kolesiem, który chciał **zaoferować** jej swoją rurę, zamiast pomóc jej w naprawie.

— O nie. Zapomniałam, że to masz — powiedziała po chwili. — No trudno. Wymyślę coś innego lub zmienię plany.

Pożegnała się z matką i rozłączyła się. Wtedy mnie dostrzegła.

— O... cześć.

— Cześć — odparłem, wrzucając do kawy trochę cukru. — Mogę popilnować Alexa, jeśli chcesz.

Presley wyglądała na zaskoczoną, gdy sięgała po kubek.

— Oj. Nie pomyślałam o tym, żeby spytać ciebie.

Uniosłem brwi.

— A to dlaczego?

— Nie wiem, chyba założyłam, że też masz jakieś plany.

— Dziś jestem wolny, jakby co.

Zawahała się na moment.

— W sumie byłoby świetnie.

Wykorzystałem okazję, by dopytać.

— Gdzie się wybierasz?

Obejrzała się za siebie, po czym odpowiedziała szeptem:

— Wychodzę na drinka z trenerem Jeremym.

Szok.

— Mogłem się domyślić, gdy odciągnął cię wczoraj na bok. Zastanawiałem się, czy zamierza cię ustrzelić.

— W twoich ustach brzmi to tak... **agresywnie** — powiedziała, nalewając sobie kawy.

— A jak inaczej opisać podbijanie do jednej z matek dzieciaków z obozu?

— Nie wiedziałam, że jest jakiś przepis, który tego zabrania. Wymyśliłeś go na poczekaniu?
— rzuciła sarkastycznie.

— Mam nadzieję, że teraz widzisz, że jego oferta **pomocy** była zwykłą ściemą.

— To, że mnie zaprosił, nie oznacza, że nie może mi pomóc. I nie oznacza, że jest złym człowiekiem.

— Okej. Nie będę cię osądzał za łatwowierność. — Pociągnąłem długi łyk kawy i poczułem, jak pali mi gardło.

— Łatwowierność? Bo nie chcę widzieć w ludziach tego, co najgorsze? — Energicznie postawiła kubek na stole. — Obojętne. Załóżmy nawet, że cała ta oferta pomocy była ściemą. I kogo to obchodzi? To nie zbrodnia.

— Na pewno Alexa to obchodzi.

— A to dlaczego?

— Randkujesz z jego trenerem. Inne dzieciaki nie dadzą mu żyć, gdy to odkryją.

— Po pierwsze, nie randkuję z nim. Po drugie, Alex nie będzie wiedział, gdzie się dziś wybieram. Powiem mu, że umówiłam się ze znajomym.

— Cóż, nie martw się. Twój brudny sekret jest u mnie bezpieczny.

— Brudny?

— W jego intencjach nie ma niczego czystego. Mam nadzieję, że o tym wiesz.

— Nadal nie rozumiem, skąd u ciebie taka pewność.

— Jestem facetem. Wiem, jak patrzymy na kobiety, które chcemy przelecieć. I on właśnie tak wczoraj na ciebie patrzył.

— Cóż, na szczęście to nie twój interes. Więc możesz się w to nie mieszać.

— Ale to interes mojego bratanka.

Do diabła. Absolutnie niestosowne było zagranie kartą Alexa. Przesadziłem, ale nie dało się już tego cofnąć. Rzuciła mi gniewne spojrzenie i postanowiła uderzyć tam, gdzie zabolę.

— A od kiedy to tak się przejmujesz swoim bratankiem? Ani razu nie odwiedziłaś go w Nowym Jorku, nawet gdy tam grałeś, a teraz nagle tak się przejmujesz?

— Staram się zmienić.

— Słuchaj, jeśli musisz wiedzieć... Nawet gdyby Jeremy Brickson miał dokładnie tak złe zamiary, o jakie go posądzasz, nadal byłabym przy nim bezpieczniejsza, niż kiedykolwiek byłam przy twoim bracie.

Prawdopodobnie ma rację. Westchnąłem.

— Nie twierdzą, że mój brat był dla ciebie odpowiednim mężczyzną. Podejrzewam, że udało ci się uniknąć poważnej wtopy — przyznałem łagodniejszym tonem. — Przepraszam. Okej? Ja po prostu... stresuję się paroma rzeczami, które mam dziś do załatwienia. Nie powinienem się na tobie wyżywać. Idź i baw się dobrze.

Presley westchnęła.

— Jestem ci naprawdę wdzięczna, że zaopiekujesz się Alexem. Myślę, że bardzo się z tego ucieszy.

Opanowałem się do reszty i spytałem:

— O której wychodzisz?

— Jeremy powiedział, żebym dała mu znać. Ale dostosuję się do ciebie. Powiedz, o której ci pasuje.

— Możesz iść, o której chcesz.

— Okej, napiszę mu, że o piątej. To na tyle wcześnie, że jeśli mi nie spsuje, nie będę musiała jeść z nim kolacji. Wykręcę się, że muszę przygotować coś dla Alexa.

— A jeśli ci spsuje, wrócisz późno?

— Nie wiem, to chyba zależy.

Przełknąłem ślinę.

— Okej, cóż... i tak mam wolną całą noc.

— Dzięki. Naprawdę jestem ci wdzięczna.

Włożyła swój kubek do zmywarki i wyszła. Chyba trochę za długo wgapiąłem się w jej napięty i zaokrąglony tyłek.

Co jest ze mną nie tak?

— Do dupy, nie?

Przez chwilę wydawało mi się, że to mój pieprzony głos wewnętrzny.

Ale nie. To była Fern.

Zamrugąłem.

— Co?

— Oglądanie, jak jej śliczny tyłek wybiera się na randkę z kimś innym — wyjaśniła. — Do dupy.

Najwyraźniej musiała podsłuchać naszą rozmowę.

— Do czego zmierzasz? — warknąłem.

— Presley i ty. Nie myśl, że nie widzę, że oboje macie potajemnie ochotę... nawzajem się eksplorować. Z jakiego innego powodu mielibyście tak drzeć koty przez cały czas? Dwoje atrakcyjnych ludzi nie ściera się z taką energią, jeśli nie chcą od siebie nawzajem czegoś więcej.

Zrobiło mi się gorąco na twarzy, ale odrzekłem:

— Jesteś stuknięta, staruszko.

— Czyżby? — zarechotała. — Dlaczego tak się przejmujesz tym, że wychodzi z przyzwoitym facetem? Trener jej syna nie jest jakimś gościem wyrwanym w knajpie. Manipulujesz nią i wzbudzasz poczucie winy, bo dobrze wiesz, że sam chętnie skosztowałbyś tego ciastka.

Ta kobieta doprowadza mnie do szaleństwa.

— Fern, od kiedy, u licha, jesteś ekspertką od tego, co się dzieje w mojej głowie?

— Od kiedy znam twojego dziadka. Jesteś taki sam jak on. Nie zauważyłbyś dobrej kobiety, nawet gdyby walnęła cię cyckami w twarz. Jak myślisz, jak doszło do tego, że byliśmy razem?

— Cóż, mam nadzieję, że nie miało to nic wspólnego z waleniem go cyckami w twarz. Ale i tak, błagam, oszczędź mi szczegółów.

— Pamiętasz jego kumpla, Rolanda? — spytała.

— Jasne.

— Ja i Roland swego czasu byliśmy razem. Tworzyliśmy parę.

— Nie wiedziałem o tym.

— No. Roland puścił mnie kantem, żeby wrócić do ekszony, a twojemu dziadkowi dwa lata zajęło zbieranie się na odwagę, by mnie gdzieś zaprosić. Tak bardzo bał się tego, co Roland mógłby sobie pomyśleć, mimo że nie byliśmy już razem. Wiem, że tu dzieje się dokładnie to samo. Podoba ci się Presley, ale jest byłą dziewczyną twojego brata. Więc nie uderzasz do niej. Wyładowujesz jedynie na niej swoją frustrację.

— Wiesz, co ja myślę? Że masz bujną wyobraźnię. — Potrząsnąłem głową. — Nie mylisz się co do jednej rzeczy. Nie uderzałbym do żadnej byłej mojego brata, a zwłaszcza do Presley.

— Dlaczego?

— Nie muszę się przed tobą tłumaczyć. A dodatkowo, z całym szacunkiem, ale wiem, jak lubisz paplać.

Błysnęła szelmowskim uśmiechem.

— Ile jesteś skłonny postawić na to, że się mylę, bogaty chłopcze?

Zmrużyłem powieki.

— Jeśli się mylisz co do czego?

— Co do tego, że pewnego dnia się spikniecie.

— To przegrany zakład.

— Dziesięć patyków — zażądała.

Ta kobieta postradała zmysły.

— Nie bawię się w zakłady.

— Kłamca. Założyłeś się z Presley o to, czy uda jej się wyprzedać to miejsce.

— To mój jedyny wyjątek. — Podrapałem się po głowie. — Poza tym, co **ja** bym z tego miał?

— Mogłabym rozważyć wyprowadzenie się po cichu, żebyś nie musiał mnie wykopywać.

— To kusząca oferta — zaśmiałem się. — Ale dziesięć patyków? Nie przesadzasz czasem?

— Wiem, że cię na to stać. A nawet na znacznie więcej.

— I tak nie dam ci nic, może poza równowartością kilkumiesięcznego czynszu po tym, jak będę musiał cię wyrzucić, gdy sprzedamy to miejsce — rzuciłem prowokacyjnie.

— Skoro jesteś taki pewny swego, dlaczego boisz się założyć?

Zaczynała mnie wkurzać. Głównie dlatego, że jej wyzwanie działało na mnie jak płachta na byka.

— Wiesz co? Niech ci będzie, Fern. Dziesięć patyków. Tak bardzo jestem pewny, że pleciesz od rzeczy.

XOXO

Po południu zaprosiłem do zajazdu poleconego mi pośrednika w obrocie nieruchomościami. Co prawda Presley dążyła do odrestaurowania tego miejsca, ale musiałem być przygotowany na jej nieuniknioną porażkę, bo oferta firmy Franklin Construction nie będzie na nas wiecznie czekać.

Napisałem do Presley, że Harry Germaine wpadnie obejrzeć zajazd około czternastej.

Przywitałem go w drzwiach, zaprosiłem do środka i zacząłem prezentować mu wnętrze.

Nagle z kuchni dobiegła do nas głośna muzyka.

Co u licha?

Poszedłem tam, a Harry podążył za mną.

Fern i Presley tańczyły — naprawdę tańczyły. Do tego Fern bębniła łyżką w garnek. Muzyka dobiegała ze stojącego na blacie starożytnego magnetofonu. Po kilku minutach uświadomiłem sobie, czego właściwie słucham. Ten głos był bardzo znajomy.

— To dziadek śpiewa? — spytałem.

Fern uśmiechnęła się szeroko i stuknęła w garnek.

— No pewnie.

Dziadek miał w zwyczaju grać na banjo przed domem i śpiewać stare piosenki country. Sąsiedzi siadali na trawniku i słuchali z piwami w dłoniach. To były jedne z najlepszych wspomnień. Nie wiedziałem, że w ogóle nagrano jakieś jego występy. Zamknąłem oczy i na chwilę pozwoliłem sobie na powrót w przeszłość, do tych czasów.

— Miał stos kaset ze swoim śpiewem. Lubił słuchać swoich nagrań — wyjaśniła Fern.

— Kolejne wspaniałe wspomnienie z The Palm Inn. — Presley uśmiechnęła się z egzaltacją.

— Wiem, co robisz — jęknąłem. — Nie myśl, że jestem głupi.

— Och, ale ja nawet nie próbuję udawać. Moje intencje nie są żadnym sekretem, panie Miller.

Puściła mi oczko, a ja poczułem dziwną chęć, by przełożyć ją przez blat i klepnąć w ten śliczny tyłek. Zdecydowanie zachowam to dla siebie.

Wyszliśmy z Harrym z kuchni. Muzyka stopniowo cichła, gdy oglądaliśmy coraz dalsze zakątki budynku. Zauważyłem, że Fern porozwieszała w kilku pokojach swoje biustonosze do wysuszenia. Więcej niż zwykle.

Harry chrząknął.

— Wyczuwam tu powtarzający się motyw.

— Nie wiem, po co ona to robi. Mamy z tyłu sznur na pranie.

Prawdę rzekłszy, wiedziałem, dlaczego rozwiesiła dziś te wszystkie biustonosze. Próbowала mnie zirytować.

— Cóż, mam nadzieję, że gdy zaczniemy pokazywać to miejsce, będziesz w stanie to uprzątnąć — stwierdził.

Czym prędzej zmieniłem temat.

— Co myślisz o ewentualnej cenie ofertowej?

— Myślę, że możemy podać nawet wyższą, niż wcześniej szacowaliśmy. Nie wspominając o tym, że to świetna pora na sprzedaż pod względem sytuacji na rynku. Szczerze polecałbym zabrać się do tego jak najszybciej.

Była to wspaniała wiadomość, ale z jakiegoś powodu ukłuło mnie poczucie winy. Te dwie kobiety **naprawdę** zalały mi za skórę.

Gdy skończyliśmy oglądanie zajazdu, odprowadziłem Harry'ego do drzwi i razem stanęliśmy przed progiem.

— Dzięki, że przyszedłeś — powiedziałem i uściśniłem mu dłoń.

— Wystarczy jedna rozmowa telefoniczna, by wprawić wszystko w ruch, gdy tylko będziesz gotowy.

Po powrocie do środka zastałem Presley i Fern w kuchni.

— Udało nam się go odstraszyć? — zaśmiała się Fern.

— Ani trochę. Uważa, że możemy dostać za zajazd nawet więcej, niż oferuje firma Franklin. Powinniśmy naprawdę poważnie porozmawiać, Presley.

— No cóż, dziś wieczorem się to nie uda — odpowiedziała. — Muszę się już wybierać.

Wyszła z kuchni, a ja spojrzałem na Fern, która obdarzała mnie złośliwym uśmiechem.

— Już planuję, na co wydam te dziesięć patyków.

Postanowiłem nie zaszczycać jej odpowiedzią. Przewróciłem oczami i poszedłem poszukać Alexa.

Znalazłem go w jego pokoju.

— Wymyśliłeś już, co chciałbyś robić wieczorem? — spytałem. — Mamy czas tylko dla siebie.

— Wiem. Mama wychodzi. Lubię, gdy wychodzi, bo mogę wtedy zamówić jakieś jedzenie.

— A co jest nie tak z kuchnią twojej mamy? Mi smakuje bardziej niż jedzenie z knajp.

— Ty zjadłbyś wszystko, wujku Levi.

— Chyba masz rację.

— Myślę, że mama idzie dzisiaj na randkę — ogłosił niespodziewanie.

Udałem głupiego.

— Dlaczego tak myślisz? Wydawało mi się, że ona tylko spotyka się ze znajomym.

— Widziałem, jak się maluje i zakłada ładną sukienkę. W filmach dziewczyny tak robią, gdy idą na randkę.

— Cóż, twoja mama chyba zasługuje na wieczorne wyjście niezależnie od tego, czy jest to randka, czy nie, prawda? Każdego dnia dokłada wszelkich starań, żebyś był szczęśliwy. Ona też zasługuje na trochę szczęścia.

Zastanowiłem się nad własnymi słowami i przypomniałem sobie, że nie powinienem mieszać się w jej sprawy. Żałowałem tej porannej rozmowy z nią. Nie powinienem był wzbudzać w niej poczucia winy w związku z tym facetem tylko dlatego, że jest trenerem Alexa. To było kiepskie uzasadnienie wtrącania się w jej życie. Dlaczego w ogóle to robiłem? Bez sensu, że byłem tak żywo zainteresowany tym, czy ona będzie się z nim spotykać.

Wyrwałem się z zamyślenia.

— W takim razie co chcesz dziś zamówić?

— Czy Iggy jeszcze działa? — spytał.

— Tak. Skąd znasz tę knajpkę?

— Tato opowiadał mi o niej, gdy ostatnio się z nim widziałem. Mówił, że często do niej chodził, gdy był w moim wieku. Nie prosiłem mamy, żeby mnie tam zabrała, bo nie chciałem, żeby się zasmuciła po tym, jak wyjaśniłbym jej, dlaczego chcę tam iść.

— Twoja mama da sobie z tym radę. To, że twoi rodzice nie są już razem, nie oznacza, że muszą się nawzajem zasmucać.

— Wiem. Ale pomyślałem, że może ją to **rozgniewać**. Dlatego nic nie mówiłem.

— Ja i twój tato istotnie uwielbialiśmy kiedyś tę knajpkę. Serwują w niej najlepszego smażonego kurczaka w cieście. Nawet lepszego niż twoja mama zrobiła niedawno, który, nawiasem mówiąc, był pyszny.

— Właśnie. Dokładnie tak powiedział mi tato, że mają najlepszego kurczaka. Chcę go spróbować.

— W takim razie niech będzie Iggy. Nie byłem tam od wieków.

— Możemy tam zjeść?

To miasteczko nie było zbyt duże. Nie wiedziałem, gdzie trafi dziś Presley, a nie chciałem, by Alex przypadkiem zobaczył ją z jego trenerem, więc wymyśliłem wykręt.

— W sumie to nastawiałem się na to, że spędzimy czas tutaj. Możemy po prostu zamówić na wynos?

— Jasne, może być. — Wzruszył ramionami.

Presley weszła do pokoju, przerywając nam rozmowę.

— Chciałam cię przytulić przed wyjściem. Nie powinnam wrócić zbyt późno.

Nie mogłem oderwać od niej wzroku. Miała na sobie małą czarną i szpilki. A fryzurę ozdobiła wsuwką z kwiatem. Wyglądała cholernie seksownie, co wzbudziło w moim wnętrzu

istny chaos, gdy pomyślałem, jaką wiadomość wysyła w ten sposób temu facetowi.

— Nie ma pośpiechu — udało mi się wykrztusić. — Zjemy wczesną kolację i może obejrzymy film czy coś. Możesz się bawić całą noc, jeśli chcesz.

— Nie powinnam wrócić **aż tak** późno — odpowiedziała.

— Tak jak mówiłem, nie ma problemu.

Objęła Alexa.

— Bądź dobry dla wujka, okej?

— Okej, mam. Baw się dobrze.

— Tak zrobię. Dziękuję.

Krótko po jej wyjściu pojechaliśmy do Iggy'ego. Wszedł ze mną odebrać papierowe torby ze smażonymi kurczakami, frytkami i ciastem. Opowiedziałem mu, jak jego ojciec wygrał kiedyś konkurs jedzenia kurczaków przed knajpą i o tym, że całą rodziną przychodziliśmy tu w piątkowe wieczory po pracy mojego ojca. Jedliśmy na mieście tylko w te dni. Mama zawsze mówiła, że zasługuje na jeden wolny dzień w tygodniu, więc odwiedzaliśmy różne okoliczne lokale. W tamtych czasach nie wiedziałem, że małżeństwo rodziców wisi na włosku. Rozwiedli się, gdy byliśmy znacznie starsi. Przynajmniej mogłem cieszyć się oboma rodzicami przez jakiś czas — w przeciwieństwie do mojego bratanka, który dzięki Tannerowi nawet nie pamiętał, żeby jego rodzice w ogóle kiedykolwiek się dogadywali.

Po powrocie do domu rozstawiliśmy stół w ogrodzie. Ucieszyłem się, że z apetytem wsuwa specjały Iggy'ego. Fajnie jest widzieć, że następne pokolenie odkrywa coś, co sprawiało nam przyjemność. Nie rozumiałem, dlaczego to ja mogę cieszyć się tą chwilą zamiast Tannera, ale cóż, jego strata.

Odgryzłem kęs kurczaka i postanowiłem trochę podpytać Alexa.

— Podoba ci się w Beaufort?

Przytaknął.

— Uwielbiam tu mieszkać. Szkoda jedynie, że jesteśmy tak daleko od taty.

Jego odpowiedź ukuła mnie w serce.

— Rozumiem. Musi ci być bardzo ciężko.

— Nie widywaliśmy się zbyt często w Nowym Jorku, ale teraz będzie mu jeszcze trudniej się ze mną spotkać.

— Przykro mi, Alex. Zaslugujesz na coś więcej. Ale wiesz, ja dorastałem z twoim tatą i mogę powiedzieć, że znam go lepiej niż większość ludzi. Wiem, jaki jest naprawdę. I serio sądzę, że pewnego dnia on się obudzi i uświadomi sobie, że nie jest takim tatą, jakim chciałby być. Wtedy ci to wszystko wynagrodzi.

Czy ja właśnie złożyłem w imieniu brata obietnicę, której niekoniecznie będę w stanie dotrzymać? Nie miałem pojęcia, czy Tanner ostatecznie się zreflektuje, ale chciałem dać jego synowi przynajmniej odrobinę pieprzonej nadziei.

— Jedno mogę ci obiecać na pewno, że będę dla ciebie lepszym wujkiem. Chcę, żebyś mógł na mnie liczyć. Nie zostało już zbyt wielu Millerów na świecie. Tylko nas trzech. Musimy trzymać się razem. Rozumiesz?

— Rozumiem — odparł, odszarpując zębami od kości okazały kawał mięsa kurczaka.

— A wiesz, co zwykle robiliśmy w piątki po powrocie od Iggy'ego, gdy byłem mały?

— Co? — spytał z ustami pełnymi kurczaka.

— Jedliśmy lody na deser. Kupiłem wcześniej kilka rodzajów. Masz ochotę?

Alex wręcz podskoczył na swoim krześle.

— Tak!

Zrobiło się trochę chłodno, więc po posiłku przenieśliśmy się z naszą imprezą do kuchni.

Fern, która ostatnio zdawała się być moim cieniem, także tam przyszła.

Gdy przygotowywałem dwie miseczki lodów Rocky Road dla Alexa i dla siebie, zwróciłem się do niej:

— Chcesz zjeść z nami trochę lodów, Fern?

Uśmiechnęła się.

— Jasne. Czemu nie? — Spojrzała na pudełko. — Rocky Road, czyli „skalista droga”. Kojarzy mi się ze ścieżką, jaką będzie podążał pewien ktoś, jeśli nadal będzie naciskał na sprzedanie tego miejsca.

— Bardzo śmieszne.

Usiedliśmy w trójkę przy stole i udało nam się przez kilka minut jeść lody bez docinek. Do momentu, gdy odezwał się mój telefon.

Fern sięgnęła po niego ze słowami:

— Presley pisze!

Rzuciłem się, żeby ją uprzedzić, i zrobiłem to tak energicznie, że uderzyłem się kontuzjowanym kolaniem w nogę stołu.

— Kurwa. — Szybko odwróciłem się do Alexa. — Nie słyszałeś tego.

Zachichotał.

— Wszystko w porządku? — spytała Fern. — Wyglądasz, jakby coś cię bardzo nakręciło.

Zmierzyłem ją ostrzegawczym spojrzeniem i spojrzałem na ekran, żeby przeczytać wiadomość.

PRESLEY

Pójdziemy jednak na kolację. Mam nadzieję,
że to okej.

Przewróciło mi się w żołądku. Dlaczego tak się przejmowałem tym, że ona najwyraźniej dobrze się bawi? Wiedziałem, że powinno mnie to cieszyć, ale nie potrafiłem się do tego zmusić.

Udawałem jednak co innego.

LEVI

Spoko. Jasne. Niczego nam tu nie brakuje.

PRESLEY

A co robicie?

LEVI

Zabrałem Alexa do Iggy'ego, ale wzięliśmy na wynos. Opowiedziałem mu parę historii z przeszłości. A teraz jemy lody. Fajny wieczór.

Odpisała po mniej więcej minucie.

PRESLEY

Aj, fajnie. Okej. Dzięki jeszcze raz.

Żaden problem.

Odwróciłem się do Alexa.

— To twoja mama. Dobrze się bawi i teraz idzie na kolację. Napisałem jej, że niczego nam nie brakuje.

Fern musiała wsadzić kij w mrowisko.

— Na kolację i miejmy nadzieję na jakiś **deser**.

Za bardzo ją to bawiło. Ponieważ jednak zdawała się dostrzegać moje niewyjaśnione zaborcze emocje do Presley, musiałem ją zignorować i nie dawać się sprowokować. Ostatnie, czego potrzebowałem, to żeby powiedziała coś, co Alex mógłby podłapać. Był bystrzejszy, niż sądziła.

Gdy umyłem miseczki, włączyliśmy z Alexem film w salonie. Zasnął przed końcem, więc na napisach końcowych przenieśliśmy go do jego pokoju i umościłem w łóżku.

Przyglądałem się przez kilka chwil jego śpiącej twarzy, po raz kolejny zdumiewając się tym, jak bardzo był podobny do mnie. Poruszyło mnie, że chciał pójść do Iggy'ego. A nasza wieczorna rozmowa tylko to pogłębiła. Ten wieczór był pełen emocji. Żałowałem jedynie, że jedną z nich jest niepokój związany z tym, że Presley jeszcze nie wróciła.

W końcu około dwudziestej drugiej drzwi się otworzyły.

Oglądałem telewizję w salonie, gdy Presley weszła do środka. Na końcu języka miałem zganienie jej za to, że tak długo się szwendała, ale się powstrzymałem.

— Jak było? — spytałem zamiast tego.

Odłożyła torebkę na krzesło.

— Było... fajnie.

Zgrzytnąłem zębami.

— Tylko fajnie?

— Tak. Wiesz, odnośnie do tego, czego oczekiwałam.

Usiadła naprzeciw mnie, a ja poczułem ukłucie bólu w kontuzjowanym kolanie. Zacząłem je masować.

Spojrzała na nie i spytała:

— Nadal cię boli?

— Dzisiaj znowu je kontuzjowałem.

Szczęka jej opadła.

— Jak?

— Uderzyłem się o pieprzoną nogę od stołu.

— Serio? Niemożliwe. Przynajmniej tym razem nie ja jestem za to odpowiedzialna.

— W sumie można powiedzieć, że **jesteś**.

Zmarszczyła nos.

— Jak to?

— Gdy do mnie napisałaś, wścibska Fern spojrzała na mój telefon i sięgnęła do niego. Rzuciłem się, żeby ją uprzedzić, i się stuknąłem.

— I to jest **moja** wina?

— Nie. Żartuję. To moja wina. Byłem podenerwowany twoim wyjściem i przesadnie zareagowałem. — **Dlaczego właśnie się do tego przyznałem?** — Ale opowiedz mi o swoim wieczorze.

Na jej twarzy pojawił się wyraz skonfundowania, zanim odpowiedziała.

— Jeremy jest bardzo miły. **Naprawdę bardzo** miły. Do tego inteligentny i zabawny...

Przełknąłem gulę w gardle i wykrztusiłem:

— Okej...

— Ale jeśli mam być szczerą, gdy skontaktowałam się z tobą, a ty napisałeś mi o tym, co robiliście — o wyjściu do Iggy'ego i wspominkach — jakoś straciłam zainteresowanie. Chciałam jak najszybciej wrócić do domu. To dziwne, prawda? Coś takiego nie powinno mi przychodzić tak łatwo.

Serce zaczęło mi bić szybciej.

— Ja też żałowałem, że nie jesteś z nami — przyznałem.

Potała dłonie.

— Czyli mówisz, że byłeś podenerwowany... z powodu mnie?

Przytaknąłem, ale minęło kilka sekund, zanim zdobyłem się na odpowiedź.

— Nie potrafię tego wyjaśnić. Ale tak. — Potrząsnąłem głową, nie chcąc się nad tym rozwodzić. — W każdym razie przepraszam, że wzbudzałem w tobie rano poczucie winy.

Jej usta rozciągnęły się w uśmiechu.

— Są gorsze rzeczy na świecie niż to, że przystojny gwiazdor sportu przejawia przesadnie opiekuńcze zachowania. Doceniam to, że się o mnie troszczysz.

— Nie było to aż tak szlachetne. Ale będę się od teraz o ciebie troszczył, Presley. Nie znaliśmy się wcześniej zbyt dobrze, ale mam wrażenie, że gdy wyjadę za kilka miesięcy, wszystko będzie wyglądało inaczej. Nie chciałbym stracić z wami kontaktu.

— Ja też w pewnym sensie przyzwyczajam się do tego, że jesteś blisko, Levi. To będzie przykre, gdy wyjedziesz.

Uświadomiłem sobie, że nadal pocieram kolano, gdy Presley wstała ze swojego miejsca i usiadła obok mnie. Położyła mi dłoń na kolanie i zaczęła je delikatnie masować. Przeniknął mnie dreszcz.

— Czy tak jest dobrze? — spytała szeptem.

— Tak. Nawet lepiej niż dobrze.

Odchyliłem głowę, łając się w myślach za rozkoszowanie się jej dotykiem bardziej, niż rozkoszowałem się... cóż, cholera, ostatnim seksem. Co było ze mną nie tak? Żeby podniecać się mamą Alexa?

Ale teraz dostrzegałem w niej znacznie więcej niż to, czyż nie? I to zaczynało być problemem.



Osiem

Presley

— Kochanie, zrób mi przysługę i spytaj wujka Leviego, czy ma ochotę na racuchy bananowe? — Stosik przy kuchence miał chyba z pół metra wysokości.

Alex wstał z krzesła, ale zamiast pójść do pokoju wujka, podszedł do mnie i położył mi dłoń na plecach.

— Wszystko w porządku, mamó?

Zmarszczyłam czoło.

— Pewnie, dlaczego miałoby nie być?

— Nie wiem. — Wzruszył ramionami. — Ale zwykle robisz mnóstwo jedzenia, gdy się czymś denerwujesz. Ostatnio, gdy tato nie przyszedł na spotkanie ze mną, upiekłaś chyba ze sto babeczek.

Sto było wyolbrzymieniem, ale **faktycznie** ciągnęło mnie do gotowania, gdy miałam mętlik w głowie. Nie wiedziałam, że Alex to widzi. Dziś rano wstałam o szóstej i upiekłam całego kurczaka, po czym poszatkowałam go i zrobiłam sałatkę. Coraz silniejsze uczucia do Leviego wzbudzały we mnie niepokój.

Nie chciałam jednak martwić Alexa, więc się uśmiechnęłam.

— Nic mi nie jest, kotku. Zrobiłam więcej, żeby zamrozić na wypadek, gdybyś był głodny po treningu, to wszystko. Możesz je sobie potem odgrzać w tosterze, gdy wrócisz.

— Dobrze, mamó. — Znowu wzruszył ramionami, po czym wrócił na swoje miejsce i usiadł.

— Hm... — chrząknęłam, obracając łopatkę w dłoni. — Czyżbyś zapomniał, że miałeś zapytać wujka Leviego, czy chce racuchy?

— Nie, nie zapomniałem. Wujka Leviego nie ma. Wyszedł już.

— Wyszedł?

Alex przytaknął.

— Kiedy wyszedł?

— Gdy brałaś prysznic. Ubierałem się w pokoju, a on przyszedł do mnie z walizką, żeby się pożegnać.

— Z walizką?

— Tak. Powiedział, że wyjeżdża na parę dni.

— Powiedział dokąd?

— Nie.

Alex kompletnie nieporuszony wsunął racucha do ust. Ja z kolei czułam się dziwnie. Levi wyjechał na kilka dni i nawet mi o tym nie wspomniał? Nie żeby miał jakieś zobowiązania, ale i tak było mi trochę przykro, że nic nie powiedział i nawet się nie pożegnał.

— Powiedział, kiedy wróci?

— Nie. Powiedział tylko, żebym nie opuszczał prawego ramienia, gdy skręcam na treningu w prawo. Trener Brick mnie tak uczył, ale wujek Levi powiedział, że powinienem robić na odwrót, czyli opuszczać lewe ramię, żeby oszukać obrońcę.

— Hm... cóż, wujek na pewno wie, o czym mówi. Chociaż nie jestem pewna, czy powinieneś ignorować zalecenia trenera bez konsultacji z nim.

— A co to jest miękki makaron, mamó?

— Miękki makaron?

— Tak. Gdy powiedziałem wujkowi, że trener Brick uczył mnie skręcać w prawo, wujek stwierdził, że trener to miękki makaron i nie odróżniłby swojego tyłka od łokcia.

Ajć.

— Hmm... miękki makaron to... Wujek chyba miał na myśli to, że nie zgadza się z informacjami podanymi ci przez trenera. Ale nie sądzę, że powinieneś powtarzać słowa wujka w rozmowie z trenerem, bo były dość niemiłe. Może powiedz po prostu, że wujek kazał ci spytać, bo sądzi, że powinieneś opuszczać drugie ramię.

— Okej — odparł nieporuszony.

Westchnęłam.

— Musimy wyjść za parę minut, żeby zdążyć na obóz. Skończ jeść, umyj ręce i weź torbę ze sprzętem.

Po odwiezieniu Alexa postanowiłam, że nie ma sensu miętolić w sobie zranionych uczuć ani dogłębnie analizować wszystkiego, co kotłowało mi się w głowie. Czekają mnie mnóstwo pracy, jeśli chciałam odnowić zajazd i to powinno być moim priorytetem. Zatrzymałam się więc przy sklepie narzędziowym po kilka wiaderek farby i zabrałam się do olbrzymiego przedsięwzięcia, jakim było przygotowanie wszystkich sypialni do malowania. Zajęło mi to prawie pięć godzin, ale opróżniłam z mebli pierwsze trzy pokoje, od których chciałam zacząć, usunęłam wszystko ze ścian, zaszpachlowałam małe dziury oraz okleiłam wszystkie wypukłości i narożniki taśmą malarską. Gdy skończyłam i jechałam po Alexa, czułam się pobudzona, a nie osłabiona jak rano.

Alex pakował sprzęt po treningu, a Jeremy podszedł do mojego samochodu.

— Hej, Presley. — Wydawał się nieco zasmucony. Miałam nadzieję, że to nie dlatego, że Alex powtórzył mu słowa Leviego.

Uśmiechnęłam się.

— Hej.

Wsunął dłonie do kieszeni i rozejrzał się po parkingu. Mój syn rozmawiał z kilkoma kolegami przy ogrodzeniu i w ogóle nie zwracał na nas uwagi. Jeremy potarł kark.

— Zastanawiałem się, czy miałabyś ochotę to powtórzyć?

Użyło mi, że Alex nie powtórzył słów Leviego, ale nie byłam pewna, co myślę o drugiej randce. Jeremy był miły i do tego przystojny, ja po prostu nie czułam żadnego iskrzenia. Ale przecież dobijałam już do trzydziestki, czy naprawdę iskrzenie było jeszcze niezbędne?

Wiedziałałam z doświadczenia, że zbyt mocne iskrzenie doprowadza do pożaru. Może potrzebowałam łagodniej rozpalającego się ognia.

Zmusiłam się do uśmiechu.

— Uhm... pewnie, czemu nie?

— Super. — On też się uśmiechnął. — Lubisz muzykę country?

— Lubię.

— Mam bilety na festiwal w Charleston w następny weekend po tym, jeśli masz ochotę. To wyprawa na cały dzień i całą noc, ale możemy pojechać i wrócić kiedykolwiek zechcesz.

— Mogę... dać ci odpowiedź później? Muszę ogarnąć opiekę nad Alexem i w ogóle.

— Pewnie. — Przytaknął. — Jasne, że tak.

Zamknęłam bagażnik.

— Dam ci znać za parę dni, okej?

— Może być.

W tym momencie podbiegł do nas Alex.

— Mamo, mogę pójść do Timmy'ego po kolacji?

Uśmiechnęłam się i poczochnęłam mu włosy na czubku głowy.

— Jeszcze nie wróciliśmy z treningu, a ty już pytasz mnie o następne wyjście.

Jeremy też się zaśmiał.

— Tęsknię za tą energią. Po całym dniu ćwiczeń na słońcu mam jedynie ochotę leżeć z nogami do góry i pić słodzoną herbatę. Miłego wieczoru wam życzę. Widzimy się jutro, Alex.

— Tobie też miłego wieczoru, Jeremy — odparłam.

Znacznie później, gdy Alex już poszedł spać, a ja usadowiłam się w salonie, żeby pooglądać telewizję, ktoś zapukał do drzwi. Nikogo się nie spodziewałam, ale ludzie od czasu do czasu przychodzili mimo wywieszki z napisem „Brak miejsc” pod szyldem zajazdu. Wyglądało na to, że znowu coś takiego zaszło, bo gdy otworzyłam drzwi, zobaczyłam na ganku stojącą tyłem do mnie kobietę z walizką przy boku.

— W czym mogę pani pomóc?

Kobieta odwróciła się i uniosła ręce z butelką wina w każdej dłoni.

— **Niespodzianka!**

— O mój Boże! — Szczeka mi opadła. — Harper! Co ty tutaj robisz?

Moja najlepsza przyjaciółka wzięła mnie w objęcia.

— Obsługiwałam nowego klienta z Charleston i przyleciałam do niego na spotkanie. Pomyślałam, że podjadę do ciebie i sprawdzę, czy masz wolne pokoje.

— Jasne, że mam! — pisnęłam. — Nie wierzę, że naprawdę tu jesteś. Chodź, chodź!

Harper chwyciła rączkę walizki z monogramem Louisa Vuittona i pociągnęła ją do środka. Zawsze wyglądała jak milion dolarów i po kilku tygodniach w Beaufort uświadomiłam sobie, jak bardzo wyróżniała się wśród tutejszych ludzi. Była wysoka i szczupła jak modelka i miała na sobie kostium z białego lnu — stylowe spodnie z wysokim stanem i szerokimi nogawkami oraz dopasowaną dwurzędową marynarkę na przejrzyście białym koronkowym topie. Jedynymi kolorowymi elementami jej kompozycji były cienki krwistoczerwony pasek, wysokie czerwone szpilki oraz pełne jasnoczerwone wargi. Nie mogłam się powstrzymać przed refleksją nad tym, że w lokalnym supermarkecie musiała wyglądać jak nie z tej ziemi.

Wprowadziłam ją do środka i z uśmiechem potrząsnęłam głową.

— Co? — spytała.

— Nic. Po prostu wyglądasz... **nowojorsko**. Jak prezeska jednoosobowej firmy public relations, którą jesteś.

Spojrzała na siebie.

— Specjalnie wybrałam len, żeby wyglądać bardziej casualowo.

— Jeśli **to** jest casualowe, to co, u licha, mam powiedzieć o sobie?

Miałam na sobie szary dres z rozdarcie na kolanie i prążkowany biały top. Włosy związałam na czubku głowy w niedbały kucyk i przed chwilą zmyłam śladowy makijaż, który tu nosiłam.

Harper zmierzyła mnie wzrokiem i wyszczerzyła zęby w uśmiechu.

— Naprawdę chcesz, żebym na to odpowiedziała?

— Zdecydowanie nie — odparłam ze śmiechem.

Rozejrzała się po przestronnym wnętrzu.

— Łał... to miejsce jest boskie. Czuję się, jakbym się cofnęła w czasie.

— W tej chwili panuje tu bałagan, ale i tak cię oprowadzę.

Pokazałam jej zajazd i opowiedziałam parę historii, gdy przechodziłyśmy z pokoju do pokoju. Przed pokojem Leviego wskazałam drzwi i wyjaśniłam:

— Tu śpi Levi. Ale aktualnie wyjechał.

— Jak ci się z nim układa? Ostatnio, gdy rozmawialiśmy, mówiłaś, że robi ci sceny.

Nie zdążyłam jej jeszcze wtajemniczyć w dziwność sytuacji między mną a Levim, więc ostrożnie doбираłam słowa.

— Nie, w pewnym sensie udało nam się wyjaśnić dzielące nas różnice. To długa historia, ale generalnie Tanner od lat karmił swoją rodzinę kłamstwami na mój temat i zasadniczo przekonał ich, że zostawiłam go na lodzie, gdy doznał kontuzji.

— Ugh. Wiadomo. Nie powiem, żebym była zaskoczona.

— No wiem — westchnęłam.

— Czyli teraz między tobą a jego bratem już się układa?

Zastanawiałam się, co odpowiedzieć, ale zza mojego ramienia zrobił to ktoś inny.

— Jest dobrze, tyle że mają ochotę rypać się jak króliki.

Fern. Odwróciłam się i potrząsnęłam głową.

— No co? — Wzruszyła ramionami. — Nie patrz tak na mnie, młoda damo. To prawda, i dobrze o tym wiesz.

— Levi wcale nie chce mnie... rypać.

Fern *prychnęła*.

— Ty i ten chłoptaş drzecie koty od chwili, gdy się tu zjawił. Taki huragan może skończyć się wyłącznie na dwa sposoby. Albo zaczniecie cudzołożyć, albo ten dom wyląduje na podłej wiedźmie^[1].

Harper zmarszczyła brwi i potrząsnęła głową.

— Cudzołożyć? Wiedźmie? Nic z tego nie rozumiem.

Na widok jej twarzy bezwiednie zachichotałam.

— Harper, to jest Fern. Mieszka tu, w zajeździe. Fern, to moja najlepsza przyjaciółka, Harper Langley. Mieszka w Nowym Jorku i wpadła z niezapowiedzianą wizytą.

Harper wyciągnęła dłoń.

— Miło mi ciebie poznać, Fern. Ale kto ma cudzołożyć z kim i gdzie jest wiedźma?

Fern zignorowała dłoń i zamiast tego przytuliła Harper.

— Mi też miło ciebie poznać, złotko. Przyjaciółki Presley są moimi przyjaciółkami. — Odsunęła się i otaksowała Harper spojrzeniem. — Masz na sobie jakiś uniform? Jesteś stewardessą w American Airlines czy coś?

Harper spojrzała na siebie, absolutnie zbita z tropu.

— Uniform? Nie, nie jestem stewardessą. To Christian Dior.

— Kto?

— To projektant, Fern — wtrąciłam się.

Fern potrząsnęła głową.

— Przykre. Ktoś powinien ci płacić za to, że tak wyglądasz.

Harper nadal marszczyła brwi, gdy Fern dodała:

— Z przyjemnością zostałamby, żeby pogawędzić, ale to mój wieczór madżonga i muszę się przygotować do wyjścia. Bawcie się dobrze razem.

Gdy Fern odeszła, Harper potrząsnęła głową.

— Będziesz mi musiała wytłumaczyć, o czym ta kobieta mówiła.

— Chodź — odparłam ze śmiechem. — Myślę, że w tym celu potrzebujemy otworzyć wina, które przyniosłaś.

XOXO

— Nie mogę uwierzyć, że nie zadzwoniłaś, żeby mi powiedzieć, że masz ochotę na brata swojego byłego faceta. — Harper sączyła już drugi kieliszek. — Myślisz, że głęboko w środku chcesz się na nim zemścić?

Potrząsnęłam głową.

— W ogóle nie zależy mi na wyrównaniu rachunków z Tannerem. Może sześć lat temu, gdy przyłapałam go na zdradzie i odszedł, zostawiając mnie z rocznym dzieckiem, ale teraz to już przeszłość. Poniekąd mi go nawet szkoda. Nie potrafi na tyle pogodzić się z utratą dawnego życia, by zacząć tworzyć nowe. To przykre, bo jest młody i zdrowy i ma świetnego syna, a przegapia najlepsze lata swojego życia. I życia Alexa.

— Okej... Ale związek z bratem swojego byłego nadal wydaje się trochę nie na miejscu. No bo jak twoim zdaniem Tanner przyjąłby taką wiadomość, gdyby do tego doszło i gdyby musiał się o tym dowiedzieć?

Na samą myśl o takim scenariuszu opróżniłam do końca swój kieliszek.

— Och, dobrze wiem, jak by to przyjął. **Źle**. Tanner zawsze żył w cieniu Leviego. Levi został wybrany w pierwszej rundzie, a Tanner w drugiej. Tanner ma sto osiemdziesiąt centymetrów wzrostu, a Levi sto dziewięćdziesiąt. Wszystko jednak uległo znacznemu pogorszeniu po kontuzji. Tanner zaczął zazdrościć bratu sukcesów. W zeszłym roku cała ich rodzina wybrała się do Arizony na Super Bowl, żeby obejrzyć Leviego w akcji, ale poza nim. On został w domu i obstawił **przegraną** drużyny Leviego. Levi zdobył pierścień Super Bowl, a Tanner powiększył swoje długi o pięćdziesiąt tysięcy dolarów. — Potrząsnęłam głową. — Tanner uważa, że to on powinien żyć tak jak Levi. Dlatego na pewno nie przyjąłby dobrze tego, że jestem z Levim. To byłaby prawdziwa katastrofa.

Harper zmarszczyła nos.

— Nie brzmi to za dobrze. Wygląda na to, że będziemy musiały znaleźć ci innego faceta do — jak Fern to wyraziła? — **rypania**. Musimy znaleźć ci kogoś innego do rypania. To niekoniecznie trudne. W samolocie czytałam artykuł, że w USA jest sto sześćdziesiąt milionów mężczyzn. Znalezienie kogoś, kto pozwoli ci zapomnieć o Levim, nie powinno być większym problemem.

Przytaknęłam i uśmiechnęłam się, ale jedyne, o czym mogłam myśleć, to... **Sto sześćdziesiąt milionów mężczyzn w USA, a jedyne, którego zapragnęłam najsilniej od lat, nie mogę mieć. Świetnie. Po prostu świetnie.**



Dziewięć

Presley

— Nadal trudno mi uwierzyć, jak wiele zrobiliśmy w tym tygodniu — powiedziałam, wracając z ubikacji i rozglądając się po zajeździe ze zdumieniem.

Najwyraźniej odwiedziny Harper były dokładnie tym, czego potrzebowałam. Przez ostatnie cztery dni nie tylko pomalowałyśmy sześć z czternastu pokoi i salon, lecz także zamówiłyśmy nowy wystrój okien i zorganizowałyśmy wymianę zardzewiałych rur na drugim piętrze przez rozsądnie wyceniającego się hydraulika poleconego mi przez Jeremiego.

Harper zaoferowała także pomoc w nagłośnieniu wielkiego otwarcia i jakimś cudem przekonała zarówno lokalną gazetę, jak i lokalną rozgłośnię radiową do obsługi medialnej **wielkiego wydarzenia**, jakie według niej zorganizuję w następnym miesiącu. To było szalone kilka dni i czułam się wyczerpana, ale jednocześnie też trochę smutna, że następnego dnia rano Harper leci z powrotem do domu.

Wcześniej byliśmy na kolacji w jednej z pobliskich restauracji, a teraz siedzieliśmy w zajeździe i popijałyśmy lemoniadę „z prądem”. Moja uderzała mi prosto do głowy. Wygrzebałam stare albumy, żeby pokazać Harper, jak tu kiedyś wyglądało, więc wertowała strony.

— Łał, Tanner był naprawdę śliczny w koledżu.

Zerknęłam przez jej ramię na fotografię, którą oglądała.

— Eee... to nie Tanner. To Levi. Chyba oglądasz jeden z albumów zrobionych przez jego dziadka. Robił je obu wnukom, ale Levi ma ich więcej, bo jego kariera nie zakończyła się przedwcześnie jak w przypadku jego brata.

Przewróciła kilka stron i zatrzymała się na zdjęciu przedstawiającym Leviego bez koszulki przed zajazdem. Był ubrudzony, miał rękawice robocze, a jednym łokciem opierał się na łopacie. Jego nagi tors błyszczał w słońcu.

Harper przybliżyła album do oczu.

— Niech mnie, chyba zacznę oglądać futbol. Spocony wygląda zupełnie inaczej.

— To zdjęcie wygląda, jakby zostało zrobione w ciągu ostatnich kilku lat, prawdopodobnie podczas wiosennego sadzenia — wyjaśniłam. — Jak sięgam pamięcią, bracia przyjeżdżali co roku do zajazdu i sadzili kwiaty przed wejściem głównym. Mieli chyba sześć i osiem lat, gdy zaczęła się ta tradycja. Z rozmów z Thatcherem wiem, że Levi w zeszłym roku nadal ją kultywował. Zdobył nagrodę najcenniejszego zawodnika Super Bowl, a w każdy kwiecień przylatywał na weekend, żeby posadzić dziadkowi kwiatki. Oczywiście mógłby sobie pozwolić na wysłanie ogrodnika, ale nigdy tego nie zrobił. Chyba właśnie ze względu na takie rzeczy nie rozumiem, dlaczego z taką łatwością mówi o sprzedaniu tego miejsca. Zajazd bardzo wiele znaczył dla jego dziadka i całej rodziny.

Harper przewróciła stronę.

— Tanner też pomagał w sadzeniu?

Potrząsnęłam głową.

— Przestał to robić w koledżu.

Na kolejnej stronie znajdował się wycinek z reklamą z gazety. Levi był modelem w kampanii promocyjnej bielizny Adidasa. Harper wskazała na pokaźne wybrzuszenie szarych bokserek.

— Wiesz, oni czasem wypychają modelom majtki.

— Widziałam tego faceta w bieliźnie z bliska i na własne oczy. Tutaj na pewno niczego nie wypychali.

— Łał. — Harper sięgnęła po swoją lemoniadę i wypła ją do końca. — Czy tu robi się gorąco?

— Nawet mi nie mów — westchnęłam.

Harper przerzuciła jeszcze parę stron i zamknęła album.

— Myślę, że potrzebujemy planu B.

— Dla zajazdu?

— Nie, dla właściciela. Chrzanić zapominanie o Levim. Myślę, że powinnaś wydupczyć go ze swoich myśli.

Zaśmiałam się.

— A ja myślę, że wypitaś za dużo podrasowanej lemoniady.

— Oj, z całą pewnością. Ale wysłuchaj mnie. — Poprawiła się na kanapie i położyła na niej jedno z kolan, żeby odwrócić się do mnie. — Dlaczego Tanner lub ktokolwiek inny miałby się o tym dowiedzieć? Ty i Levi jesteście dorośli. Ty masz ochotę go rypać, a z wszystkiego, co mi dotychczas powiedziałaś, wynika, że ta ochota jest odwzajemniona. On zostanie tu jeszcze niezbyt długo, więc nie ma ryzyka, że zrobi się zbyt poważnie. Dlaczego nie miałabyś go zerznąć, żeby móc pójść dalej?

— Będziemy potrzebowały dolewki, żeby dokończyć tę konwersację. Zaczekaj chwilę. — Wstałam i poszłam do kuchni, żeby dolać lemoniady z lodówki.

— Hej! — krzyknęła Harper z salonu. — Weź przy okazji notatnik ze swoją listą rzeczy do zrobienia, jak już tam jesteś!

— Okej.

Przelałam resztę z dzbanka do naszych szklanek i wróciłam do Harper z notatnikiem.

— Chyba przez cały ten tydzień byłam zbyt krótkowzroczna — stwierdziła Harper.

Zachichotałam.

— Myślę, że wzrok cudownie ci się wyostrzył, gdy zobaczyłaś, co Levi może mieć w bokserkach.

Wskazała na mnie.

— Może, ale tak czy inaczej posłuchaj mnie przez chwilę. Pożądasz tego faceta, prawda?

Ponieważ wczoraj wieczorem fantazjowałam o jego ciele nad swoim **po raz kolejny**, nie było sensu zaprzeczać.

— Z całą pewnością mnie do niego ciągnie, więc tak.

— Czy to się zmieni, gdy będziesz trzymać go na dystans?

Potrząsnęłam głową.

— Nie wiem.

Nachyliła się i otworzyła przeglądany przed chwilą album na przypadkowej stronie. Oczywiście trafiła na reklamę bokserek. Postukując w stronę paznokciem, rzekła:

— Odpowiedź na to pytanie to wielkie, tłuste *nie*. To się nie zmieni. Dlaczego miałoby? Pociągają nas ludzie, którzy nas pociągają. Skoro więc to się nie zmieni, po co miałabyś cierpieć przez najbliższy miesiąc, czy ile tam on zamierza tu jeszcze pobyc? Wydupcz go ze swoich myśli. Wciągnij go w romans bez zobowiązań, o którym nikt nie musi wiedzieć.

Zaczęłam przeżuwać paznokieć.

— Sama nie wiem. Wydaje się proste, ale rzeczywistość może okazać się zupełnie inna.

— Dlaczego? Bo będzie ci ciężko, gdy wyjedzie i to się skończy?

Wzruszyłam ramionami.

— Na przykład.

— I tak się zaangażowałaś. Nie będzie ci ciężko, gdy wyjedzie po tym, jak kolejny miesiąc skrycie marzyłaś z ręką w majtkach o pójściu z nim do łóżka?

Trafiła w sedno.

— Chyba będzie.

— Dlaczego więc nie miałabyś spędzić tego czasu przyjemnie? I tak będzie do dupy, gdy wyjedzie.

— A co, jeśli ktoś nas przyłapie?

— Kto? Fern? Jestem pewna, że ona przybije ci piątkę i nikomu nic nie powie. Jediną inną osobą w tym wielkim starym zajeździe jest Alex. Ten problem łatwo rozwiązać za pomocą zamka w drzwiach i przyciskania poduszki do twarzy, która stłumi krzyki w trakcie licznych orgazmów.

— No nie wiem... — Boże, musiałam być bardziej pijana, niż myślałam, bo słowa Harper zaczynały mieć sens. Albo to przez wspomnienie o licznych orgazmach. Trochę czasu już minęło...

Wzięła ze stolika notatnik z moją listą rzeczy do zrobienia i otworzyła na pustej stronie. Kliknęła długopis i napisała na górze:

Do zrobienia z Levim

Zachichotałam.

— Robimy niegrzeczną listę rzeczy do zrobienia?

Harper poruszała brwiami.

— No jasne. — Przyłożyła długopis do kartki. — Powiedz pierwszą rzecz z jego udziałem, o jakiej fantazjujesz.

Tak, z pewnością byłam pijana, bo trzeźwa ja nie wzięłaby w tym udziału. Ale nawet w takim stanie poczułam, że się czerwienię.

— Cóż, on każdego dnia wychodzi do ogrodu i podciąga się na tym wielkim dębie. Czasem wyobrażam sobie, że jest wtedy nagi, a ja wychodzę do niego, także naga. Owijam się wokół niego jak koala na drzewie, a on wraca do podciągania i podnosi i siebie, i mnie.

Harper się uśmiechnęła.

— Niezły początek — przyznała i wpisała ***podciąganie koali***. — Co jeszcze?

— Hm, mam też taką powracającą fantazję, że obserwuję przez lornetkę z okna mojej sypialni, jak podciąga się na drzewie, a potem kładę się na łóżku i... no wiesz... zaczynam się dotykać. Na krawędzi orgazmu spoglądam w okno i widzę Leviego z lornetką. Obserwuje moją masturbację z zewnątrz.

— Oj... to mi się podoba. — Harper wpisała na listę **masturbacja z podglądaniem**.

Przez następne pół godziny opróżniałyśmy podrasowaną lemoniadę, śmiałyśmy się jak głupie i dopisałyśmy do listy jeszcze ponad tuzin seksualnych zadań. Dawno się tak dobrze nie bawiłam. Ale Harper miała rano samolot do domu i nie chciałam, żeby leciała z dokuczliwym kacem. Zamiast więc przyrządzać kolejny dzbanek alkoholizowanej lemoniady, przyniosłam jej tabletki przeciwbólowe i butelkę wody, którą kazałam jej wypić przed pójściem do łóżka.

Ale gdy obchodziłam dom, żeby pogasić światła, przyszła mi do głowy kolejna fantazja.

— Ten cobbler brzoskwiniowy, który zamówiliśmy w restauracji, był orgazmiczny, prawda?

— No ba.

Wskazałam na notatnik.

— Siedzieć Leviemu na twarzy i w tym czasie jeść to ciasto.

Harper akurat piła wodę i parsknęła nią na podłogę.

— O mój Boże. Coś takiego na pewno musi trafić na listę! — Wzięła długopis i dopisała, głośno literując: — Podwójnie orgazmiczne brzoskwinki w cieście.

Zaczęłyśmy się śmiać, ale nasz wybuch radości został przerwany przez pukanie. A przynajmniej mój wybuch radości. Bo gdy spojrzałam w stronę drzwi, zobaczyłam Leviego na progu salonu.

Zrobiłam wielkie oczy.

— Levi... co ty tutaj robisz?

Uniósł brew i odparł:

— Jestem właścicielem połowy tego miejsca.

— Nie, chodziło mi o to, że nie wiedziałam, że wróciłeś.

Zerkał to na mnie, to na Harper i miałam wrażenie, że na jego ustach błąka się uśmieszek.

— O tak, wróciłem.

Dłonie zaczęły mi się pocić.

— Nie słyszałam, jak wchodzisz. Jak długo już tu... stoisz?

Levi odchylił głowę, a błąkająca się po ustach radość rozciągnęła się w pełnoprawny uśmiech.

— Niezbyt długo.

O mój Boże. Miałam ochotę schować się pod kanapą i już nigdy spod niej nie wyjść. Co, jeśli nas słyszał? Nagle poczułam się cholernie trzeźwa.

— Ehm... cóż, to jest moja przyjaciółka Harper. Ma lot jutro rano, więc właśnie kładłyśmy się spać.

Levi skinął głową.

— Miło mi ciebie poznać, Harper.

Harper wstała i czknęła. Zakryła dłonią swój uśmiech.

— Mi też miło ciebie poznać. Wasz rodzinny zajazd jest śliczny.

— Dziękuję.

Spojrzała na mnie.

— Chociaż sporo jeszcze jest do zrobienia. Spisałyśmy z Presley listę. Mógłbyś rzucić na nią okiem i zająć się wybranymi punktami z tych nowych, dopisanych przez nas zadań.

Oczy prawie wyszły mi z orbit i rzuciłam się do stolika po notatnik.

Levi przymrużył powieki.

— Wszystko w porządku, Presley? Wydajesz się zestresowana.

— Nic mi nie jest!

— Jasne — odparł, przytakując powoli.

— Okej... — Pociągnęłam Harper za ramię. — Idziemy do łóżek. Witaj w domu.

Levi odprowadził nas wzrokiem, nie ruszając się z progu salonu.

Harper pomachała mu przez ramię.

— Dobranoc, Levi. Przyjemnego realizowania zadań z listy!

Jakimś cudem udało mi się doprowadzić Harper do jej pokoju bez żadnych innych obscenicznych okrzyków z jej strony. Przez następne pół godziny leżałam jednak w swoim łóżku z łomoczącym sercem. Co, jeśli nas słyszał? Co, jeśli stał tam i słuchał przez cały czas? **O mój Boże.** Ukryłam twarz w dłoniach. **Te wszystkie rzeczy, które powiedziałam, że chcę z nim zrobić.** Głowa zaczęła mnie boleć, a jeszcze nie zaczął się jutrzejszy kac.

Po kolejnych dwudziestu minutach leżenia i panikowania w ciemnościach zaschło mi w ustach. Musiałam się napić. Nie było mowy jednak, żebym miała znowu wpaść na Leviego. Uchyliłam więc drzwi pokoju i zaczęłam nasłuchiwać, czy ktoś chodzi po pomieszczeniach wspólnych. Ponieważ panowała cisza, przemknęłam korytarzem i wyjrzałam zza rogu, czy świecą się jeszcze jakieś światła. Nie świeciły się. Odetchnęłam z ulgą i weszłam do kuchni po picie.

Wypiłam pół butelki, po czym odwróciłam się, żeby wrócić do pokoju. Zamarłam na widok Leviego w drzwiach. Przycisnęłam dłoń do łomoczącego serca i wykrztusiłam:

— O mój Boże. Przestraszyłeś mnie.

— Wybacz. Chciałem tylko wziąć sobie coś do jedzenia.

— A... w lodówce są resztki z lunchu, jeśli chcesz. Zrobiłam rano kurczaka w cieście.

Levi przez chwilę patrzył mi w oczy.

— Dzięki, ale chyba pójdę do knajpy. — Podszedł i nachylił się, żeby wyszeptać mi do ucha: — Mam straszną ochotę na cobbler brzoskwiniowy.

O.

Mój.

Boże.

Szczęka opadła mi na ziemię. Nie wiedziałam, jak na to zareagować.

Levi puścił mi oczko, wychodząc z kuchni.

— Prześpij się. Nie chciałbym, żebyś była zbyt zmęczona, realizując zadania z listy.

XOXO

Po południu następnego dnia postanowiłam wykorzystać to, że Alex poszedł do kolegi i usiadłam na ganku, ciesząc się chłodną bryzą.

Harper poleciała rano do Nowego Jorku, a ja przez cały dzień byłam jak na szpilkach, zastanawiając się, kiedy wpadnę na Lewiego i będę musiała wytłumaczyć się z tego, na czym nas zastał i co najwyraźniej usłyszał.

Wzięłam książkę do czytania, ale gdy tylko ją otworzyłam, Levi wyłonił się znikąd z piwem. Wyglądał niesamowicie w potarganych dżinsach i kraciastej koszuli z podwiniętymi rękawami, które odsłaniały wyraziste żyły na jego silnych przedramionach.

Moje serce przyspieszyło, gdy usiadł obok mnie.

Usadowił się wygodniej na leżaku i spytał:

— Przyjaciółka już wyszła?

— Tak. Rano odwiozłam ją na lotnisko.

— Fajnie, że wpadła z odwiedzinami.

Przez chwilę siedzieliśmy w niezręcznej ciszy. Pociągnął długi łyk piwa i nie wiem, czy to sobie wyobraziłam, ale wydawało mi się, że przez moment popieścił językiem szyjkę, zanim odsunął butelkę od ust. Wyglądało to niemal jak... **właśnie. Czy on się ze mnie nabija?**

Spojrzał na mnie i się uśmiechnął. Zrobiło mi się gorąco i odwróciłam głowę.

Ale on wyciągnął do mnie dłoń ze swoją butelką. Pociągnęłam długi łyk. Naprawdę długi. Może wyczuł, że potrzebuję alkoholu do rozmowy, która prawdopodobnie nas czekała. Dziwnie jednak było przykładać usta w to samo miejsce, na którym przed chwilą prawie na pewno symulował seks oralny. Ale byłam tak zdenerwowana, że równie dobrze mogło mi się to przywidzieć.

Jego następne słowa na moment mnie zelektrykowały.

— Ależ **gorąco**...

— Hę?

— W domu — wyjaśnił.

Uświadomiłam sobie, że chodzi mu o klimatyzację, która znowu się zepsuła. Nie miałam okazji mu o tym powiedzieć, bo odkryłam to dopiero po powrocie z lotniska.

— To prawda. Klimatyzacja znowu nie działa. — Oddałam mu piwo i potarłam oczy. — Nie wiem. Może masz rację. Może powinniśmy sprzedać to miejsce. — Zwiesiłam ramiona z rezygnacją.

Levi obdarzył mnie zaskakująco wyrozumiałym spojrzeniem.

— Nie rozmawiajmy o tym teraz, okej? Jutro załatwię kogoś do klimatyzacji. Znam jednego gościa. — Westchnął i pociągnął kolejny łyk piwa.

Skoro nie chciał się sprzeczać na temat zajazdu, pozostał nam tylko jeden temat. Musiałam jak najszybciej mieć to za sobą.

Chrząknęłam.

— Odnosnie do tego, co podsłuchałeś...

— No. — Uśmiechnął się. — To było kompletnie zwariowane.

Serce stanęło mi na moment, lecz on jeszcze nie skończył:

— Bo jak to, **cobbler brzoskwiowy**? Ciasto czekoladowe byłoby **znacznie** bardziej stosowne w tym scenariuszu, nie sądzisz?

To, że mówił o tym z taką lekkością, przyniosło mi chwilową ulgę.

— Nie przejmuj się, Presley. Nie musisz tego w ogóle komentować. Wiem, że byłyście pijane.

— Tak, ale to nie uzasadnia wciągania cię w moje szalone, pijackie... — Przerwałam, bo nie potrafiłam dokończyć.

— Fantazje?

— Chyba raczej urojenia.

— Czyli żadna, nawet najmniejsza cząstka ciebie nie miałaby na to ochoty? — Spojrzał mi badawczo w oczy.

Uchyliłam się od odpowiedzi na to pytanie.

— Ludzie nie do końca wiedzą, co mówią, gdy są pijani.

— Nie wydawałaś się aż tak pijana po tej całej zabawie.

Jasne. Oczywiście. Bo wcale nie byłam **aż tak** pijana.

— No cóż, to było niestosowne niezależnie od tego, ile wypita.

— Wiesz, czasem prawda wychodzi na wierzch, gdy jesteśmy pod wpływem...

Wyraźnie próbował skłonić mnie do przyznania się do czegoś. Musiałam zdusić to w zarodku.

— Słuchaj, Levi, jesteś bardzo atrakcyjnym mężczyzną, wiesz o tym. Ostatnio sporo ze sobą przezywamy. Dla mnie byłeś kimś nowym. Więc mój pijany umysł uczeplił się ciebie w tej małej pijackiej zabawie w listę rzeczy do zrobienia. Ale nie było to nic ponadto. — Zatrzymałam się na chwilę. — Jak już wiesz, minęło dość sporo czasu od ostatniego razu, gdy byłam z facetem. Trochę mnie poniosło. Wykorzystałam do tego ciebie. Przykro mi.

Levi przymrużył powieki.

— Ty serio przepraszasz? Nie zrobiłaś nic złego. Nie ma przepisu, który zakazywałby snucia pijackich fantazji.

Nie zamierzałam po raz drugi polemizować z tym, że używał słowa **fantazje**.

— Może i nie ma, ale powinien być, gdy wykorzystuje się brata swojego byłego partnera.

Przez chwilę dałoby się usłyszeć spadającą szpilkę.

— Cóż, Tanner niczego nie podsłuchał, prawda? Więc nic się nie stało. To, o czym nie wie, go nie zrani.

Czy on próbuje mi coś przekazać?

— Ile dokładnie minęło czasu? — zapytał po chwili.

Bawiąc się kłaczkiem szortów, dopytałam:

— Od kiedy?

— Mówiłaś, że po rozstaniu z Tannerem spałaś z jednym facetem. Kiedy to było?

Przełknęłam ślinę.

— Jakies... osiemnaście miesięcy temu.

— Do licha. — Przytaknął. — Okej. — Zachichotał. — Wyglądasz teraz na strasznie zmieszaną, nawiasem mówiąc.

— Bo tak się czuję. Głupio mi z powodu wczorajszej nocy.

— Głupio ci? Dlaczego? Z powodu tego, że wygłupiałaś się z przyjaciółką?

— Tak, ale robiłam to **twoim** kosztem.

— Myślisz, że czuję się dotknięty? — Potrząsnął głową. — Nie, Presley. — Wręczył mi niemal puste już piwo. — Nie tylko ty jesteś seksualnie sfrustrowana. Ja też nie mogę powiedzieć, że bym był bez winy. Po prostu nie przyznałem się głośno do swoich myśli. Co gorsza, zachowywałem się jak palant wobec ciebie, zżerany przez pieprzoną zazdrość z powodu twojego wyjścia z trenerem. I nawet nie mogę się wykręcić, że byłem wtedy pijany. Całkowicie na **trzeźwo** zachowywałem się jak zazdrosny dupek.

Ciarki przeszły mi po kręgosłupie, gdy dopiłam piwo do końca.

— Czyli... byłeś zazdrosny?

— Tak. I kto tu się teraz niestosownie zachowuje? — Westchnął głęboko. — A propos **Jeremiego**, jak wygląda aktualna sytuacja?

— Znowu mnie zaprosił na randkę. Mam pojechać z nim na koncert w następny weekend.

Levi przytaknął powoli.

— Co do niego czujesz?

— Nie wiem. Jest naprawdę miły, ale nie wiem, czy chcę to ciągnąć.

— Z nim się wahasz. Mi siadasz na **twarzy**. Chyba wygrałem.

Wybuchnęłam śmiechem.

— Jesteś zły.

— Ale się śmiejesz.

— To prawda.

— Muszę ci coś wyznać — oznajmił, zabierając mi butelkę i odstawiając ją na ziemię przy swoich stopach.

Otarłam oczy.

— Co?

— Wcale nie musiałem nigdzie wyjeżdżać. Czułem po prostu, że muszę stąd uciec, żeby pomyśleć. Zupełnie, jakbym poprosił o czas po tym, co robiliśmy. Wtedy, wieczorem, gdy masowałaś mi kolano... Cóż, wcale mi to nie pomogło.

Zatrzepotałam rzęsami i spytałam:

— I co, udało ci się oczyścić głowę?

— Wszelkie czyszczenie głowy zdało się psu na budę, gdy wróciłem i usłyszałem tę waszą pogawędkę. — Podniósł się. — A skoro o tym mowa, zaraz wracam.

O, o. Co się tutaj dzieje?

Wrócił po chwili z aluminiową formą i dwoma widelczykami.

Szczęka mi opadła.

— To chyba nie jest to, o czym myślę...

— Mama mi upiekła. Poprosiłem ją rano i po południu podskoczyłem do niej, żeby odebrać.

Zakryłam twarz.

— O nie. Nie wierzę, że poprosiłeś Shelby, żeby to zrobiła.

— Wyluzuj. Przecież nie zdradziłem jej kontekstu.

— Wiem, ale i tak wydaje mi się to złe. Co, u licha, jej powiedziałaś? Skąd nagle cię naszło na ciasto brzoskwińowe?

Ściągnął plastikową pokrywkę formy.

— Powiedziałem, że ty masz na nie okrutną ochotę. **Niemożliwie okrutną.**

— Ty świntuchu.

— Zdarza mi się nim być. I lizać. I robić coś takiego, że...

— Przestań!

Znowu wybuchnęliśmy śmiechem. Gdy się uspokoiiliśmy, zabraliśmy się za ciasto brzoskwińowe. Było pyszne, ale moje myśli cały czas taplały się w rynsztoku. Chyba już nigdy nie zjem tego deseru, nie myśląc o Levim.

XOXO

Następnego ranka obudziło mnie głośne pukanie do drzwi frontowych.

Zaspana otworzyłam i spytałam:

— W czym mogę pomóc?

Przed drzwiami stał korpulentny jegomość z notatnikiem.

— Pan Miller zadzwonił z prośbą o wymianę klimatyzacji, więc jestem się z ekipą, żeby dokonać instalacji.

— Chodzi panu o naprawę?

Spojrzał za siebie na swoją ciężarówkę.

— Nie. O wymianę. Zakładamy zupełnie nowy system. Normalnie nie byłbym w stanie zrobić tego w tak szybkim terminie, ale pan Miller zadbał, by nam się to opłaciło.

Dokładnie pamiętałam, jak Levi tłumaczył, że bez sensu wymieniać klimatyzację, skoro zamierzamy sprzedać zajazd. Stwierdził, że do czasu sprzedaży ją naprawimy, a potem będzie to problem nowego właściciela.

To była olbrzymia inwestycja. Poczułam w sercu falę nadziei.

Przytaknęłam, facet zawołał ekipę i zabrali się do pracy.

Gdy ładowali się do środka ze swoim sprzętem, poszłam do kuchni, żeby zaparzyć sobie kawy.

W trakcie jej przyrządzania napisałam do Leviego.

PRESLEY

Wymieniasz klimę?

Usłyszałam ping wiadomości przychodzącej. Nie było w niej jednak odpowiedzi na moje pytanie.

LEVI

Wyszedłem po rzeczy do paru innych prac, jakie musimy wykonać. Btw. zostawiłem ci coś w szufladzie stolika nocnego, gdy spałaś.

Z gotową kawą poszłam do swojego pokoju i znalazłam w szufladzie sporą brązową kopertę. W środku znajdowało się kilka karteczek na notatki i płyta DVD. Na pierwszej karteczce znajdowała się notka.

Presley,

Zrobiłem listę rzeczy do zrobienia, żebyśmy wiedzieli, czym trzeba się jeszcze zająć w zajeździe.

Ogarniam numer jeden — wymianę klimatyzacji.

Zajmę się też dzisiaj numerami cztery, sześć i dziesięć — pojechałem do marketu po materiały.

Co ty na to, żebyś zajęła się numerem sześć z drugiej kartki?

Obejrzałam drugą kartkę, ale nic na niej nie było. Chodziło mu o listę, którą spisaliśmy z Harper tamtego wieczoru. Jak on ją, u licha, zdobył? Musiał wkraść się do mojego pokoju i ją znaleźć. ***Niech to!***

Numer sześć brzmiał: **masturbacja w trakcie patrzenia na Leviego**.

Serce przyspieszyło. **Co, do diabła, jest na tej płycie?**

Drżącymi dłońmi wsunęłam płytę do odtwarzacza.

Przed moimi oczami pojawił się zlepek ujęć Leviego w najlepszej formie — obnażony do pasa Levi rzuca piłkę futbolową na treningu lub wylewa sobie na klatę całą butelkę wody. Klip po klipie prezentował każdy miesiąc jego cudownego brązowego ciała od pasa w górę.

On zostawił mi **materiał** potrzebny do realizacji mojego zadania.

Chyba zaraz stanę w płomieniach.

O mój Boże.



Dziesięć

Levi

— Jak idzie ci realizacja zadań z listy? — spytałem Presley następnego ranka przy śniadaniu.

Upiła trochę kawy.

— A o co **konkretnie** ci chodzi? — spytała i zaczerwieniła się.

Uśmiechnąłem się do niej i postanowiłem porzucić temat. Nie chciałem wystraszyć jej z kuchni. Cieszyłem się tą poranną kawą z nią. Alex poszedł na noc do mojej mamy, a ja zrobiłem wszystko, co w mojej mocy, żeby trzymać się z dala od Presley po tym, co wrzuciłem na tę płytę.

Możliwe, że przesadziłem, ale do licha, przyjemnie było obserwować, jak jej twarz zmienia kolory, gdyż najwyraźniej właśnie o tym pomyślała. Wczoraj przez cały dzień unikaliśmy tego słońca w salonie. Żadne z nas o nim nie wspomniało. Nie miałem pojęcia, czy w ogóle **skorzystała** z płyty. Ale na samą myśl o tym byłem twardy przez długi czas po położeniu się do łóżka.

Gdy jej twarz przybrała na powrót normalny kolor, wróciliśmy do niezobowiązującej konwersacji przy kawie. Udało nam się nie poruszyć ani tematu naszego seksualnego napięcia, ani tematu zajazdu. Im dłużej rozmawialiśmy, tym bardziej narastały we mnie jednocześnie pobudzenie i zaniepokojenie.

W pewnym momencie Presley postanowiła zrobić smoothie. Wyjęła blender i spytała, czy może dodać coś do mojego smoothie, na co nigdy bym się nie zgodził, gdybym wiedział, co to. Stwierdziła, że na pewno się nie odważę spróbować. Ponieważ lubię wyzwania, zgodziłem się.

Kazała mi nie patrzeć w trakcie blendowania składników.

Gdy w końcu pozwoliła mi się odwrócić, wręczyła mi wysoką szklankę z zielonym napojem.

Wziąłem ją i powąchałem.

— Lepiej, żeby to nie było obrzydliwe.

— Po prostu wypij — zaśmiała się.

Zacząłem pić, ale nie wyczuwałem nic poza masłem orzechowym i bananami. Smakowało to całkiem dobrze — przyjemnie i chłodno.

Po kilku łykach stwierdziłem:

— Okej, powiedz, co do tego włożyłaś.

Uśmiechnęła się szelmowsko.

— Wątróbkę z kurczaka.

Prawie zwymiotowałem.

— Serio?

— Tak — zachichotała.

Nie chciałem wyjść na mięczaka, więc wypilem jeszcze trochę, chociaż teraz napój wydawał mi się obrzydliwy.

— Okazuje się — wyjaśniła — że można ukryć smak niemal wszystkiego w poszatkowanych bananach, słodkim mleku waniliowym i maśle orzechowym. Poza wątróbką dodałam też szpinak i lód. — Uśmiechnęła się. — W ten sposób dbam, by Alex zjadał odpowiednią porcję warzyw. Ukrywam je w szejkach.

— A dlaczego on dostaje tylko warzywa, a ja wątróbkę? — spytałem, dopijając napój.

— Byłeś moim testerem. Słyszałam, że spożywane raz na jakiś czas mięso z podrobów jest dobre na odporność. Usmażyłam trochę wątróbki wczoraj wieczorem i chciałam ją zblendować dla siebie, ale uznałam, że najpierw dam spróbować tobie, żeby sprawdzić, czy smak nie przebija się zbyt mocno. — Puściła mi oczko. — Nie miałam pojęcia, czy będziesz w stanie tego spróbować.

— Byłem twoim królikiem doświadczalnym. Pięknie.

— Dokładnie.

Gdy posprzątaaliśmy po śniadaniu, rzuciłem jakimś przemądrzałym komentarzem, a ona odegrała się na mnie, kierując we mnie wąż kranu kuchennego. Przerodziło się to w bójkę o przejęcie kontroli nad wężem. Uśmieliśmy się przy tym jak dzieci.

Udało mi się złapać węża i opryskać ją ze słowami:

— Masz za to, że podstępem zmusiłaś mnie do zjedzenia wątróbki, kobieto.

Nie przemyślałem tego jednak, bo teraz miała kompletnie przemoczoną koszulkę. Po części z litości, a po części z podniecenia rozluźniłem nieco dłoń i pozwoliłem jej wygrać, a ona w odwecie przemoczyła mi moją koszulkę.

Wciąż się zaśmiewaliśmy, gdy do środka weszli moja matka z Alexem.

— Co tu się, do diabła, dzieje? — spytała mama.

Presley szybko odłożyła wąż na swoje miejsce.

— Bawiliśmy się wodą — wyjaśniłem. — I sytuacja trochę wyrwała się spod kontroli.

— Super! Wojna na polewanie! — wykrzyknął Alex radośnie.

Presley przypomniała sobie, że ma mokrą koszulkę, i zakryła piersi.

— Twój wujek i ja trochę się wygłupialiśmy. Ale już skończyliśmy.

— Następnym razem chcę z wami! — powiedział, po czym minął nas i poszedł do swojego pokoju.

Matka patrzyła to na mnie, to na Presley, która nadal trzymała ręce splecione na piersiach.

— Hm... lepiej pójdę się przebrać — oznajmiła Presley i wyszła z kuchni.

Bez sensu. Przecież i ja, i Presley byliśmy dorośli, a mimo to w tej chwili czułem się, jakbyśmy byli dziećmi przyłapanymi na robieniu czegoś złego. Nie podobał mi się sposób, w jaki matka mi się przyglądała.

Po wyjściu Presley odezwała się:

— Zapytam jeszcze raz. Co tu się, do diabła, dzieje?

— Mów ciszej — szepnąłem.

— Chodźmy na zewnątrz — odparła i ruszyła w stronę drzwi.

Jakby tego było mało, w drodze na zewnątrz dostrzegłem w korytarzu Fern, która uśmiechała się kpiąco.

Miałem nadzieję, że Presley nie patrzy przez okno, bo mogłaby pomyśleć, że ją obgadujemy.

Stanąłem przed matką na trawniku i spytałem:

— Co?

— **Wiesz**, co. — Skrzyżowała ramiona. — Przecież widać, co się tutaj dzieje.

— **Nic** się nie dzieje, mamó. Po prostu się bawiliśmy. Powinnaś się cieszyć, że się dogadujemy — dla dobra Alexa.

— Cóż, musisz wiedzieć, że twój bratanek nie jest głupi. Jeśli między wami do czegoś dojdzie, domyśli się. Wczoraj nie przestawał trajkotać o tym, jak świetnie się dogadujecie, chociaż wcześniej cały czas darliście koty.

— Czyli wołałabyś, żebyśmy darli koty?

— Wołałabym, żebyś nie spał z jedyną kobietą, z którą nie masz prawa sypiać.

Poczułem kotłujący się gniew. Wziąłem głęboki oddech, żeby się opanować.

— Z całym szacunkiem, ale to w ogóle nie jest twoja sprawa, **gdyby** coś takiego się działo, ale się po prostu **nie dzieje**. **Nic** nie robimy z Presley. Jesteśmy oboje zestresowanymi ludźmi, którzy w końcu się dogadali. Darzymy się wzajemnym szacunkiem. I powtórzę jeszcze raz: po prostu się wygłupialiśmy.

Przechyliła głowę na drugą stronę.

— Podejrzewałam, że coś się święci, gdy poprosiłeś mnie o ten cobbler brzoskwinowy.

— To był tylko miły gest. Nie miał żadnego innego znaczenia.

Uniosła brwi z powątpiewaniem.

— Chcesz powiedzieć, że ona cię nie pociąga?

Spojrzałem w okno, żeby upewnić się, że Presley nie patrzy.

— Jakże to ma w ogóle znaczenie, skoro nie jesteśmy razem? — szepnąłem.

— Twój brat by się wściekł.

Podniosłem głos.

— Serio? Bo nie odnoszę wrażenia, żeby ostatnio interesował się czymkolwiek lub kimkolwiek poza sobą.

— Zaufaj mi. To z całą pewnością by go otrzeźwiło. Odeszła od niego, a teraz miałby się dowiedzieć, że coś jest między *wami*? Myślisz, że to go nie zaboli?

Mama nie знаła prawdziwej przyczyny rozpadu związku Tannera z Presley. Nie miała pojęcia, że mój brat zdradzał. Nie czułem się jednak na miejscu, żeby omawiać z nią sprawy Presley. Ale nie dziwiła mnie postawa matki, skoro nadal uważała, że to Presley skrzywdziła Tannera.

— A o co chodzi z Harrym pośrednikiem nieruchomości? Powiedziałeś mu, że odkładasz na razie plan sprzedania zajazdu.

— A skąd ty o tym, do diabła, wiesz?

— Wczoraj wieczorem byłem w markecie z Alexem i wpadłem na Harry'ego.

— Powinien trzymać gębę na kłódkę. Prawdopodobnie jest niezadowolony z tego, że może stracić prowizję. — Jęknąłem. — W każdym razie nie, nie odwołałem swoich planów. Po

prostu je... zawiesiłem.

— Nie sądzę, żeby odpuszczanie tego było dobrym pomysłem. A ty?

— Tu nie chodzi o aspekt finansowy. Myślałem o wpływie sprzedaży na Presley i Alexa. Im się tutaj podoba, a Presley naprawdę chciałaby przywrócić zajazd do działania. Robi to... z pasją. Uważam, że powinienem przynajmniej dać jej szansę.

Mama przymrużyła powieki.

— I twoje uczucia do niej nie mają z tym nic wspólnego?

Miałem dwie opcje: skłamać lub nie odpowiedzieć. Wybrałem to drugie.

Tymczasem matka jeszcze nie skończyła mnie irytować.

— Jestem umówiona, ale zanim pójdę, chciałabym, żebyś się poważnie zastanowił nad konsekwencjami nadmiernego zbliżenia się do Presley. To nie jest byle jaki romans, z którym możesz postąpić tak, jak z innymi. Ona zostanie w naszej rodzinie na zawsze. Jeśli coś się stanie, namieszasz nie tylko własnemu bratu, ale też Alexowi. Proszę cię więc, żebyś to dobrze przemyślał.

— Rozumiem, mamo — odpowiedziałem przez zaciśnięte zęby.

Gdy poszła, postanowiłem pospacerować, żeby się uspokoić. Trochę niepokojące było to, że już dwie osoby — matka i Fern — zauważyły iskrzenie między mną i Presley. To tylko kwestia czasu i Alex będzie trzeci. A potem Tanner. Fajnie było skrycie cieszyć się towarzystwem Presley i po kryjomu jej pożądać, ale teraz byliśmy na radarach innych osób.

Przyjechałem do Beaufort, żeby zająć się sprzedażą zajazdu. Skoro jednak tymczasowo się poddałem, po co miałem tu zostawać? Moja obecność w tym miejscu wynikała z tego, że **chciałem** tu być. Jak tak dalej pójdzie, ktoś na tym ucierpi — albo Presley, albo Tanner.

Nie mogłem do tego dopuścić.



Jedenaście

Presley

Parę dni później sytuacja wokół zajazdu zaczęła się coraz bardziej klarować. Nowa klimatyzacja była niemal założona, ktoś zarezerwował pokój na weekend pod koniec lipca — to wszystko mocno podbudowało moją pewność siebie.

Levi nie przyszedł na kolację. Przez większość dnia był poza domem. Sprzątaliśmy po kolacji z Alexem, gdy wręczając mi talerz ze stołu, zadał pytanie, na które absolutnie nie byłam przygotowana.

— Dlaczego ludzie mówią o piersiach **zderzaki**?

Zmarszczyłam czoło.

— A gdzie usłyszałaś to słowo?

— Wczoraj jacyś chłopcy na placu zabaw rozmawiali o wujku Levim i ktoś powiedział, że widział w internecie jego zdjęcie z kobietą, która miała ogromne zderzaki. Musiałem dopytać, o co mu chodzi, i wyjaśnił, że zderzaki to piersi.

Westchnęłam i wróciłam do mycia naczyń.

— Właściwie to nie potrafię ci tego wyjaśnić. Ludzie nazywają tak kobiece piersi, czasem wtedy, gdy chodzi im o pejoratywne znaczenie.

— Co to „pejoratywne”? Kojarzy mi się z „agresywne”.

— Nie, to oznacza...

— Dlaczego ludzie **lubią** piersi? — przerwał mi. — Chłopcy powiedzieli, że je lubią.

Zachichotałam.

— Może dlatego, że ich nie mają? Cóż, zasadniczo mają, ale nie takie duże... zazwyczaj.

— Mówili też, że ta dziewczyna wujka miała **sztuczne** piersi! Gdzie się je zakłada? Czy ja mogę je mieć? Nie chcę ich mieć, tylko interesuje mnie, czy mógłbym na przykład kupić je wujkowi na prezent pod choinkę.

Teraz śmiałam się już na całego i nie potrafiłam się opanować na tyle, żeby mu odpowiedzieć, więc zadał następne pytanie.

— Skąd się biorą dzieci?

Wyłączyłam wodę i otarłam czoło ramieniem.

— A skąd ci się wziął pomysł, żeby pytać o to właśnie teraz?

— Cóż, gdy ci chłopcy rozmawiali o piersiach, powiedzieli mi też, skąd się biorą dzieci, i chcę wiedzieć, czy mówili prawdę.

Cholera. Przelknęłam ślinę.

— Co ci powiedzieli?

— Chcę, żebyś najpierw ty mi to wyjaśniła.

— Dlaczego?

— Bo to dziwne i nie chcę mówić tego na głos, jeśli to nieprawda.

Stałam przed nim z rozdziawioną buzią, nie wiedząc, co powiedzieć, i w takiej sytuacji zastał nas Levi.

Rzucił klucze na blat i spojrzał na nas.

— Co tam?

— Spytałem mamę, skąd się biorą dzieci — wyjaśnił Alex. — I czekam, aż mi powie.

Levi zrobił wielkie oczy. Wymieniliśmy się spojrzeniami typu „ładne kwiatki”.

Zakładałam, że tę rozmowę Alex odbędzie z Tannerem i w tej chwili z całą pewnością nie byłam na nią gotowa.

Levi chrząknął.

— Skąd taki temat?

— Zaczęło się od dziewczyny z wielkimi zderzakami, z którą byłeś.

— Hola, hola, hola. — Levi potrząsnął głową. — Kto cię nauczył tak mówić?

— Chłopcy na placu zabaw. Rozmawiali o jakiejś twojej dziewczynie z internetu.

Levi westchnął i przeczesał dłonią włosy.

— Nie planowałem dzisiaj takiej rozmowy, ale jeśli chcesz, usiądźmy wszyscy i pogadajmy o tym. — Spojrzał na mnie. — O ile twoja mama się zgodzi.

Przytaknęłam.

Usiedliśmy w trójkę przy stole. Nie miałam pojęcia, jak to się potoczy.

Levi kręcił kciukami, a ja podskakiwałam kolanami. Alex spoglądał to na mnie, to na Leviego, czekając, aż ktoś odpowie na jego piekielne pytanie.

— Okej, wujek Levi ci wszystko wyjaśni — odezwałam się w końcu i zwróciłam się do Leviego. — Prawda?

Levi zrobił wielkie oczy.

— Ja?

— Tak. Myślę, że dobrze będzie, gdy usłyszysz to od ciebie. Wiesz, pogadacie sobie jak mężczyzna z mężczyzną.

Uszy Leviego zaczęły robić się czerwone. Sięgnął po telefon i zaczął skrolować.

— Co robisz? — spytałam.

— Googluję **rozmowę o pszczołkach i kwiatkach**.

Po kilku minutach Levi pokazał Alexowi ekran.

Przez chwilę ogarnęła mnie panika.

— Co ty mu pokazujesz?

— Wyluzuj. To e-book dla dzieci o tym, skąd się biorą dzieci. Przeczytamy go razem.

Odetchnęłam. W sumie był to świetny pomysł. Przysunęłam się z krzesłem do nich i przez następne kilkanaście minut obserwowałam, jak Levi czyta Alexowi każdą stronę książki ilustrującej anatomiczne różnice między chłopcami i dziewczynkami oraz wyjaśniającej najniewinniej, jak to możliwe, skąd się biorą dzieci.

Przyglądałam się i słuchałam, jak Levi cierpliwie odpowiada na wszystkie pytania Alexa. Jak na kogoś, kto nie ma dzieci, radził sobie z tą sytuacją po mistrzowsku — w przeciwieństwie do mnie, bo mnie kompletnie zatkało.

— Ile miałeś lat, gdy dowiedziałeś się, skąd się biorą dzieci? — spytał Alex.

— Chyba osiem. Tato mi wyjaśnił. Więc byłem niewiele starszy od ciebie.

— Dzięki, że mi to wytłumaczyłeś, wujku. — Podniósł się z krzesła. — A teraz idę zwymiotować, bo to trochę obrzydliwe, że tata robił to mamie.

Levi poklepał go po ramieniu.

— Zrób to, czego potrzebujesz, chłopie.

Alex wybiegł, a ja potrząsnęłam głową.

— Uratowałeś mnie przed katastrofą. Dzięki. Nie wiem, dlaczego tak mnie zamurowało. Często wyobrażałam sobie ten moment, gdy on mnie o to zapyta, ale i tak kompletnie mnie to zaskoczyło.

Levi wzruszył ramionami.

— Improwizowałem.

— Ale wyszło ci świetnie.

— Cóż... dla niego wszystko.

— Taką rozmowę powinien odbyć ze swoim ojcem. Cieszę się, że pogadał z tobą, skoro nie mógł z Tannerem.

— Przynajmniej tyle mogę dla niego zrobić. — Zamilkł na chwilę. — À propos Tannera, kontaktuje się w ogóle z tobą?

— Nie. Nie odzywa się od kilku tygodni. Pewnie wkrótce zadzwoni. Zazwyczaj robi to właśnie co parę tygodni.

Levi potrząsnął głową.

— Nie mogę pojąć, że nie dokłada większych starań, by być lepszym ojcem. Zaczynam myśleć, że ma większe problemy, niż sądziłem. Tylko ktoś naprawdę tonący we własnym bagnie mógłby się tak zachowywać. — Oparł głowę na dłoniach. — Martwię się o niego.

Położyłam mu dłoń na ramieniu.

— Wiem. Ja też. Dlatego zawsze starałam się traktować go pobłażliwie. Nigdy nie utrudniałam mu kontaktu z Alexem, gdy tylko tego chciał.

— Masz świętą cierpliwość, żeby tak do tego podchodzić. I jeśli nie mówiłem ci tego wcześniej, jesteś wspaniałą matką. Zawsze uśmiechnięta i skupiona na Alexie, nawet wtedy, gdy masz zły dzień.

— Taki jak dziś, gdy zastałeś nas na tym, że nie potrafię wykrztusić ani słowa w odpowiedzi na pytanie biednego dzieciaka o seks.

— Cóż, nikt nie jest idealny. Gdybym się nie zjawił, coś byś wymyśliła. — Uśmiechnął się.
— Alex jest prawdziwym szczęściarzem, że ma taką mamę.

Przeszły mnie ciarki.

— Dziękuję. Miło z twojej strony, że tak mówisz.

— Taka jest prawda.

Poczułam obezwładniającą błogość. Nie wiedziałam, jakie Levi ma plany na wieczór, ale chciałam spędzić z nim więcej czasu, więc postawiłam wszystko na jedną kartę.

— Hej, gdy Alex pójdzie spać, masz ochotę... obejrzeć ze mną film?

Levi zamrugał kilka razy. Miałam wrażenie, że upłynęło kilka minut, chociaż w rzeczywistości było to kilka sekund.

Zaczął się bawić telefonem.

— Właściwie to umówiłem się już z Patrickiem McGibbonsem na drinka.

Poczułam nagły ciężar w trzewiach. **Nie powinnam była pytać.** Zmusiłam się do uśmiechu i odparłam:

— Aha. Okej. Baw się dobrze.

Tego wieczoru, oglądając w samotności film, nie mogłam przestać myśleć o Levim i o tym, jak świetnie zachował się wobec Alexa.

Nie powinnam wobec tego myśleć o tej płycie, którą ukryłam na dnie szuflady. Ale gdy wróciłam do swojego pokoju, kuśiło mnie, by ją wyjąć i włączyć. Z jakiegoś powodu jednak wydawało mi się to niewłaściwe. Jakbym bawiła się jego kosztem, mimo że sam mi ją dał. Po tym wszystkim, co dzisiaj zaszło — po tym, co zrobił dla Alexa i po tych miłych słowach, które potem od niego usłyszałam — nie czułam, żeby stosownie było się dotykać, oglądając jego półnagie filmy. Powstrzymałam się więc — na razie.

Jutro też jest dzień.

XOXO

Przez następne kilka dni byłam zbyt zajęta, żeby roztrząsać swoje zadurzenie w Levim. Ekipa montażowa skończyła instalować nową klimatyzację, a ja pomalowałam kolejne dwie sypialnie i posadziłam kwiaty w pięknych skrzyniach, które wisiały pod każdym oknem z przodu zajazdu. Niestety, od czasu przyjazdu tutaj regułą stało się to, że po każdym kroku w przód natychmiast następowały dwa kroki w tył.

Wczoraj wieczorem, gdy zaczęłam czyścić meble w kolejnym pokoju do pomalowania, odkryłam na jednej ze ścian pleśń. Stara klimatyzacja chłodziła tylko trzy czwarte domu, czyli część wspólną i osiem z czternastu pokoi. Pozostałe cztery pokoje na południowej stronie domu zostały dobudowane później i każdy z nich był wyposażony w osobną klimatyzację w oknie. Najwyraźniej jedno z tych urządzeń od jakiegoś czasu przeciekało, a ciepło i wilgoć doprowadziły do rozwinięcia się pleśni na ścianie.

Poprzedniego dnia dwóch facetów w kombinezonach do pracy z materiałami niebezpiecznymi skuło całą tynk, a dzisiaj na nowo okładali ją karton-gipsem.

— Dzień dobry, pani Sullivan. — Majster Ned przyszedł do mnie do kuchni. — Przepraszam za opóźnienie, ale skończyliśmy montaż płyt i położyliśmy pierwszą warstwę szpachli. Musi schnąć całą noc, więc wrócimy jutro rano, żeby ją zeszlifować i położyć drugą warstwę. Skończymy przed lunchem.

Przytaknęłam.

— Świetnie, panie Ned. Jestem panu bardzo wdzięczna. W piątek wieczorem śpi tu sześciu chłopców z okazji urodzin mojego syna i cieszę się, że nie muszę załatwiać im miniwersji takich kombinezonów marsjańskich, jakie panowie mieli na sobie wczoraj.

Ned zachichotał.

— Nie, nie będzie takiej potrzeby. Do zobaczenia rano.

Odprowadziłam ich do drzwi, zapaliłam światło w kuchni i zamarłam, żeby posłuchać hałasów w domu — a raczej ich braku. Przez ostatni tydzień non stop towarzyszyło mi stukanie młotków i warkot narzędzi elektrycznych. Ta cisza była muzyką dla moich uszu. Była to cisza niemal absolutna, gdyż Alex spał u syna mojej przyjaciółki Katriny, a Levi poszedł na kolację do swojej mamy. Nawet Fern nie było. Wyszła wcześniej rano, żeby pojechać na północ i spędzić noc w jakimś pływającym kasynie.

Uznałam, że wykorzystam rzadki moment ciszy i zrobię sobie kąpiel. Mięśnie bolały mnie z wysiłku włożonego w malowanie i sadzenie kwiatów, a gorąca woda na pewno pomoże mi je rozluźnić.

Czekając na napełnienie wanny, skrolowałam muzykę na telefonie, żeby zrobić szybką playlistę kąpielową. Przyniosłam sobie jeszcze świeże ubrania i w końcu zanurzyłam się w

gorącej wodzie. Po minucie czy dwóch poczułam, że mięśnie zaczęły się rozluźniać. Włożyłam więc słuchawki, włączyłam starą piosenkę jazzową, której dawno nie słuchałam, podkręciłam głośność, zamknęłam oczy i zanurzyłam się głębiej w wodzie. Całe moje ciało wydało z siebie metaforyczne westchnienie ulgi. **Dokładnie tego mi było trzeba.**

Gdy pół godziny później wychodziłam z wody, moja skóra przypominała suszoną śliwkę. Gdyby woda nie wystygła, przypuszczalnie leżałabym w tej wannie całą noc. Wycierając się, przechylałam głowę z boku na bok, zdziwiona tym, jak bardzo się rozluźniłam. Bardziej rozluźnić mógłby mnie chyba tylko masaż tkanek głębokich lub porządny orgazm. Rozkoszowanie się tym zen zostało jednak gwałtownie przerwane przez wycie alarmu.

Biip! Biip! Biip!

Co u licha?

Założyłam piżamę i wybiegłam z łazienki, żeby sprawdzić, skąd dobiega alarm. Po pierwszym wdechu natychmiast poczułam zapach spalenizny.

Pożar! Coś się paliło!

W korytarzu nie było dymu, więc pobiegłam do kuchni, żeby sprawdzić, czy nie zostawiłam czegoś na kuchence, ale nie. Wszystko było wyłączone. Alarm świdrował mi uszy, gdy sprawdzałam resztę zajazdu, próbując ustalić, co się stało. Śwąd spalenizny nasilał się na południowym skrzydle i osiągnął apogeum przy pokoju, który był dzisiaj wykańczany płytami. Spod zamkniętych przez robotników drzwi wydobywał się dym.

O kurczę! Biegiem wróciłam do łazienki po telefon i szybko wybrałam numer alarmowy.

— Proszę ze strażą pożarną — wypaliłam od razu, gdy ktoś odebrał. — W moim domu się pali!

— Proszę podać adres.

— Sześć trzydzieści osiem, Palm Court. To The Palm Inn.

— Okej. — Usłyszałam klekot pisania. Po chwili kobieta znowu się odezwała: — Wysłałam jednostkę straży. Czy jest pani wewnątrz domu?

— Tak, proszę pani. Dym dobiega z jednego z pokoi. Drzwi są zamknięte, więc nie widziałam jeszcze, co się stało. Czy chce pani, żebym je otworzyła i oceniła sytuację?

— Absolutnie nie. Proszę wyjść i poczekać na straż pożarną. Czy w domu prócz pani przebywa ktoś jeszcze?

— Nie, tylko ja.

— Okej, to dobrze.

Wybiegłam truchtem przed dom i stanęłam na trawniku. Palący się pokój znajdował się na froncie zajazdu, ale w żadnym oknie nie widziałam płomieni, co uznałam za dobry znak. Dwie minuty później usłyszałam w oddali syreny strażackie.

Trzymałam telefon przy uchu i przypomniałam sobie, że nadal się nie rozłączyłam.

— Słyszę ich — powiedziałam do operatorki.

— Dobrze, proszę pani. Za chwilę się zjawią. Proszę zostać na linii do ich przyjazdu.

— Okej, dziękuję.

Gdy dwa duże czerwone wozy i czarny SUV zatrzymały się pod domem, pożegnałam się z operatorką i poszłam porozmawiać ze strażakami.

Jeden z nich zauważył mnie i wyszedł mi naprzeciw.

— Jestem kapitan Morales. Operatorka mówiła, że w domu nikogo nie ma. Jest pani tego pewna?

— Tak, jestem tego pewna. Tylko ja zostałam dziś w domu.

— Dobrze — przytaknął. — Okej. Proszę mi powiedzieć, co się dzieje w środku.

— Nie wiem. Kąpałam się, a gdy wyszłam z wanny, załączył się alarm przeciwpożarowy. — Wskazałam na okno pokoju daleko po prawej stronie. — Spod drzwi tamtego pokoju wydobywał się dym. Dziś były tam wykonywane prace remontowe.

Strażak pomachał swoim ludziom, by wchodzili do domu.

— Właścicielem jest Levi Miller, prawda? Rozgrywający?

— Tak. Jesteśmy współwłaścicielami.

— Okej. Proszę poczekać przy samochodzie, a my sprawdzimy, co tam się stało.

Minimum dziesięciu strażaków w pełnym rynsztunku wbiegło do zajazdu. Część niosła węże, a część topory i inne narzędzia. Wokół zaczęli się gromadzić sąsiedzi, którzy zadawali pytania, i wkrótce zrobiła się z tego spora sensacja. W pewnym momencie jeden ze strażaków krzyknął o wodę i podpięte do wozów węże zaczęły ją pompować. Trochę kręciło mi się w głowie na widok tej całej sceny, ale cieszyłam się, że w zajeździe nikogo dzisiaj nie było, a zwłaszcza Alexa.

Kapitan Morales zniknął na strasznie długo, ale gdy już wrócił, skierował swe kroki prosto do mnie.

— Doszło do niewielkich pożarów w ścianach. Dokładnie będę w stanie powiedzieć, gdy przyjrzymy się bliżej, ale zwykle przyczyną jest stara instalacja elektryczna. Mówiła pani, że ten pokój był dziś remontowany?

— Tak, ale prace nie dotyczyły instalacji elektrycznej, tylko wykończenia płytami karton-gips.

Kiwnął głową.

— Być może robotnicy przesunęli jakiś przetarty przewód lub naruszyli jakiś przewód ze złuszczoną izolacją. To stary budynek. Będę w stanie powiedzieć więcej, gdy wyeliminujemy wszystkie ogniska zapalne.

— Dziękuję panu — przytaknęłam. — Naprawdę.

Za nami z piskiem opon wyhamowała półciężarówka. I ja, i kapitan odwróciliśmy się w jej stronę. Levi biegł w moją stronę, zostawiwszy otwarte drzwi auta.

— Co się stało? — Rozejrzył się chaotycznie po otoczeniu. — Nic ci nie jest?

Strażak wskazał podbródkiem mnie.

— Proszę przekazać panu Millerowi obraz sytuacji, a ja wrócę do środka. — Spojrzał na Leviego. — Gdy wrócę, odpowiem na wszystkie pytania, jakie będzie pan miał.

W połowie mojej opowieści pod dom zajechały dwa samochody mediów. Wyszli z nich kamerzyści i reporterzy, którzy zaczęli się rozglądać.

— Cholera — mruknął Levi. Objął mnie ramieniem i odwrócił się do nich plecami. — Sępy już złapały trop. Przejdźmy tam.

Przeszliśmy pod rozłożyste drzewo na trawniku przed domem i ustawiliśmy się tak, by jak najbardziej nas zasłaniało. Myśleliśmy, że jesteśmy bezpieczni, ale wtedy strażacy zapalili ogromny reflektor. Snop światła był wymierzony w dom, ale my staliśmy dokładnie na jego linii. Levi opuścił wzrok na moje piersi.

— Eh... — przełknął. — Twoja koszulka jest dość prześwitująca.

Spojrzałam w dół i zamarłam. Cienki materiał koszulki nocnej zasadniczo niczego nie ukrywał. Równie dobrze mogłam stać przed domem nago.

— O mój Boże. — Splotłam ręce na piersi. Uświadomiłam sobie jednak, że cienka koszulka **ma dopasowane do niej spodenki**.

A nie założyłam bielizny. Zacisnęłam powieki. — Levi, błagam, powiedz mi, że moje szorty nie są tak prześwitujące jak koszulka.

Nie odzywał się przez kilka uderzeń serca, aż w końcu...

— Ręce do góry.

Zdziwiona otworzyłam oczy. Chciałam mu przypomnieć, że **nie mogę** podnieść rąk, bo są zajęte zasłanianiem piersi, ale zobaczyłam, o co mu chodzi. Ściągnął swoją koszulkę i trzymał ją nad moją głową, gotów mi ją założyć.

— No, podnieś je — mruknął.

Materiał opadł na mnie niczym suknia, zasłaniając najważniejsze miejsca. Ale Levi był teraz obnażony do pasa.

— Dzięki — powiedziałam. — Ale teraz jesteś półnagi i dziennikarze z pewnością się z tego ucieszą. Całkiem możliwe, że twój nagi tors przyciąga więcej pożądliwych spojrzeń niż mój.

Kąciki ust Leviego nieznacznie drgnęły w górę.

— Zostań tutaj. Zaraz wracam. Chyba mam kurtkę w samochodzie.

Potruchtał do auta. Zignorował dwóch dziennikarzy, którzy próbowali zadać mu jakieś pytania, oraz licznych sąsiadów, nagrywających go komórkami. Nie powiem, żebym im się dziwiła. Jego mięśnie były znacznie bardziej interesujące niż pożar. Po chwili wrócił z kocem.

— Nie mam kurtki, ale to powinno wystarczyć — obwieścił i zarzucił mi koc na ramiona.

— Oddam ci koszulkę. Trzymaj tylko koc tak, żeby mnie zasłonić, gdy będę ją ściągać.

— Zostaw ją sobie. Będziesz bezpieczniejsza z dwiema warstwami.

— Nie sądzę, żeby kamery były w stanie przebić się przez koc.

Złapał moje spojrzenie.

— To nie kamerami się martwię.

Ściągnęłam brwi na chwilę, ale widząc intensywność jego spojrzenia, zrozumiałam, o co mu chodzi. Poczułam dreszcz ekscytacji w brzuchu na myśl, że Levi próbuje mnie zabezpieczyć przed **sobą** — **choć to dom stoi w ogniu**. Naprawdę, ale to **naprawdę** musiałam się z tego wyleczyć.

Na szczęście wrócił do nas kapitan Morales i mogłam skupić się na czymś innym. Oparł dłonie na biodrach.

— Wygląda na to, że faktycznie zawiniła instalacja elektryczna. Ma pani szczęście, że była pani w domu i wyłapała płomień niemal od razu. Czasem stare przewody zachowują się niemal jak lont i ułatwiają rozprzestrzenianie się ognia. I nim się pani zorientuje, cały dom stoi w płomieniach. Musieliśmy rozwalić remontowaną przez panią ścianę i w pokoju jest dość mokro, ale przynajmniej udało się ograniczyć zniszczenia do tego jednego miejsca.

Westchnęłam głęboko.

— Dziękuję panu z całego serca.

— Możemy wejść do środka i się rozejrzeć? — spytał Levi.

— Za jakąś minutę lub dwie, gdy skończymy. Na waszym miejscu poszukałbym jednak na dzisiaj innego noclegu. Przez jakiś czas sadza będzie unosić się w powietrzu jak w trakcie zamieci śnieżnej. Te wirujące cząsteczki powinny opaść na podłogę do kilku godzin. Jutro rano będą w większości pokoiów. Czasem wdzierają się nawet do zamkniętych szaf.

Levi wyciągnął dłoń.

— Dziękuję, kapitanie. Jestem panu naprawdę wdzięczny.

Kapitan Morales z uśmiechem uścisnął dłoń Lewiego.

— Żaden problem. Ale mogę prosić o przysługę?

— Cokolwiek pan zechce.

Kapitan oparł dłoń na ramieniu Lewiego.

— W przyszłym roku niech pan ulgowo potraktuje drużynę Panthers, której jestem fanem. Zabijasz pan pewność siebie wśród zawodników obrony.

— Cokolwiek *poza tym* — zachichotał Levi.

Dopiero po jakiejś godzinie strażacy w końcu pojechali, tłum przed zajazdem się przerzedził, a ja i Levi mogliśmy zajrzeć do środka, żeby ocenić zniszczenia. W części budynku nie było prądu, więc wzięliśmy latarkę i poszliśmy ocenić rozmiar strat. Serce mi zamarło, gdy snop światła padł na remontowaną ścianę. Połowa płyty była rozdarta, a to, co zostało, było ubrudzone z sadzy. Nie wspominając o tym, że z sufitu kapala woda, a piękne dębowe podłogi tonęły w mieszance popiołu z wodą.

Westchnęłam.

— Boże. Czy to znak, Levi? Wygląda to tak, jakby wszechświat próbował nam coś powiedzieć.

Levi odwrócił twarz w moją stronę.

— To tylko drobna komplikacja. I tyle.

Potrząsnęłam głową.

— No nie wiem.

— Pewnie tego nie pamiętasz, bo jesteś parę lat młodsza ode mnie, ale gdy miałem siedem lat, spadłem z deskorolki i złamałem kostkę. Miesiąc po rozpoczęciu drugiego roku gry w dziecięcej drużynie futbolowej.

— Nie wiedziałam o tym.

Kiwnął głową.

— Rozgrywającym został Eddie Andrews. Byłem w drużynie przez osiem tygodni i nie mogłem grać, a potem musiałem pracować nad odzyskaniem masy. Wróciłem do formy na początku następnego sezonu, ale trener zostawił Eddiego na pozycji rozgrywającego. Powiedział mi, że Eddie na to zasłużył i że ja też muszę zasłużyć, jeśli chcę odzyskać pozycję. Udało mi się w połowie sezonu, ale po zaledwie dwóch meczach spadłem z roweru i uszkodziłem łokieć ręki, którą rzucam. Eddie wrócił na pozycję rozgrywającego. Gdy już wydobrzałem, trener zostawił Eddiego do końca sezonu, niezależnie od moich starań. W następnym sezonie zacząłem więc wcześniej wstawać i kazałem mamie zawozić się do szkoły o piątej, żebym mógł biegać po torze. Przestałem też jeździć na rowerach i deskach, a zamiast tego rzucałem z ojcem co wieczór, aż robiło się tak ciemno, że nic nie było widać.

Westchnęłam.

— Rozumiem, co chcesz mi przekazać. Ale to nie jest futbol, a ja nie jestem tobą, Levi.

Wzruszył ramionami.

— Może i nie. Ale obowiązują te same reguły. Jeśli czegoś bardzo chcesz, nie pozwolisz, by cokolwiek stanęło ci na drodze.

Kiwnęłam głową.

— Okej. To był naprawdę długi dzień. Mam nadzieję, że rano wszystko będzie wyglądało lepiej.

— Myślę, że tak właśnie będzie.

— Chodźmy już stąd.

Zadzwoiłam wcześniej do mamy i opowiedziałam jej, co zaszło, a ona zaprosiła mnie do siebie na noc. Levi stwierdził, że zatrzyma się w hotelu.

— Późno już. Może podrzucę cię do mamy? — spytał. — Mogę cię rano zabrać i razem pojedziemy do biura ubezpieczyciela. Pewnie będą potrzebowali twojego oświadczenia.

— Och, okej, tak. Nie pomyślałam o ubezpieczeniu. To dobry pomysł. Szczerze powiedziawszy, nie czuję się teraz na siłach, by prowadzić auto. Fajnie, gdybyś mnie podwiózł.

Mama czekała w oknie i gdy zatrzymaliśmy się pod jej domem, natychmiast wystrzeżiła na zewnątrz i podbiegła do auta, zanim Levi skończył parkować.

— Tak się cieszę, że jesteście cali. — Objęła mnie.

Levi wysiadł i obszedł samochód, żeby się przywitać.

— Dzień dobry, pani Sullivan. Jak się pani miewa?

Przytuliła go serdecznie i odpowiedziała:

— No teraz lepiej, gdy widzę, że jesteście cali i zdrowi.

Gawędziliśmy chwilę, aż moja mama zabiła komara.

— Dlaczego tu stoimy? Strasznie tną.

— Idźcie do środka — odparł Levi. — Ja i tak muszę się już zbierać.

— Śpisz u Shelby? — spytała mama.

— Nie. — Potrząsnął głową. — Byłem u niej na kolacji i okrutnie bolała ją głowa. Zamierzała się położyć po moim wyjściu. Nadal miewa te migreny. Nie chcę już jej budzić, jutro opowiem jej, co zaszło.

— To gdzie będziesz spał w takim razie?

Wskazał kciukiem za siebie.

— Wynajmę pokój w Best Western.

— Nonsens. — Mama zmarszczyła brwi. — Śpisz u nas.

Jeśli Levi sądził, że uda mu się grzecznie odmówić i odejść bez szwanku, najwyraźniej nie pamiętał zbyt dobrze mojej mamy.

— Nie, jest okej. Już zarezerwowałem ten pokój. Ale dziękuję za propozycję.

Mama wymierzyła w niego palec.

— To nie była propozycja, młody człowieku. Skoro nie śpisz u nas, to musisz przynajmniej pozwolić poczęstować się deserem. Nalegam.

— Nie, naprawdę, ja...

Mama złapała go za rękę.

— Chodźże. Muszę nakarmić kogoś tymi wypiekami. Piekę, gdy się denerwuję. Zrobiłam trzy różne ciasta po tym, jak Presley zadzwoniła i powiedziała, że ma pożar w zajeździe. Znasz tę niepisaną regułę, że żaden porządny mężczyzna z Południa nie pozwoli, by ciasto się zmarnowało?

Levi zachichotał. Spojrzał na mnie w poszukiwaniu pomocy, ale ja wzruszyłam ramionami i potrząsnęłam głową.

Mama zaczęła ciągnąć biedaka w stronę drzwi.

— Jakie jest twoje ulubione ciasto? Zrobiłam cobbler orzechowy, jabłkowy i brzoskwiniowy.

Levi rzucił mi szybkie spojrzenie.

— Czy ja usłyszałem „cobbler brzoskwinowy”? **Uwielbiam** to ciasto, niemal równie mocno jak pani córka. — Uśmiechnął się zawadiacko. — Wie pani, że Presley lubi je tak bardzo, że czasem nawet **fantazjuje** o **jedzeniu tego ciasta**?

— Gdy była mała, fantazjowała o jeździe na koniu.

Levi zachichotał.

— Co pani powie... — Otworzył drzwi do domu mojej mamy i podał jej dłoń, żeby wprowadzić ją pierwszą. Gdy go mijałam, nachylił się i szepnął mi do ucha: — Ujeżdżanie i jedzenie ciasta. Zgadnij, co będę sobie wyobrażał, gdy będziesz rozkoszować się tym deserem?

Spojrzałam na niego groźnie, chociaż było mi gorąco na twarzy.

— Zjem jabłkowe.

— Żałuj. Ale hej, wcześniej wypatrywałaś znaku, który powiedziałby ci, co masz zrobić. — Puścił mi oczko. — Może to jest ten znak.



Dwanaście

Levi

Następnego ranka jechałem po Presley do domu jej matki, gdy zadzwonił telefon. Na ekranie pojawiło się imię **Tanner**. Od dawna się nie odzywał, więc byłem ciekaw, czego chce. Może miałem jakieś ukryte wyrzuty sumienia za robienie sobie dobrze do wyobrażeń Presley jedzącej to pieprzone ciasto, ale trochę się bałem, że nasza mama wspomniała mu o tym, jak bardzo się z Presley zbliżyliśmy.

Wziąłem głęboki oddech, po czym przeciągnąłem symbolem słuchawki, żeby odebrać na zestawie głośnomówiącym.

— Hej! Co tam?

— Supergwiazdor postanowił odebrać...

Nie rozmawialiśmy zbyt często, ale dokładnie takie gówno robił mi za każdym razem. Z tego, co pamiętam, nie odrzuciłem ani jednego telefonu od niego. Mimo to sugerował mi w ten pasywno-agresywny sposób, że moje ego powstrzymuje mnie przed kontaktowaniem się z nim.

— Próbowalesz się ostatnio dodzwonić i nie odebrałem?

— Nie. Po prostu wiem, jaki jesteś zajęty. Więc staram się nie zawracać ci głowy.

Zgrzytnąłem zębami.

— Zawsze mam czas dla rodziny, bracie.

— Właśnie, a propos rodziny. Co, u licha, stało się wczoraj wieczorem w zajeździe? W wiadomościach mówili o pożarze.

— Przeprowadzaliśmy prace remontowe, które według strażaków naruszyły jakieś zmurszałe przewody, co doprowadziło do małego pożaru w jednym z pokoi.

— Mówiłem Presley, że ten budynek się wali. Może teraz pójdzie po rozum do głowy i wróci do Nowego Jorku.

Wzbudził tym we mnie potrzebę obrony.

— Wcale się nie wali. Presley sporo już zrobiła i wygląda to całkiem nieźle.

— Dobra, obojętne.

Uświadomiłem sobie, że w ogóle nie spytał o Presley i Alexa, chociaż wspomniał, że usłyszał o pożarze w wiadomościach.

— Rozmawiałeś dziś z Presley?

— Nie. Nagrałem się jej na skrzynkę, ale jeszcze nie oddzwoniła. Dlatego dzwonię do ciebie, żeby się dowiedzieć, co się stało.

— A rozmawiałeś z mamą?

— Nie, dlaczego?

— To skąd wiesz, czy Presley i Alexowi nic się nie stało?

— W wiadomościach mówili, że nikt nie ucierpiał.

Potrząsnąłem głową. Niewiarygodne. Nawet gdyby można było przyjąć za dobrą monetę to, co mówią w mediach, powinien przynajmniej spytać o stan emocjonalny. Uczestniczenie w pożarze może być traumatyczne, zwłaszcza dla dziecka. Ten dupek przypuszczalnie nawet nie wiedział, że Alex spał poza domem.

— Ładne nogi, nawiasem mówiąc — odezwał się znowu. — Jesteś pewien, że pożar nie zaczął się od tego, co razem wyprawialiście?

Zmarszczyłem brwi.

— O czym ty mówisz?

— Widziałem w wiadomościach zdjęcie ciebie tulącego się z jakąś panną na trawniku. Koszulkę zdjąłeś przed pożarem czy dopiero wtedy, gdy przyjechali reporterzy? —

Zachichotał złośliwie.

Cholera. Nie wiedziałem, o jakim zdjęciu mówi, ale miałem co do tego złe przeczucia. Zjechałem na pobocze i wyjąłem telefon z uchwytu.

— Słuchaj, wchodzę do biura ubezpieczyciela, więc muszę kończyć.

— Spoko, jasne. Pogadam z...

Rozłączyłem się, zanim skończył zdanie, i wpisałem w wyszukiwarkę **pożar w Beaufort**.

Oczywiście od razu wyskoczyło rzezone zdjęcie.

Jezu Chryste. Przeczesałem dłonią włosy. **Naprawdę** nie wyglądało to zbyt dobrze. Na szczęście mój nierozgarnięty braciszek nie rozpoznał nóg swojej byłej narzeczonej. Presley stała na zdjęciu tyłem i całe jej ciało było okryte moim kocem, łącznie z tyłem jej głowy, więc widać było wyłącznie obnażone nogi. Łatwo było założyć, że reszta kobiety pod kocem także jest naga, a ja stałem blisko niej z dłonią na jej ramieniu i na nią patrzyłem. Oczywiście dałem jej swoją koszulkę, więc byłem półnagi. Scena na zdjęciu sprawiała wrażenie bardzo intymnej. Nagłówek pod fotką głosił: „Levi Miller spoufala się z tajemniczą damą, gdy historyczny rodzinny zajazd stoi w płomieniach”.

Zamknąłem oczy. **Pięknie. Po prostu pięknie.**

XOXO

Odebrałem Presley i w drodze do ubezpieczyciela pokazałem jej artykuł i opowiedziałem rozmowę z Tannerem. Potem odwoziłem ją do zajazdu. Jej przyjaciółka miała lada moment podrzucić Alexa i Presley chciała sama powiedzieć mu o pożarze, zanim usłyszy o nim od kogoś innego. Wyjaśniłem jej, że mam parę spraw do załatwienia, ale że za niedługo wrócę, żeby pomóc jej w sprzątanii.

Wcześniej tego ranka zadzwoniłem do Neda, żeby poinformować go o tym, co się stało. Oczywiście nie było sensu, żeby przyjeżdżał położyć drugą warstwę gipsu. Spytałem, czy mógłby wpaść ocenić zniszczenia i zobaczyć, co się da zrobić, żeby przywrócić właściwy stan, ale stwierdził, że ma już kilka innych zleceń w kolejce i przez dłuższy czas nie będzie w stanie zobowiązać się do żadnych większych prac w zajazdzie. Początkowo mu

podziękowałem, ale potem zobaczyłem, jak Presley wchodzi do środka z niesamowicie przybitym wyrazem twarzy.

Postanowiłem więc porozmawiać z Nedom osobiście. Wiedziałem, że dziś po południu zaczyna duże zlecenie w sklepie narzędziowym i tam skierowałem swe kroki.

— Dzień dobry, panie Connor — obwieściłem po wejściu do sklepu. — Zastałem tu Neda? Zauważyłem jego ciężarówkę przed wejściem.

— Witaj, Levi. Słyszałem o zajeździe. Przykro mi, synu. Wiem, jak bardzo twój dziadek kochał to miejsce. Mam nadzieję, że zniszczenia nie są zbyt duże.

— Nie są. Mieliśmy szczęście.

— To dobrze. To dobrze. — Wskazał na zaplecze. — Ned jest w magazynie z tyłu. Robi nam przybudówkę. Znajdziesz go bez problemu.

— Dzięki wielkie. — Skinąłem głową.

Znalazłem Neda z głową w jakichś planach.

— Hej, Ned.

Wyciągnął do mnie rękę.

— Levi. Jak tam w zajeździe?

Potrząsnąłem głową.

— Właśnie w tej sprawie do ciebie przyszedłem. Czy jest jakiś sposób, żebyś tak poprzestawiał swój harmonogram, aby zmieścić w nim ponowne zdarcie okładzin z tego pokoju i wykończenie go na nowo? Tym razem trzeba zrobić cały pokój, włącznie z sufitami, nie tylko tę jedną ścianę.

Ned potarł się po karku.

— Chciałbym, ale mam zabukowany cały następny miesiąc.

— Może moglibyście zrobić to po godzinach? Zapłacę wam tyle, żeby się wam to opłacało.

— Byłaby to całkiem spora suma, Levi. Moi ludzie są dobrze opłacani, a po godzinach stawka jest podwójna.

— Stać mnie na to.

Uśmiechnął się.

— Wiem, że cię stać, ale nie chcę cię wykorzystywać.

— I nie będziesz. Sam proponuję, że zapłacę dodatkowo. Możecie przyjść wieczorem, gdy już skończycie tu pracę.

Ned nadal wpatrywał się w ogrodzenie. Uznałem, że muszę jakoś podbić stawkę.

— I załatwię dla ciebie i dla wszystkich twoich ludzi miejsca VIP na pięćdziesiątym jardzie na mecz Broncos z Panthers w przyszłym roku.

Brwi Neda podskoczyły w górę.

— Łał. Miejsca VIP. Muszę spytać chłopaków, ale podejrzewam, że nie odpuszczą podwójnej stawki i miejsc na pięćdziesiątym jardzie. Do licha, pewnie zgodziliby się to zrobić nawet za te bilety i parę piłek z autografem.

— Na to jestem w stanie się zgodzić — zaśmiałem się. — Żartuję. Z przyjemnością zapłacę za nadgodziny i załatwię wam miejsca. Umowa stoi?

— Muszę pogadać z chłopakami. Pracują teraz nad innym zleceniem, ale jestem przekonany, że przyjmą twoją ofertę.

— Świetnie. Potwierdzisz mi to jeszcze?

— Daj mi godzinę. Zadzwoń do ciebie.

— Dziękuję ci.

Ned się uśmiechnął.

— Cieszę się, że zdecydowałeś się zachować zajazd. Chodziły słuchy, że rozważasz wystawienie go na sprzedaż.

Zdecydowałem się zachować zajazd? Nie miałem pojęcia. Na pewno nie chciałem, żeby Presley się poddała. Uścisnąłem dłoń Neda, nie wypowiadając się na temat swoich zamiarów.

— Dzięki jeszcze raz, Ned.

W drodze do zajazdu podzwoniłem w parę miejsc i udało mi się zamówić na dzisiejsze popołudnie jedną z firm zajmujących się oczyszczaniem pomieszczeń po pożarze. Gdy wszedłem do zajazdu, Presley siedziała przy stole w kuchni. Miała zwieszona ramiona i wyglądała na zatopioną w myślach.

— Jak Alex przyjął informację o pożarze?

— Chciał zobaczyć pokój, bo nigdy jeszcze nie widział domu, w którym się paliło. Zastanawiałam się, czy mu pokazywać, bo ubrudzone sadzą wyglądają złowieszczo i bałam się, że się przestraszy. Ale on stwierdził, że to jest super, i spytał, czy może przyprowadzić paru kumpli, żeby im to pokazać.

Uśmiechnąłem się.

— To chyba dość typowe w jego wieku. Trzeba pokazać kumplom wszystko, co obrzydliwe, straszne lub zniszczone. Taka niepisana reguła.

Presley się uśmiechnęła, ale uśmiech nie dotarł do oczu. Odsunąłem więc krzesło naprzeciw niej, odwróciłem tyłem do przodu i usiadłem na nim okrakiem.

— Alexowi nic nie jest, ale najwyraźniej nie można tego powiedzieć o jego mamie. Pogadaj ze mną. Co ci chodzi po głowie?

Westchnęła i potrząsnęła głową.

— Nie wiem. Chyba mam wątpliwości odnośnie do, cóż, wszystkiego.

— Chodzi ci o zajazd?

Przytaknęła.

— I w ogóle o przeprowadzkę. Chyba porwałam się z motyką na słońce, Levi.

Z łatwością przekonałbym ją teraz do sprzedaży tego miejsca. Do licha, prawdopodobnie deweloper nie przejąłby się nawet pożarem, skoro i tak zamierzał zrównać budynek z ziemią. Nie mogłem jednak pozwolić, by Presley czuła, że poniosła klęskę. Potrzebowała tego z wielu innych powodów niż tylko zapewnienie lepszego życia swojemu synowi.

— Wcale nie porwałam się z motyką na słońce. To tylko drobne przeszkody i tyle. Podjechałem do Neda, pogadałem z nim i jego ludzie zgodzili się wziąć za ten pokój dziś wieczorem. Za kilka dni wszystko wróci na właściwe tory.

— Przecież powiedział, że jest zawałony zleceniami.

— Jest. Ale jego ludzie będą tu pracowali wieczorami. Skoro o tym mowa, najlepiej, żeby wszyscy znaleźli sobie jakieś inne miejsce do spania, przynajmniej na kilka dni. Tutaj będzie sporo stukania. A, i zatrudniłem też ekipę sprzątającą pogorzelniska, żeby wyczyściła sadzę i w ogóle. Powinni się zjawić wczesnym popołudniem.

Zaczęła uważnie przyglądać się mojej twarzy.

— Dlaczego mi pomagasz, skoro wolałbyś sprzedać zajazd?

Potrząsnąłem głową.

— Nie wiem. Może dlatego, że lubię uczciwą walkę. Prawdziwe zwycięstwo jest dopiero wtedy, gdy oba zespoły grają w pełni swoich możliwości. Jeśli się teraz wycofasz, nie będę miał szansy pokonać cię w uczciwej walce.

Presley się uśmiechnęła.

— Nie wierzę ci.

— Co przez to rozumiesz?

— Widziałam jak miażdżysz drużyny, w których z powodu kontuzji na boisku byli rezerwowi rozgrywający. Nie dlatego odpuszczasz, że lubisz uczciwą walkę. Wiesz, co ja o tym myślę?

— Co?

Wstała i podeszła do mnie. Nachyliła się i pocałowała mnie w policzek.

— Myślę, że pomagasz mi, bo jesteś dobrym człowiekiem. — Wyprostowała się i wzięła głęboki oddech. — Zaraz wracam. Idę po moją listę rzeczy do zrobienia.

Obserwowałem, jak odchodzi i jak jej śliczny tyłek kołysze się na boki. Gdy zniknęła mi sprzed oczu, wbiłem wzrok w sufit. **Nie wiem, czy uznałabyś, że jestem dobrym człowiekiem, gdybyś wiedziała, o czym w tej chwili myślę.**



Trzynaście

Presley

— Mamo? Możemy jutro zrobić biwakowe przyjęcie z okazji moich urodzin?

Zamarłam z widelcem z kawałkiem racucha w połowie drogi do ust.

— Chodzi ci o spanie na zewnątrz?

— Tak. W ogrodzie.

— Oj... nie wiem, Alex. Nie mamy żadnych namiotów, a ja kompletnie nie znam się na biwakowaniu. Poza tym nie wiem, co myślą mamy twoich kolegów o spaniu w ogrodzie.

— Freddie powiedział, że miał takie przyjęcie urodzinowe. — Alex wzruszył ramionami. — Żadnej mamie to nie przeszkadzało, a on twierdzi, że to była najlepsza impreza urodzinowa w jego życiu.

Do kuchni wszedł Levi.

— Dzień dobry.

— Dzień dobry — odpowiedziałam z uśmiechem.

Skierował się prosto do dzbanka z kawą, a Alex podreptał za nim, żeby przeciągnąć go na swoją stronę.

— Wujku, możesz powiedzieć mamie, że rozbijanie namiotów wcale nie jest trudne?

Levi nalał sobie kawy i odwrócił się, żeby na mnie spojrzeć.

— Co to za sprawa? Co ja wam tutaj przerwałem?

— Alex chce zaprosić kolegów na nocowanie w ogródku w namiotach z okazji swoich urodzin.

Levi wzruszył ramionami.

— Brzmi fajnie.

Zmarszczyłam nos.

— Spanie z robakami brzmi ci fajnie?

Podniósł kubek z kawą do śmiejących się ust.

— Ktoś tu się boi pajaków?

— O mój Boże. Myślałam raczej o mrówkach. To pająki też są elementem biwakowania?

Levi zachichotał.

— Nawet ich nie zauważysz. Lubią nieruchome ciała, więc chodzą po tobie głównie wtedy, gdy śpisz.

Skrzywiłam się na tę myśl, ale mój syn się zaśmiał.

— No weź, mammo. Nie bądź taka strachliwa.

— Nie jestem strachliwa. Z chęcią zrobiłabym biwak... ale... nie mamy namiotów. — Uśmiechnęłam się. — A to pech.

Levi błysnął uśmiechem.

— Ja mam namioty. Moja mama na pewno nadal przechowuje nasz stary sprzęt do biwakowania. Mieliśmy nawet taki opiekacz, który ustawia się nad ogniskiem. Robił najlepsze kanapki. Poszukam go też u mamy.

— Ale...

— Dzięki, mammo! — Alex wstał. — Mogę skoczyć do Billy'ego powiedzieć mu, że będę miał biwakową imprezę?

Poczułam się jak zrobiona w bambuko. Pogroziłam Leviemu palcem.

— Pomożesz w rozbijaniu namiotów.

— Żaden problem — zgodził się ze śmiechem.

XOXO

Dzień później obserwowałam wieczorem z tylnych drzwi, jak Levi z Alexem rozbijają namioty w ogródku. Okazało się, że matka Leviego niedawno wyrzuciła wszystkie stare sprzęty do biwakowania, ale Levi i tak wrócił do zajazdu z pełnym samochodem. Były to same nowe rzeczy, które dał Alexowi na urodziny — trzy namioty, śpiwory, latarnie, rzeczy do rozpalenia ogniska, czołówki, biwakowe przybory kuchenne. Znalazł nawet żeliwny opiekacz do kanapek, który uwielbiał w dzieciństwie. A mi kupił spray na komary. Trudno było powiedzieć, kto się bardziej ekscytuje biwakiem na podwórku — Alex czy jego wujek.

Levi wskazał miejsce w ziemi, gdzie należy wbić kolejną szpilkę, i podał Alexowi młotek. Podobało mi się, że zamiast po prostu rozstawić namioty, poświęcał czas, żeby pokazać mojemu synowi, jak to zrobić.

Dzwonek do drzwi wyrwał mnie z zamyślenia. Dwaj mocno podekscytowani chłopcy niemal mnie przewrócili, gdy otworzyłam. Tak bardzo spieszyło im się na tylne podwórko. Wróciłam na tył domu i Levi podszedł do mnie, żeby dać chłopcom trochę prywatności i pozwolić im się swobodnie przywitać.

— Jestem ci niezmiernie wdzięczna, że to wszystko rozstawiasz — stwierdziłam.

— Żaden problem. Sama przyjemność. Od dawna tego nie robiłem. W dzisiejszych czasach nocleg w trudnych warunkach oznacza zatrzymanie się z zespołem futbolowym w czterogwiazdkowym zamiast w pięciogwiazdkowym hotelu.

Uśmiechnęłam się.

— Ja wolałabym taką wersję trudnych warunków.

Levi wsunął dłonie do kieszeni.

— Masz coś przeciwko, żebym został na noc?

— Czy mam coś przeciwko? Ulżyłoby mi, gdybyś został. Przed chwilą bawiłam się małymi składanymi kubkami kampingowymi, które kupiłeś, i nie wiem nawet, jak je otworzyć.

— Trzeba je przekręcić w odpowiedni sposób — zaśmiał się.

Dzwonek znowu zadzwonił i do imprezy dołączyło kilku kolejnych chłopców. Przez następne parę godzin mieliśmy z Levim pełne ręce roboty. Rozpaliliśmy ognisko, upiekliśmy hot dogi na patykach, zrobiliśmy kanapki na ustroju Leviego, a potem siedzieliśmy z chłopcami i do zmroku opowiadaliśmy historie o duchach.

Chociaż opornie podchodziłam do tego pomysłu, okazało się, że dawno tak dobrze się nie bawiłam. O dwudziestej trzeciej kazałam chłopcom pójść do naszego domu umyć zęby, a potem przygotować się do snu. Było ich sześciu, więc Levi rozbił kilka namiotów, ale wszyscy postanowili ścisnąć się w jednym. Gdy skończyłam, Levi siedział przy ognisku wpatrzony w płomień.

— Mogę się dosiąść? — spytałam.

— No pewnie — uśmiechnął się.

— Masz ochotę na ukradkowe piwo?

— Jasne.

Zaśmiałam się.

— To zaraz wracam.

Poszłam do lodówki i wzięłam dwa zimne piwa Coors Light. Przy ognisku wręczyłam jedno Levemu, usiadłam i westchnęłam głęboko.

— Cóż, nie wiem, jak ci dziękować. Dzisiejszy wieczór okazał się całkiem niesamowity.

Levi napił się piwa.

— Mam wrażenie, że to ja powinienem podziękować tobie. Świetnie się bawiłem.

— Cieszę się.

— Tak sobie myślałem... jesteś naprawdę spoko mamą, Presley.

— Serio? Cóż, to chyba najlepszy komplement, jaki kiedykolwiek otrzymałam. Podejrzewam, że zazwyczaj zachowuję się raczej jak głuptas, ale pozwolę sobie poczuć się jak spoko mama, chociaż w ten wieczór.

— No, jak najbardziej — zachichotał.

Levi miał bardzo naturalne podejście do chłopców.

— Chcesz mieć kiedyś dzieci?

— Chcę. — Przytaknął. — Gdybyś zapytała mnie parę dni temu, przypuszczalnie odpowiedziałbym, że szóstkę. Ale po dzisiejszym wieczorze myślę, że to być może zbyt ambitne.

Zachichotałam.

— Zgadzam się. Szóstka to mogłoby być zbyt wiele.

Uniósł podbródek i pociągnął kolejny łyk piwa.

— A ty? Chciałabyś mieć więcej dzieci?

— Super byłoby mieć jeszcze jedno, może nawet dwoje. Najlepiej by mi pasowało, gdyby urodziły się niedługo po sobie, ale to najwyraźniej nie było mi pisane.

Levi zmarszczył brwi i kiwnął głową. Milczał przez chwilę.

— Mój brat to idiota.

Tym razem ja zmarszczyłam brwi.

— Alex pytał mnie dziś trzy razy, czy tato dzwonił z okazji urodzin. Kilka godzin temu wysłałam nawet Tannerowi wiadomość tekstową z przypomnieniem, ale nie odezwał się.

Levi potrząsnął głową.

— On na was nie zasługuje.

Oboje milczeliśmy po tym przez chwilę. Wyglądało na to, że wzmianka o Tannerze zabija nastrój, ale ja nie chciałam, żeby zepsuł nam tak niesamowity wieczór. Sięgnęłam po paczkę pianek.

— Jeszcze jedną na spanie?

Przytaknął.

— Jasne. Może tym razem uda ci się jej nie podpalić?

Pokazałam mu język.

Uśmiechnął się, ale jego wzrok zatrzymał się na moich ustach. Podniósł piwo do ust i nie odrywając ode mnie oczu, pociągnął kolejny łyk, po czym spuścił wzrok. Gdy znowu go podniósł, w jego oczach gorzał taki płomień, że poczułam go w dole brzucha.

Podniósł się i chrząknął.

— Pójdę poszukać patyków.

Potem przez godzinę piekliśmy pianki i rozmawialiśmy. Byłam absolutnie pełna i groziła mi śpiączka cukrowa, ale zgadzałam się na kolejne pianki, żeby spędzić jeszcze trochę czasu z Levim. W końcu ostatni konar w ognisku dogasł, a Levi ziewnął, więc uznałam, że pora kończyć.

— Pójdę umyć zęby — powiedziałam.

— Masz coś przeciwko, żebym też się tu przespał? Skoro chłopcy zmieścili się w jednym namiocie, mamy jeden nadmiarowy.

— Absolutnie nie mam.

— Super. Zrób w środku to, co masz do zrobienia, a ja przygotuję sobie namiot. Domyślam się, że nie chcesz zostawiać chłopców samych nawet na pięć minut, więc ja pójdę się ogarnąć, gdy wrócisz.

— Świetny plan — zgodziłam się z uśmiechem.

Gdy skończyłam w domu, wróciłam na zewnątrz i szepnęłam pod wejściem do namiotu Leviego.

— Już jestem. Możesz iść.

Levi rozpiął zamek i wystawił głowę na zewnątrz.

— Chodź tylko do środka na chwilę. Ten namiot ma odpinany dach. Musisz zobaczyć gwiazdy.

— Okej.

W środku Levi leżał na plecach. Poklepał miejsce obok siebie.

— Połóż się.

Zrobiłam to i szczęka mi opadła.

— Łał. Niemożliwe, że widać tyle gwiazd. To niesamowite.

— Prawda? — zgodził się. Leżeliśmy obok siebie, wpatrując się z podziwem w niebo. Nasze ciała były tak blisko, że dotykaliśmy się małymi palcami. Od tego mikroskopijnego kontaktu całe moje ciało stanęło w płomieniach. Nagle nie potrafiłam się już skupić na patrzeniu w niebo. Miałam przed oczami jeden z najpiękniejszych widoków natury, ale jedynym, co miałam w myślach, i **jedynym, co czułam**, był Levi. Oddychałam coraz szybciej i płycej, więc zamknęłam oczy, żeby odciąć się od wszystkiego i opanować.

Ale wtedy... jego palec się poruszył.

Ten leżący obok mnie, niewinny mały paluszek owinał się wokół mojego i go chwycił. Ten ruch był tak powolny i delikatny, że zastanawiałam się, czy sobie tego nie wyobrażam. Ale gdy otworzyłam oczy i odwróciłam głowę, żeby zobaczyć, co robi Levi, on był odwrócony twarzą do mnie i wcale nie wpatrywał się w gwiazdy.

Nasze spojrzenia się skrzyżowały i Levi przełknął ślinę. Podniósł wolną dłoń i położył mi na policzku.

— Niebo nie jest nawet w połowie tak niesamowite jak ty, Presley.

Serce zaczęło mi łomotać.

Levi opuścił wzrok na moje usta. Musnął kciukiem moją skórę.

— Chcę cię pocałować — wyszeptał. — **Muszę** cię pocałować.

Zaschło mi w ustach, więc zwilżyłam wargi językiem, po czym przechyliłam głowę i przytaknęłam.

Uśmiechnął się. Zsunął dłoń z policzka na mój kark, przyciągnął mnie do siebie i złożył swoje usta na moich. Wiedziałam, że to nastąpi, ale dotyk jego miękkich ust i zdecydowany chwyt sprawiły, że westchnęłam. Dłoń na moim karku nieznacznie się zacisnęła i... puściły wszelkie hamulce. Nasze języki się zderzyły, a gdy poczułam jego smak, wpadłam w absolutną desperację. W jednej chwili przetoczyłam się z nim i przycisnęłam go do ziemi swoim ciałem. Dotykaliśmy się i przyciągaliśmy, ssaliśmy i kąsaliśmy. Zdawało się, jakbyśmy oboje nie potrafili się nasycić ani sobą, ani pocałunkiem. Levi mruknął, a wibracja jego głosu trafiła prosto między moje nogi. Poczułam takie pragnienie, że chyba zapomniałam o oddychaniu, bo ta chwila była ważniejsza niż tlen. Pochłonięta pocałunkiem niemal zapomniałam, gdzie byłam — w namiocie, kilka metrów od mojego syna i jego kolegów. Nagle jednak rzeczywistość dała o sobie znać.

Cholerny telefon zaczął dzwonić.

Przerwaliśmy pocałunek i opadliśmy na plecy, dysząc.

Po trzecim dzwonku Levi sięgnął między nas i odnalazł rzeczony telefon. Spojrzał na niego i mruknął:

— To twój.

Musiło już być po północy. Kto, u licha, mógł dzwonić o takiej porze?

Zmrużyłam powieki i sprawdziłam imię na ekranie, po czym zamknęłam na chwilę oczy. Po chwili otwierałam je i spoglądałam na Levia, zmarszczywszy brwi.

— To Tanner. Wygląda na to, że w końcu przypomniał sobie o urodzinach syna...

XOXO

Następnego ranka odwoziłam chłopców do domu. Alex chciał zostać u jednego z nich na kilka godzin, więc wróciłam sama, planując odebrać go po południu.

Wczoraj w nocy nie wróciłam już do namiotu po rozmowie z Tannerem. Poszłam prosto do swojego pokoju, gdzie przewracałam się na łóżku, rozmyślając o całowaniu Leviego i czymś, o czym wspomniał Tanner.

Gdy wróciłam do zajazdu, Levi nadal był w kuchni i sprzątał pozostałości po racuchowym śniadaniu chłopców. Po raz pierwszy od pocałunku byliśmy sami. No, nie licząc Fern, która przypuszczalnie gdzieś się tu czaiła.

Przez chwilę wycierał stół w milczeniu, a atmosfera była tak gęsta, że można by było ją kroić.

W końcu się odezwał, nie przerywając polerowania blatu.

— Co powiedział ci Tanner wczoraj?

Dziwnie rozmawiało się o moim byłym po tym, jak doszłam, przypominając sobie ten pocałunek w namiocie. Dręczyło mnie poczucie winy. Tanner zadzwonił nie w porę, delikatnie mówiąc.

— Nie miał mi zbyt wiele do powiedzenia, i całe szczęście, bo nie byłabym w stanie zbyt wiele wykrztusić po tym, co zaszło między nami.

Nagle przestał wycierać blat i kiwnął głową. Jego ramiona unosiły się i opadały.

— Ale zanim obudziłam Alexa, żeby dać go do telefonu, powiedział, że po pożarze widział zdjęcie z tobą i **jakąś kobietą**. Nie miał pojęcia, że to ja.

— No wiem. — Levi westchnął. — Wspomniał mi o tym, gdy ostatnio z nim gadałem.

— Trochę się przestraszyłam, Levi. Gdyby mnie rozpoznał, mógłby dodać dwa do dwóch. A po tym, co zaszło wczoraj...

Levi podszedł kilka kroków bliżej.

— Masz z tego powodu poczucie winy?

— A ty nie? — odpowiedziałam pytaniem. Od jego nagłej bliskości wszystko zaczęło we mnie buzować.

— Tak, mam poczucie winy. Ale nie na tyle duże, żeby tego żałować. — Wwiercał się we mnie spojrzeniem. — Zrobiłbym to jeszcze raz.

— Nie sądzę, że **powinniśmy** to robić jeszcze raz — odparłam, dysząc ciężko.

Spojrzał mi głęboko w oczy i zbliżył się jeszcze o trochę.

— I tego naprawdę chcesz?

— Tu w ogóle nie chodzi o to, czego chcę, lecz o to, czego **nie chcę**. Nie chcę burzyć twojej relacji z bratem.

— Jakiej relacji? — mruknął gniewnie i odrzucił ręcznik na bok, po czym wydał z siebie długie westchnienie. — Rozumiem, o co ci chodzi, okej? I respektuję to. Masz rację. Nie powinienem cię pragnąć w taki sposób. Tanner wyrządził ci krzywdę, nadal jednak jest moim bratem. Może więc jestem najgorszym człowiekiem na świecie przez to, co wczoraj zrobiłem. Może nawet trochę się za to nienawidzę. Ale **nadal** w ogóle tego nie żałuję. W ogóle. — Ujął mój policzek swoją dużą, silną dłoń. — Powiedziałaś mi, czego **nie chcesz**, ale nie odpowiedziałaś na moje pytanie. — Poglądził mnie kciukiem. — Czego **chcesz**, Presley? I nie mów, że to się nie liczy. Bo się liczy. To, czego chcesz, jest ważne. Twoje pieprzone szczęście jest ważne.

Zamknęłam oczy i pozwoliłam tym słowom osiąść we mnie.

— Chcę ciebie — wyszeptałam. Otworzyłam oczy. Czułam to każdą cząstką swojej duszy.

Poszerzyły mu się źrenice, gdy wpatrywał się w moje oczy, ale nic nie odpowiedział.

— Nie wiem, co się dzieje, Levi. Wiem tylko, że znowu czuję, że żyję. Przepelnia mnie radość, gdy jestem z tobą. To wszystko wydaje mi się niebezpieczne, lecz jednocześnie czuję się przy tobie bezpieczna. Nigdy w życiu nie podejrzewałabym, że **ty** będziesz pierwszym mężczyzną, który obudzi we mnie na powrót takie emocje. — Westchnęłam. — Miałam co do ciebie wiele uprzedzeń, ale wcale nie jesteś takim bezdusznym uwodzicielem, jak sobie wyobrażałam. Jesteś troskliwy i opiekuńczy. Ja po prostu... uwielbiam twoje

towarzystwo. Uwielbiam też czas, który spędzamy w trójkę z Alexem. I tego, że nas zostawisz, boję się równie mocno jak tego, że dojdzie między nami do czegoś więcej.

Levi przytulił mnie mocno. Czułam łomotanie jego serca, ale to, co powiedział, wbiło mnie w podłogę.

— W ostatnich kilku latach czułem się samotny. Nawet gdy wracałem do domu, nie czułem się tu tak jak kiedyś. Aż do teraz. Gdy jestem z tobą, czuję się jak w domu. Ale nie ze względu na ten zajazd czy Beaufort. Chodzi o ciebie. O twoją pasję, twojego ducha. Co jest trochę zabawne, zważywszy na to, jak bardzo na początku darliśmy koty. — Odsunął się nieco, żeby na mnie spojrzeć. — Szanuję cię. Szanuję cię jako matkę i, przede wszystkim, szanuję cię jako kobietę. Jednocześnie jednak ciągnie mnie do ciebie w sposób, w jaki nigdy nie ciągnęło mnie do żadnej innej kobiety. Nie sądzę, że jestem w stanie udawać, że tych emocji nie ma. Zrobię to jednak, jeśli mnie o to poprosisz. Jeśli chcesz, żebym spróbował o tym zapomnieć... zrobię to. Nie będę cię naciskał. Wiem, jaka jest stawka.

Może chodziło o to, że byłam już matką, ale zawsze starałam się robić wszystko, co w mojej mocy, żeby uchronić bliskich przed bólem.

— Myślę, że powinniśmy przynajmniej **spróbować** to opanować — odpowiedziałam. — Zanim się zorientujemy, ty znowu wyjedziesz. Taka jest rzeczywistość, niezależnie od tego, jak silne są w tej chwili te emocje.

Nie odpowiedział i staliśmy tak w milczeniu, wpatrując się sobie w oczy. Wbrew temu, co powiedziałam, w pomieszczeniu panowała taka energia, jakby zaraz miało dojść do eksplozji. Jakbyśmy **my** mieli eksplodować.

Ruszyłam się, żeby go wyminąć, ale w chwili, gdy spojrzałam mu w oczy, chwycił mnie za ramię i przyciągnął do siebie. Pocałował mnie z taką zapalczywością, że miałam wrażenie, jakby usta miały mi spłonąć. Poczulałam smak języka, który od razu przypomniał mi o wczorajszym, wieczornym pocałunku. Serce wyrywało mi się z piersi i wiedziałam, że teraz nie ma już odwrotu.

Levi uniósł mnie, a ja objęłam nogami jego masywną sylwetkę. Gdy niósł mnie, jakbym nic nie ważyła, czułam ciepło jego erekcji na swoim ciele. W jego silnych ramionach naprawdę **czułam** się jak w stanie nieważkości.

— Każ mi przestać, to przestanę — wychrypiał mi w usta.

Te słowa sprawiły, że jeszcze zachłanniej się w niego wpiłam, co było milczącym komunikatem, że ostatnie, czego pragnę, to przestać. Do tej chwili nie miałam świadomości tego, jak bardzo go pragnę, bo **nie byłam w stanie** przestać, nawet gdybym chciała.

W moim pokoju położył się ze mną na łóżku, chwycił zębami moją wargę i powoli ją wypuścił.

— Nigdy nikogo tak nie pragnąłem, jak pragnę ciebie. Powtórzę to po raz ostatni. Musisz mi kazać przestać albo nie przestanę. — Opuścił głowę i pocałował mnie w usta, delikatniej niż poprzednio. — Ostatnia szansa — wyszeptał. — Chcesz tego?

Uniosłam biodra i przycisnęłam je do jego erekcji.

— Tak — potwierdziłam, po czym przyciągnęłam jego twarz i pocałowałam zachłannie, wplatając palce w jego gęstą grzywę.

— Do licha, Presley. Jest mi to obojętne, czy trafimy za to do piekła.

Po tych słowach wybiegł z pokoju. Początkowo mnie to zaniepokoiło, ale jakieś trzydzieści sekund później wrócił z paskiem kondomów.

Wrócił do pocałunków i gdy pokrywał nimi moją szyję, całe ciało zaczęło mi pulsować. Nie dość, że od tak dawna nie byłam w ten sposób z mężczyzną, to jeszcze nigdy w życiu nie byłam tak pobudzona i gotowa. Między nogami czułam niesamowitą wilgoć.

Levi uniósł moją koszulkę i zsunął się ustami na piersi. Wziął po kolei oba sutki do ust i possał je, aż poczułam rozkoszny ból.

— Masz boski smak, Presley. Przebija nawet twój zapach, a to bardzo wiele mówi. Pragnę cię pożreć.

— O tak — odparłam błagalnie.

Otoczył językiem moje sutki, po czym powoli zsunął się po brzuchu w dół.

Zatrzymał się na linii bikini i zdjął mi szorty z majtkami. Gdy byłam już zupełnie naga, przyjrzał mi się przez chwilę.

— A niech mnie — wymruczał. — Jesteś niewiarygodnie piękna. Przysięgam na Boga. — Powoli potrząsnął głową. — Rozłóż dla mnie nogi.

Spełniłam jego polecenie, a on odpiął pas i odrzucił go na bok. Potem zdjął spodnie i także odkopał je na bok.

Został tylko w bokserkach, ale nie zdjął ich, tylko opuścił się głową prosto między moje nogi. Nie marnując czasu, od razu zaczął pieścić językiem łechtaczkę, a ja wygięłam głowę w ekstazie, krzycząc z rozkoszy, gdy trafiał we właściwe punkty.

Pociągnęłam go za włosy.

— Levi...

— Jeszcze nie skończyłem... — rzucił i zaczął mocniej pieścić łechtaczkę, doprowadzając mnie na krawędź orgazmu.

— Przestań. — Odciągnęłam jego głowę. — Prawie doszłam.

— Muszę cię teraz wydupczyć. — Sięgnął po pasek prezerwatyw, oderwał jedną i odpakował ją, po czym błysnął do mnie zadziornym uśmiechem. — Mam nadzieję, że jesteś gotowa.

Podniosłam się trochę, żeby popatrzeć, jak nasuwa ją na członek, bez dwóch zdań piękny — długi i gruby, z idealną główką.

Ścisnął czubek, po czym wrócił do mnie.

— Gdybym w jakimkolwiek momencie był zbyt ostry, daj mi znać, okej?

W tej chwili nie istniało nic, co byłoby dla mnie z jego strony zbyt ostre. Pragnęłam, by mnie doszczętnie wykorzystał. Nie mogąc już wytrzymać, śmiało chwyciłam go za męskość i nakierowałam na swoje wejście.

Levi odchylił głowę i wydał z siebie nieopisany pomruk, po czym wsunął się do środka aż po jądra.

Początkowo powolne ruchy wkrótce przerodziły się w ostre pchnięcia. Jeszcze nigdy nie pragnęłam, by ktoś tak ostro mnie rznął. Nie istniały żadne granice co do tego, co chciałam,

żeby Levi Miller ze mną zrobił. Łóżko trzeszczało. Miałam nadzieję, że jakimś cudem Fern nas nie słyszy, ale nawet gdybym miała pewność, że nas podsłuchuje, i tak bym tego nie przerwała. Po prostu w ogóle mnie to nie obchodziło.

Złapałam go za pośladki, ścisnęłam energicznie i zaczęłam kierować jego ruchami. Przez cały czas byliśmy też złączeni ustami. Wiedziałam, że po dzisiejszym dniu nic już nie będzie takie samo. **Ja** już nigdy nie będę taka sama. Może powinnam się zastanowić nad konsekwencjami tego, co robimy, ale była to ostatnia rzecz, jaką miałam w głowie. **Ten facet. To ciało.** Tylko tyle się dla mnie liczyło.

Poruszałam biodrami w rytm jego intensywnych pchnięć i krzyknęłam z absolutnej przyjemności odczuwania go tak głęboko w sobie. Ściskając jego twarde, krągłe pośladki, poczułam skurcze między nogami.

Wtedy usłyszałam jego niski i głęboki głos.

— Dojdź, teraz.

Zdumiało mnie to, że tak dobrze znał moje ciało, bo **naprawdę** byłam gotowa eksplodować właśnie w tym momencie. Gdy tylko się zaczęło, Levi odchylił głowę i wydał z siebie długi seksowny jęk.

Nie sądzę, żebym kiedykolwiek zapomniała odgłosy, jakie wydawał w trakcie orgazmu. A świadomość, że doświadcza tego samego, co ja, jeszcze bardziej intensyfikowała moją rozkosz.

Opadł na mnie i natychmiast zaczął całować mnie w kark. Oderwał się tylko na chwilę, żeby wyrzucić zużytą prezerwatywę, szybko jednak wrócił do pokrywania mojego ciała delikatnymi pocałunkami. Czułam się, jakby mnie wielbił. Nikt nie uprawiał ze mną miłości w taki sposób jak on, w idealnej kombinacji ostrości z delikatnością. Wkrótce zaczęliśmy się znowu namiętnie całować i kotłować w pościeli.

Można by pomyśleć, że po tak niesamowitym seksie zaśniemy w swoich ramionach mimo wczesnego popołudnia. Ale po pięciu minutach całowania Levi znowu zrobił się twardy jak skała i nim się zorientowałam, założył kolejną prezerwatywę i we mnie wszedł.

Uprawialiśmy seks wielokrotnie w ciągu dwóch godzin, nie wychodząc z pokoju.

W pewnym momencie, gdy Levi wyszedł do łazienki, ekran jego telefonu się zaświecił i pojawiła się na nim wiadomość. Nie mogłam powstrzymać się przed zerknięciem.

Z wszystkich ludzi świata napisała do niego **Fern**.

FERN

Nie mogę się doczekać tych dziesięciu patyków.
Wieczorem dam ci mój numer konta. Nie chcę wysyłać go przez SMS, żeby nie ryzykować.

O co tu, u licha, chodziło?



Czternaście

Levi

Przez całą kolację nie mogłem przestać patrzeć na Presley. Długie blond włosy zakrywały oznaczone przeze mnie miejsce na jej szyi. Całe popołudnie spędziliśmy w jej pokoju i nie potrafiłem się nią nasycić. Zastanawiałem się, jak wkraść się do jej pokoju później w taki sposób, żeby Alex nie zauważył. **Jeśli jeszcze nie zasłużyłem na piekło, to przeważa szalę.** Ale za każdym razem, gdy przychodził mi do głowy Tanner, przypominałem sobie, że ją zdradził i że przypuszczalnie sobie na to zasłużył. Miałem jednak świadomość, że to dość kiepskie wytłumaczenie tego, czego się dopuściłem.

Alex siedział przy stole naprzeciw mnie i opowiadał o grze, w którą grał dziś z kolegą. Przytakiwałem i udawałem, że słucham, ale potrafiłem myśleć tylko o tym, żeby znowu przelecieć jego matkę.

Tak. Pójdę prosto do piekła.

Zazwyczaj po seksie z kobietą natychmiast uciekałem pod prysznic, bo potrzebowałem przestrzeni. A z nią? Nie mogłem się doczekać, kiedy mój członek znowu zrobi się twardy i gotowy na następną rundę. A gdy już w końcu byliśmy kompletnie wykończeni, marzyłem tylko o tym, żeby z nią leżeć i rozmawiać. O **czymkolwiek**. Temat był bez znaczenia. Chciałem słuchać jej głosu. Ja, pieprzony Levi Miller, chciałem **rozmawiać** po seksie. Po prostu niemożliwe.

Co, do licha, się ze mną dzieje? Z całą pewnością nie takie miałem plany w związku z przyjazdem tutaj i będę miał przerąbane, gdy będę musiał odejść.

Ale chodziło o coś znacznie poważniejszego niż moje odejście. Jak wyjaśnię to Alexowi, jeśli się o tym dowie? Dopiero co dowiedział się, czym jest seks, i byłby zmuszony do zrozumienia tego, że jego wujek robi to z jego mamą. Do tego dochodziła jeszcze oczywista komplikacja z Tannerem. Byłoby **paskudnie**, gdyby się dowiedział, ale to przerażało mnie mniej niż sytuacja z Alexem.

Mniejsza jednak o to. Jak, u licha, miałbym opiekować się Presley, skoro mam tak wypełniony harmonogram i przez pół roku mieszkam w Kolorado? Wszystko przemawiało

za tym, że to nie może się udać. Tak wiele elementów powinno mnie do tego zniechęcić. A mimo to w tej chwili pragnąłem tylko jej.

Z zamyślenia wyrwało mnie pytanie Alexa.

— Słyszałeś, co powiedziałem, wujku Levi?

— Hę? — Potrząsnąłem głową. — Wybacz. Możesz powtórzyć?

— Powiedziałem Cadenowi, że Alex to skrót od Alejandro, jak w tej piosence Lady Gagi, i on mi uwierzył! I teraz wszyscy kumple nazywają mnie Alejandro.

Zachichotałem.

— Myślę, że to do ciebie pasuje.

— Mogę deser? — spytał mamę.

— Jasne, kochanie. — Presley wstała i podeszła do zamrażarki po pudełko lodów. Nabrała porcję do miseczki i wręczyła mu ją. Potem zwróciła się do mnie: — Masz ochotę?

Sekundę później się zarumieniła. Powiedziała to tak, jakby proponowała mi **coś innego**.

— Mam. — Przeciagnałem językiem po dolnej wardze. — Nawet na dwie porcje.

— Dwie porcje? — zdziwił się Alex z pełnymi ustami. — To mnóstwo lodów. Będzie cię bolał brzuch.

— Niektórych rzeczy nigdy nie ma się dosyć — odparłem, nie odrywając od niej wzroku.

Zarumieniła się jeszcze bardziej, co cholernie mi się podobało. Teraz naprawdę **wyglodniałem**.

Po deserze Alex odłożył miseczkę do zlewu i poszedł do swojego pokoju. Presley stała przy zlewie, więc podkradłem się za nią. Wyczuwszy ciepło mojego ciała, zakręciła wodę i odwróciła się do mnie.

— Potrzebujesz czegoś? — rzuciła półzartem.

— Tak, zgadłaś. — Nachyliłem się i pocałowałem ją w kark.

Wyciągnęła szyję, żeby spojrzeć na schody.

— Musimy być ostrożni.

— Oczywiście. Potrafię też być bardzo cichy, jeśli będzie trzeba. Z rozkoszą zaprezentuję ci ten swój talent dziś w nocy.

— Niewystarczająco cichy... — skwitowała Fern, wchodząc do pomieszczenia.

Cholera.

Niech to.

Presley odskoczyła ode mnie. Musiałem jej wcześniej wyjaśnić znaczenie wiadomości od Fern. Przed kolacją przelałem starszej pani te dziesięć kawałków. Nie, żebym czuł, że na nie zasłużyła, ale zawsze wywiązywałem się z zakładów. Poza tym chciałem zrobić wszystko, co w mojej mocy, żeby Fern trzymała ten swój długi język na wodzy. Łatwo się domyśleć, że Presley *nie* była zadowolona, gdy jej o tym opowiedziałem.

— Fern, dla jasności, chcemy, żebyś zachowała najwyższy poziom dyskrecji co do tego, co podsłuchałaś — powiedziała do niej Presley. — Nie możesz wspomnieć o tym nikomu, nawet ludziom, którym twoim zdaniem można ufać. Wiesz, jak szybko w tym miasteczku rozchodzą się plotki. Nie możemy ryzykować, że Alex lub ktokolwiek inny się o tym dowie.

Fern uśmiechnęła się zadziornie.

— Masz moje słowo. Ostatnie, czego pragnę, to powodować kłopoty. Thatcher nigdy by mi nie wybaczył, gdybym narobiła mu koło pióra. Na marginesie, trzymam za was kciuki. To, co robicie, jest w cholere skandaliczne, ale nie dało się tego uniknąć. — Puściła nam oczko. — Natomiast to, o czym twój brat nie wie, nie będzie go bolało. A ja na mur-beton niczego mu nie wypaplam.

Na samo wspomnienie o Tannerze przewróciło mi się w żołądku.

— Cóż, dziękuję ci. Naprawdę — powiedziała Presley.

— Nie ma nic lepszego niż możliwość obserwowania miłości młodych. — Znowu puściła nam oczko.

Miłości? Nie zastanawiałem się wcześniej, czy kocham Presley, ale biorąc pod uwagę to, że nigdy jeszcze się tak nie czułem, istniały duże szanse, że do tego to zmierza.

Nie zdążyłem na to odpowiedzieć, bo usłyszałem kroki i do kuchni wszedł Alex. Podniósł dłoń, żeby nam coś pokazać. Od razu rozpoznałem swój pasek. **Mój cholerny pasek.** Ten sam, który dzisiaj wyciągnąłem ze szlufek i rzuciłem na podłogę w pokoju Presley tuż przed tym, jak w nią wszedłem. Nawet nie mogłem udawać, że to nie mój, bo miał wygrawerowane moje pieprzone inicjały na sprzączce.

Ups.

Co za wpadka.

Niech mnie.

— Znalazłem twój pasek na podłodze w pokoju mamy, wujku Levi. Szukałem tam mojego iPada, bo myślałem, że znowu go sobie pożyczyła. I na podłodze leżał tam pasek.

Twarz Presley zrobiła się czerwona jak burak. Wyglądała, jakby miała lada moment urodzić cegłę.

Pstryknąłem palcami i odrzekłem:

— To tam był! Dzięki. Szukałem go. — Wziąłem od niego pasek. — Zjadłem za dużo na lunch i zdjąłem go, gdy naprawiałem lampę w pokoju twojej mamy. Kompletnie o tym zapomniałem.

— Za dużo lodów, co? — zaśmiał się Alex.

Chyba to kupił.

— No. Chyba miałeś rację. Muszę przestać tyle jeść, żeby nie zachorować.

Alex wzruszył ramionami i znowu zniknął.

Razem z Presley westchnęliśmy z ulgą.

— Z przyjemnością dowiedziałabym się, co **naprawdę** robiliście z tym paskiem —
skwitowała Fern.



Piętnaście

Presley

Poczułam ciepłe wargi na ramieniu, gdy stałam w kuchni przy zlewie. Odwróciłam się i zobaczyłam, że Levi oblizuje usta.

— Dlaczego jesteś taka słona?

— Hm... to wysuszony pot. Gdy ty gniłeś w łóżku prawie do dziesiątej, ja skończyłam malować ostatnie listwy w salonie, wyszorowałam podłogi i wypolerowałam czarne świeczniki, które znowu zaczęły być srebrne.

Uśmiechnął się i pociągnął mnie delikatnie za niesforny kosmyk włosów.

— Faktycznie, trochę przyspałem. To pewnie przez ten wczorajszy trening. Wiesz, ale skoro i tak już jesteś spocona...

Poczułam falę gorąca w brzuchu, ale ze śmiechem wymierzyłam Leviemu kuksańca. W ciągu ostatniego tygodnia kilka razy prawie zostaliśmy przyłapani i musieliśmy bardziej uważać.

— Alex jeździ na rowerze przed domem. W każdej chwili może wrócić.

Levi zrobił smutną minkę. Uroczą.

— Dobrze. W takim razie może pojedę do sklepu po kołki do zawieszenia w salonie tych obrazków, o które prosiłaś.

— Świetny pomysł. Dziękuję ci.

— Potrzebujesz czegoś z miasta?

Potrząsnęłam głową.

— Chyba nie.

— Wrócę za niedługo. — Puścił mi oczko i poszedł, ale zatrzymał się przy drzwiach do salonu. Wyciągnął dłoń i powiedział: — Chodź tutaj.

Podeszłam i stanęłam obok niego.

— Co?

— Pamiętasz, jak tu wyglądało, gdy przyjechałaś?

— Tak.

— Spójrz teraz. Porządnie się przyjrzyj.

Uważnie obejrzałam salon. Wyglądał niesamowicie, musiałam to przed sobą przyznać. Ściany, z których odpadały płatki farby, były teraz świeżo pomalowane, stare i zdeptane podłogi zostały wypiąskowane i odnowione, czarne od sadzy kamienie w kominku były czyste, a nowe firany i zasłony pasowały do poduch na kanapie i rozświetlały pomieszczenie.

Westchnęłam.

— Wygląda całkiem nieźle, czyż nie?

Levi przytaknął.

— Wygląda, i to dzięki tobie. Ostatnio tu tak wyglądało, jak miałem pewnie z dziesięć lat. Teraz nawet pachnie tu super. Wykonałaś kawał dobrej roboty, Presley.

Uśmiechnęłam się.

— Dzięki. Wiele to dla mnie znaczy.

Levi spojrzał mi w oczy. Wydawało mi się, że zamierza coś powiedzieć, ale nie zrobił tego. Wsunął dłonie do kieszeni i kiwnął głową.

— Za niedługo wrócę.

Kilka minut po jego wyjściu odezwał się mój telefon. Zobaczyłam na ekranie twarz Harper, więc z uśmiechem klapnęłam na kanapę i oparłam stopy o stolik.

— Hej, właśnie dzisiaj zamierzałam do ciebie zadzwonić — oznajmiłam.

— Szkoda, że nie zadzwoniłaś pół godziny temu. Może nie wyrzuciłabym swoich śmieci na nową stażystkę.

— Wyrzuciłaś śmieci na stażystkę?

— To był przypadek. Przechodziłam obok boksu, który zwykle jest pusty, kłóciłam się z kimś przez telefon i kątem oka dostrzegłam coś, co mylnie uznałam za kosz na śmieci.

— Pomyliłaś **człowieka** z koszem na śmieci?

— Ona jest chuda i siedziała tam kompletnie bez ruchu.

Zaśmiałam się.

— Tęsknię za słuchaniem o twoich codziennych tragediach.

— Cóż, łatwo temu zaradzić. **Dzwoń częściej.**

— Tak, wiem. Wybacz. Ostatnio byłam... zajęta.

— Czy to oznacza, że zajazd jest niemal gotowy na wielkie otwarcie?

Rozejrzałam się po raz kolejny.

— Prawie. Dwa dni temu zamówiłam reklamę, która kieruje ludzi na naszą nową stronę internetową, i mamy kilka nowych rezerwacji pod koniec następnego miesiąca.

— Świetnie. Cieszę się, że jesteś gotowa, bo sądzę, że uda nam się wyprzedzić wszystko.

— Jak? — Zmarszczyłam brwi.

— Załatwiłam ci dwustronicową rozkładówkę w magazynie „Southern Living”.

— Żartujesz?

— Nie. Jeden z moich byłych podwładnych jest tam teraz redaktorem. Utrzymujemy kontakt, więc gdy wróciłam z odwiedzin u ciebie, wysłałam mu e-mailem kilka zdjęć z zajazdu i poprosiłam, żeby pamiętał o nas, gdy pojawi się okazja do napisania artykułu. Obiecał, że będzie pamiętać, ale nie byłam pewna, czy cokolwiek z tego wyjdzie. Dziś rano zadzwonił i stwierdził, że piszą o lokalnych zajazdach i że jeden z wybranych przez nich obiektów w ostatniej chwili wypadł. I zaoferował nam dwustronicową rozkładówkę!

— Łał! — Z wrażenia się podniosłam.

— Ale są dwa haczyki. Pierwszy to napięty harmonogram, co oznacza, że potrzebują pełnej sesji fotograficznej do dwudziestu czterech godzin.

— Cóż, to mogę załatwić samodzielnie, jeśli to im wystarczy.

— Domyśliłam się, że tak powiesz, więc wysłałam im link do twojego portfolio. Powinam lada chwila dostać odpowiedź.

— Okej. Jaki jest drugi haczyk?

— Chcą Leviego Millera przynajmniej na jednym zdjęciu.

— Nie sądzę, żeby miał z tego robić problem.

— Ale przecież w ten sposób ci pomoże i zmniejszy swoje szanse na wygraną waszego zakładu?

Zupełnie o tym zapomniałam.

— Między mną i Levim... tak jakby trochę się zmieniło. Dlatego zamierzałam do ciebie zadzwonić dziś po południu. Levi już nie naciska na sprzedaż.

— Cóż, dobrze słyszeć. — Usłyszałam w telefonie pukanie do drzwi i Harper powiedziała:

— Zaczekaj chwilę, dobrze, kochana?

— Jasne.

Do moich uszu docierał stłumiony głos jakiejś kobiety w tle:

— Przepraszam, że przeszkadzam, pani Harper, ale przyszła już osoba z dziesiątej trzydzieści, a na drugiej linii czeka Lyle Druker z „Chicago Tribune”.

— Dzięki, Liz. Daj mi minutę. — Harper wróciła na linię. — Przepraszam cię za to. Mam jeszcze parę innych rzeczy w związku z zajazdem, ale na razie muszę kończyć. Może dokończymy wieczorem?

— Jasne, jak najbardziej.

— Ile czasu potrzebujesz na pogadanie z Levim, żebym mogła potwierdzić artykuł w „Southern Living”?

— Powinien wrócić za pół godziny. Ale naprawdę sędzę, że nie będzie miał nic przeciwko.

— Wygląda na to, jakby wasze stosunki się poprawiły.

— Tak... w sumie to ze sobą sypiamy.

— **Co?** — krzyknęła tak głośno, że musiałam odsunąć telefon od ucha. — Zaczekaj. — Znowu zakryła słuchawkę i zawołała: — **Liz!**

— Tak? — odezwał się głos w tle.

— Powiedz Lyle’owi Drukerowi, że oddzwonię za godzinę. A osoba z dziesiątej trzydzieści to potencjalny klient. Możesz wyjaśnić jej, że mam nagły wypadek, i wypełnić z nią formularz dla nowych klientów, żeby nie siedziała beczynnie?

— Jasne.

— Daj mi piętnaście minut. Nie przerywaj mi, chyba że wybuchnie pożar. Ale taki poważny, a nie, że zadymił toster.

— Eee... okej.

— Dziękuję. Zamknij za sobą drzwi. — Harper wróciła na linię. — Mów.

Przez następne piętnaście minut wtajemniczyłam ją we wszystko, co zdarzyło się od imprezy biwakowej Alexa.

— Co zamierzasz zrobić z Tannerem?

— Nic, bo on nigdy się o tym nie dowie. Za niespełna miesiąc Levi wraca do Kolorado i wszystko się skończy. To jest tylko... ciągnie nas do siebie fizycznie i daliśmy się ponieść.

— Czyli to tylko fizyczne? Nic innego do niego nie czujesz?

Potrząsnęłam głową.

— Nie ma znaczenia, co czuję. Ten związek z wielu powodów i tak by nie wypalił.

— Masz na myśli Tannera?

— Cóż, też. Ale nie tylko. Levi prowadzi zupełnie inne życie niż ja. Jako zawodowy sportowiec jest przez pół roku w trasie, a ja mam syna, który ma tu szkołę, i priorytetem jest dla mnie zapuszczenie korzeni. Nie chcę też mieszać Alexowi w głowie.

— Sama nie wiem, Presley. Brzmi to logicznie i rozsądnie, ale serce nie zawsze zachowuje się logicznie i rozsądnie. Nie chcę, żebyś cierpiała.

— Nie będę. — Nie potrafiłam powiedzieć tego w taki sposób, żeby przekonać samą siebie, więc Harper na pewno też tego nie kupiła.

— Muszę kończyć, ale zadzwonię później, to jeszcze o tym pogadamy.

— Okej — odparłam z niepewnym uśmiechem.

— Daj znać, co twój kochaś sądzi o sesji.

Zaśmiałam się.

— Dam. I dzięki za wszystko, Harp.

XOXO

— Może ja odbiorę Alexa z obozu, żebyś mogła dokończyć to, co robisz? Mógłbym też zrobić to za ciebie, ale moje wyobrażenie o wystroju wewnątrz to kilka piłek futbolowych i

koszulek z autografami na ścianie.

Uśmiechnęłam się. Levi nie tylko zgodził się na fotkę, lecz także przez całe popołudnie pomagał mi dekorować półki i gzyms kominka, żeby ładnie wyszły na zdjęciach. Pomalowaliśmy stoje i wypełniliśmy je ciętymi kwiatami, a w antykwariacie kupiliśmy dopasowane kolorystycznie książki i teraz byłam zajęta wypełnianiem najlepszymi egzemplarzami wszystkich kącików i zakamarków w zajeździe.

Postawiłam na gzymsie bladoniebieski wazon, ale potrząsnęłam głową i ściągnęłam go.

— Dzięki. Byłoby super. To mi jeszcze trochę zajmie.

— Żaden problem.

— Masz coś przeciwko temu, żebym poprzestawiała parę rzeczy w twoim pokoju, gdy już tu skończę?

Potrząsnął głową.

— Nie mam. Ale z przestawianiem ciężkich rzeczy poczekaj, aż wrócę.

— Okej.

Zgodnie z planem sesja miała się odbyć jutro wczesnym rankiem. Razem z Harper przeanalizowałyśmy tekst artykułu i ustaliłyśmy, że najlepiej skupić się na salonie, fasadzie frontowej oraz na pokojach moim i Leviego. Gdy więc już ustaliłam, gdzie co ma stać w salonie, wzięłam resztę dekoracji do sypialni Leviego, żeby sprawdzić, czy da się ją jakoś przystroić. Na komodzie leżała torba podróżna, więc wzięłam ją i zaczęłam zapinać suwak z myślą, że schowam ją na razie w szafie. Ale gdy dopinałam suwak na zgięciu, ze środka wysunęło się pudło. Gdy próbowałam je wepchnąć do środka, uświadomiłam sobie, że to **gigantyczna paczka prezerwatyw**. Mało tego, pod nią znajdowała się druga paczka, tej samej wielkości. Obie nieotwarte.

Zrobiło mi się smutno. **Jedna** z tych paczek wystarczyłaby mi na ostatnie pięć lat. Chociaż nie, jeszcze by mi zostało. Przypuszczalnie wystarczyłaby mi na ostatni rok związku z Tannerem **oraz** te wszystkie lata po rozstaniu. Dobitnie uświadamiało mi to, jak bardzo różni się mój styl życia od życia Leviego. On przypuszczalnie zużywał te kondomy podczas

pierwszego miesiąca w trasie. Zrobiło mi się trochę niedobrze, więc stałam tak bez ruchu, wpatrując się w tę paczkę.

Byłam tak zatopiona we własnych myślach, że usłyszałam Leviego dopiero wtedy, gdy stanął w progu.

— Hej. Alex chciał zjeść u swojego kolegi Kyle'a. Pisałem do ciebie, ale nie odpowiadałaś, więc podjąłem autonomiczną decyzję i zostawiłem go tam.

Odwrociłam się z paczką prezerwatyw w dłoni.

— Właściwie na jak długo wystarcza ci taki zapas? Na wstępne rozgrywki czy jeszcze parę tygodni w trasie?

Levi opuścił wzrok na moje dłonie i zmarszczył brwi.

— Myślisz, że robię zapasy na wyjazd w trasę?

Potrząsnęłam głową.

— To nie mój interes. W sumie to nie chcę wiedzieć, co robisz w trasie. — Nagle poczułam się niezręcznie i wsunęłam paczkę z powrotem do torby. Wciąż się nie mieściła. — Nie myszkowałam tu, próbowałam tylko zasunąć torbę, żeby włożyć ją do szafy, i ta paczka wystawała ze środka.

Levi podszedł do mnie. Unikałam jego spojrzenia, ale czułam, że na mnie patrzy.

— Co? — spytałam w końcu.

Delikatnym ruchem zabrał mi paczkę z dłoni i rzucił ją na łóżko.

— Kupiłem je dzisiaj. Nie robię zapasów na powrót do pracy. Uznałem, że powinienem je ukryć, skoro Alex znalazł już mój pasek i jest bardzo dociekliwy.

Wzruszyłam ramionami.

— Obojętne. To nie mój interes.

Zmarszczył brwi.

— Co przez to rozumiesz, że to nie twój interes?

— To, kiedy je kupiłeś i co planujesz z nimi zrobić, jest twoim interesem, a nie moim.

Levi spojrzał mi w oczy i sięgnął do tylnej kieszeni. Wyjął portfel i zaczął w nim grzebać, aż znalazł to, czego szukał. Rozwinął paragon i wyciągnął go w moją stronę.

— Paragon z dzisiaj. Data jest na górze. Tylko tyle widzisz? Tylko prezerwatywy?

— Tak.

Sięgnął do torby i wyjął z niej małą buteleczkę.

— Myślę, że to powie ci, jakie **właściwie** mam plany co do tych dzisiejszych zakupów.

Zerknęłam na buteleczkę, po czym wróciłam spojrzeniem do niego.

— Lubrykant?

— Przyjrzyj się bliżej.

Zmrużyłam powieki. **Brzoskwinowy.**

— Uznałem, że to będzie zabawne — stwierdził. — Ale nie sądziłem, że będę ci go pokazywał w sytuacji, gdy ty oskarżasz mnie, że kupuję zapas kondomów, by przygotować się na **pieprzenie innych kobiet.**

Gniew w jego głosie kazał mi spojrzeć mu w oczy.

— Ja nie... to znaczy... nie chciałam... nie byłam pewna, czy... — Potrząsnęłam głową. — Tak czy siak chyba powinniśmy z tym skończyć.

— Chcesz to skończyć?

— To właściwa decyzja.

— Nie pytałem cię o to, co jest właściwe, a co niewłaściwe. Pytałem, czy chcesz to skończyć. Bo jestem pewien, że wielkość tych dwóch paczek dobitnie wyraża to, że ja

absolutnie nie mam takiego zamiaru.

— Ale... prowadzimy razem działalność.

Zbliżył się o krok.

— Nie obchodzi mnie to.

— Wkrótce wyjedziesz.

Zbliżył się o kolejny krok.

— Ale teraz jestem tutaj.

— Alex...

Spuścił wzrok na moje usta i zbliżył się o kolejny krok.

— ... jest poza domem.

Całe ciało zaczęło mi mrowić.

— To miasteczko jest naprawdę małe. W końcu ktoś się domyśli.

Levi zwilżył usta i spojrzał na moje piersi.

— Jeśli o mnie chodzi, mogą się przyglądać.

Zrobił jeszcze jeden krok w moją stronę i stanął tak, że stykaliśmy się palcami stóp. Uniósłszy brwi, spytał:

— Skończyłaś wymieniać powody, dla których uprawianie przez nas seksu jest złe?

Miałam ochotę powiedzieć „nie” i kontynuować recytowanie wszystkich tych przyczyn, dla których powinniśmy trzymać się od siebie z dala. Ale pachniał tak cholernie dobrze, a moje ciało było przyciągane do niego magnetyczną siłą.

Mój oddech przyspieszył. Jęknęłam.

— Jeszcze jeden raz. Naprawdę. I kończymy z tym.

Na jego twarzy pojawił się najdzikszy z uśmiechów.

— Jasne... — Chwył mnie dłonią za kark i przyciągnął bliżej. — A teraz zamknij się już, pocałuj mnie i pozwól mi pokazać ci wszystkie powody, dla których to jest dobre.



Szesnaście

Presley

Tydzień później moje ostrzeżenie stało się naszym prywatnym żartem. Levi wszedł do kuchni, gdy czekałam, aż kawa skończy się parzyć. Zmarszczyłam brwi, bo był nagi od pasa w górę. Nie żeby przeszkadzał mi ten widok. Wręcz przeciwnie. Ale czułam, że moja wola, by już nie uprawiać seksu, słabnie.

— Zaspałaś? — spytał.

Przytaknęłam.

— Zapomniałam też nastawić kawę wczoraj wieczorem, więc musiałam odwiedzić Alexa na obóz bez porannej dawki kofeiny.

— Czyli Alex jest już poza domem? — spytał niższym głosem. Nie musiał mówić nic więcej, żebym wiedziała, o czym teraz myśli.

Uniosłam ostrzegawczo palec.

— Nie. Wczorajszy raz był ostatni.

— Czyżby? — Uśmiechnął się i podszedł bliżej.

— Nie żartuję, Levi. — Postukałam go palcem w tors. — Proszę utrzymywać minimum dwa metry dystansu.

Złapał mój palec i włożył go sobie do ust, po czym przytaknął, ssąc go.

Mój głos osłabł i nie miał w sobie za grosz przekonania:

— Serio. Koniec z seksem, Levi.

Wyciągnął mój palec z ust, ale skubnął go wargami, nim go wypuścił.

— Dobrze. Koniec z seksem.

Nagle poczułam, że odrywam się od ziemi i Levi przerzuca mnie sobie przez ramię.

— Levi, na co się właśnie zgodziliśmy? — zaprotestowałam.

Klepnął mnie w tyłek i ruszył w stronę swojego pokoju.

— Zero seksu. Ale nie mówiliśmy nic o lodach.

— Levi... — zaśmiałam się i zaczęłam go okładać. Ale gdy postawił mnie na podłodze w swojej sypialni i zamknął drzwi na klucz, w wyrazie jego twarzy nie było nawet cienia śmiechu.

Wskazał na podłogę.

— Na kolana.

— Ale... — Zgubiłam wątek, gdy zsunął spodnie dresowe i ujął w dłoń członek, który był już twardy.

Przeciagnął po nim w górę i w dół.

— Na kolana, złotko.

Czując w ustach napływ śliny, wiedziałam, że sprawa jest przegrana. Więc opadłam na kolana.

— Dobra. Ale ostatni raz...

Chwycił mnie za włosy i uśmiechnął się.

— Jasne.

XOXO

Godzinę później, po tym, jak oboje zrobiliśmy sobie nawzajem dobrze ustami **oraz** uprawialiśmy seks, ubierałam się przy łóżku, a Levi mi się przyglądał.

— Szaleję za tobą... — wyznał cicho.

— Szalejesz na punkcie seksu. Badałeś sobie hormony? Może to dlatego jesteś tak dobrym sportowcem.

— Mówię serio, Presley.

Ścisnęło mnie w sercu.

— Nie powinniśmy o tym rozmawiać.

— Dlaczego?

— Wiesz dlaczego.

— Chcesz wiedzieć, o czym myślałem, gdy się ubierałaś?

Zapięłam guzik szortów.

— Nie.

— Wyobrażałem sobie, że jesteś w ciąży i masz wielki brzuch. Założę się, że wyglądałabyś cholernie pięknie.

Szczęka mi opadła. To były chyba najmiłsze słowa, jakie kiedykolwiek usłyszałam od faceta. Nie miałam pojęcia, jak na nie zareagować. Postanowiłam więc tego nie robić.

— Muszę iść do sklepu z oświetleniem, żeby odebrać zamówienie, bo jutro przychodzi elektryk, żeby to zainstalować.

— Chcę cię też przelecieć w moim dawnym pokoju w domu mojej mamy.

Zmarszczyłam nos.

— Serio?

— Wczoraj wieczorem pomyślałem, że kobiety dzielą się na dwa rodzaje. Te pierwsze przyprowadzasz do domu swojej mamy, a te drugie chcesz tylko przelecieć. Ale ciebie chcę

przyprowadzić do mamy na kolację, a potem wymknąć się do mojego starego pokoju, żeby cię przelecieć, gdy ona będzie napełniać zmywarę.

Zmarszczyłam brwi.

— Muszę podjechać na obóz. Rano tak się spieszyłam, że zapomniałam dać Alexowi drugie śniadanie.

Levi milczał, gdy wzięłam telefon i rozglądałam się, czy czegoś jeszcze nie zapomniałam. Ale gdy podeszłam do drzwi, zatrzymał mnie.

— Jutro po południu muszę iść do szkoły średniej. To pierwszy dzień treningów przed nowym sezonem. Trener spytał, czy mógłbym wpaść po treningu powiedzieć parę słów i rozdać parę autografów.

— O, to miłe.

— Tak, cóż... takie powinno być. Ale popełniłem błąd i wczoraj wieczorem wspomniałem o tym przez telefon mojemu agentowi i teraz on chce z tego zrobić akcję public relations. Spytał, czy jestem w stanie załatwić fotografa, który zrobiłby z tego parę zdjęć. Powiedziałem, że chyba mam kogoś odpowiedniego. Jeśli nic wtedy nie masz, zapłacą ci za te parę zdjęć.

— Z przyjemnością zrobię parę zdjęć. Nie muszą mi nawet za nie płacić. Bóg wie, że jestem ci dłużna tysiące przysług.

Levi uśmiechnął się i spojrzał na moje kolana. Jedno z nich było dość mocno zaczerwienione.

— Myślę, że godzinę temu spłaciłaś je z nawiązką. Przepraszam za to kolano otarte przez dywan, nawiasem mówiąc. Chyba trochę mnie poniosło.

Zachichotałam.

— O której to jest?

— O piętnastej. Może zabierzemy ze sobą Alexa? Przypuszczalnie pewnego dnia będzie grał na tym boisku.

— Na pewno mu się spodoba ten pomysł. Dzięki. — Uśmiechnęłam się i położyłam dłoń na gałce drzwi. — Na razie.

— Zaczekaj. Mogę cię o coś spytać?

— O co?

— Całujesz mnie wyłącznie wtedy, gdy jesteśmy w łóżku. Nie wydaje ci się dziwne wyjść z tego pokoju bez pożegnalnego pocałunku?

Miał rację. Co więcej, za każdym razem było mi coraz trudniej i mniej naturalnie po prostu wyjść od niego. Zmuszałam się jednak do tego, żeby chronić swoje serce. Ale wyjaśnianie tego Leviemu byłoby równoznaczne z przyznaniem się, że coś do niego czuję, a to tylko pogorszyłoby sytuację. Zignorowałam więc jego pytanie i pomachałam dłonią.

— Zobaczymy się później.

XOXO

Po południu na obozie w trakcie przerwy na picie trener Jeremy odłączył się od grupy, żeby do mnie podejść.

Trzymałam się nieco na uboczu, stojąc w cieniu sporego drzewa. Odwołałam naszą ostatnią randkę i od tego czasu starałam się unikać inicjowania rozmowy z nim.

— Hej, Presley. Dawno nie rozmawialiśmy.

Chrząknęłam.

— No. Co u ciebie, Jeremy?

Przechylił głowę na bok.

— W porządku. Myślałem o tobie ostatnio. Zastanawiałem się, czy masz ochotę pójść ze mną znowu do jakiejś knajpki. Sporo czasu minęło od ostatniego razu.

Liczyłam na to, że zrozumie, że nie jestem zainteresowana po tym, jak zrezygnowałam z wyjazdu z nim na ten festiwal. Ale czy byłam nim niezainteresowana definitywnie, czy tylko

dlatego, że odurzenie Levim nie pozwalało mi myśleć o niczym innym?

— Aktualnie sytuacja w zajeździe jest naprawdę napięta. Myślę, że na razie lepiej będzie, jeśli nie przyjmę twojej propozycji.

Spojrzał za siebie na dzieciaki.

— Jestem trochę za stary na owijanie w bawełnę, wiesz? I naprawdę cię lubię. Jeśli nie jesteś zainteresowana wyjściem ze mną, wolałbym, żebyś mi to powiedziała wprost, żebym nie robił z siebie głupka kolejnymi propozycjami. Zaręczam, że nie będę ci miał tego za złe.

Postanowiłam zdobyć się na maksymalną szczerść, na jaką mogłam sobie pozwolić.

— Uważam, że jesteś świetnym facetem i naprawdę dobrze się z tobą bawiłam. Ale w tej chwili... mam pewną osobistą sprawę, o której wolałabym nie rozmawiać. A to oznacza, że na razie nie mogę się z tobą umówić.

— Ja też dobrze się z tobą bawiłem — odparł, przytakując z przygnębieniem. — Ale rozumiem. Nie naciskam. Pamiętaj, że moja oferta jest nadal aktualna. — Przeniósł wzrok za drzewo, o które się opierałam i dodał do kogoś: — O, nie zauważyłem, że tu jesteś.

Odwróciłam się.

Levi.

Trzymał w dłoni dwie kawy. Mój żołądek zrobił salto. Levi miał nadzorować w zajeździe prace remontowe, gdy ja pojechałam na trening chłopców, ale najwyraźniej skończyły się wcześniej.

Napięcie w powietrzu można było kroić nożem, gdy Jeremy dodał:

— W każdym razie, lepiej wróć już do chłopców. Na razie, Presley. — Kiwnął głową Leviemu i odszedł.

Poczułam się niepewnie, gdy z zimnym spojrzeniem wręczył mi jeden z kubków. Otworzył swój, dmuchnął w niego i bez słowa pociągnął łyk.

— Jak długo stałeś za tym drzewem? — spytałam.

— Wystarczająco długo, żeby usłyszeć, jak obiecujesz trenerowi randkę w niedalekiej przyszłości.

A niech to.

— Nic takiego nie powiedziałam.

— A, faktycznie. Powiedziałaś, że masz teraz pewną osobistą sprawę i nie możesz się z nim umówić **na razie**. — Zaczął się bawić pokrywką kawy. — Ten koleś od **osobistej sprawy**, czy on ma imię? Niech zgadnę, to ten dureń, który naprawdę się o ciebie troszczy, ale ty widzisz w nim wyłącznie chłopca do dupczenia?

— Levi...

— Zostawiasz sobie opcje awaryjne. Rozumiem to. — Odwrócił się w stronę boiska. — W każdym razie pomyślałem, że zrobię ci niespodziankę, ale wygląda na to, że to ja zostałem zaskoczony.

— Nie jestem zainteresowana Jeremym — upierałam się.

— Nie jesteś zainteresowana **na razie**. Jasne, rozumiem. Ale być może będziesz po moim wyjeździe. To wszystko jest zawarte w sugestii, że sytuacja może się w przyszłości zmienić. Pozwól, że przetłumaczę twoje słowa na prostsze: „Gdy Levi wyjedzie i nie będę go miała pod ręką, żeby mnie pieprzył, być może będę zainteresowana pieprzeniem **ciebie**, Jeremy”.

W pełni zasłużyłam sobie na jego gniew. Gdyby było na odwrót i to ja podsłuchiwałabym jego rozmowę z kobietą, byłabym równie mocno wkurzona. Miałam jednak okazję, by wyjaśnić naszą sytuację.

— Staram się być realistką, Levi. Za niedługo znikniesz z miasta i wrócisz do swojego życia. Bawienie się ze mną w dom... to dla ciebie tylko etap przejściowy.

Jego oczy zapłonęły z gniewu.

— Czy ja **kiedykolwiek** zrobiłem coś, co uzasadniałoby takie mniemanie? Nie odpowiadaj na podstawie mojej przeszłości ani związku z Tannerem. Tu chodzi o ciebie i mnie, Presley. **O nas**. Czy ja **kiedykolwiek** dałem ci do zrozumienia, że nie traktuję relacji z tobą poważnie?

Nie potrafiłam odpowiedzieć na jego pytanie. I to mnie przerażało. Wprawiało mnie w zastanowienie, czy nie zniekształciłam sobie tego własnymi obawami. Przecież on jest dla mnie troskliwy, uważny i, ośmielę się rzec, **czuły**. Ale trawił mnie strach i nie potrafiłam wymyśleć, jak pokonać te wszystkie przeszkody stojące nam na drodze do bycia razem. Na ile byłam w stanie to ocenić, nie była to realistyczna możliwość.

— Przerażasz mnie, Levi, z wielu powodów.

— I dlatego nie pozwalasz sobie na zbliżenie się do mnie. Z tego samego powodu godzisz się na rżnięcie w tyłek, ale nie pocałujesz mnie poza sypialnią...

Skrzywiłam się.

— Cholera. — Zamknął oczy. — Przepraszam. To było niepotrzebne. Jestem po prostu sfrustrowany. To nie jest ani czas, ani miejsce na taką rozmowę. — Odwrócił się ode mnie.

Gdy do niego podeszłam i położyłam mu dłoń na ramieniu, okręcił się z powrotem na pięcie i spytał:

— O co tak naprawdę tu chodzi, Presley? Tylko o Tannera, czy że naprawdę mi nie ufasz?

Milczałam, bo nie chciałam przyznać, że **faktycznie** bałam się, że nie jest zdolny do monogamii, mimo że nie zrobił nic, co mogłoby uzasadnić takie obawy. Wiem, że trudno wykorzenić stare nawyki i nie potrafiłam przyjąć tego, że się zmienił.

Uznał moje milczenie za potwierdzenie.

— Cóż, w takim razie to przegrana walka. To, że nie potrafisz mi zaufać, jest gorsze niż przejmowanie się reakcją Tannera. Bez zaufania nie mamy już sobie nic więcej do powiedzenia. — Wylał resztę kawy na trawę i zgniótł kubek. — Na marginesie, jestem tak samo cholernie przerażony tym wszystkim jak ty. Ale nie zamierzam udawać, że nic nas nie łączy, żeby to zneutralizować.

Przerwał nagle, bo zobaczył biegnącego do nas Alexa.

— Wujku Levi! Nie wiedziałem, że dziś będziesz — ucieszył się Alex, gdy do nas dobiegł.

— Cześć, stary. Uznałem, że spróbuję zdążyć na koniec.

— Dlaczego krzychałeś na mamę?

Levi mrugnął.

— Wyglądałem, jakbym krzychał?

— Tak. Sprawialiście wrażenie, jakbyście się o coś kłócili.

— Nie. Ja tylko narzekałem na kiepski dzień. — Zademonstrował zgnieciony kubek. — A ta kawa śmierdziała. Zrobiło mi się po niej gorzej. Smakowała jak błoto.

— Aha. Myślałem, że znowu się ze sobą bijecie, jak wtedy, gdy przyjechałeś.

— Nie, nie bijemy się — wtrąciłam.

— Wszystko jest w porządku, chłopie. Nikt się nie bije. — Levi poczochnął mu włosy.

— Żałuj, że nie widziałeś wszystkiego — stwierdził Alex.

— Żałuję. Następnym razem przyjdę na cały trening, okej?

Alex odwrócił się w stronę kolegów z drużyny.

— Muszę wracać! — wykrzyknął, odbiegając od nas.

Obserwowałam go, jak się oddala.

— Widzisz, jak to wszystko na niego wpływa, nawet sama myśl o tym, że się kłócimy. Jeśli zabniemy za daleko i coś się między nami posypie, będzie zdruzgotany.

— Nie lekceważę tego. — Levi przygryzł wargę i opuścił wzrok. Jego uszy zrobiły się czerwone.

Czułam emanujące z niego emocje.

Nagle podniósł głowę.

— Masz rację.

— Co do czego?

— Co do nas. Powinniśmy przestać. Tym razem na serio. Nie będę naciskał na coś nieosiągalnego, jeśli ty we mnie nie wierzysz.

Zgadzał się dokładnie na to, co uważałam za właściwe, ale usłyszenie tych słów mnie zdruzgotało. Patrzyliśmy na siebie bez słowa. Nie wiedziałam, co powiedzieć. Przecież o to prosiłam, prawda? Dlaczego czułam się tak okropnie, gdy na to przystał?

Zaczął się oddalać, więc zawołałam za nim.

— Levi?

Tym razem się nie odwrócił. Poszedł na trybuny po przeciwnej stronie boiska i stamtąd oglądał poczynania Alexa przez resztę treningu, a ja zostałam pod drzewem.



Siedemnaście

Levi

Aby dotrzymać słowa i trzymać się z dala od Presley, nie wróciłem do zajazdu, tylko poszedłem na kolację do mamy.

Rozważałem nawet spędzenie nocy w jej domu, żeby zapewnić dystans między sobą i Presley. Wiedziałem, że z mojego powrotu do zajazdu nie wyjdzie nic dobrego. Musieliśmy ochłonąć po tym, co zaszło na dzisiejszym treningu.

Mama ugotowała kolby kukurydzy i usmażyła suma. Zjedliśmy przed domem, z widokiem na niewielkie trzęsawisko.

Gdy słońce już zaszło, spojrzała na mnie znacząco.

— Wyrzuć to z siebie. Co cię gryzie?

— Potrafisz to poznać, co?

— Gdy byłeś młodszy i coś cię dręczyło, nie potrafiłeś dokończyć posiłku. Dzisiaj jest tak samo. Zupełnie inaczej niż zwykle. Wiem, że coś cię gryzie.

— Nie jestem przekonany, czy chcesz to usłyszeć.

— Wyrażę to tak — stwierdziła. — Jestem prawie pewna, że wiem, o co tu chodzi. Albo raczej o **kogo**. Moja wyobraźnia i tak podsuwa mi już najdziksze scenariusze, więc nie masz nic do stracenia, wyznając mi prawdę. — Pociągnęła długi łyk wina. — A teraz opowiedz mi o tym, co jest między tobą i Presley.

— Po dzisiejszym dniu być może nic. Skończyłem to. Czy raczej w końcu zgodziłem się na to, by **ona** to skończyła.

— Podejrzewam, że zlekceważyłeś moje ostrzeżenia co do angażowania się w relację z nią. Jak daleko to zaszło?

Uniosłem brew.

— **Naprawdę** chcesz, żebym ci powiedział?

— Jezu. Jakim cudem udało się wam to ukryć, skoro mieszkacie z Alexem?

— Gdzie jest wola, znajdzie się i sposobność.

Matka pociągnęła kolejny łyk wina.

— Okej, czyli... skończyłeś z tym. To dobrze, prawda? Będę się modlić, żeby twój brat się o tym nie dowiedział. — Westchnęła. — Zakładam, że ona chciała czegoś więcej, niż mogłeś jej dać?

— Nie, było dokładnie na odwrót. Najwyraźniej uważała, że tylko bawię się w dom i gdy wyjadę do Kolorado, wrócę do dawnego życia bawidamka. Nie wierzyła, że mogły rozwinąć się we mnie poważniejsze uczucia do niej.

Matka wbiła wzrok w trzęsawisko i potrząsnęła głową.

— Ja po prostu nie rozumiem, jak mogłeś do tego dopuścić, Levi. Chodzi nie tylko o to, jak mogłeś zrobić coś takiego własnemu bratu, lecz także o to, że chcesz być z kimś, kto w taki sposób go rzucił. To nie ma dla mnie żadnego sensu.

Zawsze czułem, że to nie moja sprawa i nie ja powinienem wyjaśnić mamie, co naprawdę zaszło między Tannerem i Presley, ale poczułem, że muszę bronić Presley, a nie byłem w stanie tego dokonać bez ujawniania prawdy.

— To nie było tak jak myślisz — zacząłem. — Przez te wszystkie lata myśleliśmy, że ona zostawiła go, bo doznał kontuzji i życie go pokiereszowało, ale w rzeczywistości było zupełnie inaczej. — Zgrzytnąłem zębami. — Tanner ją zdradził. I to nie raz. Ale ona nie odpłaciła mu niczym złym. Niczego nie powiedziała przez tak długi czas, bo nie chciała zaszkodzić Alexowi.

Matka zmrużyła powieki.

— Nie taką historię nam sprzedał.

— Pewnie, że nie taką. Niestety taka jest prawda. Dlatego tak trudno mi mu współczuć. Nie wspominając już o tym, jak traktuje zarówno ją, jak i Alexa. Nie licząc sporadycznych

rozmów telefonicznych, praktycznie w ogóle nie uczestniczy w ich życiu. Owszem, nadal mam wyrzuty sumienia. Ale on czasem sprawia, że trudno mi je poczuć.

Mama się skrzywiła.

— Cóż, nie miałam o tym wszystkim pojęcia.

— Wiem. Ja dowiedziałem się o tym, gdy lepiej ją poznałem. Z całą pewnością nie usłyszymy prawdy od Tannera.

— Przykro mi teraz, że przez cały ten czas tak ją traktowałam. Nie potrafiłam się powstrzymać, sądząc, że porzuciła mojego syna, gdy najbardziej jej potrzebował, i po cichu obwiniałam ją o jego uzależnienie od hazardu.

— Ona jest dobrą kobietą, mamo. **Naprawdę** dobrą. I cholernie dobrą matką dla twojego wnuka. — Westchnąłem. — Zakończyłem to z nią dzisiaj, a przynajmniej próbowałem, nie dlatego, że chciałem to zrobić, tylko dlatego, że taka nasza relacja naraża ją na duży stres. Komplikuje jej życie w sposób, jaki nie był moim zamierzeniem. Nie wierzę, że nie chciałaby ze mną być, gdyby życie ułożyło się inaczej. Ale nie mogę na to naciskać, jeśli ona tak się boi.

— Nigdy wcześniej nie zaobserwowałam u ciebie takiego stosunku do kobiety. Zaczęłam nawet podejrzewać, że może nie jesteś do tego zdolny. Szkoda tylko, że nie jest to **jakakolwiek inna** kobieta poza Presley Sullivan.

— No cóż, nie zawsze sami wybieramy tych, których... — zawahałem się, uświadamiając sobie, jakie słowo zamierzałem powiedzieć.

Czy ja byłem gotów przyznać, że się w niej zakochuję?

— Stawiasz mnie w trudnym położeniu — stwierdziła mama, przerywając mój tok myślenia.

— Bo jak mam udawać, że o tym nie wiem, gdy następnym razem zadzwoni twój brat? Niemalże żałuję, że mnie nie okłamałeś.

— Przykro mi, że cię w to wpakowałem.

— Ale nie zamierzam mu o tym powiedzieć, niezależnie od tego, jak trudno będzie mi to przed nim ukrywać.

— Dzięki.

— Myślę jednak, że **ty** powinienes mu o tym powiedzieć, bo inaczej zeżre cię poczucie winy.

Wiedziałem, że ma rację. Nie sposób było ukrywać to przed Tannerem w nieskończoność, jeśli nie przestaniemy się z Presley spotykać.

— W idealnym świecie nigdy nie będzie musiał się o tym dowiedzieć. A już na pewno nie rzuciłbym na niego takiej bomby bez konsultacji z Presley. Ona musiałaby o tym zdecydować. Gdyby to zależało ode mnie, mógłbym żyć z poczuciem winy. Szczerze powiedziawszy, najbardziej w tym wszystkim przejmuję się Alexem.

Mama przytaknęła.

— I słusznie.

Wbiłem wzrok w dal.

— On mnie potrzebuje, zwłaszcza że Tanner jest niemal nieobecny w jego życiu. Nie mógłbym się z tym pogodzić, gdyby z jakiegoś powodu mnie znienawdził.

— Cóż, myślę, że powinienes zapamiętać tę myśl i dobrze ją rozważyć. Chyba nie istnieje taki scenariusz, w którym Alex się o tym dowiaduje, ale nie wpływa to na twoją relację z nim. To może być wystarczający argument za tym, byś trzymał się swego zdania i zakończył to raz na zawsze, zanim chłopak to odkryje.

— Rozumiem, do czego zmierzasz. Ale prosisz mnie o zrobienie czegoś, co wydaje mi się skrajnie nienaturalne. Na logikę wiem, jaka jest **właściwa** decyzja. Znacznie łatwiej jednak to powiedzieć, niż wykonać.

Zamknąłem na moment oczy i przywołałem kilka prostych chwil z Presley.

— Ona wzbudza we mnie pragnienia, których nigdy wcześniej nie miałem. Śmiejemy się i rozmawiamy o głupotach, o Beaufort, o wszystkim tym, czego wcześniej nie dostrzegałem. Rok temu powiedziałbym ci, że mógłbym do końca życia mieć wyłącznie jednonocne przygody i nieznaczące romanse. Nigdy nie pociągała mnie większa odpowiedzialność w związku. Ale z nią wcale tak nie czuję. Czuję, że to wzbogaca moje życie, a nie że mnie

blokuje. Ona rozumie, co mnie kręci, i wzajemnie. Ona po prostu... mnie uszczęśliwia. Nie wiem, jak inaczej to opisać.

— Mój Boże, synu. — Mama westchnęła ciężko. — Najsmutniejsze jest to, że całe życie marzyłam, że w końcu się ustatkujesz, znajdziesz szczęście z jedną kobietą, założysz rodzinę. Przykro mi, że doświadczasz tego w tak niełatwych okolicznościach i że będzie się to wiązało ze skandalem. Bo nie miej złudzeń, to będzie skandal, jeśli kiedykolwiek wyjdzie na jaw. — Oczy jej się powiększyły, jakby coś jej się przypomniało. — Błagam, powiedz, że ta starsza pani z zajazdu tego nie zwietrzyła.

Ups. To jej się nie spodoba.

— Fern wie. Zasadniczo zapłaciłem jej za milczenie. Ale to zupełnie inna historia. Wierzę jednak, że nikomu nie piśnie ani słowa.

— Po prostu pięknie. — Mama przewróciła oczami. — Brzmi to naprawdę wiarygodnie.

XOXO

W końcu uznałem, że nie mogę zachowywać się jak tchórz, i wróciłem do zajazdu.

Ku mojemu zaskoczeniu Presley czekała w drzwiach, mimo że było już po dwudziestej drugiej.

Wyglądała na zaniepokojoną.

— Gdzie byłeś?

— A czy to ważne?

— Tak, ważne, gdy odchodzisz po takiej konfrontacji. Myślałam, że przynajmniej wrócisz na kolację. Zwykle mnie informujesz, jeśli cię nie będzie.

Świadomość, że na mnie czekała, sprawiła, że poczułem się okropnie.

— Pojechałem do mamy, żeby ochłonać.

Na jej twarzy pojawiła się panika.

— Powiedziałaś jej o nas?

— Że już ze sobą skończyliśmy? Tak. — Westchnąłem i dodałem ciszej, bo wiedziałem, że Alex śpi. — Domyśliła się, że jestem nie w sosie z powodu ciebie. Wiedziała o nas od jakiegoś czasu. Tego też się domyśliła. Ja nigdy jej nic nie powiedziałem. Obiecała, że nie wspomni o tym Tannerowi, mimo że nie będzie to dla niej łatwe.

Presley położyła dłoń na brzuchu.

— Cały dzień miałam żołądek jak kamień, Levi. Nie chciałam cię wytrącić z równowagi. Nie winię cię ani trochę za wkurzenie się na moją odpowiedź Jeremiemu. To była żalosna próba zostawienia go sobie w odwodzie w ramach jakiegoś mechanizmu obronnego. Prawda jest taka, że myślę tylko o tobie. To niemal śmieszne, że mogłeś pomyśleć, że jestem zainteresowana Jeremym, skoro zasadniczo jestem od ciebie uzależniona.

— Masz na myśli seksualnie — dodałem szybko.

— Nie. Nie tylko seksualnie. Na tym polega problem.

Oboje milczeliśmy przez chwilę, aż w końcu wymruczałem.

— Dlaczego nie mogłem trafić na ciebie pierwszy?

Wyciągnęła dłoń i złapała za mój mały palec. Moje zarzekanie się, że będę trzymać się od niej z dala, najwyraźniej było niewiele warte, bo od razu poczułem, jak kruszeją moje ściany.

— Obiecałem sobie, że wrócę do zajazdu i nie odezwę się do ciebie ani słowem, Presley. Ale po raz kolejny widzę, jak bardzo jestem słaby. Bo w tej chwili jedyne, o czym myślę, to zerznąć cię tak mocno, żeby cię bolało, za to, że wzbudziłaś we mnie dzisiaj taką zazdrość.

Spojrzała w dal.

— To zrób to.

— Nie prowokuj mnie, kobieto. — Mój członek zeszytniał.

Zawsze w stresie traciłem apetyt na jedzenie, ale z apetytem na seks było dokładnie odwrotnie. Po tym dniu marzyłem tylko o tym, by się w niej zatopić. W ogóle nie rozwiązaliśmy tego, o co się kłóciliśmy wcześniej. Nasza wzajemna relacja była jeszcze bardziej pogmatwana. Mój członek jednak z jakiegoś powodu uznał, że rozwiązaniem jest zerznąć ją do nieprzytomności, jakby jej cipka była magiczna i potrafiła zaradzić wszystkim problemom.

Presley zwilżyła wargi.

— Które miejsce w tym domu jest najdalej od pokoju Alexa?

— Spiżarnia przy kuchni — stwierdziłem.

Ruszyła w stronę spiżarni od razu, tyłem, dopiero po chwili się odwróciła. Stałem jak wmurowany, obserwując jej kołyszący się tyłek i zastanawiając się, jak to się stało, że znowu do tego doprowadziliśmy.

Presley spojrzała na mnie przez ramię.

— Idziesz?

Jakżeby nie.

— Świetnie ci idzie dotrzymywanie obietnicy, by już nigdy mnie nie pieprzyć — szepnąłem, ruszywszy za nią.

Wślizgnęliśmy się do spiżarni i zamknęliśmy drzwi. Otoczona puszkami i przekąskami Presley opadła w ciemnościach na kolana.

Nigdy jeszcze się tak nie spieszyłem z rozpięciem spodni, żeby wyjąć twardy jak skała członek. Presley, nie marnując czasu, wzięła go od razu całego do ust, po czym zaczęła poruszać głową z taką wprawą, jakby ssanie go było jej pracą — w której była niesamowicie dobra.

Wplotłem palce w jej włosy i wsunąłem się głębiej w jej usta, ale czym prędzej uciekłem, żeby powstrzymać się od dojścia. Jej usta były niezmiernie rozkoszne.

Szarpnąłem ją za włosy, żeby wstała i odwróciłem ją. Rozpięła spodnie i puściła, by opadły na podłogę. Dzięki Bogu za to, że miałem w kieszeni prezerwatywę. Nigdy nie wiadomo, co

się przydarzy, więc zawsze nosiłem przynajmniej jedną.

Rozdarłem pospiesznie opakowanie i założyłem ją, żeby czym prędzej zbliżyć się do jej gorącego wejścia. Wsunąłem się do środka, starając się z całych sił nie jęknąć.

Opierała się dłońmi o ścianę spiżarni, a ja pieprzyłem ją od tyłu. Żałowałem jedynie, że jest zbyt ciemno, żeby wyraźnie widzieć jej śliczny tyłek, do którego się wbijałem.

Gdy wydała z siebie nieco zbyt głośny odgłos, zakryłem jej usta dłonią i rznąłem dalej, jeszcze intensywniej.

— Lubisz doprowadzać mnie do takiego szaleństwa, co, Presley? — szepnąłem w jej kark, nie przerywając.

Wymruczała coś pod moją dłonią.

— Nie obchodzi mnie, co sobie wmawiasz. Ta śliczna cipka jest moja. Należy do mnie. Rozumiesz?

Przytaknęła i znowu coś wymruczała.

Chwilę później poczułem gigantyczną falę rozkoszy i wystrzeliłem do kondoma całe mnóstwo spermy. Zawsze starałem się poczekać na nią, ale ten raz był tak intensywny, że zupełnie mnie zaskoczył.

Zwolniłem tempo i na szczęście wyczułem, że ona się dotyka, gdy ja wciąż się w niej poruszałem. Jej oddech przyspieszył, a mięśnie wokół mojego członka zaczęły się kurczyć.

Zostałem w niej, gdy oboje próbowaliśmy uspokoić oddechy.

W końcu z niej wyszedłem, mimo że była rozkosznie ciepła i bez problemu moglibyśmy zrobić drugą rundę, gdybym miał przy sobie jeszcze jedną prezerwatywę.

Odwróciła się do mnie.

— Chcę pocałunku — wyszeptałem.

Nachyliła się, żeby spełnić moją prośbę, ale powstrzymał ją hałas w kuchni.

Zamarliśmy jednocześnie.

Wyszeptałem bezgłośnie:

— **O kurde.**

Spojrzałem przez szparę w listewkach drzwi spiżarni i zorientowałem się, że jesteśmy o krok od najbardziej przerąbanej sytuacji, jaką moglibyśmy sobie wyobrazić.

W kuchni był Alex. Najwyraźniej przyszedł się napić lub, co gorsza, coś zjeść.

Błagam, niech to nie będzie coś do jedzenia. Bo po większość opcji trzeba było wejść do spiżarni.

Nie byliśmy nawet w stanie się ze sobą porozumieć, bo mógłby nas usłyszeć. Mogliśmy jedynie stać bez ruchu — nie podciągając spodni — i modlić się, żeby się do nas nie zbliżył. W razie czego z całej siły trzymałem drzwi. Nie było mowy, żebym miał pozwolić mu zobaczyć w spiżarni swoją półnągą mamę i mnie z pełną prezerwatywą na członku. Wolałbym umrzeć.

Usłyszałem otwieranie lodówki. Nie widziałem tego, ale brzmiało to, jakby napił się prosto z kartonu, bo nie słyszałem, żeby otworzył szafkę i wyjął kubek. W końcu drzwi lodówki się zamknęły, po czym do naszych uszu dotarł odgłos oddalających się kroków.

Nigdy nie byłem tak blisko, tak gigantycznej katastrofy.

Zaczęliśmy znowu oddychać. Przyciągnąłem ją bliżej i poczułem, jak szybko bije jej serce. Moje łomotało chyba jeszcze szybciej.

Oparłem czoło o jej czoło.

— Udało się.

— Musimy z tym skończyć — wyszeptała.

Tak. Koniec z tym — na dzisiaj.



Osiemnaście

Presley

Myślałam, że już nic nie może mi bardziej zamieszać w głowie, ale powrót do szkoły średniej w Beaufort wywołał we mnie cały kalejdoskop nowych emocji.

Trybuny były za mną. Spojrzałam w stronę budki komentatora i policzyłam rzędy w dół do miejsca, w którym siadałam z przyjaciółkami na każdym meczu przez cztery lata szkoły. Uwielbiałam oglądać grę Tannera. Gdybym zamknęła oczy, przypuszczalnie zobaczyłabym twarze wiwatującego piątkowego tłumu. Niech mnie, gdybym wzięła głęboki wdech, pewnie poczułabym zapach hot dogów i precli. Przeżyłam tu sporo pięknych chwil i na myśl o tym czułam tępy ból w klatce piersiowej.

Ale odwrócenie się w stronę boiska wywołało jeszcze większy emocjonalny mętlik. Eliminacje się już skończyły, ale zostało jeszcze mnóstwo dzieciaków, żeby porzucić piłkę z Levim. Prowadził z nimi rozgrywkę futbolu dotykowego, a mój syn był jego biegaczem na pozycji **running back**. Levi rzucił piłkę, a Alex przebiegł dość daleko. Jego uśmiech rozpromieniał całe boisko bardziej niż piątkowe jupitery. Zrobiłam już wystarczająco dużo zdjęć dla agenta Leviego, ale podniosłam aparat i cykałam dalej. Te nie były dla agenta, tylko dla mnie.

Pstrykałam tak szybko, że brzmiało to jakby ktoś pisał na maszynie.

Alex łapiący piłkę.

Alex w powietrzu, przebijający Leviiemu piątkę po zdobyciu punktu.

Levi czochrający mu włosy po tym, jak pomógł mu podnieść się z trawy.

Levi patrzący na mojego syna jak...

O mój Boże.

Zaparlo mi dech w piersi, gdy uświadomiłam sobie, co pomyślałam...

Levi patrzył na mojego syna jak **dumny ojciec**.

Boże, byłam chyba najgorszą istotą ludzką na świecie, ale w tej chwili **żałowałam**, że nie Levi jest ojcem Alexa, tylko Tanner. W ciągu tych paru miesięcy w Beaufort spędzili ze sobą więcej czasu, niż Tanner spędził z nim przez całe życie. Była to dość smutna obserwacja.

Opuściłam aparat i przyglądałam się, jak Levi go uczy różnych rzeczy. Cały czas miał na niego oko, nawet gdy rzucał piłkę do innego zawodnika lub biegł w ataku. Był opiekuńczy, jak prawdziwy rodzic.

A ja nadal wykorzystywałam swojego syna jako argument za dystansowaniem się od Leviego, mimo że Alex przy nim rozkwitał. Oczywiście, jeśli nasza relacja trwałaby dalej i coś by nam nie wyszło, Alexowi byłoby z tym ciężko. Ale czy z innym mężczyzną ryzyko nie byłoby takie samo? A w przeciwieństwie do przypadkowego nieznanego wiedziałam, że Levi będzie uczestniczył w życiu mojego syna niezależnie od tego, co się między nami wydarzy.

Chwilę potem Alex zastąpił Leviego na pozycji rozgrywającego. Spojrzał w prawo, a gdy opuścił się, by rzucić piłkę, jeden z zawodników ze szkoły średniej z przeciwnej drużyny podbiegł od lewej i oznaczył go nieco zbyt energicznie. Alex poszybował w górę i wylądował na tyłku. Levi był przy nim w dwie sekundy, żeby upewnić się, że nic mu nie jest.

Jakieś pół godziny później Levi zakończył towarzyski mecz, został jednak na boisku i jeszcze przez dwadzieścia minut rozdawał autografy, bo zjawiało się więcej dzieciaków, które dowiedziały się, że dziś po południu jest w szkole. Alex przez cały ten czas czekał cierpliwie przy jego boku. Gdy tłum w końcu się rozszedł, miałam zrobione chyba z pięćset zdjęć.

Mój syn nie przestawał się uśmiechać, gdy razem podeszli do mojego miejsca.

— Mamo, prześcignę cię w górę i w dół po trybunach!

Zaśmiałam się.

— Nie jesteś zmęczony po całym tym dzisiejszym bieganiu? Ja zmęczyłam się od samego patrzenia na twoją grę.

Alex spojrział na Leviego, wzruszył ramionami i wskazał mnie kciukiem.

— Boi się, że z nią wygram.

Levi przytaknął i splótł ramiona na torsie.

— Aha. Klasyczna odpowiedź cykora.

Obaj uśmiechali się bezczelnie. Jaki więc miałam wybór poza odłożeniem aparatu i przyjęciem wyzwania?

— Dobrze. Ale przegrany napęlnia dziś zmywarę po kolacji.

— Zgoda.

Levi zachichotał.

— Daj mi aparat. Chcę to uchwycić, jak mój mały mistrz cię rozwali.

Zmarszczyłam twarz i wystawiłam język. Ale dałam mu aparat i pokazałam, jak go używać.

Gdy byliśmy gotowi, Levi wyciągnął ręce, ustawiając nas za wymagowaną linią.

— Startujecie na trzy. Jeden. Dwa. Trzy!

Zerwałam się do biegu po trybunach i pokonałam pierwsze schody. Mój syn potrafił szybko biegać, ale miałam dłuższe nogi, więc długimi susami wysunęłam się na prowadzenie, które utrzymałam aż do połowy trybun. Na szczycie zaczęło mi trochę brakować tchu, natomiast Alex jakby dopiero się rozkręcił. Ten mały drań przejął prowadzenie i wrócił na linię startu pełne trzy metry przede mną. A wcale nie chciałam dać mu wygrać.

Przybili sobie z Levim żółwika i obaj wyglądali na niezmiernie z siebie zadowolonych.

— Mama napęlnia zmywarę — skandował mój syn. — Mama napęlnia zmywarę.

Pochyliłam się, żeby złapać oddech. Najwyraźniej musiałam częściej odwiedzać klub fitness.

— Dobrze. Ale powiedziałam, że przegrany napęlnia zmywarę. Nie powiedziałam, że cokolwiek ugotuję i że w ogóle będzie coś do zmywania. Myślę, że dziś weźmiemy coś na wynos. I wujek Levi zapłaci.

Levi się zaśmiał.

— Mam jeszcze lepszy pomysł. Może was gdzieś zabiorę?

— Spoko — mruknęłam. — Ale wybiorę najdroższą rzecz z menu, skoro obaj sprzysięgliście się przeciwko mnie.

Kolacja okazała się składać z przystawek, dania głównego, deseru i kolejnej improwizowanej sesji podpisywania autografów przed restauracją po tym, jak kilka osób rozpoznało Leviego. Gdy wróciliśmy do domu, było już całkiem późno. Alex poprosił Leviego o zapisanie kilku zagrywek z tego popołudnia i Levi stwierdził, że wszystkie mu przypomni, gdy będzie go kładł spać.

Siedziałam więc w kuchni sama z kieliszkiem wina i czekałam, aż dzisiejsze zdjęcia zgrają się na dysk laptopa. Miałam mnóstwo świetnych ujęć Leviego z uczniami. Ale gdy na ekranie zaczęły się pojawiać zdjęcia z mojego biegu z Alexem, zwróciły moją uwagę. Na kilku z nich Levi zrobił zbliżenie i uchwycił mój śmiech. Przyjrzałam się swojej twarzy. Zwykle na zdjęciach miałam zawsze taki sam uśmiech. Wystudiowany i pozowany, żeby nie pokazać za dużo zębów i nie zmarszczyć zbyt mocno twarzy. Ale na tych zdjęciach śmiech nie był udawany. Cała moja twarz błyszczała, wyglądałam na cholernie szczęśliwą. Przyglądając się dłużej, uświadomiłam sobie, że nie tylko **wyglądam** na szczęśliwą, lecz **jestem** szczęśliwa — po raz pierwszy od długiego czasu. I w znacznej mierze zawdzięczam to facetowi po drugiej stronie obiektywu.

Nadal przeglądałam zdjęcia zrobione przez Leviego, gdy on wrócił do kuchni. Podszedł do mnie od tyłu i zaczął masować mi ramiona.

— Myślę, że do pięciu minut będzie spał jak kamień. Ziewał, gdy pokazywałem mu zagrywki.

Zamknęłam ekran laptopa.

— Miał dziś niesamowity dzień. Dzięki, że go zaprosiłeś.

— Jasne. Jest świetnym dzieciakiem.

— Dziękuję. — Opuściłam głowę, gdy Levi trafił kciukiem w mięsień między ramieniem i szyją. — Zrobiłam dziś parę niezłych fotek. Myślę, że twój agent i specjalista od wizerunku

będzie zadowolony. Jutro rano, po zawiezieniu Alexa na obóz, zatrzymam się w aptece CVS i wydrukuję je, żebyś mógł zobaczyć i wybrać te do wysłania.

— Dzięki.

Wbił palce głębiej, aż jęknęłam.

— Boże, ależ to przyjemne.

Nachylił się i wymruczał niskim głosem prosto w moje ucho:

— Coś **jeszcze** mogę zrobić, żeby było ci przyjemnie?

Niech mnie, to była naprawdę kusząca propozycja, ale Alex niedawno się położył i musiałam jeszcze do niego pójść powiedzieć dobranoc. Najlepiej było zrobić to od razu, zanim wyparuje resztką mojej siły woli, która przy tym mężczyźnie zdawała się kompletnie zanikać.

Zerwałam się na równe nogi.

— Idę powiedzieć Alexowi dobranoc.

Levi przytaknął.

Zrobiłam kilka kroków, ale zatrzymałam się w drzwiach i odwróciłam się.

— Levi?

— Tak?

— Nie tylko Alex miał dzisiaj niesamowity dzień.

— Czyżby? — Uśmiechnął się.

Przytaknęłam.

— Cieszę się, że tam poszłam. Dobranoc.

— Dobranoc, słonko.

XOXO

Następnego ranka mój nowy szef zadzwonił z pytaniem, czy mogłabym wpaść do szkoły, żeby zrobili mi zdjęcie do identyfikatora. Miałam to zrobić w przyszłym tygodniu, ale najwyraźniej doszło do jakichś przetasowań. I tak po odebraniu zdjęć w CVS musiałam szybko wziąć prysznic i doprowadzić się do w miarę reprezentacyjnego stanu.

Gdy wróciłam do domu, Levi był w kuchni.

— Dzień dobry, śpiochu. — Uśmiechnęłam się. — Oto zdjęcia z wczoraj. Chciałam je przesłać i dać ci do wyboru tylko te najlepsze, ale muszę wziąć szybki prysznic i lecieć do nowej pracy po identyfikator. Mogę zostawić ci wszystkie, żebyś sam wybrał najlepsze? Wiem, że twój agent potrzebuje ich przed południem. Może zrób stos tych, które najbardziej ci się podobają, a ja wyślę je elektronicznie agentowi, gdy wrócę do domu.

— Jasne, nie ma problemu.

— Dzięki. Wybacz, że nie mam czasu, żeby pogadać. Spieszy mi się.

— Zrób to, co masz do zrobienia.

Wzięłam prysznic, wysuszyłam włosy i zrobiłam sobie makijaż. Gdy wychodziłam z domu, Levi nadal przeglądał zdjęcia.

— One są naprawdę dobre — stwierdził. — Trudno cokolwiek odrzucić.

— Dziękuję.

— Masz coś przeciwko, żebym sobie kilka zostawił?

— Nie, absolutnie. — Wzięłam kluczyki z haczyka. — Weź tyle, ile chcesz.

— Wrócisz później?

— Mam parę spraw do załatwienia. Ale wyrobię się, żeby odebrać Alexa i jego kolegę z obozu. Alex zostaje na noc u Kyle'a, którego mama pracuje do późna, więc ja odbiorę chłopców i ich nakarmię, a potem późnym popołudniem zawiozę ich na nocleg.

— I potem masz wolne? Powiedziałem paru znajomym, że wybieram się do tego nowego baru na głównej ulicy. Dzisiaj będą tańce w rzędach. Może też pójdziesz? Znasz większość osób, które się tam wybierają.

Wieczór tańców w rzędach brzmiał dość kusząco. Bóg wie, że nieczęsto to robiłam. Wzruszyłam więc ramionami.

— Pewnie. Dlaczego nie?

— Świetnie. — Uśmiechnął się Levi. — Mam dziś po południu parę umówionych spotkań i wybieram się tam prawdopodobnie około dwudziestej.

— To super. W takim razie widzimy się tutaj jakiś czas wcześniej.

XOXO

Gdy już odwoziłam Alexa i Kyle'a do domu tego drugiego, wróciłam i czekając na Leviego, porządkowałam strefę wspólną w zajeździe. Zostawił na krześle w kuchni wiatrówkę, więc pomyślałam, że odwieszę ją do szafy. Wzięłam ją, lecz coś wypadło z jej kieszeni. Zdjęcia — sporo zdjęć. Kucnęłam, żeby je pozbiierać. Pewnie to te postanowił zatrzymać dla siebie. Było ich w sumie z tuzin, ale na wierzchu znajdowała się fotografia przedstawiająca zbliżenie mojej twarzy na trybunach. Gdy spytał, czy może zostawić sobie kilka fotek, uznałam, że chodzi mu o ujęcia przedstawiające go w akcji. Okazało się jednak, że wybrał pięć zdjęć ze mną. Ja śmiejąca się. Ja biegnąca. Ja spoglądająca z uśmiechem prosto w obiektyw.

Wybrał też pięć zdjęć z Alexem w akcji. Alex celebrujący zdobycie strefy końcowej. Alex przygotowujący się do rzucenia piłki. Alex uśmiechający się zza linii bocznej.

A do tego dwa zdjęcia jego z Alexem. Na jednym przybijali sobie piątki, a na drugim Levi podniósł Alexa, żeby się z nim obrócić. Nie było tu ani jednego zdjęcia z samym Levim.

Przez ostatnie kilka tygodni próbował przekonać mnie, że to, co do mnie czuje, nie jest czymś ulotnym. Próbował mnie zapewnić, że to coś więcej niż seksualny magnetyzm. Nie wierzyłam mu — **do teraz**. Ja starałam się zakopywać swoje uczucia jak najgłębiej w sobie. Bałam się, że będę sama z tym, co czuję. Teraz wydawało mi się to niedorzeczne.

Nadal kuciałam wpatrzona w fotografię w dłoni, gdy drzwi się otworzyły i do środka wszedł Levi. Zobaczył zdjęcia i ostrożnie podniósł wzrok, by spojrzeć mi w oczy.

Wstałam i potrząsnęłam głową.

— Ty naprawdę coś do mnie czujesz, prawda?

Nie odrywając ode mnie wzroku, zbliżył się o krok.

— Tak. Coś wielkiego.

Spuściłam wzrok na zdjęcia i westchnęłam.

— Ja też.

— Wiem, słonko. — Uśmiechnął się. — Musiałś po prostu znaleźć sposób, by to zaakceptować.

— Co my teraz zrobimy, Levi?

Zbliżył się, wziął mnie za rękę i podniósł ją do swoich ust.

— Zobaczymy, dokąd nas to zaprowadzi.

— Ale... ty za parę tygodni wyjeżdżasz, twoja matka mnie nienawidzi, a do tego jest jeszcze Alex i Tanner, i...

Levi przycisnął palec do moich ust.

— Powoli. Jedna rzecz na raz, okej?

Przytaknęłam i zabrał palec.

— Po pierwsze: moja matka cię nie nienawidzi. Po drugie: to, że wyjeżdżam, nie oznacza, że wszystko musi się skończyć. Gdy pakuję walizki, zabieram w trasę swoje zobowiązania. Wielu zawodników ma dziewczyny w domu. Jeszcze więcej ma żony i rodziny. Znajdują sposób na to, by to działało.

Nie mogłam uwierzyć, że w ogóle o tym rozmawiamy. Levi odczytał z mojej twarzy niepokój i się uśmiechnął.

— Mam więcej do powiedzenia, ale boję się, że zaczniesz hiperwentylować.

Westchnęłam ciężko i potrząsnęłam głową.

— Denerwuję się, Levi.

— Lata temu, gdy zastanawiałem się, który koleż wybrać, dostałem propozycje od wielu szkół. Początkowo byłem zainteresowany jedną konkretną. Miała fajne akademiki i dobry program futbolu. Pojechałem ją sprawdzić, ale gdy wróciłem do domu, oni zaczęli naciskać, żebym zdecydował się szybciej, niż byłem gotów to zrobić. Nie sprawdziłem jeszcze wtedy pozostałych szkół. Dziadek powiedział mi: „Jeśli nie boisz się czegoś stracić, nie jest to warte twojego czasu”. Z jakiegoś powodu zapamiętałem te słowa i pomogły mi w niejednej ważnej decyzji. Gdybyś się nie denerwowała, zastanawiałbym się, czy wystarczająco dużo dla ciebie znaczą. — Przerwał i ścisnął moją dłoń. — Gdy nadejdzie czas i będziesz gotowa, załatwię sprawę z bratem i moją rodziną. A jeśli chodzi o Alexa, możemy rozwiązać to w taki sposób, jaki uważasz za najlepszy.

Przygryzłam wargę.

— Boże, Levi.

— Kiedyś uważałem, że nie warto pakować się w związki. Trudniej je utrzymać, gdy prowadzi się takie życie jak ja. Nie okłamujmy się, będziemy musieli o to walczyć. Ale ty wzbudzasz we mnie pragnienie zrobienia czegoś więcej niż tylko walczenia o nas. Sprawiasz, że chcę iść na wojnę, Presley.

Poczułam jego słowa głęboko w duszy. Przyszło mi do głowy mnóstwo rzeczy, które powinnam teraz powiedzieć, ale słowa nie były w stanie wyrazić tego, co miałam w sercu. Zrobiłam więc to, co czułam, że jest właściwe: przycisnęłam usta do jego ust. Nasz pocałunek był pełen emocji. Levi otulił mnie ramieniem, przycisnął do siebie, a ja wygięłam się do tyłu, żeby jeszcze bliżej do niego przylgnąć. Drugą ręką chwycił mnie za kark i wplótł palce w moje włosy. Ścieraliśmy się językami i nie byłam pewna, czy ktokolwiek z nas pamięta o oddychaniu. Gdy w końcu się od siebie oderwaliśmy, oboje dyszeliśmy.

Levi musnął nosem mój nos.

— Pocałowałaś mnie. Poza sypialnią.

— Tak zrobiłam — przyznałam z uśmiechem.

Odsunął się, żeby spojrzeć mi w oczy.

— Nie uciekaj więcej ode mnie. Pozwól, żebym ci pokazał, jak może wyglądać nasza relacja. Rozwiązujemy problemy, gdy się pojawiają, zamiast martwić się na zapas.

Kiwnęłam głową. Nie mogłam uwierzyć, jak wielką zmianę mogło spowodować kilka zdjęć. Przez ostatnie kilka miesięcy miałam wrażenie, jakbym dusiła coś głęboko w środku i zobaczenie na zdjęciach tego, co jest dla niego ważne, pomogło mi to odblokować. Nie tylko nie chciałam już przed tym uciekać, lecz pragnęłam mu od razu pokazać, co czuję.

— Myślisz, że twoi znajomi będą mieli coś przeciwko, jeśli w ostatniej chwili zrezygnujemy z wyjścia? — spytałam. — Dom jest pusty. Nawet Fern wyszła.

Na przystojnej twarzy Lewiego rozkwitł dziki uśmiech. Bez ostrzeżenia porwał mnie w ramiona i przytulił.

— Gówno mnie obchodzi, jeśli będą mieli. Bo dzisiaj, słonko, nie będziemy się pieprzyć. Będziemy uprawiać miłość, a to zajmuje całą noc.

Uniosłam brwi.

— Całą noc?

— Całą noc.



Dziewiętnaście

Presley

Przez kilka następnych dni miałam wrażenie, jakbym była w niebie.

Byliśmy z Levim nierozłączni. Pracowaliśmy razem w zajeździe, zjadaliśmy razem posiłki i na zmianę wymykaliśmy się do sypialni drugiej osoby, gdy Alex już spał. Wczoraj nie spaliśmy do drugiej czy trzeciej nad ranem. Leżeliśmy w łóżku i rozmawialiśmy. Levi opowiedział mi o tym, co chciałby robić, gdy nie będzie już mógł grać w futbol, a ja wyznałam, że marzę, by kiedyś otworzyć własną galerię, jak tę, w której pracowałam w Nowym Jorku.

Ku mojemu zaskoczeniu — bo nie spaliśmy zbyt wiele — wszedł do kuchni, gdy przygotowywałam Alexa do obozu. Uśmiechnął się, a ja poczułam rój motyli w brzuchu.

— Cześć — wychrypiął. Absolutnie uwielbiałam jego poranny głos. Był głęboki, senny i mrukliwy jednocześnie.

— Wstałeś wcześniej. — Uśmiechnęłam się.

— Sen mnie obudził.

— Tak? A co ci się śniło?

Zerknął na Alexa, który jedząc zupę mleczną, czytał napisy z tyłu opakowania płatków śniadaniowych, i wyznał cichszym głosem:

— Brałem kąpiel.

Myśl o tym, że Levi śni o kąpieli, z jakiegoś powodu wydała mi się zabawna.

— Z pianą?

Potrząsnął powoli głową.

— Nie do końca. Zostały nam jeszcze te liny, na których wieszałem wczoraj oponową huśtawkę na drzewie za domem?

— Chyba tak. A dlaczego pytasz?

Znowu spojrział przez ramię. Nieświadomy niczego Alex siorbał mleko z miseczki.

Levi zbliżył usta do mojego ucha i wyszeptał:

— Jak myślisz, jaką maksymalną wagę utrzyma ta deszczownica? Wróc tu, gdy już odwieziesz Alexa, a ja wezmę linę z garażu.

Oj. Oj. Przelknęłam ślinę i chrząknęłam.

— Alex, jesteś już gotowy do wyjścia? Muszę dziś wrócić do domu, żeby się czymś zająć.

Levi się uśmiechnął. Szalonym, niegrzecznym uśmiechem, od którego zatrzepotało mi serce.

— Tak, to bardzo zajęty dzień — stwierdził, unosząc kubek z kawą do ust. — Mama będzie **bardzo zajęta**.

Jestem pewna, że w drodze powrotnej przekroczyłam prędkość. Kilka przecznic od domu przycisnęłam też gaz na żółtym i nie do końca udało mi się zdążyć przed czerwonym. Nie mogłam się doczekać spotkania z Levim.

Weszłam do domu i dostrzegłam w kuchni tył głowy siedzącego Leviego. Przez ułamek sekundy rozważałam rozebranie się przy drzwiach i wejście dalej nago, ale nie byłam pewna, czy Fern jest w domu. Uznałam więc, że lepiej jak zostanę w ubraniach — jeszcze przez kilka minut.

— Chyba dostanę mandat za czerwone światło — powiedziałam, idąc pospiesznie do kuchni. — Moim zdaniem ty powinienesz za niego zapłacić, skoro...

Zamarłam. Levi nie był sam.

Naprzeciw niego przy stole siedział inny mężczyzna.

Mrugnęłam kilka razy, bo nie byłam pewna, czy to nie czasem wyobraźnia płata mi figle. Niestety, uśmiechnięta twarz była jak najbardziej prawdziwa.

Mężczyzna wstał.

— O, w końcu jesteś.

Serce podskoczyło mi do gardła.

— Tanner, co ty tutaj robisz?

Tanner błysnął krzywym uśmiechem.

— Niespodzianka?

Otarłam spocone dłonie o szorty.

— O tak. Z całą pewnością.

Zerknęłam szybko na Leviego, który nadal siedział z rękami splecionymi na torsie. Patrzył na mnie z troską przepelnioną wyrozumiałością, jakby chciał milcząco powiedzieć: **tak strasznie mi przykro**.

Mi też.

Nie tak zapowiadał się ten poranek.

— Uznałem, że czas wrócić do domu — odezwał się w końcu Tanner.

— Dlaczego teraz? — spytałam gorzko.

Kiwnął głową.

— Cóż, szczerze mówiąc, długo się do tego przymierzałem. Od chwili, gdy dowiedziałem się, że przeprowadzacie się tu z Alexem, czułem, że coś przegapiam. Jakiś czas temu postanowiłem, że do was dołączę. Nie ogłaszałem tego jednak, bo sam nie wierzyłem, że faktycznie to zrobię. Zawiodłem syna tyle razy i nie chciałem składać jakichkolwiek obietnic, których mógłbym nie dotrzymać.

— Nie wiem, co o tym myśleć, Tanner. Przecież w Nowym Jorku praktycznie w ogóle go nie odwiedzałeś.

Podszedł kilka kroków bliżej.

— Wiem. Tu mniej chodzi o Beaufort, a bardziej o to, do czego doszedłem ze swoim życiem, Presley. Tak się składa, że w tej chwili mieszkacie **tutaj**. Ale byłoby tak samo, gdybyście mieszkali w Nowym Jorku. Musiałem po prostu najpierw dojść do ładu z samym sobą. — Westchnął. — Słuchaj, wiem, że mam ci sporo do wyjaśnienia, okej? Tobie i Alexowi. Mam nadzieję, że dacie mi szansę.

Znowu zerknęłam na Leviego. Malujące się w ostatnich kilku dniach na jego twarzy szczęście zupełnie zniknęło. Zostało zupełnie wyparte przez ten sam gniew, ten sam strach i to samo poczucie zagubienia, jakie ja również odczuwałam.

Zwróciłam się do Tannera.

— Dlaczego nie zadzwoniłeś z informacją, że przyjeżdżasz?

— A miałyby to jakieś znaczenie? Myślałem o tym, ale koniec końców uznałem, że lepiej będzie zrobić Alexowi niespodziankę.

— Gdzie planujesz się zatrzymać? — spytałam.

Rozejrzał się.

— Cóż, liczyłem na to, że skoro masz tu sporo pokoi, pozwolisz mi tu zamieszkać.

Levi wstał gwałtownie z krzesła. Otworzył lodówkę, wyjął piwo imbirowe i gniewnie wyrzucił ściągnięty z szyjki kapsel. Dla Tannera pewnie wyglądało to zwyczajnie, ale **ja** widziałam parę wydobywającą się z uszu Leviego.

— Jak długo planujesz zostać w Beaufort? — spytałam.

— Szczerze mówiąc, nie wiem.

— Jak to nie wiesz?

Zaśmiał się.

— Wiesz co, bo zacznę podejrzewać, że nie cieszysz się z mojego przyjazdu, Presley. Cóż, nie mogę cię za to winić, okej? Wiedz jednak, że nie zjawiłem się, żeby robić wam jakiegokolwiek kłopoty. Chcę spędzić trochę czasu z synem. — Spojrzał na chwilę na Leviego, po czym wrócił spojrzeniem do mnie. — Mój braciszek wtajemniczył mnie w to wszystko, czego tu dokonaliście, w te wszystkie wspaniałe plany odnośnie do zajazdu dziadka. Wiesz, kiedy dowiedziałem się, że dziadek zapisał pół zajazdu Alexowi, martwiłem się, co z tego wyniknie. Myślałem, że jesteś stuknięta, bo nie chcesz go sprzedać. Ale Levi powiedział mi o poczynionych przez siebie postępkach. Najwyraźniej tam, gdzie jest wola, zawsze znajdzie się sposobność. Jestem z ciebie naprawdę dumny.

— Dzięki — wymamrotałam, marząc o tym, by przestało mi się tak kotłować w brzuchu.

— Nie wiem, jak ci dziękować za pomoc — dodał Tanner do Leviego.

Levi kiwnął głową.

— To prawda — przyznałam. — Nie dokonałabym niczego bez jego pomocy. Między innymi zapłacił za zupełnie nową klimatyzację.

Tanner przechylił głowę.

— Myślałem, że naciskasz na sprzedaż. Co się zmieniło, Levi?

Levi odnalazł moje spojrzenie.

— Można powiedzieć, że Presley zaraziła mnie swoją **żarliwością**.

Poczułam ciepło na policzkach i atmosfera w kuchni zgęstniała.

— Cóż, fajnie, że się dogadaliście, bo to byłby problem. — Jego wzrok padał to na mnie, to na Leviego, aż w końcu spoczął na mnie. — Ale... ehm, nie odpowiedziałas na moje pytanie. Masz coś przeciwko, żebym się tu zatrzymał?

— A ty nie odpowiedziałas na **moje** pytanie o to, jak długo zostajesz — odparowałam.

— Wiesz, że kilka miesięcy temu zacząłem pracować jako agent sportowy juniorów. Mogę to robić z dowolnego miejsca. Muszę jedynie wyjeżdżać na spotkania z nowymi klientami, więc większość swoich zadań realizuję z domu. Liczyłem na to, że spędzę tu przynajmniej

resztę lata. Wiem, że Levi za kilka tygodni wraca do Kolorado. Uznałem, że wypełnię pustkę po nim, gdy wyjedzie.

Levi z hukiem ostawił butelkę na blacie.

Chociaż chciałam sprawić przyjemność Alexowi, który na pewno chciałby, żeby jego tata zamieszkał z nami, intuicja podpowiadała mi, że powinnam pohamować Tannera.

— Okej, cóż, nie wiem, czy twój pobyt tutaj jest w tej chwili dobrym pomysłem.

Tanner wbił wzrok w buty.

— Wiesz co? Nie powinienem był zrzucać na ciebie tego wszystkiego naraz. Zatrzymam się u mamy. Jeśli zmienisz zdanie, byłoby super. Ale rozumiem, że najpierw musisz przywyknąć do mojej obecności tutaj.

Na kilka sekund zapadło milczenie, po czym Tanner przemówił znowu.

— Słuchajcie... Wiem, że byłem gównianym ojcem, gównianym bratem i gównianym byłym facetem. — Spoglądał to na mnie, to na Leviego. — Ale jesteście moimi najbliższymi osobami na świecie, więc czuję, że mogę mówić z wami otwarcie, nawet jeśli nie jesteśmy w najlepszych stosunkach. — Wziął głęboki wdech. — Trochę mi zajęło, zanim dotarłem do tego punktu, w którym jestem teraz. Nie mówiłem wam po prostu o tym, **jak bardzo** to było trudne. — Westchnął. — Wiecie o moim uzależnieniu od hazardu. Cóż, w końcu zacząłem spotykać się z terapeutą, co powinienem zrobić już dawno temu. Wyprowadza mnie nie tylko z problemu z hazardem, lecz ze wszystkich destrukcyjnych zachowań, jakie doprowadziły mnie do takiej sytuacji, w jakiej jestem obecnie.

Levi przetknął ślinę. Sprawiał wrażenie, jakby po raz pierwszy od mojego przyścia nieco złagodniał.

— Cieszę się, że się z kimś spotykasz.

Tanner przytaknął.

— Przyglądam się swojemu życiu i szczerze powiedziawszy nie potrafię wyjaśnić, dlaczego doprowadziłem się do takiego stanu. Ale nie mam zamiaru tłumaczyć się kontuzją. Ciągnąłem ten błąd o wiele za długo. Owszem, kontuzja była początkiem tej karuzeli na dno, ale muszę przejąć odpowiedzialność za swoje czyny. — Zwrócił się do mnie: —

Wszystko, co zrobiłem, było moją decyzją, począwszy od zranienia cię, Presley, a skończywszy na hazardzie i nieobecności w życiu Alexa. Cholernie cię za to przepraszam.

Znałam Tannera wystarczająco długo, żeby poznać, kiedy kłamie, a kiedy jest szczerzy, i wydawało mi się, że w tej chwili mówi szczerze. Nie byłam jedynie w stanie ocenić, jak długo przetrwa ta jego nowoodkryta samoświadomość.

Do kuchni wmaszerowała Fern, przerywając nam rozmowę.

Zrobiła wielkie oczy.

— Ho, ho, ho, co za trójkącik się tu zebrał.

Tanner się uśmiechnął.

— Cześć, Fern. Miło cię znowu widzieć. Minęły całe wieki.

— No pewnie. Co cię sprowadza do domu, synu?

— Tęskniłem za rodziną. I tyle.

Uniosła brew.

— Zatrzymasz się tutaj z nami?

— Dziś planuję przespać się u mamy. — Spojrzał na mnie. — Ale mam nadzieję, że Presley zmieni zdanie i w końcu pozwoli mi się tu zatrzymać, jeśli będzie jeszcze wtedy miała wolne pokoje. Wiem, że sporo się tutaj dzieje, więc na nic nie naciskam.

— No... — Fern uśmiechnęła się szelmowsko. — Trochę tu **ciasno** w tej chwili. Nie wiem, czy Presley jest gotowa udostępnić ci swoje łóżko... — Potrząsnęła głową. — Miałam na myśli **zajazdowe** łóżko.

Ugh! Na pewno miałaś. Zmierzyłam ją groźnym spojrzeniem i chyba zrozumiała przekaz.

— Cóż, baw się dobrze niezależnie od tego, w jakim łóżku wylądujesz. — Puściła oczko. — Ja tylko zesłam się przywitać i zobaczyć, co to za zamieszanie.

Levi zgrzytnął zębami. Wyglądał, jakby miał lada moment wybuchnąć.

Zalała mnie fala ulgi, gdy Fern poszła z powrotem do swojego pokoju.

Krótko potem Levi także wyszedł z kuchni i nie było go przez resztę dnia. Powiedział Tannerowi, że musi się z kimś spotkać, ale podejrzewałam, że chciał po prostu wyładować się na osobności. Nie mogliśmy się rozładować nawzajem, gdy mieliśmy Tannera pod nosem.

Tanner stwierdził, że chciałby pojechać ze mną po Alexa. Był to akurat ostatni dzień obozu i wiedziałam, że on na pewno by się z tego ucieszył. Niezapowiedziany przyjazd Tannera był irytujący, ale mimo to cieszyłam się i ekscytowałam w imieniu syna — pod warunkiem, że nie przerodzi się to w kolejne rozczarowanie.

Wsiadając z Tannerem do mojego auta, przypomniałam sobie, żeby trzymać się decyzji o nieprzyjmowaniu go do zajazdu. Może spać u swojej mamy tak długo, jak długo ona się na to zgodzi. Wiedziałam, że Alex będzie naciskał na to, by Tanner spał z nami, ale musiałam bronić swojej racji.

W drodze na obóz Tanner delikatnie położył dłoń na mojej nodze.

— Tak dobrze cię widzieć — powiedział.

Odsunęłam gwałtownie nogę.

— Przepraszam — odezwał się po chwili. — Niedotykanie cię wydaje mi się takie nienaturalne. Ale to było przekroczenie twoich granic.

— Owszem, było — odszczeknęłam.

— Nie oczekuję od ciebie niczego poza tym, że mnie nie odetniesz, Presley. Nie musisz nic do mnie mówić ani udawać, że cieszysz się z mojego przyjazdu. Nie każ mi jedynie spadać, nawet jeśli właśnie na to zasługuję.

Nie odrywałam wzroku od drogi.

— Nie zrobiłabym tego, wiesz o tym.

— Wiem. Bo jesteś złotą dziewczyną, która zawsze była dla mnie zbyt dobra. — Odchylił głowę na zagłówek fotela. — Wiesz, gdy dziś rano wyszedłem z samolotu na to łagodne

powietrze, pod pewnymi względami czułem, jakbym obudził się z koszmaru. Utknąłem w tej rutynie na tak długo, że zapomniałem, kim naprawdę jestem. I w tamtej chwili, wciągając w płuca to powietrze, poczułem mgliste wspomnienie swego dawnego ja. Zawdzięczam temu miejscu tak wiele. Dość szybko zrozumiałem, dlaczego chciałaś tu wrócić.

— Cóż, cieszę się, że to do ciebie dotarło, bo gdy poinformowałam cię, że wracam, nie wykazałaś takiego zrozumienia.

— Wiem. I przepraszam. Za to i za wiele innych rzeczy.

Ścisnęłam mocniej kierownicę.

— Ile jeszcze razy będziesz mnie przepraszać, Tanner?

— Tyle, ile będzie trzeba — wykrzyknął, po czym dodał ciszej: — Wiesz, jak bardzo mnie boli rozczarowanie w twoich oczach, gdy na mnie patrzysz? I świadomość, że w pełni sobie na to zasłużyłem? Gdy patrzę na **ciebie**, Presley, widzę wszystko, czego kiedykolwiek pragnąłem, i uderza mnie każdy popełniony przeze mnie błąd.

W końcu na niego spojrzałam. Oczy mu błyszczały od wilgoci. Bez wątplenia mówił szczerze. Podejrzewam, że nie byłoby mi go aż tak szkoda, gdybym nie miała romansu z jego bratem, ale chyba w jakiś sposób **naprawdę** było mi go żal.

Szkoda mi też było Leviego. W jeszcze większym stopniu niż ja ignorował konsekwencje zaangażowania się w relację i nie myślał o tym, jak ciężko będzie w końcu skonfrontować się z Tannerem. Myślę, że jego dzisiejsze zniknięcie dowiodło, że rzeczywistość nie będzie łatwa. Ani ja, ani on nie byliśmy na nią przygotowani.

Po przyjeździe na miejsce te wszystkie myśli zostały odepchnięte na bok przez ekscytację związaną z przewidywaną reakcją mojego syna. Alex zobaczył idącego ze mną ojca i zrobił wielkie oczy. Jego twarz miała bezcenny wyraz.

— **Tata?** — wypowiedział bezgłośnie z oddali i rzucił się do nas biegiem.

Tanner rozpostarł ramiona.

— To ja, stary.

— Tata! — Alex przyspieszył i wbiegł prosto w ramiona ojca.

Tanner zamknął je i mocno go przytulił. Gdy w końcu go puścił, wymknęła mu się pojedyncza łza.

Jezu. Nie pamiętałam, kiedy ostatnio widziałam płaczącego Tannera. Chwilę wcześniej wyglądał w aucie na rozklejonego, ale na pewno nie spodziewałam się płaczu. Zresztą nie tylko on płakał. Mój syn także ronił łzy.

Wydawał się przy tym absolutnie skonsternowany.

— Co ty tutaj robisz?

— A jak myślisz? Przyjechałem spotkać się z tobą.

Alex otarł łzy.

— Serio?

— Serio. — Tanner pocałował Alexa w czoło. — I póki co nigdzie się stąd nie wybieram, okej?

Alex przez kilka sekund stał bez ruchu, aż w końcu na jego twarzy wykwitł szeroki uśmiech.

— To najlepszy dzień świata.

— Dla mnie też, wierz mi.

— Zamieszkas z nami w zajeździe, prawda? Z mamą i wujkiem Levim?

Tanner otworzył usta, ale wyglądał, jakby nie wiedział, co odpowiedzieć.

Nie, nie zamierzam się ugiąć.

— Nie, tata będzie spał u babci — stwierdziłam.

Alex zmarszczył brwi.

— Dlaczego?

Tanner spojrział mi w oczy.

— Mama ma teraz sporo na głowie z tym zajazdem i wszystkim. Stara się odnowić wszystkie pokoje. Nie mogę jej w tym przeszkadzać. Ale bez obaw, to nie przeszkodzi nam w spędzaniu ze sobą czasu.

Alex także na mnie spojrział.

— Mamo, czy tata mógłby zamieszkać z nami? **Proszę**. Nie będzie nam przeszkadzał. Może spać w moim pokoju.

— Nie sądzę, słonko.

— Proszę — nie odpuszczał Alex.

Smutny wyraz jego twarzy był ciosem w samo serce. Alex nieczęsto mnie o coś prosił. Wiele musiał znieść, biorąc pod uwagę pogmatwaną relację między mną i Tannerem. **Czy naprawdę jestem wobec niego fair?**

— Chyba... chyba znajdziemy miejsce dla taty — powiedziałam, przełykając niepokój wywołany wypowiedzeniem tych słów.

— Serio? — spytał Tanner. Gdy przytaknęłam, wyszeptał bezgłośnie: — **Dziękuję**.

Byłam przekonana, że właśnie popełniłam duży błąd. Ale dla Alexa zrobiłabym wszystko i właśnie to pokazałam.

XOXO

Levi był w zajeździe, gdy wróciliśmy.

Alex chciał go jak najszybciej poinformować, że Tanner zamieszka z nami.

— Wujku Levi, tato zamieszka z nami. Czy to nie jest najlepsza wiadomość na świecie?

Levi spojrział na mnie. Zmarszczyłam brwi, starając się przesłać mu najlepsze milczące przeprosiny, jakie potrafiłam.

A on wykrzeszał całą swoją siłę woli, by udać zadowolenie i zmusić się do uśmiechu.

— To świetna wiadomość, chłopie.

Tanner poczochnął Alexowi włosy.

— Jeśli dobrze pamiętam, twoja ulubiona potrawa to pizza. Nadal tak jest?

— Cóż, teraz to pizza **oraz** smażony kurczak Iggy'ego.

— O. Odkryłeś lokal Iggy'ego, co?

— Wujek Levi mnie tam zabrał. Poszliśmy tam kiedyś na kolację, gdy mamy nie było. Opowiedział mi dużo starych historii o czasach, gdy razem tam chodziliście.

Tanner odwrócił się do brata z uśmiechem.

— Dzięki za oprowadzenie go po okolicy.

— Cała przyjemność po mojej stronie — uśmiechnął się Levi. — Dobrze się wtedy bawiliśmy, prawda, Alex?

Alex przytaknął.

— Zawsze się dobrze bawimy.

Smutek przemknął przez twarz Tannera, który chyba po raz pierwszy uświadomił sobie, że Levi opiekował się nie tylko **zajazdem**.

Gdyby tylko wiedział...

Spojrzał na Alexa i klasnął w dłonie.

— Co ty na to, że damy dziś mamie odpocząć i zamówię dla wszystkich pizzę?

— Nie musisz tego robić — powiedziałam.

— Ale chcę.

Alex podskoczył z radości.

— Mamo, proszę! Pizza to świetny pomysł!

Nie wiedział, że moje wahanie nie ma nic wspólnego z potrawą i wynika z tego, że Tanner wciskał się w nasze życie z prędkością światła. Mogłam tylko westchnąć.

Ostatecznie zamówił trzy duże pizze z dostawą do domu. Levi i ja milczeliśmy w trakcie posiłku, a Tanner z Alexem nadrabiali stracony czas. Alex opowiedział mi o trwającym całe lato obozie i nadchodzącym sezonie futbolu dziecięcego.

Po kolacji poszedł pod prysznic, a Tanner spytał Leviego, czy ma ochotę wziąć parę piw z lodówki i pójść do ogrodu za domem. Levi się zgodził i obaj odeszli, a ja zostałam w nerwach. O czym będą rozmawiać w trakcie tego męskiego spotkania? Mogłam sobie tylko wyobrażać, co chodziło Levieniu po głowie. Od przyjazdu Tannera musiał tłumić emocje w sobie i dobijało mnie to, że nie mieliśmy kiedy pogadać.

Później tego wieczoru, gdy już położyłam Alexa spać, poszłam do swojego pokoju wcześniej niż zwykle. Gdy tylko zamknęłam za sobą drzwi, dostałam wiadomość od Leviego.

LEVI

Wszystko okej?

PRESLEY

Tak, a u ciebie?

LEVI

Okej to względne pojęcie.

PRESLEY

Wybacz, że poddałam się naciskowi, by tu zamieszkał.

LEVI

Postąpiłaś właściwie.

PRESLEY

Nie chcę, żebyś czuł się niekomfortowo.

LEVI

Jedyne, co sprawia, że czuję się niekomfortowo, to myśl o tym, że on robi ci coś niemiłego.

PRESLEY

Tęsknię za tobą. Mieliśmy spędzić ten dzień razem. Zamiast tego mam wrażenie, jakby świat przewrócił się do góry nogami.

Zanim Levi zdążył odpisać, przyszła wiadomość od Tannera.

TANNER

Nie potrafię wyrazić, jak bardzo ci dziękuję,
że pozwoliłaś mi tu zostać.

Nim odpisałam Tannerowi, na ekranie pojawiła się wiadomość od Leviego.

LEVI

Żałuję, że nie mogę przyjść teraz do twojego
pokoju. Co za kanał.

I kolejna wiadomość od Tannera.

TANNER

Wyglądałaś dziś niesłychanie ślicznie.

I od Leviego.

LEVI

Potrzebuję cię dzisiaj, Presley. Nie wiem, co we mnie
wstąpiło. Wiem, że on jest moim bratem i kocham
go i ty należałaś najpierw do niego i w ogóle...
ale czuję się teraz TAK cholernie zaborczy.

Do licha.

TANNER

Serio, Presley. Wiem, że mój pobyt tutaj nie jest dla ciebie łatwy.

Mój umysł powoli nie nadążał.

LEVI

Jesteś tam?

Potrząsnęłam głową i odpisałam Leviemu.

PRESLEY

Tak. Jestem.

Tanner wysłał kolejną wiadomość.

TANNER

Mam nadzieję, że znajdziesz jutro trochę czasu, żebyśmy pogadali. Mam ci sporo do powiedzenia.

Odpisałam na to.

PRESLEY

Nie wiem, czy mamy jeszcze o czym gadać.

Ale odpisał mi Levi.

LEVI

O co ci, u licha, chodzi?

Spojrzałam na ekran i zorientowałam się, że tę ostatnią wiadomość wysłałam do niewłaściwego brata.

PRESLEY

Sorry. To miało być do Tannera.

Levi odpisał natychmiast.

LEVI

On do ciebie teraz pisze?

Czułam przez telefon jego gniew.

TANNER

Jesteś tam, czy po prostu postanowiłaś ignorować moje wiadomości? Zaczynam się bać.

Uświadomiłam sobie, że nie odpisałam jeszcze Tannerowi. Zanim to jednak zrobiłam, odezwał się Levi.

LEVI

Nic dziwnego. Dziś za domem wypytywał o wszystko związane z tobą. Chciał wiedzieć, czy się z kimś spotykasz. Miałem ochotę powiedzieć mu o nas od razu. Ale, kurde, nie mogłem.

Moje serce gwałtownie przyspieszyło.

LEVI

Jesteś?

PRESLEY

Tak. Czuję się po prostu trochę przytłoczona tym wszystkim.

Odpowiedział jakąś minutę później.

LEVI

Okej, słonko. Prześpij się. Miejmy nadzieję, że on jutro w którymś momencie gdzieś wyjdzie i będziemy mieli trochę czasu dla siebie, żeby to wszystko przerobić.

PRESLEY

Ja też mam taką nadzieję.

LEVI

Słodkich snów.

PRESLEY

Tobie też.

Stuknęłam w imię Tannera i w końcu mu odpowiedziałam.

PRESLEY

Pogadamy jutro.

Na ekranie pojawiły się tańczące kropki.

TANNER

Fajnie. Dziękuję.

Musiałam zakończyć na dzisiaj tę komunikację z Tannerem.

PRESLEY

Idę spać.

TANNER

Słodkich snów.

Nie umknęło mi, że chwilę wcześniej to samo napisał mi drugi brat. Cóż, nie będę miała dziś żadnych snów, chyba że koszmary o sytuacji, w jaką się wpakowałam. Jeśli **w ogóle** uda mi się zasnąć.



Dwadzieścia

Levi

Następnego ranka wpadłem do pokoju Alexa. Był to pierwszy dzień treningów dziecięcego futbolu i plan od zawsze był taki, że ja go zawiozę.

— Gotowy na trening?

— Tata mnie zawiezie — odparł.

Nie będę kłamał, zrobiło mi się trochę przykro.

— Tata, co?

— Tak, ja. — Usłyszałem za sobą głos Tannera. — Uznałem, że wystarczająco długo mnie zastępowałeś. Mam sporo straconego czasu do nadrobienia.

Rozumiałem to, ale i tak czułem się okropnie. Pod nieobecność Tannera Alex i ja zwiąaliśmy się ze sobą. Teraz, gdy ojciec wrócił, miałem wrażenie, jakbym przestał być potrzebny. I wiecie co? Zupełnie by mi to nie przeszkadzało, gdybym nie obawiał się, że w pewnym momencie Tanner znowu złamie dzieciakowi serce i da ciała.

Kilka minut później wyjechali i w zajeździe po raz pierwszy od dłuższego czasu zrobiło się cicho. Jedynym pozytywnym aspektem tego, że to Tanner odwiózł Alexa, było to, że w końcu miałem okazję spotkać się sam na sam z Presley.

Gdy tylko samochód Tannera ruszył z podjazdu, czym prędzej poszedłem do kuchni do Presley.

Wyglądała ślicznie, oparta o blat, zamyślona, z kubkiem kawy w dłoniach.

— Hej — powiedziałem.

Podniosła wzrok i uśmiechnęła się.

— Hej.

Przyciągnąłem ją do siebie, przytuliłem i powiedziałem w szyję:

— Mam wrażenie, jakbym całe wieki nie trzymał cię w ramionach.

Presley westchnęła.

— Co my, do diabła, teraz zrobimy, Levi?

Pocałowałem ją delikatnie w czubek głowy.

— Sądziłem, że będę to miał wszystko przemyślane, zanim będziemy musieli się z nim zmierzyć. Najwyraźniej wcale tak nie jest.

— No. **Wszystko** było łatwiejsze bez niego.

Odsunąłem się, żeby na nią spojrzeć.

— Wczoraj, gdy siedzieliśmy przed domem przy piwie, wciąż powtarzał, jak ślicznie wyglądasz. Nie potrafiłem sobie poradzić z tak zabójczą mieszanką poczucia winy i zazdrości. Nie wiem, kogo w tamtej chwili nienawidziłem bardziej, jego czy siebie.

— Nie masz najmniejszych powodów do zazdrości — stwierdziła, przeczesując palcami moje włosy. Zamknąłem oczy z przemożnym pragnieniem zanieśienia jej do swojego pokoju i zatopienia się w niej. Odnosiłem jednak wrażenie, że nie jest w nastroju. Wyglądała na **bardzo** zaaferowaną.

Musiałem się dowiedzieć, co ją tak frapuje.

— Co jeszcze pisał do ciebie wczoraj w nocy?

— Że wyglądałam ślicznie i że chciałby dzisiaj ze mną pogadać.

— Kurna. On chce cię odzyskać, Presley.

— Nie wiesz tego.

— Owszem, wiem. Wczoraj nie wyraził tego wprost, ale wyraźnie wynikało to z jego słów. — Narastająca panika wzbudzała we mnie potrzebę potwierdzenia mojej relacji z nią. —

Jesteś kłębkim nerwów — stwierdziłem. — Ja też czuję, że zaraz nie wytrzymam. Nie wiem, ile jeszcze jesteśmy w stanie znieść. Może powinienem mu o nas powiedzieć dzisiaj wieczorem.

— Nie — potrząsnęła głową. — Zdecydowanie nie.

Jej stanowcze zaprzeczenie nieco zbiło mnie z tropu.

— Nie?

— Nie chcę, żeby się dowiedział, co tu się stało.

Ten dobór słów mnie zaniepokoił.

— **Stało?** Wiesz, że właśnie użyłaś czasu przeszłego?

— Nie to miałam na myśli — wyjąkała. — Po prostu... nie jest to najlepszy moment.

— A czy kiedykolwiek taki nadejdzie, Presley? Serio. Sądzisz, że jak upłynie trochę czasu, to będzie chociaż odrobinę łatwiej?

— Nie. Nie uważam po prostu, żeby to był najlepszy moment na obciążanie go czymś takim.

Odsunąłem się.

— Wydajesz się **bardzo** przejęta uczuciami Tannera.

Potrząsnęła głową.

— Potrzebuję trochę czasu. Mam wrażenie, jakby ktoś wyrwał nam dywan spod nóg, a ja nie miałam jeszcze szansy na odzyskanie równowagi. Poczekajmy z tym jeszcze.

Kotłowało się we mnie wiele emocji, najsilniejszą jednak był strach — strach, że ją stracę. Niestety zamaskowałem go gniewem.

— Okej. Czekaj sobie, ile chcesz. Daj mi tylko znać, jeśli to czekanie ma trwać wiecznie.

— Levi... — Wyciągnęła dłoń, ale ja się odsunąłem i uniosłem ręce w górę.

— **Nie**. Potrzebuję odetchnąć — oznajmiłem i ruszyłem w stronę drzwi.

XOXO

LEVI

Przepraszam, że zachowałem się jak dureń.

Trzy godziny później w końcu pozbierałem się na tyle, żeby przeprosić. Gdy wyszedłem z zajazdu, wsiadłem do auta i pojechałem. Zatrzymałem się dopiero przy Folly Beach na południe od Charleston. Nie miałem pojęcia, jak tam trafiłem.

Zaparkowałem niedaleko mola i poszedłem na sam jego koniec, żeby popatrzeć w wodę. Niestety nie mogłem powiedzieć, żeby cokolwiek mi rozjaśniła. Nadal byłem zagniewany, skonsternowany, przerażony i zazdrosny. Zdałem sobie jedynie sprawę z tego, że wyładowanie tych emocji na Presley nie przyniesie żadnemu z nas niczego dobrego.

Telefon piknął. Wziąłem głęboki wdech, bo nie wiedziałem, jak zareaguje po takim moim wcześniejszym zachowaniu.

PRESLEY

Spoko. Rozumiem cię. Zjawienie się Tannera było szokiem dla nas obojga.

Uśmiechnąłem się. Typowa wyrozumiała Presley. Między innymi to w niej kochałem.

Uśmiech natychmiast zgasł. **Kochałem. Ja ją naprawdę Kocham, czyż nie?** Czulem to już od jakiegoś czasu, ale nie potrafiłem się z tym pogodzić. Nic tak dobitnie nie uświadamia nam, co mamy, jak groźba utraty.

LEVI

Dzięki za zrozumienie.

PRESLEY

Chcę się upewnić, że to, co zajdzie między tobą, Tannerem i mną, nie będzie miało negatywnych konsekwencji dla Alexa. Nie chcę, żeby trafił między młot a kowadło. Tanner twierdzi, że się zmienił, ale nie wiem, czy odłożyłby na bok zranione uczucia dla dobra naszego syna. Nie możemy podejmować żadnych pochopnych i emocjonalnych decyzji, bo nie tylko my za nie zapłacimy.

Wziąłem głęboki oddech. To, co mówiła, było przykre, ale podziwiałem ją za to, że tak twardo trzyma się swoich priorytetów.

LEVI

Jesteś wspaniałą mamą.

Odpowiedziała uśmiechniętą buźką. Minutę później telefon znowu piknął.

PRESLEY

Będziesz w domu na kolacji? Wiem, że niełatwo ci siedzieć z wszystkimi przy stole, więc pomyślałam, że przynajmniej pocieszę cię swoimi potrawami. Zrobię to, co lubisz najbardziej.

LEVI

Smażony kurczak?

PRESLEY

I ciasteczka maślane według przepisu twojej babci.

Gdyby jeszcze nie zdobyła mojego serca, zrobiłaby to teraz. Brzuch zaburczał, jakby chciał odpowiedzieć za mnie. Przetłumaczyłem więc jego reakcję na język ludzi.

LEVI

Brzmi świetnie. Wrócę na kolację i będę się zachowywał jak należy.

XOXO

Wszelkie pozytywne emocje, jakie odczuwałem podczas długiej drogi powrotnej z widokiem na ocean, zniknęły bez śladu, gdy tylko podjechałem pod zajazd. Scena przed moimi oczami sprawiła, że serce we mnie zamarło. Presley grała na trawniku w futbol z Alexem i

Tannerem. Przyglądałem się z auta, jak Alex rzuca piłkę do mamy. Presley ją złapała i próbowała zmyłki w prawo, żeby obiec Tannera, ale ten złapał ją od tyłu, objął w pasie i pociągnął za sobą na trawę. Zaśmiewali się do rozpuku, gdy wylądowali, a Alex podbiegł do nich niezmiernie uradowany.

Potarłem mostek i pomyślałem, że lepiej będzie odjechać. Szczęśliwa rodzinka pewnie nawet tego nie zauważy. Ale zanim wprowadziłem ten plan w życie, Alex dostrzegł moją ciężarówkę. Pomachał mi i wskazał mnie dłonią.

Niech to.

Teraz musiałem zostać. Cała trójka patrzyła w moją stronę, a Alex coś do nich perorował. Gdybym w tym momencie się stąd zmył, byłby skonsternowany. Musiałbym też wyjaśnić to jakoś Tannerowi. Wziętem więc głęboki wdech i wyłączyłem silnik.

— Wujku Levi! — Alex podbiegł do mojego auta, gdy wysiadałem. — Możesz być w drużynie mamy. Nie ma szans ze mną i z tatą. Jest chyba... z pięć milionów do zera.

Spojrzałem na Presley. Wcześniejszy uśmiech wyparował wyparty przez zmarszczone brwi i żal w oczach. Nie wiedziałem, czy żałuje, że zobaczyłem, jak się świetnie bawi, czy że przyłapałem ją w ramionach Tannera. Nie było jednak mowy, żebym miał w tej chwili zagrać z nimi w cokolwiek.

— Wybacz, stary. Nie dzisiaj. Kolano ostatnio się odzywa.

Tanner uśmiechnął się kpiąco do Alexa.

— Chyba boi się, że go pobijemy, co nie?

Alex wyszczerzył zęby w szerokim uśmiechu. Wsadził dłonie pod pachy i zaczął wachlować łokciami naśladując kurczaka^[2].

— Ko, ko! Ko, ko!

Uśmiechnąłem się najlepiej, jak potrafiłem, ale nie przestałem iść w stronę zajazdu.

W kuchni pachniało smażonym kurczakiem, co normalnie rozjaśniłoby mi nawet najgorszy dzień. Ale nie ten. Poszedłem więc do pokoju i postanowiłem wziąć prysznic. Ubierając się, rozważałem powiedzenie Presley, że nie mogę zostać na kolacji. Wiedziałem jednak, że

wyjście i zostawienie jej z Tannerem doprowadzi mnie do szaleństwa, bo będę się zastanawiał, co się tam dzieje pod moją nieobecność. Zostałem więc, żeby przyglądać się tej nieuchronnej katastrofie.

Gdy wszedłem do kuchni, Presley akurat wyjmowała ciasteczka z piekarnika.

— Hej — powiedziała cicho. Rozejrzała się, czy ma wolne przejście. — Jak ci minęło popołudnie?

Podszedłem do lodówki i wyjąłem piwo. Odkręciłem kapsel i odrzekłem:

— Spoko.

Zmarszczyła brwi.

— Alex chciał grać i nie potrafiłam mu odmówić.

Przytaknąłem i wyłopałem pół butelki.

— Bosko tu pachnie. — Do kuchni wkroczył Tanner. — Nie pamiętam, kiedy ostatnio jadłem domowy posiłek. — Podszedł do Presley i zwędził jedno ciastko z tacy, którą właśnie wyjęła z pieca. Ugryzł je i stwierdził: — Dzięki za przyrządzenie moich ulubionych potraw. Tęskniłem za twoim gotowaniem, Pi. — Puścił mi oczko. — I nie tylko za tym.

Presley zamknęła oczy i wzięła głęboki oddech.

— Jesteśmy gotowi do posiłku. Może ktoś z was zawołać Alexa i dopilnować, żeby umył ręce?

Obaj odpowiedzieliśmy jednocześnie „jasne”. Ale ja potrzebowałem się oderwać.

— Zjedz w spokoju to ciastko. — Wskazałem je podbródkiem. — Ja pójdę.

Gdy już wszyscy zasiedliśmy przy stole, Alex był bardziej ożywiony niż zwykle. Odgryzł kawałek nogi kurczaka i zaczął mówić z pełnymi ustami.

— Wujku Levi, wiedziałeś, że tata przypuszczalnie miałby najwyższą liczbę celnych podań w pierwszym roku zawodowej gry? Zanim doznał kontuzji.

Spojrzałem na brata. Dobrze mu szło w pierwszym roku, ale gdyby nie został kontuzjowany, wcale nie miałby najwyższej liczby celnych podań w lidze. Wiedziałem to, bo **ja** zdobyłem wtedy ten tytuł. Ale gdy odwróciłem się do Alexa, który niemalże promieniał z dumy ze swojego ojca, nie miałem serca mówić mu prawdy. Zgrzytnąłem więc tylko zębami i przytaknąłem.

— Na pewno by mu się udało.

— Zdobyłby też tytuł All Pro w tamtym roku.

Przewróciłem w myślach oczami.

— Bez wątpienia.

Tanner opychał się jedzeniem, zupełnie nieporuszony naciąganiem prawdy przed dzieckiem, ale Presley złapała moje spojrzenie. Uśmiechnęła się do mnie z uznaniem. Znała prawdę.

— Wiesz — stwierdził Tanner. — Uświadomiłem sobie, że byłem mniej więcej w twoim wieku, gdy poznałem twoją mamę.

— Serio?

— Tak. Chodziliśmy razem do drugiej klasy. Była cheerleaderką mojej drużyny futbolowej, najładniejszą cheerleaderką. Właściwie to była najładniejszą dziewczyną w szkole. Pamiętam, że powiedziałem kolegom z drużyny, że kiedyś ją pocałuję.

Alex podrapał się po nosie.

— Fuj, tato.

Tanner się zaśmiał.

— Dlaczego fuj?

— Po pierwsze jesteś dziwny, że chciałeś całować dziewczynę w moim wieku. Po drugie... to mama.

— Cóż, nie martw się. Mama jest fajną dziewczyną. Zresztą kazała mi czekać kilka lat na ten pierwszy pocałunek. — Tanner zwrócił się do Presley. — Pamiętasz tamten dzień? Wyrzeźbiłem twoje inicjały na drzewie w Redmond Park.

— Zraniłeś się też przy okazji scyzorykiem.

Tanner odchylił się na krzesło.

— Ale było warto.

Wychłęptałem resztę swojego piwa i odstawiłem butelkę na blat, nieco zbyt energicznie.

— Idę po następne. Ktoś chce?

— Ja poproszę — stwierdził brat.

— Ja dziękuję — odparła Presley, marszcząc brwi.

Przez następne pół godziny Tanner kontynuował wyprawę w przeszłość. Musiałem wysłuchać opowieści o ich balu, pierwszym mieszkaniu i o tym, jak to Tanner często zasypiał z głową na ciężarnym brzuchu Presley, słuchając bicia serca Alexa. Każdą kolejną historyjkę coraz trudniej było mi przelknąć, więc popijałem ją większą ilością piwa niż zwykle. Ale to, co zdarzyło się po kolacji, zmusiło mnie do sięgnięcia po coś mocniejszego.

— Tato i ja rozbijemy dziś biwak w ogródku — stwierdził Alex.

Wiedziałem, że to głupie. Przeżyliśmy razem biwakowanie tylko raz, ale egoistycznie czułem, jakby to było coś *naszego*. Nie byłem w stanie wykrztusić nawet banalnego „to super”. Poszedłem prosto do szafki, gdzie dziadek zawsze trzymał alkohol i otworzyłem niezaczętą jeszcze butelkę szkockiej.

Presley przyglądała mi się z niepokojem, gdy nalewałem sobie szklaneczkę, ale nic nie powiedziała.

— Mamo, możemy pojechać do sklepu kupić pianki? Tato i ja rozpalimy dziś biwakowe ognisko.

— Ehm... pewnie, kotku. Daj mi tylko załadować zmywarkę, a potem możemy pojechać do sklepu. Może w międzyczasie umyjesz ręce?

— Dobrze, mamo!

Alex wybiegł, a Tanner podszedł od tyłu do Presley przy zlewie. Położył dłonie na jej ramionach, a ja poczułem falę gorąca od stóp do czubka głowy.

— Zajmiemy się tym z Levim, kochanie. Ty zrobiłaś kolację.

Presley odwróciła się, strząsając tym samym dłonie Tannera ze swoich ramion.

— Tanner, przestań mnie, proszę, tak nazywać.

— Wybacz. Czuję się tak dobrze, mieszkając z tobą, że zapomniałem o tym, co mamy do rozwiązania.

— My **nie mieszkamy** razem. — Presley potrząsnęła głową. — Zatrzymałeś się w jednym z pokoi, jak każdy inny nieznanomy gość, który pojawi się tu, gdy w końcu otworzymy zajazd.

— Obniżyła głos. — Powinieneś przestać tworzyć przed Alexem błędne wyobrażenie.

Tanner zmarszczył czoło.

— Co, że kocham jego matkę? To nie jest błędne wyobrażenie, tylko fakt.

— Wzbudzasz w nim wrażenie, że jesteśmy parą.

— Nie, nie wzbudzam.

— Owszem, **wzbudzasz**.

— To bystry chłopak. Może po prostu dostrzega to, co jest nam pisane.

Presley znowu potrząsnęła głową.

— Zabieram Alexa do sklepu. Potrzebujecie czegoś jeszcze na noc, skoro już tam będę?

— Nie.

Zerknęła na mnie, nim wzięła kluczyki, i zawołała Alexa.

Gdy zostaliśmy sami z Tannerem, niezbędna okazała się kolejna porcja szkockiej. Nalałem sobie po brzegi i wypilem na raz, rozkoszując się palącym uczuciem w gardle.

Tanner opłukał talerz i włożył go do zmywarki.

— Pijesz ostatnio więcej, niż pamiętam...

— Zwykle nie.

— Coś cię gryzie?

— Nic, o czym chciałbym rozmawiać.

— Problemy z kobietami, co? — zachichotał.

Nie odpowiedziałem, co skłoniło brata do wniosku, że trafił w sedno.

— W wieku osiemnastu lat wszystko było łatwiejsze, czyż nie? Teraz to tablica Ouija^[3] ma więcej do powiedzenia o pragnieniach kobiet niż ja.

Nalałem sobie następnego szota.

— To nie jest aż tak skomplikowane.

— Może dla ciebie. Ile wyciągasz? Dwadzieścia, trzydzieści milionów rocznie? Wystarczy, że pokażesz pierścień Super Bowl, a majtki spadają na ziemię. My, ciężko pracujący szarzy ludzie, musimy naprawdę na to **zapracować**.

Mięsień mojej szczęki drgnął.

— Może wyciągnij sobie tę tablicę Ouija i porozmawiaj z nią od serca, skoro uważasz, że wszystkim kobietom zależy wyłącznie na kasie.

Tanner zakręcił wodę. Odwrócił się twarzą do mnie, oparł się biodrem o blat i splótł ręce na torsie.

— Okej, starszy brachu. Jeśli tak dobrze znasz się na kobietach, powiedz mi, czego pragnie Presley.

Przeskoczyłem kilka razy wzrokiem między jego oczami.

— Zaufanie, lojalność i niezawodność, to się liczy dla Presley.

Tanner wzruszył ramionami.

— Mogę jej to wszystko dać.

Miałem ochotę odparować: „**Teraz** możesz jej to dać? **Gdzie, u licha, byłeś siedem lat temu?**”. Zamiast tego jednak tylko zgrzytnąłem zębami i wskazałem wzrokiem zlew.

— Dokończysz to? Mam jeszcze coś do załatwienia.

— Jasne, spoko. Idź zająć się tym, czym musisz. — Błysnął szelmowskim uśmiechem. — Lub tym, **kim** musisz.

Być może w tym momencie powinienem wyjść do baru parę przecznic stąd i sponiewierać się do reszty, ale wróciłem do swojego pokoju, bo nie potrafiłem zdobyć się na wyjście z zajazdu. Ponieważ mój pokój znajdował się prawie na końcu korytarza, daleko od strefy wspólnej, wiedziałem, że nie usłyszę, kiedy wróci Presley. Ale może to i dobrze.

Jakąś godzinę później usłyszałem jednak ciche pukanie do moich drzwi. Otworzyłem i zobaczyłem Presley.

Obejrzała się za siebie i spytała:

— Mogę wejść?

Przez całe dwie sekundy rozważałem negatywną odpowiedź, ale kogo ja chciałem oszukać? Nie byłem w stanie odtrącić tej kobiety.

Odsunąłem się więc i zaprosiłem ją gestem.

Weszła i wbiła wzrok w podłogę.

— Zrobił się straszny syf. Nie wiem, co począć.

— Ja wiem. Musimy mu powiedzieć.

Presley natychmiast podniosła wzrok.

— Nie, nie możemy!

Przeczesałem dłonią włosy.

— Jeśli jeszcze raz będę musiał patrzeć, jak kładzie na tobie ręce lub słuchać, jak nazywa cię **kochaniem**, to w końcu nie wytrzymam.

Potrząsnęła głową.

— Przykro mi. Ale nie wiem, jak go powstrzymać. Słyszałeś, jak mówiłam mu, żeby dał sobie spokój. Nie robię nic, co by go do tego zachęcało.

— Nie? A myślisz, że granie w dotykowy futbol z facetem, który pragnie wymacać cię całą, to nie jest zachęcanie? Albo przyrządzanie jego ulubionych potraw na kolację w domu, w którym pozwoliłaś mu zamieszkać?

— Zrobiłam **twoją** ulubioną kolację.

— On uważa inaczej — prychnąłem.

— Nie obchodzi mnie, co on uważa.

— Super. — Oparłem dłonie na biodrach. — W takim razie się zgadzamy. Jeśli nie obchodzi cię, co on myśli, powiemy mu.

— Levi, nie przekręcaj moich słów. Zachowujesz się nie fair.

Przymrużyłem powieki.

— Nie fair? Wiesz, co jest nie fair? To, że muszę udzielać mu porad, gdy pyta, jak cię odzyskać.

Presley zamknęła oczy i westchnęła ciężko.

— Boże, przykro mi.

— Naprawdę? Bo zaczynam myśleć, że może chcesz po prostu zostawić sobie otwarte opcje.

Ściągnęła usta i zmierzyła mnie gniewnym spojrzeniem.

— Wiesz, że to nieprawda. Przestań zachowywać się jak dupek.

— To powiedz mi, **kochanie**, czy jeśli zrobię ci dobrze ustami, będziesz jęczeć moje imię, jak zwykle, czy może wymknie ci się imię Tannera?

Gdyby oczami dało się ciskać sztylety, byłbym w tej chwili dość mocno podziurawiony. Sądząc po wyrazie jej twarzy, spodziewałem się, że doświadczę napadu wściekłości Presley, ale ona w milczeniu skierowała się w stronę drzwi. Złapałem ją za ramię, gdy próbowała mnie minąć, bo wiedziałem, że muszę ją zatrzymać, ale nie byłem pewien, co do diabła powiedzieć.

Odwróciła się na pięcie i spojrzała mi w oczy. W moich żyłach buzowało tak wiele emocji: gniew, smutek, zagubienie, **przeżalenie**. Presley dyszała ciężko, wyglądała na równie wściekłą jak ja. Wziąłem głęboki oddech, żeby się uspokoić i wymyśleć jakieś rozwiązanie, ale uzyskałem tylko tyle, że poczułem zapach jej perfum.

Kurde.

Pachniała tak pięknie. Nagle kotłujący się w żyłach gniew pomieszał się z czymś innym i próba uspokojenia się zupełnie straciła rację bytu. Szarpnąłem ją w swoją stronę, przycisnąłem do torsu i schwyciłem jej wargę zębami.

Niech mnie.

Jej smak uśmierzył ból niczym balsam na rany. Poczułem chciwość, pragnienie jej całej, by wymazać wszelkie wątpliwości w swoim umyśle. Przyparłem ją do ściany, ująłem twarz w dłonie i pocałowałem w usta. Ostatnie dwa dni odeszły w przeszłość, gdy jęknęła cicho i uniosła nogi, żeby objąć mnie nimi w pasie. Czulem, jak jej piersi napierają na mój tors. Sięgnęła do guzika moich dżinsów. **Właśnie.** Tego właśnie potrzebowałem, żeby zapomnieć o wszystkim innym. Gdy wsunęła palce w bokserki, objęła członek i ścisnęła go, szum krwi w uszach był tak głośny, że nie usłyszałbym alarmu przeciwpożarowego.

Ale to nie alarm miałem usłyszeć.

Tylko pukanie do drzwi mojego pokoju.



Dwadzieścia jeden

Levi

— Co teraz? — Presley miała oczy jak spodki.

Pokazałem jej gestem, żeby zamilkła, i spytałem, modląc się, by odpowiedziała mi Fern:

— Kto tam?

— Tanner. Mogę wejść?

Do diabła. Zamknąłem oczy. Miałem ochotę powiedzieć mu o Presley i mnie, ale nie w taki sposób to powinno wypłynąć. Wskazałem więc łazienkę i szepnąłem bezgłośnie: „**Idź tam**”.

Presley przytaknęła, pomknęła do łazienki i po cichu zamknęła za sobą drzwi. Serce łomotało mi jak pociąg pospieszny, gdy szedłem otworzyć Tannerowi. Głęboki oddech w niczym mi nie pomógł, ale gdybym zwlekał jeszcze dłużej, na pewno wzbudziłbym podejrzenia. Otworzyłem więc drzwi i stanąłem w nich, blokując przejście z nadzieją, że brat zrozumie aluzję.

Tanner spojrzał przez moje ramię.

— Coś ci to długo zajęło. Zacząłem podejrzewać, że masz tu kobietę i w czymś ci przeszkodziłem.

Przełknąłem ślinę.

— Nie. Właśnie miałem wziąć prysznic.

— Znowu? Przecież myłeś się godzinę lub dwie temu.

A niech to. Wzruszyłem ramionami.

— Lato w Karolinie Południowej.

— Tak, ja też nie jestem przyzwyczajony do upałów. W każdym razie chciałem spytać, czy wiesz, gdzie są te opiekacze biwakowe? Alex powiedział mi, że kupiłeś je na jego urodzinowy biwak.

— Są w szafce w garażu.

— Spoko, dzięki.

Gdy zaczął odchodzić, byłem o włos od westchnienia ulgi. **O włos**. Bo Tanner odwrócił się do mnie z powrotem.

— Nie wiesz, gdzie jest Presley? Poszedłem najpierw sprawdzić w jej pokoju, ale tam jej nie ma.

Spojrzałem mu w oczy. Czyżby wiedział, że Presley jest tutaj? Czy po prostu zwyczajnie dopytywał? Miałem nerwy w strzępach i nie potrafiłem tego rozstrzygnąć. Odpowiedziałem więc najprawdziej, jak mogłem, nie mając pewności, że moja twarz mnie nie zdradzi.

— Siedzę w pokoju od czasu, gdy wyszła do sklepu.

Tanner przytaknął.

— Wspominała, że być może zajrzy do Katriny, swojej przyjaciółki. Zastanawiam się jednak, czy czasem się z kimś nie spotyka.

— Skąd taki pomysł?

Potrząsnął głową.

— Nie wiem. Po prostu mam wrażenie, że coś stoi mi na drodze.

Przelknąłem.

— Powiedziałbyś mi — ciągnął — gdybyś wiedział, że z kimś jest, prawda? Nawet gdyby prosiła, żebyś mi nic nie mówił? Wiesz, kumple są ważniejsi od lał, czy coś.

Przyjrzałem się mu uważnie. **Czyżby wiedział?** Wyszło mi pół na pół, bo tak naprawdę nie miałem pojęcia. Zabrnąłem jednak za daleko, żeby wypaść z roli, więc przytaknąłem.

— Pewnie.

Położył mi dłoń na ramieniu.

— Cieszę się, że tu jesteś. Tęskniłem za kimś, z kim mogę pogadać.

A ja dziękuję za przybicie tego ostatniego gwoźdźca do trumny z moimi zasadami.
Myślę, że można już opuścić je do ziemi i zakopać.

— No. Ja też.

— Muszę wracać do Alexa. Dobrej nocy. — Pomachał mi.

Gdy jego kroki ucichły, przekręciłem zamek w drzwiach. Ostrożności nigdy za wiele. Nie byłbym zaskoczony, gdyby wrócił i wszedł bez pukania. Dopiero wtedy podszedłem do drzwi łazienki i po cichu je otworzyłem.

— Poszedł.

Presley przytaknęła. Dłonie jej drżały.

— Słyszałaś?

Znowu przytaknęła.

— Nie wiem, co gorsze, czy to, że nie potrafię trzymać się od ciebie z dala i niemal zostaliśmy przyłapani, czy to, że zmusiłam cię do okłamywania własnego brata.

Przeciągnąłem dłonią przez włosy.

— Popieprzona sytuacja.

— No. — Zmarszczyła brwi. — Przykro mi, że jesteś rozdarty między mną i Tannerem.

— Nie ty mnie ulokowałaś w takim położeniu. Do tego trzeba dwojga i ja chciałem tego równie mocno jak ty, jeśli nie mocniej.

Potrząsnęła głową.

— Powinam pójść, zanim znowu zaczniesz mnie szukać.

Dotychczas, gdy miała wątpliwości, nie pozwalałem jej odejść bez próby przekonania jej, że wszystko się ułoży. Tym razem nie miałem na to sił. Albo zacząłem tracić wiarę, że to może się udać...

XOXO

Następnego dnia brat pojawił się w drzwiach mojego pokoju, gdy składałem pranie.

— Hej. Czy ten krawat wygląda głupio z tą koszulą? — spytał.

Miał na sobie niebieską koszulę z kołnierzem i kasztanowy krawat przewieszony przez ramię.

— Nie, wygląda dobrze. — Zmierzyłem go wzrokiem. — Na co się tak wystroiłeś?

— Na rozmowę kwalifikacyjną.

— Rozmowę kwalifikacyjną? Gdzie?

— W Pinehurst szukają trenera futbolu. Złożyłem im więc ofertę i zadzwonili do mnie.

Był to mały koleś dwa miasteczka dalej. Nie przyszło mi do głowy, że Tanner może rozważyć osiedlenie się tu na stałe, chociaż przypuszczalnie powinienem się tego domyśleć po jego zachowaniu.

— Po co ci to stanowisko? Myślałem, że pracujesz jako agent sportowy.

— Mam teraz tylko paru klientów. Bez trudu ogarnę obie prace przez jakiś czas. Jeśli się okaże, że nie dam rady, skupię się na trenerstwie. Nie przepadam za podróżowaniem. Poza tym, jeśli chcę poważnie myśleć o ustatkowaniu się i uczestniczeniu w życiu Alexa, muszę znaleźć coś bardziej stabilnego. — Zawiązał krawat. — Myślisz, że to zły pomysł?

Zastanawiałem się, jakiej porady udzieliłby swojemu bratu ktoś, kto **nie ma** w tym ukrytego motywu. Stanowisko trenera wydawało się wymarzoną pracą dla kogoś w jego położeniu. Gdybym go od tego odwiódł, zrobiłbym to z egoistycznych powodów, bo nie chciałem, żeby był blisko Presley. A to nie było fair ani wobec niego, ani wobec Alexa.

— Nie. Myślę, że stanowisko trenera będzie dla ciebie dobre, jeśli chcesz na stałe zamieszkać w Beaufort — zmusiłem się.

— Właśnie, ja też. Mam wielką nadzieję, że mi się uda. Chętnie też wróciłbym na boisko. Nadal mam futbol we krwi, a to jedyny sposób, by znowu się w to pobawić, ale nie musząc grać, bo tego, rzecz jasna, już nie mogę robić. To dla mnie idealna praca.

Wciągnąłem powietrze.

— Cóż, w takim razie mam nadzieję, że ci się uda.

Tanner przyjrzał się mojej twarzy.

— Dobrze się czujesz?

Właściwie to nie. W ogóle. Najwyraźniej niezbyt dobrze radziłem sobie z udawaniem, że cieszę się jego szczęściem.

— A dlaczego pytasz?

Oparł się o ścianę i splótł ręce na torsie.

— Od kiedy przyjechałem, wyczuwam od ciebie dziwne wibracje. Do tego to twoje picie... Cóż, wiem co nieco o nałogach.

Faktycznie ostatnio zbyt dużo wylewałem za kołnierz, ale było to bezpośrednio związane z jego pobytem w zajeździe, a tego nie mogłem mu wyjawić.

— Nie mam problemu z piciem. Ja... ja po prostu mam trochę na głowie, wiesz? Nie jesteś jedynym człowiekiem, który przewartościowuje swoje życie.

Potrząsnął głową.

— Boże, jestem beznadziejnym bratem. Od chwili przyjazdu tylko wyrzucam z siebie przed tobą wszystkie moje problemy i nie znalazłem czasu, by zauważyć, że ty też nie czujesz się najlepiej.

Jasne. **On** jest beznadziejnym bratem.

Miałem wrażenie, że rozsadzi mnie z emocji. W jednej chwili chciałem powiedzieć mu o Presley, żeby wiedział, czyja teraz jest, a w następnej chciałem go chronić i pilnować, żeby nigdy się nie dowiedział. I to drugie pragnienie zdominowało aktualną chwilę.

Swoją następną wypowiedzią tylko to pogorszył:

— Słuchaj, muszę cię przeprosić, Levi.

Pohamowałem go gestem dłoni.

— Nie, nie musisz.

— Owszem, muszę. — Westchnął. — Celowo alienowałem się od ciebie przez te wszystkie lata, bo nie mogłem znieść twoich sukcesów. Jestem twoim pieprzonym bratem. Nie robi się czegoś takiego swojemu rodzeństwu i nie wymazuje się go ze swojego życia, bo ma się problem z jego szczęściem. Mój terapeuta pomógł mi zrozumieć, że twój sukces nie ma nic wspólnego z moim brakiem sukcesów. Zasłużyłeś na każde swoje zwycięstwo. Przykro mi, że przez tyle lat miałem z tego powodu kompleksy i zmarnowałem bezcenny czas, który mogłem poświęcić na kibicowanie ci z linii bocznej. Tam powinienem być przez cały ten czas, a nie zamknięty w swoim świecie z głową we własnym tyłku. Jestem...

— Tanner, przestań. — Miałem wrażenie, że z poczucia winy zaraz eksploduję. — Zawsze rozumiałem, dlaczego trzymałeś się z dala. Nie obwiniam cię o to i nie mogę powiedzieć, że będąc w twoim położeniu, zachowałbym się inaczej.

— Wiesz — stwierdził. — Uderzyło mnie to w samolocie, gdy tu leciałem. Tato i dziadek nie żyją. Ty i ja jesteśmy jedynymi Millerami poza Alexem. To wielka odpowiedzialność. Powinniśmy dawać przykład tego, że rodzina trzyma się razem, choćby nie wiem, co. Nigdy nie jest na to za późno.

— No cóż, do tego trzeba dwojga. Ja też nie mogę powiedzieć, że bym się tobą zajmował.

— Nie, ale ostatnio zajmowałeś się moim synem. Chciałem ci za to podziękować. I przynajmniej próbowałeś się ze mną kontaktować przez te wszystkie lata, gdy ja się od ciebie odcinałem. To przede mną nasza relacja umarła. Ale nie będę się dłużej ukrywał i chcę zachowywać się lepiej.

Nie wiedząc, co zrobić, przytaknąłem i przygryzłem wargę.

— To jak, nie powiesz mi, co cię dręczy? — dopytał.

Jego najwyraźniej szczerą chęć pomocy mi z moim „problemem” była jak sól na palące mnie poczucie winy. Coś, co wczoraj uważałem za najzupełniej oczywiste, dziś wydawało mi się niemożliwością. Czy ja oszalałem, że sądziłem, iż mogę zacząć życie z Presley bez poważnych konsekwencji?

— Czuję się trochę zagubiony — odparłem w końcu. — Myślałem, że uwielbiam swoje życie, ale gdy tu wróciłem, uświadomiłem sobie to wszystko, czego mi brakowało. Można powiedzieć, że przepracowuję różne rzeczy podobnie jak ty.

Brat przytaknął.

— Może to wszystko jest wynikiem z tego, że się starzejemy — stwierdził. — Zaczynasz wyraźniej dostrzegać pewne rzeczy, w tym popełnione przez siebie błędy. Ja uświadomiłem sobie, ile mnie kosztowało zapatrzenie wyłącznie w siebie. Chcę to jednak wszystko odzyskać, Levi. Zaufanie nie tylko syna, lecz także Presley. Kocham tę kobietę. Nigdy nie przestałem. Nie wiedziałem po prostu, jak być mężczyzną, na którego ona zasługuje. Naprawdę czuję, że się zmieniłem i że jestem gotowy być takim mężczyzną.

Poczułem kłujący ból w karku i zacząłem się pocierać. Oto ono — potwierdzenie moich najgorszych obaw. Nie byłem w stanie wymyślić na to żadnej odpowiedzi. Postanowiłem więc zmienić temat.

— O której godzinie masz tę rozmowę?

Spojrzał na telefon.

— O kurczę. Muszę się spieszyć. — Skierował się w stronę drzwi, ale odwrócił się jeszcze do mnie. — Ta rozmowa jeszcze się nie skończyła, okej? — Wskazał mnie. — Ty i ja, porozmawiamy sobie później i rozwiążemy swoje problemy razem. — Klepnął się w tors i puścił mi oczko. — Siła Millerów.

Zmusiłem się do uśmiechu, nim zniknął w korytarzu. Potem wziąłem poduszkę, przycisnąłem do twarzy i padłem na łóżko. Serce mi łomotało, gdy oddychałem w poszewkę.

Presley miała rację. Powiedzenie mu prawdy byłoby olbrzymim błędem. Mój brat miał swoje za uszami, ale nie zasługiwał na informację o tym, że gdy nie patrzył, zająłem jego miejsce w jego rodzinie. Absolutnie na to nie zasługiwał.

Nie wiedziałem, co zrobić. Miałem wrażenie, że budzę się z otępienia, w którym tkwiłem, i po raz pierwszy wątpiłem, czy potrafiłbym go zdradzić niezależnie od tego, jak bardzo kocham Presley. Jednocześnie nie wyobrażałem sobie, że miałbym ją stracić.

Nigdy jeszcze w całym życiu nie pragnąłem niczego tak bardzo jak jej — nie tylko jej, ale **życia** z nią. Ale tu chodziło nie tylko o mnie i o to, czego ja pragnąłem, czyż nie? Musieliśmy uwzględnić Alexa oraz, szczerze powiedziawszy, także Tannera. Może i na nią nie zasługiwał, ale nadal był moim bratem i powinienem być wobec niego lojalny. Łatwiej było to zlekceważyć, gdy sądziłem, że mu nie zależy. Ale teraz, gdy najwyraźniej mu **zależało** i chciał stać się lepszym mężczyzną — to zupełnie zmieniało stawkę.

Piknięcie telefonu wyrwało mnie z tej zadumy.

Okazało się, że to wiadomość od Presley. Poczuję napięcie w piersi.

PRESLEY

Tanner wyszedł z domu. Możesz przyjść do
mojego pokoju?

Nie wiedziałem, czy chce tylko pogadać, czy może potrzebuje czegoś **innego**. Ale chociaż strasznie brakowało mi w tej chwili jej obecności, nie byłem gotów się z nią skonfrontować. Musiałem najpierw lepiej zrozumieć to, co sobie dzisiaj uświadomiłem. Nie mogłem ryzykować pogłębiania naszej relacji, jeśli koniec końców od niej odejdę — nawet jeśli jest to ostatnia rzecz, jakiej mógłbym chcieć.

Napisanie poniższych słów sprawiło mi fizyczny ból.

LEVI

Mam dziś napięty dzień. Nie mogę. Wybacz.



Dwadzieścia dwa

Presley

Nie potrafiłabym określić, ile razy przeczytałam wiadomość Leviego, próbując odszyfrować jej prawdziwe znaczenie.

Miał napięty dzień? To jedna wielka ściema. Dodatkowo nie był osobą, która bała się rozmowy, więc nie rozumiałam, dlaczego mnie odrzucił. Poczułam kietkujące ziarno paniki. Niezależnie od tego, jak bardzo napięty był jego dzień, zawsze znajdujemy czas na to, co dla nas ważne.

Odwiozłam Alexa do domu przyjaciółki, więc zostałam sama, nie licząc krążącej gdzieś po zajeździe Fern.

Postanowiłam pomalować ścianę akcentową w jednej z sypialni. Pochłonięta rozmyślaniami niepotrzebnie malowałam po kilka razy te same miejsca — mój umysł był po prostu gdzieś indziej.

W pewnym momencie w drzwiach stanął Tanner, wystrojony jak na bal. Wiedziałam o jego rozmowie o pracę, ale nie rozmawiałam z nim od jego porannego wyjścia.

Odłożyłam pędzel.

— Hej.

— Hej.

— Jak ci poszła rozmowa?

— Całkiem w porządku. — Uśmiechnął się. — Dadzą mi znać do końca tygodnia. Myślę, że mają jeszcze kilka osób do przesłuchania.

Nie wiedziałam, co myśleć, gdy ogłosił, że stara się o to stanowisko trenera. Oczywiście chciałam, by mieszkał bliżej syna, ale trudno mi było oddychać swobodnie, gdy kręcił się w pobliżu.

— To świetnie — odparłam i zauważyłam, że trudno mi się zmusić do uśmiechu.

Przechylił głowę.

— Nie brzmisz zbyt entuzjastycznie.

— Nie idzie mi zbytnio z tymi renowacjami — skłamałam. — Zaczynam odczuwać presję.

— Czyli podoba ci się perspektywa mojego osiedlenia się w Beaufort na stałe?

— Zawsze podoba mi się to, co jest najlepsze dla Alexa. A on zasługuje na to, by mieć w swoim życiu ojca.

— Trzymam kciuki, żeby się udało. Mam dobre przeczucia. — Przerwał na chwilę. — Nie mam już dziś po południu nic zaplanowanego. Pomogę ci w malowaniu.

— Nie, nie potrzebuję pomocy, serio.

— Nalegam. Pójdę się tylko szybko przebrać — stwierdził i zniknął w korytarzu.

Niech to.

Wrócił kilka minut później w dżinsach i T-shircie. Miał wyraźnie większe mięśnie, niż pamiętałam.

Przez resztę popołudnia malował ze mną. Gdy skończyliśmy, pokazałam mu stare fotografie znalezione w zajeździe, a to skończyło się wspomnianiem dawnych czasów.

W pewnym momencie Fern zajrzała do nas, przechodząc, i błysnęła zjadliwym uśmiechem. Trochę za bardzo cieszyła ją ta opera mydlana.

Tanner poszedł za mną do kuchni i chwycił butelkę wina na stojaku.

— Co ty na to, żeby wyjść z tym na ogródek z tyłu i świętować kawal wykonanej pracy? I tak jest już około siedemnastej.

Zanim odpowiedziałam, po raz milionowy sprawdziłam telefon, ale Levi nadal się nie odezwał.

Co miałam do stracenia? Odrobina wina na pewno pomoże mi nieco znieczulić ten niepokój.

Wzruszyłam ramionami.

— Pewnie. Z chęcią się napiję.

Tanner wybrał ze stojaka butelkę czerwonego wina i wyjął dwa kieliszki z szafki. Usiedliśmy na ganku, gdzie nalał nam po kieliszku.

Wręczył mi jeden z nich ze słowami:

— Zastanawiam się, czy to dobry moment na rozmowę, którą chciałem z tobą odbyć.

Mogłam się domyśleć, że jest w tym jakiś ukryty motyw. Upiłam dość spory łyk.

— Nigdzie się nie wybieram, więc ten moment jest równie dobry jak każdy inny.

— Dobrze. — Odłożył kieliszek i otarł dłonie o spodnie. — Nie wiem, dlaczego się tak denerwuję.

W jego oczach dostrzegłam wrażliwość, którą pamiętałam z wczesnych dni naszej znajomości, jeszcze przed kontuzją.

Nie odzywałam się, więc zaczął mówić.

— Nie oczekuję, że łatwo uda mi się odzyskać twoje zaufanie. Wiem, że muszę od nowa na nie zapracować, i to z nawiązką. Ale i tak chcę to zrobić.

— Powinieneś martwić się jedynie o odzyskanie zaufania Alexa — stwierdziłam.

— I taki jest mój plan. Ale jestem tu nie tylko po to, by odnowić więź z Alexem. — Spojrzał mi badawczo w oczy. — Liczę na to, że uda nam się naprawić to, co straciliśmy.

Na moje czoło wystąpiły krople potu.

— Tanner...

— Proszę, wysłuchaj mnie. — Pociągnął długi łyk wina. — Wiem, że niejeden raz dałem ciała. I że nie mam prawa wymagać od ciebie ani jednej kolejnej szansy. Ale z całych sił staram się zmienić i stać się takim mężczyzną, na którego zawsze zasługiwałaś. Jak powiedziałem dziś rano bratu, jestem teraz starszy i wyraźniej widzę swoje priorytety.

Serce opadło mi do żołądka.

— Rozmawiałaś o tym z Levim?

— Tak. Odbyliśmy krótką konwersację przed moim porannym wyjściem. Stwierdził, że on też ma parę spraw do rozwiązania.

Zrobiło mi się słabo i zamrugałam powiekami.

— Jakich spraw?

— Nie rozwodził się nad nimi, ale brzmiało mi to na kryzys życiowy podobny do mojego. Wiesz, nie jesteśmy aż tak różni od siebie. Obaj dojrzeliliśmy i zmądrzeliliśmy i obaj uświadomiliśmy sobie, że życie, jakie prowadzimy, niekoniecznie jest tym, czego pragniemy na dłuższą metę. — Westchnął. — Powiedziałem mu o tym, że chcę odzyskać swoją rodzinę.

Milczałam, z trudem przypominając sobie o konieczności oddychania.

— Nie chcę dłużej być singlem, Presley. Chcę rodziny. I to nie jakiegokolwiek, tylko **mojej**. Z tobą i Alexem. Jesteście jedyną rodziną, jaką mam, i jedyną, jaką kiedykolwiek będę chciał mieć.

Kręciło mi się w głowie. Zauważyłam wcześniej, że Tanner stara się odzyskać moje łaski i poniekąd nawet ze mną flirtuje, ale nie wierzyłam, że naprawdę dąży do tego, byśmy znowu byli razem.

Nie miał pojęcia, jak bardzo sprawy się ostatnio skomplikowały.

— Nie wiem, co powiedzieć — wykrztusiłam.

— Spotykasz się z kimś? — spytał.

Zignorowałam to.

— Tanner, nie sądzę, żebyśmy jeszcze kiedykolwiek mogli być razem.

— Dlaczego zamykasz się na tę możliwość?

— Dojrzałam. Jestem inną kobietą, niż byłam kiedyś. Wiem więcej o sobie i swoich pragnieniach. Nie wspominając o tym, że nasz związek po prostu nie działał.

— Ależ **działał**, zanim wszystko spieprzyłem. Proszę, pamiętaj o tym. Był taki czas, że mnie kochałaś. A ja nigdy nie przestałem kochać **ciebie**.

Nie potrafiłam na to odpowiedzieć, więc dopiłam resztę wina. Mogłam skłamać i powiedzieć mu, że nie chcę już związku z nikim. Ale nie taka była prawda. Wyznanie mu prawdy, że interesuje mnie związek wyłącznie z drugim Millerem, nie wchodziło w grę. To, że Tanner dziś rano rozmawiał z bratem o mnie, wyjaśniało zniknięcie Leviego. I sprawiło, że zaczęłam się jeszcze bardziej obawiać tego, co mogło kotłować się teraz w jego głowie.

— Wiesz co? — spytał po chwili Tanner. — Potrafię być cierpliwy. W tej rozmowie chodzi bardziej o wyrażenie moich zamiarów. Nie oczekuję, że mnie od razu przyjmiesz ani że w ogóle na to jakkolwiek zareagujesz. Chcę tylko, żebyś wiedziała, jak bardzo poważnie to traktuję. Jestem tu dla Alexa i dla **ciebie**, Presley. Nie planuję się z nikim spotykać, nawet jeśli powiesz mi, że nie mam u ciebie szans. Wybieram trzymanie się nadziei i będę na ciebie czekał.

To niedorzeczne.

— W takim razie czekasz na pewne rozczarowanie, Tanner.

Zastanawiałam się, jak bym zareagowała, gdyby między mną i Levim do niczego nie doszło. Mimo że Tanner dał mi wiele powodów, by mu nie ufać, czułam, że w tej chwili jest ze mną szczerzy. Czy to możliwe, że się zmienił i faktycznie jest tak zdeteterminowany, by mnie odzyskać? Może. Może w innych okolicznościach bym ustąpiła i byłabym skłonna dać mu kolejną szansę? Nie wiem, nie dało się tego wykluczyć. Ale rzeczywistość była taka, że się zmieniłam. Nie dało się wymazać tego, czego dowiedziałam się o swoich pragnieniach i potrzebach przez ostatnie kilka miesięcy z Levim, który wzbudził we mnie emocje, jakich jeszcze nigdy nie doświadczyłam. Tęskniłam za **tym ogniem**. Nawet jeśli nasz związek się skończy z jego powodu, na zawsze zapamiętam ten poziom napiętności. I wiedziałam, że zasługuję właśnie na **to**, a to było znacznie więcej, niż mógł mi zaoferować Tanner.

— Jak już mówiłem... — Wziął mój kieliszek i dolał mi wina. — Nie oczekuję, że od razu się na to otworzysz. Daję ci tylko znać, że tym razem nigdzie się nie wybieram.

Potrząsnęłam głową.

— Proszę cię, skup się na Alexie, a nie na mnie. Nie jestem zainteresowana niczym więcej poza poprawieniem naszej relacji jako współpracujących ze sobą rodziców. Na to z całą pewnością jestem otwarta.

— To będzie nasz punkt wyjścia. — Puścił mi oczko. — Nadal jednak zachowam nadzieję na więcej.

Po tym wyznaniu rozmawialiśmy jeszcze o błahostkach, ale atmosfera była wyraźnie napięta.

W końcu stwierdził, żebym została i się zrelaksowała, a on odbierze Alexa z odwiedzin u kolegi. Zasugerował też, że moglibyśmy zjeść w trójkę kolację, ale ja spytałam, czy mógłby zająć się zorganizowaniem kolacji dla syna, bo mam parę spraw do załatwienia. Zgodził się i pojechał po Alexa. Ja też poszłam po kluczyki.

Wsiadłam do samochodu i odnalazłam w telefonie Leviego.

PRESLEY

Powiedz, gdzie jesteś. Jadę do ciebie.



Dwadzieścia trzy

Levi

Papierki po słodyczach walały się na całym stoliku przy łóżku. Miałem nerwowy nawyk obżerania się śmieciowymi przekąskami z automatów hotelowych, gdy się stresowałem. Nie wiem, jak długo tu zostanę, ale musiałem wynieść się poza zajazd. Nie chcąc odpowiadać na niewygodne pytania, nie mogłem pójść do matki.

Napisałem Presley, gdzie jestem, i teraz tu zmierzała. Bałem się jak diabli tego, o czym nieuchronnie będziemy rozmawiać, ale jednocześnie nie mogłem się jej doczekać. Moje ciało pulsowało z ekscytacji jak zawsze, gdy spodziewałem się, że będziemy ze sobą sam na sam, tyle że tym razem ekscytacja była słodko-gorzka.

Włączyłem telewizor, ale nie potrafiłbym powiedzieć, jaki program leciał, gdy chodziłem nerwowo tam i z powrotem. Trudno było powiedzieć, co jest gorsze: poczucie winy czy zazdrość.

Nie tak miało się to wszystko rozegrać. Nie miałem aż tak przejmować się unikającym mnie bratem. Ale coś **faktycznie** się w nim zmieniło. Nie mogłem udawać, że tego nie widzę. Świadomość, że on szczerze żałuje swoich postępów przez te wszystkie lata, znacznie utrudniała ignorowanie jego emocji zgodnie z moim pierwotnym planem. Teraz zacząłem wątpić we wszystko. Czyż nie stracił wystarczająco dużo po kontuzji? Czyż nie zasługiwał na szansę odzyskania swojej rodziny? Sę w tym, że jego rodzina była teraz w moim odczuciu także **moją** rodziną. I nie zamierzałem zrezygnować z Presley i Alexa. Jak wybrać między wymarzoną kobietą a własnym bratem? Czy krew jest automatycznie gęstsza niż woda? Nie potrafiłem na to odpowiedzieć, nie chciałem jednak stracić ani jej, ani jego.

Presley stanowczo nie zgadzała się na wyznanie prawdy Tannerowi i powoli zaczynałem ją rozumieć, mimo że zaledwie wczoraj byłem przekonany, że należy mu o wszystkim powiedzieć. Ale jeśli ma się nigdy o tym nie dowiedzieć, jakie szanse ma nasza relacja? Nie mogliśmy się ukrywać bez końca. Zakotłowało mi się w żołądku. Miałem wrażenie, jakby ta decyzja została podjęta za nas, i nie potrafiłem się z tym pogodzić.

Rozległo się pukanie do drzwi.

Otworzyłem i ujrzałem w progu Presley w krótkiej sukience w kwiaty i dżinsowej kurtce. Patrzyła na mnie wzrokiem pełnym obaw, ale mimo całego tego poczucia winy nie marzyłem o niczym innym, jak zaciągnięciu jej na to pieprzone hotelowe łóżko, żebyśmy mogli razem utopić swoje smutki.

— Dlaczego unikałeś mnie przez cały dzień? — spytała, wkraczając do środka.

— Przepraszam.

Dyszła ciężko.

— Wiem, że rozmawiałeś dziś rano z Tannerem.

— Tak. Dlatego zniknąłem. Wstrząsnęło mną to.

Przytaknęła i wbiła wzrok w stopy.

— Usłyszałam od niego, że powiedział ci, że planuje mnie odzyskać.

Westchnąłem ciężko.

— Cieszę się, że przekonałaś mnie, by mu o nas nie mówić. Nie wiem, co ja sobie myślałem. Teraz widzę, że to by go zdruzgotało. — Walcząc z pragnieniem wzięcia jej w ramiona, otaksowałem ją spojrzeniem. — Co jeszcze ci powiedział?

— Że chce odzyskać moje zaufanie. Uważa, że gdy to się stanie, będziemy mogli znowu być razem. Nie ma pojęcia, jak bardzo skomplikowana jest teraz ta sytuacja.

Poczułem palącą zazdrość. Spojrzałem w sufit i potrząsnąłem głową.

— Mogę cię o coś spytać?

— Jasne.

— Rozważałabyś powrót do niego, gdyby między nami do niczego nie doszło?

Zastanowiła się na moment.

— Szczerze mówiąc, nie sędzę. Ale trudno to powiedzieć, bo byłabym zupełnie inną osobą, gdyby między *nami* do niczego nie doszło. Ale doszło. I teraz wiem, że zasługuję na coś więcej. Że chcę być traktowana, tak jak ty mnie traktujesz. Nigdy nie pragnęłam nikogo tak, jak pragnę ciebie, Levi. Nie potrafię o tobie zapomnieć. Jednocześnie jednak nie chcę, żeby on się o tym dowiedział. — Głos jej się złamał. — To popieprzone.

Widziałem, że wierzyła w to, co mi powiedziała, ale istniała możliwość, że sama nie wie, co się z nią dzieje.

— Skąd wiesz, że twoje uczucia do mnie są prawdziwe? — spytałem.

Przymrużyła powieki.

— Co przez to rozumiesz? Gdy wiesz, to po prostu... wiesz.

— Bez wątpienia jesteśmy od siebie uzależnieni seksualnie, ale co, jeśli to tylko silny pociąg fizyczny, który zaciemnia nam osąd sytuacji?

Podniosła głos.

— Stąd, że myślę o tobie cały czas, nawet gdy cię przy mnie nie ma, i stąd, że mnie uszczęśliwiasz. Nie zamierzam zaprzeczać, że odczuwam do ciebie bardzo silny pociąg fizyczny. To **ważny** element naszej relacji. Ale między nami jest coś znacznie większego niż tylko seks.

— Dla mnie to też coś więcej — szepnąłem.

— Dajesz mi poczucie bezpieczeństwa, jakiego nikt inny mi nie dawał, a już na pewno nie Tanner.

W końcu przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem. Ale im dłużej trzymałem ją w ramionach, tym bardziej rozrastało się we mnie nasionko wątpliwości.

Odchyliłem się, żeby na nią spojrzeć, i powiedziałem:

— Nawet gdyby jakimś cudem udało nam się utrzymać nasz związek w tajemnicy, Tanner nie jest jedyną komplikacją. Ta relacja się sprawdzała, bo byłem przy tobie każdego dnia, ale to się wkrótce zmieni. Przez sporą część roku będziemy mieszkać daleko od siebie, a to na pewno nie pomoże ci nadal czuć się przy mnie bezpiecznie, gdyż jest niestabilne.

Sytuacja wkrótce mocno się zmieni. I zacznę wątpić, czy naprawdę jestem najlepszą opcją dla ciebie i Alexa.

Presley zamknęła oczy, jakby moje słowa sprawiały jej ból. Gdy w końcu znowu na mnie spojrzała, powiedziała:

— Właśnie podałeś wszystkie powody, dla których nie powinniśmy być razem, Levi, a mimo to stoję tu przed tobą i pragnę cię bardziej niż czegokolwiek innego. To się nie zmieni. — Ujęła moją twarz w dłonie. — Boję się, że cię stracę.

Strach w jej spojrzeniu był wręcz namacalny. Nie miałem na to odpowiedzi. Jedynym, co mogłem jej w tej chwili zaoferować, była pociecha fizyczna, bo nie byłem w stanie wykrztusić ani słowa. No i pragnąłem jej jak diabli.

Chociaż więc była to ostatnia rzecz, jaką powinienem zrobić, przycisnąłem usta do jej ust. Przyjęła mnie z westchnieniem. Wiedziałem, co teraz czuję. Cały dzień zaciskałem pięści i zgrzytałem zębami, a na czole przypuszczalnie pojawi mi się kilka nowych zmarszczek, ale w chwili, gdy się połączyliśmy, wszystko stało się nieważnym tłem, jakby na świecie nie było niczego ważniejszego niż nasz pocałunek. Wziąłem ją na ręce, kopnąłem drzwi, żeby się zamknęły i zaniósłem ją do łóżka.

Kładąc ją na nim, miałem wrażenie, jakby to był sen. Nigdy w życiu nie czułem czegoś takiego do kobiety. Presley położyła się na środku łóżka, jej złociste włosy rozsypały się po poduszce, a ja spocząłem obok niej, nie potrafiąc oderwać wzroku. Pogładziłem kciukiem jej miękkie policzki.

— Mimo że nasza relacja jest skomplikowana, zadurzenie się w tobie było najprostszą rzeczą, jaką w życiu zrobiłem. Niezależnie od tego, co się wydarzy, chcę, żebyś wiedziała, że **nigdy** nie będę tego żałować. Zmieniłaś mnie, Presley. — Musiałem przełknąć ślinę, żeby opanować emocję.

Uśmiechnęła się smutno.

— Kochaj się ze mną, Levi.

Tym razem, gdy ją pocałowałem, było zupełnie inaczej — bardziej namiętnie i intymnie. Nie wiedziałem, co przyniesie jutro, ale w tej chwili byłem zakochany po uszy i niczego tak nie pragnąłem, jak okazania jej tego swoim ciałem.

Rozebrałem nas i sięgnąłem po leżący na stoliku przy łóżku portfel, żeby wyjąć prezerwatywę. Ale Presley złapała moją dłoń.

— Biorę pigułki i od długiego czasu nie byłem z nikim poza tobą, jeśli masz ochotę... niczego nie zakładać.

Westchnąłem rozdygotany z emocji.

— Jasne, że mam. Boję się jedynie, że narobię sobie wstydu, gdy poczuję cię bez niczego.

Z uśmiechem wypchnęła portfel z mojej dłoni i spadł na podłogę.

— Zawsze możesz mi to wynagrodzić drugi raz. A teraz chodź tu i całuj mnie dalej.

— Dobrze, proszę pani.

Miałem wrażenie, że całujemy się całe godziny, powoli i głęboko, dokładnie tak, jak chciałem to z nią robić, gdy nadejdzie na to czas. W tej chwili jednak skupiałem się na tym, by obdarzyć ją całym tym zainteresowaniem, którego ostatnio nie mogłem jej okazywać. Opuściłem się na jej kremowy kark i zacząłem wodzić wargami wzdłuż linii pulsu, a potem znaczyć wilgotnymi pocałunkami oba obojczyki na całej ich długości. W końcu, zostawiając za sobą pocałunkowy ślad, dotarłem do ucha i wyszeptałem:

— Marzyłem o dojściu w tobie. O wypełnieniu tej ślicznej, ciasnej cipki tak bardzo, że potem będę widział, jak mój ładunek spływa ci po nogach.

Presley jęknęła. Miałem wrażenie, że eksploduję, jeśli natychmiast się w niej nie znajdę, więc złapałem członek, nakierowałem go na jej najwrażliwszy punkt, popieściłem go kolistymi ruchami, po czym zsunąłem główkę członka do jej wejścia. Już samo odczuwanie jej wilgotnego ciepła bez żadnej bariery było najwspanialszym uczuciem, jakiego kiedykolwiek doznałem. Powoli zacząłem go wsuwać do środka, z nadzieją, że wytrzymam parę minut. Ale była tak ciasna i ciepła, że już po włożeniu główki byłem gotów szczytować. Pragnienie wypełnienia jej było nie tylko zmysłowe, lecz wręcz zwierzęce, jakbym był lwem, który musi oznaczyć swoje terytorium, żeby odstraszyć innych drapieżników. Zacisnąłem powieki, ale wsuwanie się w nią bez niczego było zbyt absorbujące, żebym mógł gdzieś odpłynąć myślami.

Presley dotknęła dłonią mojego policzka, co skłoniło mnie do otwarcia oczu.

— Nie powstrzymuj się, proszę. Po prostu sobie na to pozwól. Niczego innego tak nie pragnę.

Przełknąłem ślinę i przytaknąłem, po czym wziąłem głęboki oddech i wsunąłem się do samego końca. Gdy jądra uderzyły ją w tyłek, moje ciało zaczęło drżeć.

Presley spojrzała mi prosto w oczy. Wyglądała na równie zdesperowaną jak ja.

— Wypełnij mnie, Levi. **Proszę**.

Po tych słowach przestałem nad sobą panować. Presley objęła mnie nogami, a ja porzuciłem wszelkie próby uprawiania powolnej i namiętnej miłości na rzecz wydupczenia jej do nieprzytomności. Ocieraliśmy się i objaliśmy, drapaliśmy i krzyczeliśmy, a ja penetrowałem ją tak ostro, że z całą pewnością jeszcze nigdy nie byłem tak głęboko w żadnej kobiecie.

— Levi... szybciej... jeszcze — wydyszała. — O Boże... ja zaraz...

Moje ciało wibrowało od głowy po czubki palców u stóp. Odgłos klaskania naszych spoconych ciał był jedyną rzeczą, jaka się teraz liczyła. Nawet gdyby pod łóżkiem rozpętał się pożar, nie byłbym w stanie się zatrzymać. Presley opadła szczęka, oczy uciekły na tył głowy i wtedy to poczułem — jej mięśnie zaciskające się wokół mnie, ściskające mój członek jak imadło — i zacząłem dochodzić razem z nią.

— Kurde... Presley... ja też... **niech mnie...** — Mój członek pulsował w niej w rytm mojego orgazmu. Wizualizowałem sobie to, o czym marzyłem, tyle że tym razem to nie było marzenie. Tym razem działa się to naprawdę i potrafiłem to sobie wyobrazić znacznie lepiej — moją spermę, która wypełnia jej wnętrze, gdy wsuwam się i wysuwam, aż zaczyna wypływać wokół miejsca naszego zespolenia i ciepły gęsty krem spływa po jej nogach. Wyobrażanie sobie tego w sytuacji, gdy działa się to naprawdę, wyniosło to doznanie na zupełnie inny poziom.

Po wszystkim oboje dyszeliśmy, a ja w dalszym ciągu powoli się w niej poruszałem.

— Łał... — wydyszała Presley z uśmiechem. — To było...

— Tak, to było. — Uśmiechnąłem się i musnąłem ustami jej usta. — Jesteś niesamowita.

— Cieszę się, że ten pierwszy raz bez kondoma przeżyliśmy tutaj, a nie w zajeździe. Alex z całą pewnością by to usłyszał.

— Fern mogłoby się to spodobać — zaśmiałem się.

Ona też się zaśmiała, ale kilka sekund później euforyczny wyraz jej twarzy znikł. Spojrzeliśmy sobie w oczy. Żadne z nas nie musiało wypowiadać na głos tego, o czym pomyśleliśmy, nadal jednak było to jak kubeł wody na głowę.

Tanner by się wściekł.



Dwadzieścia cztery

Levi

Zostawiłem sobie ten pokój w hotelu.

Nie wiem, co mnie do tego skłoniło, ale gdy przyszedłem się wymeldować, pchnąłem klucz na kontuar, ale natychmiast go złapałem, przyciągnąłem do siebie i spytałem recepcjonistkę, czy mogę przedłużyć pobyt.

Przez ostatnie kilka dni zastanawiałem się, dlaczego to zrobiłem. Chciałem mieć miejsce, do którego mógłbym w razie czego uciec, czy może liczyłem na to, że umówię się tam kiedyś znowu z Presley? Gdyby chodziło o to drugie, przypuszczalnie powinienem dać jej jeden z kluczy lub przynajmniej o tym wspomnieć. Ale nie zrobiłem ani jednej z tych rzeczy. Zamiast tego wróciłem do zajazdu.

Pogrążony w rozmyślaniach stałem w ciemnej kuchni i popijałem poranną kawę, gdy do środka weszła Presley. Skierowała swe kroki prosto do lodówki i wyjęła napój mleczny „pół na pół”^[4].

Podeszła do dzbanka z kawą, cały czas z wzrokiem w podłozie.

— Dzień dobry — powiedziałem.

Podskoczyła i odruchowo położyła dłoń na sercu.

— O mój Boże. Stałeś tu przez cały czas, zanim weszłam?

Przytaknąłem.

— Jestem tu od jakichś piętnastu minut.

— Nie zauważyłam cię.

Siorbnąłem trochę kawy.

— Wyglądasz na pogrążoną w rozmyślaniach.

Westchnęła i odłożyła karton z napojem.

— Mam wrażenie, że ostatnio tylko to robię, myślę.

— Znam to uczucie.

Nalała sobie kawy i oparła się o blat obok mnie.

— Wyjeżdżasz za piętnaście dni.

Przytaknąłem.

— Piętnaście dni i cztery godziny. Mam samolot o dziesiątej trzydzieści.

— Wrócisz chociaż na chwilę? — spytała przyciszonym głosem.

— Większość meczy wypada w niedziele. W poniedziałki odbywają się spotkania zespołowe i fizjoterapie. Od wtorku do piątku trenujemy. W soboty lecimy na mecze nie u siebie lub planujemy mecze u siebie.

— A co z tygodniami, w których nie ma meczy? To zwykle jeden czy dwa takie weekendy, prawda?

— W tym sezonie wypada jeden i zazwyczaj zamiast meczu mamy dodatkowy trening.

Zmarszczyła brwi.

— Jak... inni to robią?

— Większość zawodników przenosi swoje rodziny do stanu, w którym rezyduje ich drużyna, bo w ten sposób przynajmniej wracają do domu na noc. Pozostali od czasu do czasu latają do swoich dziewczyn.

Presley przez długi czas milczała. Nie miałem pojęcia, o czym myśli, ani czego oczekuje lub czego chce, gdy będę musiał wyjechać. W końcu odwróciła się twarzą do mnie.

— Alex zaczyna szkołę kilka dni po twoim wyjeździe. — Potrząsnęła głową. — Zaczął zapuszczać tu korzenie i...

Przez sekundę lub dwie nie rozumiałem, dlaczego przerwała. Nagle jednak zapaliło się światło i zrozumiałem, że chodzi o Tannera.

— Dlaczego stoicie tu tak po ciemku? — spytał.

Presley otworzyła usta, ale nic się z nich nie wydobyło, dlatego ja odpowiedziałem.

— Obudził mnie ból głowy. Światło go pogarsza.

Tanner patrzył to na mnie, to na nią. Przymrużył nieco powieki, jakby nie do końca mi wierzył. W końcu jednak przytaknął i zgasił światło. Podeszedł nalać sobie kawy i wbił się ciałem między nami. Musiałem się odsunąć o kilka kroków, żebyśmy nie stali na sobie jak śledzie.

— Mam dziś drugą rozmowę w sprawie stanowiska trenera — powiedział, unosząc podbródek w moją stronę.

— Serio? — spytała Presley.

— Tak — przytaknął. — Zostałem ja i jeszcze jeden facet. Powiedzieli, że podejmą decyzję do końca tygodnia.

Presley zmarszczyła czoło.

— W takim razie powodzenia.

— Właśnie. — Przechyliłem kubek w jego stronę. — Rozwal ich. — Odepchnąłem się od blatu. — Idę pod prysznic. Mam dziś trochę spraw do załatwienia.

Złapałem wzrok Presley i skinąłem jej głową, po czym odszedłem do swojego pokoju. Dobijało mnie to, że zostawiam ich w kuchni samych. Jak więc miałem przetrwać całkowite odejście za dwa tygodnie?

XOXO

Przez cały ranek od tej rozmowy z Presley czułem niepokój w dole brzucha. Dlatego po wizycie u okulisty i ćwiczeniach z trenerem postanowiłem wpaść na trening Alexa. Presley siedziała na trybunach z kilkoma nieznanymi mi kobietami.

— O mój Boże — zauważyła jedna z nich. — Jesteś Levi Miller, rozgrywający.

Przykleiłem na twarz swój standardowy uśmiech i przytaknąłem.

— To prawda. Miło mi cię poznać.

— Zostaniesz tu dłużej? Mój syn jest twoim zagorzałym fanem. Trening skończy się za jakieś dwadzieścia minut, a on zejdzie na zawał, gdy się dowie, że tu byłeś, a on nie mógł cię poznać.

Wymieniłem się spojrzeniami z Presley.

— Cóż, tego byśmy nie chcieli. Zresztą i tak chciałem zostać chwilę i pooglądać trening. Który to twój syn?

— Biegacz z numerem czterdzieści cztery.

— Będę mieć na niego oko i zobaczę, czy mogę mu udzielić jakichś wskazówek po treningu. — Spojrzałem na Presley i wskazałem na drużynę. — Idę na drugą stronę boiska, gdzie są dzieciaki, żeby mieć lepszy widok.

— Ja też. — Presley wstała.

Odchodząc, usłyszałem za sobą szepty kobiet. Jedna z nich powiedziała coś o moim tyłku.

Potrząsnąłem głową.

— A mówią, że to faceci są źli.

— Naprawdę potrafisz zgnieść orzecha pośladkami? — spytała ze śmiechem. — Jeśli tak, chciałabym to zobaczyć.

Zachichotałem.

— To właśnie powiedziała?

— Tak.

— Cóż, nigdy nie próbowałem. Ale chętnie spróbuję, jeśli cię to kręci.

Oboje parsknęliśmy i po raz pierwszy poczułem, że schodzi ze mnie to poranne napięcie. Ta ulotna chwila została jednak brutalnie zakończona przez przerażający krzyk. **Krzyk Alexa**. Gdy uprawiasz sport, w którym ponad połowa zawodników ma na koncie jakąś kontuzję, stajesz się ekspertem w odczytywaniu z krzyku poziomu bólu. Ten krzyk... nie zwiastował niczego dobrego. Od wejścia na boisko dzieliło mnie jeszcze jakieś dwadzieścia metrów, więc przeskoczyłem ogrodzenie i pobiegłem w stronę leżącego na trawie Alexa. Dwóch trenerów stało nad nim.

— Moja kostka. Moja kostka. — Przetoczył się na bok.

Uklęknąłem obok niego.

— Nie próbuj nią ruszać, chłopie.

— Wujku Levi, **to boli**.

Jeden z trenerów mi się przyjrzał.

— Jasny gwint. Jesteś Levi Miller.

Zignorowałem go.

— Powiedz mi, co to za rodzaj bólu, Alex.

— Ostry. I promieniuje w górę nogi.

Kostka zaczęła sinieć i puchnąć. **Niedobry znak**.

Presley w końcu także do nas dotarła.

— Wszystko okej?

— Myślę, że na wszelki wypadek powinniśmy zawieźć go do szpitala.

— Okej — przytaknęła. — Tak, zrobmy to.

Jeden z trenerów wstał i wskazał w stronę parkingu.

— Przywieźć wózek inwalidzki? Mam w bagażniku jakby co.

Podniosłem Alexa z trawy, starając się nie dotykać jego kostki.

— Nie trzeba. Poradzę sobie.

W mojej półciężarówce było więcej miejsca na nogi niż w małym samochodziku Presley. Zostawiliśmy więc jej auto i pojechaliśmy na pogotowie moim. Gryzła paznokcie przez całą drogę.

— Zapomniałam o tym, jaką nerwówką może być to, że bliska mi osoba gra w futbol.

— Nic mu nie będzie.

Wzięła głęboki oddech i przytaknęła.

Po przybyciu do szpitala zabrali Alexa z Presley do triażu, a ja chodziłem tam i z powrotem po poczekalni. Wróciła piętnaście minut później.

— Nie mają zbyt wielu pacjentów, więc przyjmą go od razu — wyjaśniła. — Ale może z nim być tylko jedna osoba, więc przyszedłem cię poinformować. Wrócę, gdy dowiem się czegoś więcej.

Przytaknąłem i pocałowałem ją w czoło.

— Jasne. Powodzenia.

Jakąś godzinę później, gdy grzebałem w telefonie, żeby zająć czymś myśli, usłyszałem znajomy głos.

— Szukam Alexa Millera.

— A pan to?

— Jego ojciec.

— Jest w środku z matką. Proszę chwilę poczekać, sprawdzę, czy są już jakieś informacje. Każdemu pacjentowi może tam towarzyszyć tylko jedna osoba.

— Okej, dziękuję.

Tanner przeszedł do poczekalni, w której siedziałem. Stał jak wryty, gdy mnie zobaczył. Zmarszczył czoło.

— A co ty tutaj robisz?

— Przejeżdżałem obok szkółki w drodze do zajazdu po wizycie u okulisty, zobaczyłem, że chłopcy trenują, więc zatrzymałem się, żeby popatrzeć.

— Byłeś tam, gdy to się stało?

— Tak. Brzmiało to tak, że możliwe, iż doszło do złamania.

Tanner przeczesał dłonią włosy.

— Cholera.

— Skąd wiedziałeś, że tu jest?

— Presley do mnie zadzwoniła.

— A.

Chyba zmarszczyłem brwi, bo brat zaczął przyglądać mi się uważnie z przymrużonymi powiekami.

— To jakiś problem? Nie powinienem być z dzieckiem, gdy coś mu się stało?

Potrząsnąłem głową.

— Nie... ja tylko... nie pomyślałem o tym. Przecież sam powinienem do ciebie zadzwonić. I tyle.

Tanner przytaknął, ale nie byłem pewien, czy kupił tę ściemę, którą go nakarmiłem.

Kilka minut później pielęgniarka otworzyła drzwi do części, w której przebywał Alex, i krzyknęła:

— Miller?

Odruchowo wstałem, podobnie jak mój brat. Spojrzał na mnie dziwnie.

— O, sorry. Na pewno chodziło im o ciebie.

Usiadłem, a pielęgniarka podeszła do Tannera.

— Jest pan ojcem Alexa?

— Tak. Tanner Miller.

— Pański syn ma się dobrze. Właśnie wrócił z prześwietlenia i czekamy na ortopedę, który zinterpretuje wynik badania. Ale lekarz na dyżurze sądzi, że nie doszło do złamania, tylko do poważnego zwichnięcia.

Tanner wziął głęboki oddech.

— Okej, świetnie. Mogę go zobaczyć?

— Zazwyczaj każdemu pacjentowi może towarzyszyć tylko jedna osoba, ale dzisiaj nie ma zbyt wielkiego ruchu, więc chyba możemy nagiąć tę regułę. — Kiwnęła w stronę drzwi. — Proszę za mną.

Ruszył za nią, nie oglądając się za sobą. Gdy zostałem sam, zacząłem się czuć, jakbym wtrącał się w sprawę rodzinną. Niezależnie od tego, jak bardzo chciałem tu być dla Alexa, trwanie przy jego boku było zadaniem jego ojca, nie moim. Bolało mnie to, bardzo, ale nie potrafiłem zdobyć się na to, by sobie pójść. Po jakichś piętnastu minutach do poczekalni przyszła Presley.

Wstałem i otarłem spocone dłonie o spodnie.

— Jak on się czuje?

— Ortopeda właśnie przyszedł. Na szczęście to tylko poważne zwichnięcie. Dostanie ortezę typu **air cast** i kule. Lekarz stwierdził, że to samoistnie ustąpi do kilku tygodni.

Przytaknąłem i westchnąłem.

— To dobrze. Boli go?

— Dostał ibuprofen dla dzieci i chyba mu pomogło. Ale nie próbował jeszcze obciążać tej nogi ani stawać na niej.

— Okej. Cóż, będzie obolała. To normalne.

Presley wbiła wzrok w podłogę.

— Wybacz, jeśli po przyjściu Tannera zrobiło się niezręcznie. Powiadomiłam go o tym, co zaszło, ale nie zdążyłam mu wspomnieć, że tu jesteś, bo akurat przyszli zabrać Alexa na prześwietlenie i musiałam się rozłączyć.

— Spoko, ważne, żeby Alex miał się dobrze.

Minęło kilka niezręcznych sekund. Chrząknąłem.

— Powinienem już iść. I tak mam jeszcze coś... do załatwienia.

— Aha. Okej.

Wcale nie chciałem ich zostawić, ale moja obecność nie była tu już potrzebna. Wsunąłem dłonie do kieszeni i zmusiłem się do uśmiechu.

— Zobaczymy się później.

— Okej — przytaknęła.

Każdy kolejny krok w stronę drzwi był coraz trudniejszy. Udało mi się prawie dojść do auta, lecz Presley zawołała mnie od drzwi, a gdy się odwróciłem, podbiegła do mnie.

— Przykro mi. Wiem, jak dziwnie musisz się teraz czuć. Chciałam ci tylko powiedzieć, że wołałabym, żebyś to ty był teraz przy mnie, a nie Tanner.

Miała wystarczająco dużo zmartwień na głowie. Nie chciałem jej ich dokładać, wzbudzając w niej poczucie winy. Poza tym, nawet jeśli chciałem być przy niej, nie było to moje miejsce, tylko Tannera. Aby zapewnić ją, że wszystko jest w porządku, przyciągnąłem ją do siebie i przytuliłem.

— Nie przejmuj się. Nie myśl o tym nawet przez sekundę. Między nami jest dobrze.

Spojrzała na mnie dla pewności, a ja się uśmiechnąłem i odgarnąłem zabłąkany kosmyk włosów z jej policzka.

— Serio — dodałem.

Na jej zmartwionej twarzy odmalowała się ulga.

— Okej. Dziękuję.

Nachyliłem się i pocałowałem ją w czoło, a potem z uśmiechem postukałem palcem wskazującym w jej nos.

— Weź kilka głębokich oddechów. Zobaczymy się za jakiś czas w domu. Wszystko będzie dobrze.

Wypowiedziałem te słowa, ale nagle sam zacząłem mieć co do nich wątpliwości. Bo gdy podniosłem wzrok, zobaczyłem przyglądającego nam się od wejścia do szpitala mężczyznę.

Tannera.



Dwadzieścia pięć

Levi

Tanner nie zareagował na to, że pocieszałem Presley, ja też. Presley nie potrzebowała kolejnego zmartwienia, więc zachowałem ten widok dla siebie, a Tanner po paru sekundach po prostu wrócił do środka.

Nie miałem pojęcia, ile zobaczył. Czy naprawdę nic nie dostrzegął, czy raczej udawał, że nie widzi?

Presley także wróciła do szpitala, a ja wziąłem kilka głębokich oddechów, ale gdy wsiadałem do auta, uświadomiłem sobie, że zostawiłem czapkę na krześle w poczekalni.

Wróciłem po nią i zobaczyłem Presley, Tannera i Alexa rozmawiających z pielęgniarką przed drzwiami prowadzącymi do strefy badań. Na szczęście stali plecami do mnie, więc nie mogli zobaczyć, że ich podglądam.

Tanner gładził Alexa po plecach, a Presley mówiła o czymś z pielęgniarką. Wyglądali w każdym calu jak rodzina, którą nadal byli, niezależnie od tego, jak bardzo próbowałbym temu zaprzeczyć. Jak rodzina, której jakiegokolwiek szanse na przyszłość stopniowo niszczyłem za plecami własnego brata.

Z zamyślenia wyrwał mnie głos mamy.

— Jak się trzyma mój chłopiec?

Odwróciłem się do niej.

— W porządku. To tylko zwichnięcie.

— Tak, wiem. Biedny Alex. Tanner do mnie zadzwonił, że nie ma złamania, gdy tu jechałam.

— Położyła mi dłoń na ramieniu. — Chodziło mi o mojego **dużego** chłopca. Jak **ty** się trzymasz?

Westchnąłem przeciągle.

— Bywało lepiej.

Przytaknęła.

— Trudno mi sobie wyobrazić, żeby ta sytuacja mogła stać się dla ciebie łatwiejsza.

Odwrociłem się i ponownie przyjrzałem im się przez chwilę.

— Zobacz, jaki Alex wydaje się szczęśliwy, że ma przy sobie ojca. Nie mogę z tym rywalizować. Nigdy nie będę w stanie tego zrobić. — Wbiwszy wzrok w buty, wyznałem: — Tanner widział wcześniej, jak ją przytulam.

Mama zrobiła wielkie oczy.

— Myślisz, że podejrzewa, że to nie tylko platoniczne?

— Nie. — Potrząsnąłem głową. — Na tym polega problem. Nie sądzę, żeby w ogóle potrafił sobie wyobrazić, że mógłbym być zdolny do czegoś takiego. Uważa, że jestem dobrym, wiarygodnym facetem, który opiekował się nimi pod jego nieobecność i że przez to trochę się z Presley zbliżyliśmy. Prawdopodobnie wyglądałem wtedy, jakbym ją po prostu pocieszał. Taką mam przynajmniej nadzieję. Nadal jednak mnie to zestresowało.

— Cała ta sytuacja jest stresująca. — Westchnęła. — Wkrótce wyjeżdżasz. Na pewno nie czujesz się do tego gotowy.

— Nawet w najmniejszym stopniu.

Matka wskazała wyjście.

— Przejdźmy się. Chcę ci powiedzieć coś, czego nigdy wcześniej ci nie mówiłam.

To pobudziło moją ciekawość. Ruszyłem do wyjścia razem z nią.

— Co takiego?

— Chodzi o twojego ojca. O coś, czego nie wiesz.

— Nie jestem pewien, czy podoba mi się kierunek, w jakim to zmierza.

Westchnęła, gdy wychodziliśmy przez automatyczne drzwi.

— Rozeszliśmy się, gdy wy już z nami nie mieszkaliście, dlatego pewnych rzeczy nie widzieliście. A zwłaszcza tej jednej, o której nie chciałam, żebyście kiedykolwiek się dowiedzieli.

Puls mi przyspieszył.

— Co masz na myśli?

— Chodzi o okoliczności towarzyszące zakończeniu mojego związku z ojcem.

— Okej...

— Najwyraźniej mieliśmy inne wyobrażenie o naszej separacji. Gdy się na nią zgodziliśmy, wydawało mi się, że nawet jeśli nie mieszkamy już razem, pozostaniemy sobie wierni. — Przerwała na moment. — Ale twój ojciec spotykał się z kimś w tym czasie.

Przytaknąłem w milczeniu. Zrobiło mi się niedobrze na myśl o ojcu z jakąkolwiek inną kobietą. Zakładałem, że spotykał się z kimś po rozwodzie z mamą, ale zawsze starałem się to wyprzeć.

— Myślałam, że nasza separacja jest tymczasowa, że w jakiś sposób znajdziemy drogę z powrotem do siebie — ciągnęła mama. — Uznałam, że potrzebujemy trochę od siebie odetchnąć, żeby ponaprawiać różne rzeczy i że końcowym efektem będzie silniejsze małżeństwo. Ale dla twojego ojca separacja była biletem do pofolgowania swojemu kryzysowi wieku średniego.

— Niech to — mruknąłem, zastanawiając się, po co mama mówi mi o tym wszystkim właśnie teraz.

— W każdym razie... — powiedziała. — Nie potrafiłam się z tym pogodzić. Spotykał się z nią jakiś czas, a gdy zakończyli związek, próbował naprawić relację ze mną. Przez cały czas tłumaczył się, że przecież byliśmy wtedy w separacji. Ale ja nie potrafiłam przejść obojętnie obok czegoś, co postrzegałam jako zdradę. Powiedziałam mu więc, że nie tylko podtrzymuję separację, lecz chcę też rozwodu.

Opisana przez nią sytuacja była zupełnie inna niż moje wyobrażenie o końcu małżeństwa rodziców. Zawsze myślałem, że rozstali się za obopólną zgodą i że nie uwzględniało to

innych ludzi — ich drogi po prostu się rozeszły.

— Czyli ty nigdy **nie chciałaś** rozwodu... — stwierdziłem. — Gdyby nie spotykał się z inną kobietą, starałabyś się naprawić waszą relację?

— Kochałam twojego ojca. Czułam się jednak... bardzo głęboko dotknięta.

Do diabła. Nie miałem o tym pojęcia.

— Łał, mammo.

Zatrzymała się na chwilę i odwróciła się twarzą do mnie.

— Przez pewien czas się ze mną o to spierał, ale w końcu zaakceptował moje żądanie rozwodu. Prawdę rzekłszy, żadne z nas nigdy nie przestało kochać tego drugiego.

Przez myśl przemknęło mi wspomnienie rodziców całujących się w kuchni, gdy byłem mały. Wtedy uważałem to za obrzydliwe i uciekałem gdzieś indziej. Ale świadomość, że nadal się kochali po tym wszystkim, w pewnym stopniu mnie uspokajała.

— Poniekąd jest to pocieszające — stwierdziłem. — Chociaż to taka radość przez łzy.

Uśmiechnęła się smutno.

— Na łóżu śmierci ojciec wyznał mi, że najbardziej żałuje tego, że w ogóle ode mnie odszedł. Wierzę, że żałował nawiązania relacji z tamtą kobietą. Mimo że byłam nieubłagana w swojej decyzji, że nie chcę z nim już być, czuł, że nie walczył o nas wystarczająco wytrwale i że mógł zrobić więcej, by nie dopuścić do rozwodu. Zawsze marzyliśmy o tym, żeby przejść na emeryturę i razem odjechać w stronę zachodzącego słońca. Ale życie ułożyło się zupełnie inaczej, niż przewidywaliśmy.

— Bardzo mi przykro, że nie udało wam się tego zrobić.

Oczy mamy się zaszkliły.

— Mi też jest bardzo przykro, że twój ojciec zmarł z takim żalem w znacznym stopniu z mojego powodu. Gdybym rok wcześniej wiedziała, że zachoruje i umrze na raka, może byłabym bardziej wyrozumiała. Wydaje nam się, że mamy nieskończenie wiele czasu na

przepracowanie pewnych życiowych spraw, ale właśnie czas jest jednym z tych aspektów, co do których nie mamy żadnych gwarancji.

Nadal nie do końca rozumiałem, dlaczego postanowiła mi teraz o tym opowiedzieć.

— Coś mi mówi, że chodzi ci o coś więcej niż tylko wyznanie prawdy o tobie i tacie.

— To, co zaszło między mną i tatą, bardzo przypomina mi to, co dzieje się między Tannerem i Presley. Twój brat dokonał paru kiepskich decyzji i teraz próbuje to naprawić. Ma szansę zrobić coś, co nie udało się twojemu tacie.

Kurwa. Oczywiście, że do tego zmierzała. Żeby dać mi kolejny dowód na to, że to ja jestem w tej sytuacji czarnym charakterem, który utrudnia bratu odzyskanie rodziny. Wiedziałem, że powinienem dać mu spróbować. To nigdy nie budziło moich wątpliwości. Ale przez to, że fizycznie **nie byłem w stanie** trzymać się z dala od Presley, postąpienie jak należy wydawało mi się niewykonalne.

— Nie umniejszam uczuć, jakie rozwinęły się w tobie do Presley — odezwała się znowu matka. — Ale myślę, że powinieneś zobaczyć to z szerszej perspektywy. Kariera sportowa i tak uniemożliwi ci stworzenie z nią trwałej relacji. A Tanner nie wygląda, jakby miał w najbliższym czasie zrezygnować z walki o swoją rodzinę. Stara się o pracę trenera na miejscu i tak dalej. Musisz jednak także pomyśleć o Presley i o żalu, który **ona** być może poczuje, gdy skończy się między wami ta faza miesiąca miodowego. Łączy was spędzone razem lato. Tannera łączy z nią wieloletnia historia i dziecko.

Tak, mamo. Powiedz mi coś, czego jeszcze nie wiem.

Położyła mi dłoń na ramieniu.

— Wiem, że przypuszczalnie czujesz, że nie jestem w tej sytuacji po twojej stronie. Proszę, nie myśl tak. Mam wrażenie, że to, co najlepsze dla nich, jest **jednocześnie** najlepsze dla ciebie. Historia żalu ojca powinna być przykładem tego, jak możesz się kiedyś czuć w odniesieniu do brata. Wkraczanie w tym momencie, gdy wiesz, że próbuje naprawić to, co zepsuł, byłoby niesłychaną zdradą, Levi. Przez cały czas roztrząsałam, czy powinnam mu o tym kiedykolwiek powiedzieć. Dochodzę do przekonania, że najlepiej, gdyby nigdy się nie dowiedział. Ale im dłużej będziesz przebywał w towarzystwie Presley, tym większe ryzyko, że jednak się zorientuje. Wydaje mi się, że stoisz na krawędzi nieodwracalnej katastrofy i że to twoja ostatnia szansa, żeby ją powstrzymać, zanim będzie za późno.

Klatkę piersiową miałem jak z kamienia z nadmiaru emocji, gdy myślałem o ojcu i bracie. Ale to, co mama właśnie powiedziała mi o ojcu, przeważało szalę. Odsunięcie się na bok dałoby Tannerowi drugą szansę, której tato nigdy od mamy nie otrzymał. Wydawało mi się też, że tato udzieliłby mi dokładnie takiej samej rady jak matka. Czy miłość do Presley była warta krzywdzenia całej swojej rodziny? Niezależnie od odpowiedzi wiedziałem, że nie będę w stanie oprzeć się tej kobiecie, jeśli będę przebywał w jej pobliżu. Jedynym sposobem zakończenia tego związku był dystans fizyczny.

Pod wpływem nagłej fali stresu sięgnąłem do kieszeni po kluczyki.

— Muszę iść.

Matka zmarszczyła brwi.

— Wytrąciłam cię z równowagi?

— Nie. Dziękuję, że się tym ze mną podzieliłaś. Mam teraz więcej rzeczy do przemyślenia.

Położyła mi dłoń na ramieniu.

— Kocham cię całym sercem, Levi. Pamiętaj o tym. I jestem z ciebie niewiarygodnie dumna, mimo że ostatnio mogłam zdawać się rozczarowana twoim postępowaniem. Wiem, że nie chciałeś go skrzywdzić. Widzę smutek w twoich oczach i żałuję, że nie potrafię go z nich zabrać.

— Dzięki, mamó. — Uściskałem ją mocno, po czym odszedłem do swojego auta.

XOXO

Tej nocy planowałem wrócić do zajazdu dopiero wtedy, gdy wszyscy będą już spać, dlatego poszedłem do pobliskiego baru, gdzie w samotności rozważałem, co teraz zrobić.

Okolo dwudziestej drugiej trzydzieści zadzwonił telefon. Był to mój agent, Rich Doherty.

— Co tam, Rich? — odebrałem.

— Jak bardzo mnie kochasz?

— Zależy od tego, ile wypilem. I myślę, że w dzisiejszy wieczór może ci się poszczęścić.

— Mam nadzieję, że to wszystko z siebie wyrzucisz. Potrzebuję cię w idealnej formie.

— Cóż, mam jeszcze dwa tygodnie na upijanie się do nieprzytomności.

— Poczekaj, wróćmy do pytania o to, jak bardzo mnie kochasz. Co, gdybym poprosił cię o przyjazd już teraz?

— Dlaczego, u licha, miałbym to zrobić, skoro według kontraktu mam wolne?

— Bo zespół prosił, żebym się z tobą skontaktował. Liczymy na to, że w dobroci swego serca zrobi ci się szkoda nowych odbierających^[5], którzy rozpaczliwie potrzebują twojej ekspertyzy na obozie treningowym.

— To nie jest częścią umowy, Rich.

— Wiem, że nie. To byłaby po prostu przysługa.

W pierwszym odruchu chciałem z miejsca odmówić. Dlaczego, u licha, miałbym wracać, skoro mam tyle nierozwiązanych spraw z Presley?

Pomyślałem jednak, że może ten telefon nie zadzwonił bez przyczyny. Może skorzystanie z okazji do wcześniejszego wyjazdu to sposób na wybrnięcie z tej całej sytuacji. Może tak należało postąpić, nawet jeśli wcale tego nie chciałem.

Szarpnąłem się za włosy.

— Zrób mi przysługę i daj mi się zastanowić przez noc. Mam w sobie zbyt dużo alkoholu, żeby na cokolwiek się teraz decydować. Przetrawię to i dam ci znać rano.

— Cóż, nie jest to „nie”, więc jasne, że się zgadzam.

— Na razie, Rich.

Rozłączyłem się, wypuściłem telefon na blat stolika i potarłem twarz dłońmi.

Kilka minut później zadzwoniłem po taksówkę i zostawiłem barmanowi plik banknotów. Zaplanowałem sobie to wcześniej i zostawiłem swoje auto pod zajazdem, a do knajpy pojechałem Uberem. Ostatnie, czego teraz potrzebowałem, to zatrzymanie za jazdę pod wpływem.

XOXO

Następnego ranka obudziłem się i zobaczyłem fale jasnych długich włosów na swoim torsie. Mrugnąłem i zorientowałem się, że to Presley siedzi na mnie okrakiem i ścieżką pocałunków przemieszcza się w dół po mojej klatce piersiowej.

Na równi podniecony i spanikowany wyszeptalem:

— Co robisz?

— Tanner zabrał Alexa na pączki. Nie mamy zbyt dużo czasu, więc czym prędzej przysłałam cię obudzić. Strasznie za tobą wczoraj tęskniłam.

Ścieżka pocałunków prowadziła coraz niżej i niżej.

Zalany falą poczucia winy mimo stalowej erekcji nie wiedziałem, czy to przerwać, czy się poddać. Nim jednak zdążyłem to roztrząsać, poczułem jej usta na swoim członku. Jęknąłem, odchyliłem głowę i pozwoliłem sobie nacieszyć się tym przez kilka sekund, po czym zmusiłem się do powrotu na ziemię. Mając świadomość decyzji, którą podjąłem tej nocy, przewracając się z boku na bok na łóżku, nie mogłem pozwolić, by to zrobiła.

Uwolniłem się spod niej gwałtownie. Z bólem serca spojrzałem w jej oczy, gdy zdeorientowana mrugnęła powiekami.

— Co się stało?

— Nie możemy. To zbyt ryzykowne. Mogą wrócić wcześniej, niż myślisz.

Gdybym nie miał takiego poczucia winy w związku z planowanym wcześniejszym wylotem, za żadne skarby nie odmówiłbym seksu. Ale w tej chwili nie miałem prawa tego z nią robić.

Presley z obawą w oczach przysiadła w rogu łóżka.

Podniosłem się, ująłem jej twarz w dłonie i pocałowałem w usta, głęboko i namiętnie. Zacisnąłem powieki, starając się wypalić to wspomnienie w pamięci. W końcu się od niej oderwałem. Oblizałem usta, bo mógł to być ostatni raz, gdy czułem jej smak.

— Może się ubierz, a ja zrobię nam szybkie śniadanie, żebyśmy mogli pogadać, zanim oni wrócą — zaproponowałem.

Wciąż z posępnym wyrazem twarzy Presley przytaknęła, po czym zeskoczyła z łóżka i wróciła do swojego pokoju.

Nie tak chciałem to zostawić. Niedobrze mi się od tego robiło, ale przynajmniej raz musiałem zrobić to, co należy, a nie to, co jest dla mnie dobre.

Zarzuciłem na siebie dzinsy i podkoszulek i zszedłem do kuchni przyrządzić kawę, jajka, bekon i tosty dla mnie i Presley. Podejrzewałem jednak, że i tak nie będę w stanie niczego przełknąć.

Zdjęło mnie przerażenie, bo musiałem wymyśleć, jak się wytłumaczyć. Nie miałem pojęcia, jak przekazać jej tę wieść. Może byłoby łatwiej po prostu zniknąć bez słowa w nocy? Może wtedy by mnie znienawidziła i nie przejmowałaby się aż tak bardzo. Będzie cierpieć chociażby nie wiem co, a ja poniekąd wołałem, żeby była na mnie wściekła niż załamana z mojego powodu.

Już miałem ją zawołać do kuchni, gdy otworzyły się drzwi frontowe.

Kilka sekund później do środka weszli Tanner z Alexem. Ja akurat nakładałem jajka na patelnię.

Zmusiłem się do uśmiechu, gdy Alex podszedł do mnie w podskokach.

Odłożyłem patelnię.

— Jak tam mój twardziel?

— Nadal boli — odparł z odrobiną różowego lukru w kąciku ust.

— Nie dziwię się, chłopie.

— Ale i tak idę na imprezę młodziaków w piątek, chociaż w ogóle nie mogę w tym tygodniu grać.

— I bardzo dobrze.

Tanner bez słowa podszedł do lodówki i coś z niej wyjął.

— Musisz przyjść na tę imprezę, wujku Levi. Moi koledzy chcą się z tobą zobaczyć jeszcze raz, zanim wyjedziesz.

Poczułem ciężar w piersi i podjąłem impulsywną decyzję, że to będzie ten moment, w którym przekażę swoją wiadomość. Bo powiedzmy sobie szczerze, zwlekanie z tym niczego mi nie ułatwi.

— Niestety nie będę mógł.

— Dlaczego?

— Okazało się, że muszę wrócić do Kolorado wcześniej. Wylatuję jutro.

— O nie! Nie możesz jeszcze wylecieć. Dlaczego? — spytał z paniką na twarzy.

— Co? — Usłyszałem za sobą zszokowany głos Presley.

Nie wiedziałem, że nas słyszy. Serce mi się ścisnęło. Nagle nie potrafiłem znaleźć jakichkolwiek słów, żeby się właściwie wytłumaczyć.

Kurde. Spojrzawszy jej w oczy, wykrztusiłem:

— Zamierzałem ci o tym powiedzieć przy śniadaniu.

— Jutro? — spytała bez tchu. — Jutro?

Przytaknąłem.

— Agent do mnie zadzwonił i powiedział, że potrzebują mnie na obozie treningowym, żebym popracował z nowymi skrzydłowymi. Pomyślałem, że skoro i tak musiałbym wyjechać za dwa tygodnie, równie dobrze mogę wyjechać teraz.

Presley wyglądała na zdruzgotaną, jakby ktoś nagle wyszał z niej całą radość. Napiąłem mięśnie, każąc sobie pozostać silnym i przypominając sobie o tym, że koniec końców robię to, co jest najlepsze dla niej i dla wszystkich.

Żałowałem trochę, że Alex dowiedział się pierwszy, bo chciałem najpierw powiedzieć o tym Presley i pogadać z nią w cztery oczy. Było już jednak za późno.

— Proszę, nie jedź, wujku Levi. — Łamiący się głos Alexa rozdzierał mi serce. A ja myślałem, że ma tu wszystko, gdy jego ojciec wrócił. Wydawał się jednak naprawdę zasmucony tą bombą, jaką na nich zrzuciłem.

Uklęknąłem i położyłem dłonie na jego ramionach.

— Obiecuję, że wpadnę w odwiedziny, gdy tylko będę miał taką okazję, okej?

Choćby nie wiem, co się działo, musiałem dotrzymać tej obietnicy. Nawet gdyby miało być niezręcznie między Presley i mną. Mój bratanek nie powinien płacić za moje grzechy. Powrót Tannera nie zmieniał tego, że nawiązałem z Alexem więź i nie chciałem jej zniszczyć, nawet jeśli zawsze będę grał tylko drugie skrzypce obok jego ojca.

Wiedziałem, że jeśli uda mi się zachować w tajemnicy to, co zaszło między mną i jego matką, nadal będę miał z nim dobrą relację. Ale co z relacją z Presley? Nie miałem pojęcia, co się z nią stanie po takiej mojej decyzji. Ale kochałem ją, a czasem miłość oznacza zrobienie tego, co najlepsze dla tej osoby na dłuższą metę.

— Dziękuję za przygotowanie śniadania, ale nie jestem głodna — powiedziała Presley i wyszła.

Serce mnie bolało. Miałem ochotę za nią pobiec, ale uniemożliwiały mi to wirtualne kajdany w postaci mojego brata.

Gdy Presley zniknęła, w końcu spojrzałem na Tannera.

— Szkoda, że nie zostaniesz dłużej — powiedział.

Tyle że w jego głosie nie było za grosz szczerości. Może wcale nie był tak niedomyślny, jak sądziłem.



Dwadzieścia sześć

Presley

— Mógłbyś skoczyć do marketu budowlanego po kołki do zawieszenia huśtawki na ganku?

Tanner zmarszczył czoło.

— Tej huśtawki, którą wczoraj schowałem do garażu?

— Tak.

— Kołki są w zestawie. Przeczytałem na opakowaniu.

Bałam się, że to powie, dlatego pół godziny temu ukradkiem przemknęłam do garażu, otworzyłam opakowanie, wyjęłam kołki i ukryłam je w swojej komodzie.

Potrząsnęłam głową i sięgnęłam do kieszeni po instrukcję.

— Napisali tu, że powinny być w zestawie, ale ich nie było. Otworzyłam to wcześniej. — Rozwinęłam instrukcję i wskazałam na rysunek przedstawiający dołączone do zestawu kołki. — Takich potrzebujemy.

Tanner wziął ode mnie instrukcję.

— Kupię je jutro. Jadę do koledżu załatwić dokumenty, a market jest na tej samej ulicy.

Potrząsnęłam głową.

— Nie, potrzebuję tej huśtawki dziś wieczorem. Facet odświeżający stronę zajazdu chce dodać filmik z nią na stronie głównej przed oficjalnym otwarciem. Mówił coś o ruchu, który przyciąga wzrok.

Tanner westchnął.

— No dobrze.

— Mógłbyś też wejść do sklepu spożywczego po kawę ziarnistą?

— Przecież jest w szafce.

— Już nie. Gdy robiłam dziś drugi dzbanek, zużyłam resztkę. — ***Albo puszka spoczywa w mojej szufladzie na bieliznę obok kołków do huśtawki.***

— Jasne, spoko — przytaknął.

— I... czy mógłbyś wziąć mój samochód, żeby dolać mi płynu do spryskiwaczy? Aha, i powiedziałam Alexowi, że może zostać u Kyle'a na noc, więc po drodze byś go podrzucił.

— Coś jeszcze? — Tanner uniósł brwi.

— Nie, to wszystko. — ***Ale tylko dlatego, że prośba o pojechanie na Florydę po świeże pomarańcze byłaby chyba przesadą.***

Zazwyczaj miałam opory przed proszeniem ludzi o przysługi, ale dzisiaj nie byłam zdolna do przejmowania się kimkolwiek poza sobą. Cały dzień był absolutną torturą. Tanner ani razu nie wyszedł z domu i miałam wrażenie, że wybuchnę, jeśli nie porozmawiam z Levim sam na sam. Nie miałam więc innego wyjścia jak stworzyć kilka dodatkowych rzeczy do załatwienia. Levi przez cały dzień się nie pokazywał — siedział w swoim pokoju za zamkniętymi drzwiami, zupełnie jak teraz. Dlatego kiedy pozbyłam się już Alexa i Tannera, poszłam prosto tam, wzięłam głęboki oddech i zapukałam.

— Proszę.

Otworzyłam drzwi. Na łóżku leżała częściowo spakowana walizka, a Levi trzymał w dłoniach stos swoich T-shirtów. Na widok jego twarzy serce prawie mi pękło. Wyglądał na równie zdruzgotanego jak ja. Bez słowa weszłam do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi.

Spojrzał mi przez ramię na drzwi, a potem na mnie.

— Bez obaw. Dałam Tannerowi parę rzeczy do załatwienia i wróci nie wcześniej niż za godzinę. Alex zostaje dziś na noc u kolegi, ale obiecałam odebrać go jutro o siódmej rano, bo chce spędzić każdą chwilę niespania z tobą, zanim nas opuścisz.

Myślałam, że to niemożliwe, ale jego twarz zrobiła się jeszcze smutniejsza. Przeczesał dłonią włosy.

— Przykro mi, że przejął się moim wyjazdem.

Przez cały dzień byłam na krawędzi płaczu, nagle jednak poczułam zupełnie inną emocję. **Gniew**. Położyłam dłonie na biodrach.

— Serio? Tylko jego jest ci szkoda? Nie przyszło ci czasem do głowy, że **ktoś inny** także mógł przejąć się twoim nieoczekiwanym obwieszczeniem?

Levi wziął poszarpany oddech i potarł się po karku.

— Przepraszam, że nie udało mi się powiedzieć ci o tym sam na sam, jak planowałem.

Mój głos był już bardzo bliski pisku.

— Czyli jest ci przykro dlatego, że przekazałeś mi tę wiadomość w nieodpowiedni sposób, a nie dlatego, że wyjeżdżasz wcześniej?

Levi tylko potrząsał głową z wzrokiem wbitym w podłogę.

— Wybacz. Praca wzywa, muszę stawić się wcześniej.

— **Bzdura**. Pamiętam, jak to wygląda, Levi. Nie jestem idiotką. Jeśli według kontraktu macie się stawić o dziesiątej rano dwudziestego trzeciego lipca, żaden z was nie pojawi się wcześniej niż o dziewiątej pięćdziesiąt dziewięć. A związek zawodowy zawodników nie chce nawet, żebyście dawali zespołowi tę dodatkową minutę. Co oznacza, że **ty** tak postanowiłeś.

Przytaknął.

— Masz rację. To prawda. Postanowiłem wrócić wcześniej, żeby pomóc nowym skrzydłowym.

Potrząsnęłam głową. Levi nadal unikał moich oczu, więc zbliżyłam się do niego.

— Spójrz na mnie, Levi. I powiedz mi prawdziwy powód twojego wyjazdu.

Podniósł głowę, przez chwilę patrzył to na jedno, to na drugie moje oko, po czym zacisnął powieki i westchnął głęboko.

— Wyjeżdżam, bo to, co jest między nami, musi się skończyć.

Smutek owinął się wokół mojego serca i wycisnął z niego cały gniew. Zrobiłam, co mogłam, żeby mruganiem odpędzić łzy, ale wiedziałam, że nie powstrzymam ich zbyt długo.

— Dlaczego? Dlaczego musi się skończyć?

Levi oparł się czołem o moje czoło.

— Nie jestem dla ciebie odpowiednim partnerem. Przeprowadziłaś się do Beaufort, żeby zapewnić sobie i synowi życie, na jakie zasługujecie. To życie nadal tu na was czeka i nie uwzględnia mnie.

Łzy zaczęły mi spływać po policzkach.

— Ale mówiłeś, że znajdziemy sposób na to, żeby się udało.

— Daliśmy się ponieść emocjom. Jesteś dla mnie ważna, Presley. Naprawdę. Alex też. Ale to, co zaszło między nami, nie powinno było się zdarzyć. To był błąd.

Poczułam się, jakbym została spoliczkowana. Stwierdzenie, że to się musi skończyć to jedno, ale żałowanie tego i nazywanie błędem to zupełnie coś innego. Cofnęłam się o dwa kroki.

— Błąd? Jak możesz tak mówić? Kiedyś twierdziłeś, że nigdy nie będziesz tego żałować.

— Powinnaś dać szansę swojej rodzinie, Presley. Alex zasługuje na to, by mieć ojca w swoim życiu, a ty zasługujesz na kogoś, kto będzie przy tobie dzień w dzień.

— Ale ja nie chcę być z Tannerem. Chcę być z tobą. Wiem, że to trudne i niektórzy poczują się skrzywdzeni, ale wymyślimy, jak to zrobić. Wiem, że jesteśmy w stanie. Tak mi przez cały czas mówiłeś. Przekonałeś mnie, że to się da zrobić.

Levi zacisnął mocno powieki. Milczał przez długi czas. W końcu spojrzął na mnie i przełknął ślinę.

— Ja **nie chcę**, żeby to się udało, Presley.

To było jak cios w splot słoneczny, który zupełnie pozbawia tchu.

Levi potrząsnął głową.

— Przykro mi, że cię w to wciągnąłem i zabrneliśmy za daleko. Będę obecny w życiu Alexa, obiecuję. Ale mój związek z tobą? Nie miałby szans przetrwać. Żyjemy zupełnie inaczej i nie chcę, żeby coś mnie wiązało, gdy jestem w trasie.

— Rozumiem — odparłam drżącymi ustami.

Znowu wbił wzrok w podłogę.

— Przykro mi, Presley. Naprawdę.

Zbliżył się z rozpostartymi ramionami, jakby chciał mnie pocieszyć. Ale nie było mowy, żebym miała mu na to pozwolić. Byłam na krawędzi załamania się i musiałam się stąd jak najszybciej wydostać. Położyłam mu więc dłoń na torsie i pchnęłam, żeby go zatrzymać.

— **Nie**. Dam sobie radę. — Uniosłam podbródek, mimo że skapywały z niego łzy. — Do widzenia, Levi.

XOXO

Następnego ranka musiałam obłożyć oczy lodem, żeby zmniejszyć obrzęk i móc pojechać po Alexa. Ta noc była koszmar. Przerabiałam w kółko czas spędzony z Levim, żeby znaleźć to, co mi umknęło. Musiały być jakieś znaki świadczące o tym, że nasza relacja jest dla niego tylko przelotna, znaki, które przegapiłam, bo za bardzo się zaangażowałam. Ludziom raczej nie zdarza się obudzić rano i z głupia frant zdecydować, że ich związek nie jest wart zachodu. Ale niezależnie od tego, od jakiej strony przyglądałam się naszym wspólnym chwilom, nie dostrzegałam żadnych zapowiedzi tego, do czego doszło.

A to wzbudzało we mnie paniczny strach. Już raz dałam się zaślepić miłości — do Tannera — i myślałam, że wyciągnęłam wnioski z tego doświadczenia i jestem teraz dojrzała. Zakochanie się w kolejnym facecie po to, by **ponownie** zostać porzuconą jak wczorajsze śmieci, nie tylko było druzgocące, ale sprawiało, że czułam się jak kompletna idiotka.

Na szczęście jedną z zalet bycia matką jest to, że nie masz zbyt wiele czasu na rozczulanie się nad sobą. Gdy tylko odebrałam Alexa od kolegi, zaczął nadawać o swoim wujku Levim i

nie miałam innego wyjścia, jak się ogarnąć.

— Babcia powiedziała, że w tym roku zespół wujka Leviego wycofuje koszulkę dziadka. Cała rodzina wybiera się na wielką ceremonię we wrześniu. To w Denver, więc wujek też tam będzie. Myślisz, że możemy się z nimi zabrać, mamó? Babcia stwierdziła, że nie ma problemu, jeśli ty się zgodzisz.

— Nie wiem, słonko. Tutaj może być wtedy mnóstwo pracy. Najlepiej pogadajmy o tym bliżej września.

— To za pięćdziesiąt jeden dni. Sprawdziłem. Dziś rano zamierzam spytać o to wujka.

Nie miałam serca ani energii, by tłumaczyć Alexowi, że wujek raczej nie będzie chciał, żebyśmy go odwiedzili. Przytaknęłam więc tylko i zmusiłam się do uśmiechu.

— Myślisz, że za rok w lato wujek Levi też przyjedzie do zajazdu? Może mógłby pomagać jako trener na moim obozie.

Miałam wrażenie, jakby na piersi usiadł mi słoń.

— Nie wiem, co wujek Levi planuje na następne lato. To prawie za rok.

— Trzysta czterdzieści trzy dni.

Tym razem nie potrafiłam powstrzymać uśmiechu. Wyciągnęłam dłoń i poczochnęłam syna po włosach.

— Ktoś tu znalazł kalendarz.

Gdy podjechaliśmy pod zajazd, Tanner huśtał się na huśtawce z kawą w dłoniach. Wczoraj nie sprawdziłam, czy ją zamontował po powrocie z tej dzikiej eskapady, na którą go wysłałam, bo po rozmowie z Levim nie wyszłam już z pokoju.

Zauważył nas i wstał.

— Co tam, mistrzu? — Wyciągnął pięść i przybili sobie żółwika z Alexem. — Jak noc? Nie wykradliście się czasem z Kyle'em z domu, żeby spotkać się z dziewczynami, palić papierosy i pić whisky, co?

Alex się zaśmiał.

— Dziewczyny są okropne, tato.

Tanner puścił mi oczko.

— Tylko dziewczyny? A alkohol i fajki nie?

— **Taaatooo...** nie jesteś w ogóle ani trochę zabawny.

Tanner zachichotał i wskazał zajazd.

— Co ty na to, żebyś poszedł do środka i umył się przed śniadaniem? Kupiłem wczoraj w markecie płatki czekoladowe, żeby zrobić dzisiaj podwójne czekoladowe pankejkki. Zaraz będę je smażyć, bo muszę potem odwiedzić wujka Leviego na lotnisko.

— Okej!

Alex pobiegł do domu, a Tanner spojrzał na mnie.

— Jak ci się podoba huśtawka?

— Wygląda świetnie. Dzięki, że się nią zająłeś.

— Pukałem wczoraj do ciebie, żeby ci powiedzieć, że jest gotowa, ale nie odpowiedziałaś.

— Dość szybko zasnęłam.

Przytaknął, ale przez chwilę dość uważnie mi się przyglądał.

— Wszystko w porządku?

— Tak, dlaczego miałoby nie być?

Zatrzymał moje spojrzenie.

— Wyglądasz na trochę napuchniętą... jakbyś płakała czy coś.

Odwróciłam wzrok.

— Wszystko przez alergię. Idę wziąć prysznic. Gorąca woda i para zwykle trochę uśmierzają obrzęk zatok.

— To pospiesz się. Zrobię pankejkę dla wszystkich. Uwielbia je nie tylko twój chłopak, lecz także mój brat.

Próbowałam z całych sił się nie skrzywić, ale grawitacja ściągnęła kąciki moich ust do ziemi.

— Nie czuję się głodna. Nie czekajcie na mnie ze śniadaniem. — Ruszyłam w stronę drzwi, ale odwróciłam się. — Dzięki jeszcze raz za powieszenie huśtawki.

Tanner puścił mi oczko.

— Cała przyjemność po mojej stronie, słonko.

XOXO

Dziś najwyraźniej była moja kolej na siedzenie w pokoju. Może tak było sprawiedliwie, skoro Levi nie wychodził przez cały dzień wczoraj. Widziałam jego dokumenty podróżne na stole kuchennym, gdy przyszedłam wcześniej po kawę, więc podejrzewałam, że za niedługo pojedzie na lotnisko. Brak pożegnania mnie dobija, ale nie potrafiłam sobie wyobrazić, że będę w stanie to zrobić przy wszystkich i nie wybuchnąć płaczem. Aż do teraz udało nam się ukryć przed Tannerem to, co między nami zaszło, i bez sensu byłoby to teraz zaprzepaścić przesadnie emocjonalnym pożegnaniem. Jeszcze przez jakiś czas będę musiała trzymać się na uboczu i będzie po wszystkim.

Chociaż nie, wcale nie będzie po wszystkim. A przynajmniej nie w moim sercu. Bo miłości nie da się wyłączyć jak przyciskiem. Ale gdy Levi już zniknie, ryzyko, że Tanner się zorientuje, będzie minimalne.

Siedziałam w pokoju i odliczałam minuty z łomoczącym sercem. Nagle drzwi gwałtownie się otworzyły.

Podskoczyłam na łóżku i bezwiednie położyłam dłoń na sercu.

— Alex, na śmierć mnie przestraszyłeś! Pamiętasz naszą regułę? Pukamy do każdych zamkniętych drzwi, zwłaszcza tu, w zajęldzie.

— Sorry, mam. Chciałem tylko spytać, czy mogę pojechać z tatą odwiedzić wujka Leviego na lotnisko. Tato kazał mi się dowiedzieć, czy nie masz w planie czegoś innego.

Westchnęłam.

— Jasne, jedź.

Podobnie jak Tanner wcześniej, mój syn także przyjrzał się mojej twarzy i zmarszczył czoło.

— Wszystko okej, mam?

Uśmiechnęłam się smutno. Nie znoślam okłamywać syna, nawet gdy robiłam to dla jego dobra.

— Nic mi nie jest, skarbie. Męczy mnie alergia.

Podszedł i wziął mnie za rękę.

— Mi też jest smutno, że wujek Levi wyjeżdża.

Mrugnęłam kilka razy.

— Co?

— Gdy masz alergię, cały czas kichasz. Myślę, że jest ci po prostu smutno tak jak mi, że wujek wyjeżdża. Fajnie z nim było.

Pogładziłam go po policzku. Był takim spostrzegawczym chłopcem.

— Co ty na to, żebyśmy jutro pojechali w dwójkę na plażę? Zamówimy sobie pokój w hotelu i będziemy przez dwa dni surfować na falach w Myrtle Beach.

Alex wykonał pięścią gest radości.

— A kupisz mi na wyjazd nową deskę bodyboard?

— Jasne — uśmiechnęłam się.

— Okej! — Alex ścisnął moją dłoń i ruszył w stronę drzwi, ale zatrzymał się, bo zorientował się, że nie idę za nim. — Chodź. Wujek Levi znosi bagaże do auta. Musisz się pożegnać.

— Ummm... — Nie potrafiłam wpaść na żaden sposób, jak tego uniknąć, więc niechętnie przytaknęłam. — Okej.

W kuchni Levi wkładał laptop do plecaka. Podniósł wzrok i gdybym nie wiedziała, że jest inaczej, mogłabym przysiąc, że cierpi równie mocno jak ja.

Uśmiechnął się smutno.

— Hej.

— Hej.

Do kuchni wmaszerował Tanner, machając kluczami na smyczy. Uśmiechnął się.

— Gotowy, supergwiazdorze?

Levi przelotnie złapał moje spojrzenie i wrócił do zapinania plecaka.

— Tak.

— To w drogę.

Levi znowu spojrzał mi w oczy. Rzecz jasna planowałam uniknąć pożegnania, ale teraz byłoby dziwne, gdybyśmy przynajmniej się nie objęli czy coś. Wzięłam więc głęboki wdech i podeszłam.

— Do widzenia, Levi. Powodzenia w tym sezonie. — Uścisk był niezręczny, ale gdy chciałam się oderwać, Levi przytulił mnie mocniej.

Szepnął mi do ucha:

— Powodzenia z tym miejscem. Mój dziadek był mądrym człowiekiem.

Gdy mnie puścił, a ja odsunęłam się o krok, miał w oczach łzy. Kaszlnął i odwrócił głowę.

— Chodźmy. Nie chcę spóźnić się na samolot.

Podążyłam za nimi do drzwi w kompletnym odrętwieniu. Levi nie obejrzał się ani razu, gdy wsiadał do samochodu Tannera i zapinał pas. Alex wdrapał się do tyłu i silnik zaczął pracować, ale Tanner w ostatniej sekundzie otworzył drzwi od strony kierowcy i przytruchtał do mnie na ganek. Pocałował mnie w policzek i przytulił.

— Zapomniałem się pożegnać.

Zostawiliśmy za sobą mnóstwo złych emocji i traktowaliśmy się po przyjacielsku, ale nie byliśmy na etapie, w którym się obejmujemy i całujemy na pożegnanie, więc uznałam to za dziwne. Zauważyłam jednak, że Levi przygląda nam się z samochodu. A więc o to Tannerowi chodziło. Najwyraźniej nie tylko mój syn był w tym domu spostrzegawczy i Tanner chciał zapewnić bratu niezatarte wspomnienie.

XOXO

Pozwoliłam sobie na dobrą godzinę płaczu, a potem wzięłam drugi prysznic. Rozważałam zadzwonienie do Harper, żeby to wszystko obgadać, ale skończyłoby się to na pewno dalszym płaczem, a nie chciałam przywitać syna z czerwoną i nabrzmiałą twarzą. Zamiast tego nastawiłam czajnik i zaparzyłam sobie rumianku. Moczyłam torebkę wpatrzona w dal, gdy ktoś zapukał do drzwi wejściowych. Coraz więcej osób zatrzymywało się, by zapytać o możliwość wynajmu pokoju w późniejszym terminie. Był to dobry znak, ale cieszyłam się, że do wielkiego otwarcia mam jeszcze tydzień, bo nie wyobrażałam sobie w tej chwili, że miałabym się uśmiechać do nieznajomych ludzi.

Ale gdy otworzyłam drzwi, po drugiej stronie wcale nie stał nieznajomy.

Matka Tannera zerknęła na moją twarz i zmarszczyła brwi.

— Mogę wejść?

Ostatnim, na co miałam ochotę, było rozmawianie o którymkolwiek z jej synów, ale nie mogłam jej przecież odmówić. Przytaknęłam więc i odsunęłam się, żeby zrobić jej miejsce.

Weszła do kuchni i zauważyła mój kubek na blacie.

— Mogę też prosić?

Nie.

— Tak, oczywiście. Zaraz zaparzę.

Milczałyśmy obie, gdy robiłam jej herbatę. W końcu postawiłam przed nią kubek i usiadłam po przeciwnej stronie stołu.

Shelby objęła kubek dłońmi.

— Wiem, że jest ci teraz ciężko. Ale czasem te najtrudniejsze decyzje, jakie podejmujemy, okazują się tymi właściwymi.

Przelknęłam.

— W tej chwili nic nie wydaje mi się właściwe.

Shelby sięgnęła przez stół po moją dłoń.

— W życiu możemy wybrać bardzo wiele różnych ścieżek. Często kusi nas, by wybrać jakiś most kosztem innego, by trafić w nowe miejsce. Nie zwracamy wtedy uwagi na most powrotny do poprzedniego miejsca, dopóki nie zostanie spalony i nie stracimy możliwości wyboru. W tej chwili przypuszczalnie masz wrażenie, jakbyś zgubiła drogę. Zaręczam ci jednak, że nic nie dzieje się bez powodu. To, że zostałam zmuszona do wyboru innego mostu, nie oznacza, że nie znajdziesz po drugiej stronie szczęścia, Presley.

Obiecałam sobie, że nie będę już dziś więcej płakać, ale samotna łza wymknęła się spod kontroli i spłynęła policzkiem. Otarłam ją.

— Nie jestem gotowa o tym rozmawiać, Shelby. Ale dziękuję, że próbujesz poprawić mi humor.

Poklepała mnie po dłoni.

— To wymaga trochę czasu. Ale gdybyś kiedykolwiek chciała pogadać, wiesz, gdzie mnie znaleźć.

— Dziękuję.

— Chcesz, żebym zabrała Alexa na parę dni do siebie?

Potrząsnęłam głową.

— Właściwie to wybieramy się na plażę na dzień lub dwa.

Uśmiechnęła się i kiwnęła głową.

— To świetny pomysł. Znasz to porzekadło, że słona woda leczy wszystko.

Dokończyła herbatę, odniosła kubek do zlewu i wróciła po torebkę. Otworzyła ją i wyjęła kopertę, którą mi podała.

— Prawie bym zapomniała. Levi prosił, żebym ci to przekazała.

Oslabione serce nagle znowu zaczęło bić.

— Co to?

— Nie otwierałam, a on mi nie powiedział. — Wzruszyła ramionami.

Przyjęłam od niej kopertę.

— Okej, dziękuję.

Ledwie zniknęła za drzwiami, czym prędzej rozdarłam papier. Nie wiedziałam, czego się spodziewałam — chyba jakiegoś listu, może pożegnania, które nie było nam dane, lub jakiegoś wyznania jego prawdziwych uczuć do mnie. Ale w środku nie było żadnego listu, tylko jakieś zszyte dokumenty. Nie miałam pojęcia, na co patrzę.

Akt zrzeczenia?

Beneficjent i udzielający?

Przewertowałam kartki. Na ostatniej był podpis Leviego. Wróciłam do czytania od początku. Zrozumiałam znaczenie dokumentów po drugim akapicie.

„Ja, Levi Stanford Miller, niniejszym zrzekam się na zawsze wszelkich praw do zajazdu pod adresem 638 Palm Court, Beaufort, stan Karolina na rzecz Presley Sullivan”.

O mój Boże.

Levi nie napisał mi listu miłosnego. On przekazał mi swoją połowę zajazdu.

I odciął ostatnią nitkę, która nas łączyła.



Dwadzieścia siedem

Presley

Fale rozbijały się o brzeg, gdy siedząc na piasku, obserwowałam, jak Alex szuka muszli. To był nasz pierwszy dzień w Myrtle Beach i pogoda nie mogła nam się trafić lepsza.

— Patrz na tę! — Podbiegł do mnie i wręczył mi niemal symetryczną białą muszlę z wypalonymi pomarańczowymi plamkami.

Pogładziłam palcem jej fakturę.

— Zdecydowanie do słoika.

Przywieźliśmy ze sobą słoik z kuchni z zamiarem wypełnienia go wyłącznie najlepszymi muszlami, żeby zabrać je do domu.

Alex pobiegł z powrotem w stronę wody, a ja usłyszałam dzwonek telefonu.

— Hej, Harp — odebrałam z uśmiechem.

— Dostałam twoją wiadomość z tym olśniewającym widokiem na ocean. Jak tam w Myrtle Beach?

Wciągnęłam w płuca słone powietrze i odparłam:

— To była zdecydowanie dobra decyzja, żeby urwać się na parę dni.

— Tanner jest z wami?

— Nie. Chciał jechać, ale powiedziałam mu, że wolałabym spędzić trochę czasu sam na sam z Alexem. Naprawdę potrzebowałam od niego odetchnąć. Levi dopiero co wyjechał i wciąż to wszystko przerabiam.

— Jak relacja z nim?

Od czego tu zacząć? Opowiedziałam Harper, jak wyglądało kilka ostatnich dni przed jego odlotem i zakończyłam informacją, że przekazał mi swoją połowę zajazdu.

— Łał. To niesamowita hojność z jego strony — stwierdziła.

— Chciałabym to tak postrzegać. To znaczy tak, jest to hojność. Ale jednocześnie odbieram to jak siarczysty policzek. Jakby nie chciał mieć już ze mną nic wspólnego i w ten sposób sobie to zapewnia. Czuję się jak idiotka, że uwierzyłam w to, iż mógłby pokochać mnie na tyle, żeby nie uciec.

Po kilku sekundach milczenia Harper spytała:

— Naprawdę myślisz, że stracił zainteresowanie tobą czy że ta cała sytuacja wynika z poczucia winy związanego z Tannerem?

To było magiczne pytanie.

Kreśląc linie w piasku, potrząsnęłam głową.

— Nie mam pojęcia. Nie wiem też, który z tych scenariuszy jest bardziej dołujący. Pod pewnymi względami byłoby mi łatwiej, gdyby naprawdę stracił zainteresowanie przyszłością ze mną. Wtedy wiedziałabym na pewno, że nie cierpi. Ale mam mętlik w głowie. Byłam prawie przekonana, że przestałam go interesować do momentu, gdy tuż przed wyjazdem zobaczyłam łzy w jego oczach.

— O mój Boże. **Levi Miller** płakał?

Myślenie o tym sprawiało mi ból.

— Było to prawie niezauważalne i próbował to ukryć. Nie mam jednak pojęcia, czy było mu przykro, że mnie skrzywdził, czy dlatego, że to **on** cierpiał. Chcę się teraz cieszyć czasem spędzonym z synem, ale to pytanie mnie prześladowuje. — Westchnęłam. — Nawet gdybym znała odpowiedź i tak nic by to nie zmieniło. Czy z powodu wygasłej miłości, czy z poczucia winy, to nadal koniec. Przekazanie aktu własności to potwierdziło i muszę się z tym pogodzić. — W nagłym przyływie emocji dokończyłam szeptem: — Tak bardzo za nim tęsknię.

— Dasz sobie radę?

Wzięłam głęboki wdech.

— Muszę, dla Alexa. To jest ostatni raz, gdy o tym mówię, Harper. Gdy tylko się rozłączymy, zapominam o tym do końca tego wyjazdu.

— Chcesz, żebym przyjechała? — spytała.

— Nie. Oczywiście z rozkoszą bym cię zobaczyła, ale muszę się z tym uporać samodzielnie. Nawet jeśli mnie to dobija, zmuszę się, by pójść dalej.

Westchnęła.

— Gdybyś zmieniła zdanie, wskakuję do najbliższego samolotu, okej?

Przyjaciółka, która wskakuje do samolotu, żeby poprawić ci humor, jest z całą pewnością warta zatrzymania.

— Dzięki, Harp. Kocham cię.

XOXO

Kilka dni później nastąpił powrót do rzeczywistości, czyli do zajazdu. Wyjazd okazał się dokładnie taki, jak chciałam. Starłam się, najlepiej jak mogłam, poświęcić Alexowi całą swoją uwagę w Myrtle Beach. Spędziliśmy razem mnóstwo czasu w wodzie, jedliśmy w lokalnych restauracjach, kupowaliśmy lody i myszkwaliśmy po sklepach.

Powrót do domu na nowo jednak uświadomił mi pustkę, jaka zapanowała po wyjeździe Leviego.

Tanner wszedł do kuchni, gdy wypakowywałam zakupy. Od wyjazdu Leviego nie byłam jeszcze w sklepie i musiałam pilnie uzupełnić zapasy.

— Co ty na to, żebyśmy podrzucili Alexa mojej mamie i wybrali się wieczorem na kolację sami, tylko ty i ja? — zaproponował.

Zastanowiłam się chwilę nad wykrętem, który nie do końca nie był prawdą.

— Właśnie wróciliśmy. Mam ochotę pobyc trochę w domu.

Przytaknął nieco zawiedziony.

— Cóż, może w takim razie zrobimy sobie randkę **tutaj**. Może coś dla nas ugotuję? Żebyś mogła sobie odpocząć, jeśli jesteś zmęczona?

Użycie przez niego słowa **randka** zmusiło mnie do bardziej bezpośredniej reakcji.

— Tanner, już ci mówiłam, jak wyglądają nasze wzajemne stosunki. Nic się nie zmieniło. Jesteśmy współpracującymi rodzicami, nic poza tym. Nie wspominając już o tym, że powinnam się teraz skupić na wielkim otwarciu w przyszłym tygodniu i na tym, że Alex wkrótce zaczyna szkołę. — Zamknęłam drzwi do spiżarni. — Ale nawet gdybym nie miała takich powinności, nie jestem już zainteresowana romantyczną relacją z tobą. Myślałam, że wyraziłam to jasno.

Skrzywił się.

— Owszem, wyraziłaś. Ale ja nie mogę poddać się bez walki. Zbyt wiele dla mnie znaczysz. Od czasu do czasu będę ponawiał próby i liczę się z tym, że przez jakiś czas będziesz dawać mi kosza. I wiesz co? Biorąc pod uwagę wszystko, te wszystkie moje błędy z przeszłości, jest to zupełnie zrozumiałe. Ale ja z ciebie nie zrezygnuję, Presley. Nie zrezygnuję z **nas**. Ty i Alex jesteście dla mnie najważniejszymi osobami na świecie. Od teraz każdy dzień jest kolejnym krokiem na drodze do odzyskania twojego zaufania. — Zbliżył się. — Zanim to nastąpi, będę ci pomagać. Powiedz, czego ode mnie potrzebujesz. Jestem po twojej stronie, w twojej drużynie. Zaprzęgnij mnie do pracy i sprawmy, żeby było to największe wielkie otwarcie w historii tego miasteczka.

XOXO

Przez resztę tygodnia Tanner okazał się zdecydowanie słownym człowiekiem. Pomógł mi w tak wielu sprawach, począwszy od zajmowania się Alexem, a skończywszy na starannym posprzątaniu pokoi dla przyszłych gości.

Za kilka dni ludzie mieli znowu nocować w zajeździe, a dzisiaj wieczorem odbywało się przyjęcie z okazji wielkiego otwarcia. Zaprosiliśmy przedstawicieli lokalnej prasy i zamówiliśmy catering. Dwóch reporterów miało nawet spędzić noc w świeżo odnowionych pokojach w zamian za napisanie o zajeździe.

Przygotowywałam kuchnię na przyjęcie cateringu, gdy Tanner i Alex wrócili ze szkolnych zakupów. Alex poszedł z kilkoma torbami do swojego pokoju, a Tanner dołączył do mnie w kuchni. Wiedziałam, że nie byłabym w stanie się skupić i przygotować na dzisiejszą imprezę, gdyby Tanner nie zajmował się Alexem. Byłam mu bardziej niż wdzięczna za jego pomoc w ciągu całego dnia.

— Jak tam moja dziewczyna? — palnął, ale potrząsnął głową i natychmiast się z tego wycofał. — Sorry. Stary nawyk.

Popsikałam blat i wytarłam go, a Tanner zaszedł mnie od tyłu.

— Jesteś strasznie spięta, Presley. Musisz się rozluźnić.

Nim zdążyłam zareagować, chwycił mnie zdecydowanie za ramiona. Wbił palce w moje mięśnie, rozmasowując je. Jakkolwiek nieestosowne mi się to wydawało, zamknęłam oczy i oddałam się przyjemności płynącej z rozluźniania napiętego karku.

Przez chwilę po zamknięciu oczu wyobrażałam sobie, że dotyka mnie Levi. Ciało zaczęło reagować podnieceniem, więc czym prędzej otrząsnęłam się z transu i odsunęłam.

Westchnąwszy, powiedziałam:

— Dziękuję.

Pospiesznie opuściłam kuchnię... i wpadłam prosto na uśmiechającą się szelmowsko Fern w korytarzu.

— Ulżyło ci? — spytała zgryźliwie.

Świetnie. Na pewno z zewnątrz ta scena nie wyglądała za dobrze. Ale w tej chwili nie mogłam przejmować się domysłami Fern.

Minęłam ją i poszłam prosto do swojego pokoju. Zamknęłam za sobą drzwi i położyłam się na łóżku. Całe ciało buzowało od masażu, ale nie dlatego, że dotykał mnie Tanner, tylko dlatego, że dotyk przypominał mi o tym wszystkim, za czym nadal tęskniłam.

Tęskniłam za Levim. Tęskniłam za tym, jak na mnie patrzył, za emocjami, jakie we mnie wzbudzał, za szczęściem, jakie przy nim czułam. Nie wiedziałam, jak mam o tym wszystkim

zapomnieć i pójść w życiu dalej.

Potałam skronie, ale czułam, że zaczynam się pocić. Z frustracją potarłam nogami o gładką pościel. Sięgnęłam na stolik nocny po telefon i przeskrolowałam kontakty.

Palec zawisł nad imieniem Leviego, gdy zastanawiałam się, czy do niego napisać.

Co miałabym mu powiedzieć? Przyznanie do tego, jak bardzo za nim tęsknię lub że o nim myślę, raczej nie ułatwi życia ani jemu, ani mnie. Byłoby pozbawione sensu. Odrzuciłam telefon na bok i ukryłam głowę w poduszce z nadzieją, że mi przejdzie. I w końcu przeszło. Zamiast poddawać się pragnieniu skontaktowania się z Levim, uciekłam pod prysznic i zaczęłam przygotowywać się na wieczór.

XOXO

Kilka godzin później stałam na dole w purpurowej sukience do ziemi i witałam przybywających gości.

Tanner i Alex mieli na sobie identyczne granatowe garnitury. Nawet Fern porzuciła swoją domową sukienkę na rzecz bardziej wyszukanej kompozycji, której dopełnieniem był gigantyczny kapelusz ustrojony kwiatami.

Krążyłam wśród gości, zabawiając ich krótkimi pogawędkami i odpowiadając na pytania lokalnych reporterów.

Trudno było opowiadać o procesie renowacji bez opowiadania o Levim, dlatego przyznawałam mu zasługi tam, gdzie na nie zasłużył. Kilka osób spytało, dlaczego nie zjawił się na przyjęciu, więc wyjaśniałam z goryczą w ustach, że wrócił do Kolorado na treningi. Najbardziej słodko-gorzkim faktem na temat tej całej afery było to, że to Levi ją zorganizował. Dawno temu, gdy jeszcze byliśmy blisko, zajął się załatwieniem wszystkiego, co dotyczyło przyjęcia, począwszy od listy gości, a skończywszy na wyborze menu.

Gdy wszyscy wyszli, byłam kompletnie wyczerpana koniecznością pełnienia bez przerwy roli oficjalnego rzecznika zajazdu przez tak wiele godzin. I nie zjadłam ani kęsa z opłaconego przez Leviego cateringu.

W ucichłej w końcu kuchni otworzyłam lodówkę, żeby sprawdzić, co jeszcze zostało. Tuż przede mną na półce stała forma z cobblerem brzoskwiowym. Levi zamówił to ciasto nie

bez powodu i w tamtym czasie **nie** miało mnie to zasmucić.

Wyjęłam formę i wzięłam widelec, dobrze wiedząc, że będzie to kolejny wieczór rozmyślań o Levim Millerze.



Dwadzieścia osiem

Presley

Dwa tygodnie później zajazd był oficjalnie otwarty i miał pierwszych zameldowanych gości. Mało tego, wyprzedaliśmy wszystkie miejsca na najbliższe dwa miesiące, do początku października. Wszystko się układało, poza tym, że czułam się wyczerpana.

To przedsięwzięcie zdecydowanie wykraczało poza możliwości jednej osoby. Tanner dostał stanowisko trenera, ale nadal na boku pracował jako agent, więc nie mógł mi już tak często pomagać. A ja przyjąłam posadę nauczycielki sztuki w lokalnej szkole średniej, co pożerało mi sporo wolnego czasu.

Tanner odwiózł Alexa do szkoły i wrócił, żeby przed pracą wypić ze mną kawę.

— Wyglądasz na kompletnie zestresowaną. Któryś z gości narobił problemów? — spytał, nalewając sobie do kubka.

— Nie, nic się nie stało. Uświadomiłam sobie tylko, że potrzebuję pomocy. Mamy pełne obłożenie na najbliższe osiem tygodni. Przygotowywanie śniadań każdego dnia to już sporo pracy. Ale teraz, gdy zaczęłam uczyć w szkole, nie sądzę, żebym była w stanie podjąć sprzątnięcie i porządkowanie pokoi, nie wspominając już o praniu. Wiem, że mogłam to przewidzieć, ale jest trudniej, niż sobie wyobrażałam.

Odłożył kubek.

— Nie musisz mi nic więcej mówić. Załatwię sprawę z porannym klientem, a potem zorganizuję kogoś do sprzątnięcia.

— Nie musisz tego robić.

— Ale **chcę**. I zapłacę za to. Poza kupowaniem od czasu do czasu jedzenia mieszkam tu za darmo, a to nie jest zbyt uczciwe. Wiem, że to nadal nie wyrównuje mojego długu wobec ciebie, ale możesz na mnie liczyć w kwestii kosztów sprzątnięcia i dokładania się do innych wydatków związanych z zajazdem.

Miło, że chciał pomóc, ale nie potrafiłam opanować wrażenia, że to tylko kolejna próba wbicia się na stałe w moje życie. Nie miałam jednak zamiaru go odtrącać, skoro chciał pomóc.

Gdy poszedł na górę załatwić pracę, zrobiłam coś, co praktycznie nigdy mi się nie zdarzało. Poszłam z kubkiem do salonu i włączyłam telewizor. Nie przepadałam za telewizją, wolałam czytać. Ale zostało mi niewiele czasu przed wyjściem do szkoły na pierwszą moją lekcję w tym dniu.

Przez jakieś dziesięć minut oglądałam program **Today**, a w trakcie przerwy reklamowej zaczęłam skakać po kanałach.

Normalnie minęłabym od razu kanał sportowy, ale znajoma twarz na ekranie sprawiła, że zamarłam. Wielkie niebieskie oczy Leviego wpatrywały się w reporterkę.

Przelknęłam gulę w gardle, gdy się odezwał.

Prześliczna blondynka poprosiła go o opinię o nowym zawodniku, którego przetransferowano do Broncos na nadchodzący sezon.

Levi potarł podbródek.

— Wszyscy przywitali go z otwartymi ramionami. Dobrze jest wrócić na treningi i wpaść w znajomy rytm życia. Zespół jest silniejszy niż kiedykolwiek, a ja nie mogę się doczekać rozpoczęcia tego sezonu.

Z błyskiem w oku reporterka zadawała kolejne pytania. Zdawała się z nim flirtować. Poczulałam kamień w żołądku i szybko zmieniłam kanał. Nie mogłam tego znieść.

Skoro już flirtująca reporterka była nie do zniesienia, jak zamierzałam sobie poradzić z całą resztą kobiet, które rzucały się na niego każdego dnia?

XOXO

Minęły kolejne dwa tygodnie i dzięki zorganizowaniu regularnej pomocy wszystko w zajeździe zaczęło się lepiej układać. Tanner zatrudnił znajomą Fern jako gosposię na kilka dni w tygodniu, więc nie musiałam się już tym przejmować.

Ogarnianie śniadań także stało się łatwiejsze, gdy nie miałam tyle na głowie. Pracę w szkole zaczynałam nie wcześniej niż o jedenastej rano, co dawało mi mnóstwo czasu na przygotowanie kawy i posiłków dla gości. Czasem, gdy byłam spóźniona, Tanner przejmował część rzeczy, gdy nie musiał stawić się na stanowisku trenera. Alex zadomowił się w nowej szkole i pod względem życia domowego nie mogłam wręcz prosić o więcej.

Jedynym problemem była tłąca się w środku tęsknota za mężczyzną, którego nie mogłam mieć. Mężczyzną, którego brat starał się ze wszystkich sił zasłużyć przede mną na następną szansę.

Skoro mowa o Tannerze, w końcu postanowiłam ulec jego namolnym namowom na wyjście na miasto razem. Przekonał mnie, że zasłużyłam sobie na to, i obiecał nie zakładać, że to randka, jeśli się zgodzę.

Pewnego wieczoru odwieźliśmy więc Alexa do babci, po czym spotkaliśmy się z Lily i Tomem Hannafordami w Carducci, jednej z moich ulubionych włoskich restauracji. Lily i Tom byli jedną z niewielu par, z którymi chodziliśmy do szkoły średniej i które nadal były razem. Dawniej często chodziliśmy na podwójne randki, więc siedzenie naprzeciw nich tego wieczoru było z pewnością czymś w rodzaju *déjà vu*.

W pewnym momencie po złożeniu zamówień Lily zaskoczyła mnie tym strasznym pytaniem:

— A jak tam między wami? — Spoglądała to na mnie, to na Tannera. — Błagam, powiedzcie, że jesteście na drodze do porozumienia.

Miałam nadzieję, że Tanner, który zorganizował tę kolację, wyjaśnił im zawczasu naszą sytuację, żebym ja nie musiała tego robić.

— Jesteśmy tylko przyjaciółmi i współpracującymi rodzicami — wyjaśniłam jej.

Tanner położył mi rękę na ramieniu.

— Taki jest plan *na razie*. — Uśmiechnął się do mnie, ale ja nie odpowiedziałam tym samym. — Liczę na to, że Presley da mi jeszcze jedną szansę. Narobiłem w przeszłości mnóstwo głupot i teraz ciężko pracuję nad tym, żeby odzyskać jej zaufanie. Staram się, żeby każdego dnia było lepiej.

Lily się rozpromieniła.

— O, to godne pochwały. Ale co, jeśli nigdy do tego nie dojdzie?

Tanner zmarszczył brwi.

— Co przez to rozumiesz?

— Co, jeśli ona już nigdy nie będzie w stanie ci zaufać?

Westchnął i spojrzał na mnie.

— Wtedy nasze życia będą splecione i zawsze będzie mogła na mnie liczyć, choćby nie wiem co.

Napiłam się wody i poczułam potrzebę doprecyzowania swojego stanowiska w tej kwestii.

— Do pewnych rzeczy w życiu lepiej już nie wracać — wyjaśniłam. — Myślę, że jest możliwe, żeby kogoś szanować i kochać, ale jednocześnie wiedzieć, że lepiej wam będzie osobno. Tak jest właśnie ze mną i z Tannerem.

Tanner zmarszczył brwi.

Przykro mi było po raz kolejny ostudzać jego zapał, ale musiałam mu to powtarzać tak długo, dopóki to do niego nie trafi. Jak widać, wprowadził naszych wspólnych znajomych w błąd, sugerując, że to coś w rodzaju podwójnej randki.

Po kilku kieliszkach wina w końcu udało mi się rozluźnić, zwłaszcza że przestaliśmy rozmawiać o mnie i Tannerze. Wspominaliśmy dawne czasy, wkradanie się do kina w szkole średniej i tym podobne.

Wszystko było super, dopóki Tom w trakcie deseru nie poruszył tematu na L.

— A jak tam u twojego brata? — spytał Tannera.

— Okej — odparł Tanner. — Wrócił na treningi i przygotowuje się do sezonu.

— Słyszałem, że Broncos wyhaczyli Chipa Reida. To poważny nabytek.

— Tak — przytaknął Tanner. — Zapowiada się interesujący sezon.

— Boże, Levi musi mieć boskie życie — zachichotał Tom. — Mogę sobie tylko wyobrazić, ile zalicza dupeczek.

Poczułam, że wino mi się cofa w przełyku wskutek potężnego ułucia zazdrości. Nie żeby Tom powiedział cokolwiek, czego wcześniej nie wiedziałam, ale i tak przykro to było słyszeć. Przykre było też to, że tak się tym przejmowałam. Ale kochałam Leviego tak samo jak w dzień, gdy odszedł. Z tej perspektywy moja gwałtowna reakcja na komentarz Toma była zupełnie normalna. Na moje czoło wystąpiły krople potu, gdy dopiłam resztę wina.

Lily przechyliła głowę i spojrzała mi prosto w oczy. Zdawała się studiować moją twarz.

— On chyba był w Beaufort przez jakiś czas?

Chrząknęłam.

— Tak. Niesamowicie mi pomógł, gdy zaczynaliśmy renowację zajazdu.

— Mam wobec niego olbrzymi dług za to, że tu był zanim się pozbierałem do kupy — dodał Tanner.

Lily znowu na mnie spojrzała.

— Zatrzymał się w zajezdzie z tobą przed przybyciem Tannera?

— Tak — przytaknęłam, czując gorąco na policzkach.

— Interesujące. A wcześniej zdarzyło wam się spędzić razem więcej czasu?

— Nie, dopiero teraz miałam okazję lepiej go poznać.

— Rozumiem — powiedziała z cieniem uśmiešku na twarzy.

Wtedy się domyśliłam. Zauważyła moją reakcję i dodała dwa do dwóch. Jakimś cudem na podstawie mojego wyrazu twarzy zauważyła to, czego Tanner jeszcze nie zauważył — że między mną i jego bratem do czegoś doszło.

Jak, u licha, miałam ukryć przed Tannerem swoje uczucia do Leviego, skoro ta dziewczyna rozgryzła mnie w kilka minut?



Dwadzieścia dziewięć

Levi

Trener Williams kazał mi stawić się w jego domu natychmiast po treningu.

Bez słowa wpuścił mnie do środka. Poszedłem za nim do kuchni. Podejrzewałem, że chce mnie złajać za moje dzisiejsze nie do końca zadowalające poczynania na boisku.

Jego żona Kristen układała olbrzymi bukiet kwiatów. Była ciepłą osobą i zawsze traktowała mnie jak członka rodziny. Pocałowałem ją w policzek, ale trener rzucił jej znaczące spojrzenie i wyszła. Chciał skopać mi tyłek na osobności.

Podał mi piwo, usiadł i zaczął swoją tyradę.

— Co się z tobą dzieje?

Odsunąłem sobie krzesło i także usiadłem.

— Przepraszam. Wiem.

— Nie trafiłeś z podaniem do skrzydłowego. I nie jest to ostatnio u ciebie coś wyjątkowego. Lepiej się pozbieraj, zanim zacznie się sezon.

Przez te wszystkie lata współpracy nauczyłem się, że nie ma sensu niczego przed nim ukrywać, bo i tak w końcu się domyśli. Był dla mnie nieomal jak ojciec i czułem, że mogę wyznaczyć mu prawdę. Zaslugiwał na to, zwłaszcza że moje zachowanie wpływało na jego zarobki.

— Mam pewne problemy w domu i nie udało mi się jeszcze z nich otrząsnąć.

— Jakie problemy? — Uniósł brew. — Chodzi o posiadłość?

— Chciałbym.

— Jeśli nie o to, przychodzi mi do głowy tylko jeden powód, który mógłby tak bardzo namieszać ci w głowie. — Pociągnął łyk. — Jak ma na imię?

— Presley — westchnąłem.

— Czy to nie czasem ta kobieta, z którą walczyłeś o posiadłość?

— Tak — wykrztusiłem.

Przechylił głowę, powoli wszystko rozgryzając.

— Twojego brata...

— Tak — przerwałem mu pod nosem.

— O kurde. — Potrząsnął głową i upił spory łyk piwa.

Opowiedziałem mu o wszystkim i zakończyłem wzmianką o zjawieniu się Tannera.

— Wiem, co powiesz, trenerze...

Powstrzymał mnie gestem.

— Nie tak prędko. Myślisz, że każę ci o tym zapomnieć i wziąć się w garść, ale wiem, że gdy kobieta miesza ci w głowie, nie jest to tak proste, jak się wydaje.

Pociągnąłem się za włosy.

— Jakie jest więc rozwiązanie tej sytuacji?

— Cóż, na pewno nie dalsze zabawianie się z kobietą twojego brata... — zachichotał.

— **Była** kobietą — doprecyzowałem.

— Tak czy siak, to popieprzone i musisz z tego wyjść. Pokazuje jednak, że potrzebujesz towarzystwa. Możliwe, że wyrosłeś już z kawalerstwa. W życiu przychodzi taki czas, że każdy mężczyzna potrzebuje w domu przyzwoitej kobiety, do której mógłby wracać. Prawdopodobnie najlepszym sposobem wyrzucenia z głowy kobiety, której nie możesz mieć, jest znalezienie lepszej i zdobycie jej.

W pierwszym odruchu pomyślałem: **nie ma lepszego**. Wiedziałem o tym. Presley była najlepsza. Nie chodziło o znalezienie zamienniczki dla niej. Doceniałem jego radę, ale wiedziałem, że jej nie przyjmę. Kompletnie nie interesowało mnie inicjowanie relacji z jakąkolwiek inną kobietą, bo wydawałoby mi się to wymuszone. To, co zaszło między mną i Presley, było naturalne. Organiczne. Czułem, że ona jest moim domem i że tego nie da się podrobić. Wolę być samotny, niż próbować.

— Dziękuję za radę. Ale to mnie w tej chwili raczej nie interesuje.

— Okej, w takim razie przechodzimy do planu B. — Energicznie odstawił butelkę na blat.

— Czyli?

— Wracamy na boisko i bierzemy się do pracy. Bo nie możemy sobie pozwolić, żeby to gównem przeciągnęło się na rozpoczęcie sezonu!

Pochyliłem z frustracją głowę i potarłem oczy.

— Obiecuję, że to rozwiążę, okej? Nie sprawię ci zawodu.

XOXO

Chociaż dobrze było się wygadać przed trenerem, po powrocie do domu nadal czułem się kiepsko. Moje lokum wydawało mi się zimne i puste w porównaniu z mieszkaniem z Presley. Nie miałem świadomości, jak bardzo jest beznadziejne, dopóki się tu nie znalazłem. Było kosztownie urządzone, ale nie mógłbym go nazwać domem. Dom tworzą mieszkający w nim ludzie, a tutaj, w Kolorado, nie miałem żadnego życia domowego.

Dzisiejsza rozmowa z trenerem na nowo zamieszła mi w głowie. Próbowałem zapomnieć o Presley, ale im bardziej się starałem, tym bardziej negatywnie wpływało to na moją grę. A **opowiedzenie** o tej sytuacji na głos sprawiło, że poczułem się jeszcze gorzej w związku z tym, jak zakończyłem naszą relację.

Miałem wiele okazji do zatopienia swoich smutków w innych kobietach, ale nie ciągnęło mnie w tę stronę. Byłoby to nielojalne wobec Presley i, co ciekawsze, w ogóle nie miałem ochoty na seks z kimś innym. Nie byłem gotowy pójść dalej, mimo że właśnie do tego zachęcałem Presley. Zamiast tego zamykałem w nocy oczy i wyobrażałem sobie jej zapach,

jej smak, leżenie obok niej, tulenie jej. A potem robiło mi się niedobrze na myśl, że Tanner robi to samo.

Nieważne, że byłem już dorosłym mężczyzną. Gdy człowiek jest w takim dołku, tylko jedna osoba może cokolwiek na to poradzić.

Sięgnąłem po telefon i przeskrolowałem do jej imienia.

Odebrała po kilku dzwoneczkach.

— Levi?

— Cześć, mamó. Co u ciebie?

— Dobrze cię słyszeć.

— Ciebie też.

— Brzmisz, jakbyś był zmęczony.

Delikatny sposób powiedzenia, że brzmie gównianie.

— Tak, treningi są zabójcze. A jak w domu?

— Cóż, właśnie jest u mnie twój bratanek.

— Tak? — uśmiechnąłem się. — Daj mi go.

— Okej. Zaczekaj.

Zawołała Alexa do telefonu i usłyszałem go, jak biegnie.

— Wujek Levi!

Jego głos trafił prosto do mojego serca.

— Hej, chłopie. Co u ciebie?

— Nic ciekawego. Siedzę z babcią. Tęsknię za tobą.

— Ja za tobą też. — Zamknąłem oczy. — Wierz mi.

— Wiedziałaś, że będę u babci? Dlatego zadzwoniłeś?

— Nie. Nie wiedziałem. Ale to miła niespodzianka. Jak w szkole?

— Okej. Koledzy wciąż o ciebie wypyują. Kazali cię pozdrowić.

— Cóż, powiedz, że ja też ich pozdrawiam.

— Szkoda, że cię tu nie ma. Moglibyśmy zagrać w chińczyka.

— Oj, wolałbym teraz grać z tobą w tę grę, niż siedzieć tutaj.

— Babcia zawsze pozwala mi wygrać. Wtedy w ogóle nie ma zabawy. Założę się, że ty starałbyś się mnie pokonać.

— Pewnie masz rację. — Wziąłem głęboki oddech. — A gdzie jest dziś twoja mama?

— Poszła na randkę z tatą.

Jego słowa były jak cios w brzuch. Puls gwałtownie mi przyspieszył.

Uświadomiłem sobie, że milczę, gdy spytał:

— Jesteś tam?

— Tak. — Przełknąłem ślinę. — Mama tak **powiedziała**, że idzie na randkę z tatą?

— Tato mi powiedział.

Trochę mi ulżyło, że to Tanner nazwał ich spotkanie randką, ale nadal czułem się okropnie. Niezależnie od tego, czy była to oficjalna randka, wyszli gdzieś razem, co oznaczało, że budują więź.

Kurna. Przecież właśnie tego powinienem się spodziewać i to miało się zdarzyć, ale nie umiałem się z tym pogodzić.

Pogadaliśmy jeszcze kilka minut, aż w końcu Alex oddał mi mamę do telefonu.

A ona najwyraźniej potrafiła czytać w moich myślach.

— Nie wiem, czy to oficjalna randka, Levi — powiedziała przyciszonym tonem. — Z tego, co słyszałam od Tannera, nadal próbuje odzyskać jej zaufanie.

Serce łomotało mi jak szalone.

— A co u niej?

— Wydaje się dobrze trzymać, chociaż jest zapracowana. Zajazd działa i ma pełne obłożenie na najbliższe dwa miesiące.

— Łał. To świetnie. — Uśmiechnąłem się.

Zamilkła na chwilę.

— Postąpiłeś właściwie, synu. Jestem z ciebie dumna.

Szkoda, że ja tego nie czułem. Moje wnętrzości zaplatały się w kamienne węzły.

Po zakończeniu rozmowy desperacko potrzebowałem czegoś, co mnie rozproszy. Wiedziałem, że jutro za to zapłacę, ale musiałem się jakoś znieczulić. Sięgnąłem po butelkę Jacka Danielsa i poszedłem spać.

[1](#) Aluzja do zdarzenia z popularnej na południu USA bajki **Czarnoksiężnik z krainy Oz** — **przyp. tłum.**

[2](#) Angielskie „chicken” to jednocześnie „kurczak” i „tchórzyc”, dlatego udawanie kurczaka oznacza wypominanie komuś tchórzostwa — **przyp. tłum.**

[3](#) Tablica Ouija — plansza z literami oraz prostymi frazami typu „tak”, „nie” i „do widzenia”, służąca do zabawy w odbieranie wiadomości od duchów lub do odbierania wiadomości od duchów, zależnie od przekonań użytkowników — **przyp. tłum.**

[4](#) Pół na pół — (ang. **half and half**) śmietanka o obniżonej zawartości tłuszczu zazwyczaj stosowana do kawy. Nazwa odnosi się do tego, że taką śmietankę można uzyskać, łącząc

pół na pół śmietaną z mlekiem, ale istnieją także wersje beztłuszczowe zagęszczane syropem kukurydzianym — **przyp. tłum.**

[5](#) Odbierający (**receiver**) — jeden z zawodników drużyny futbolu amerykańskiego — **przyp. tłum.**



Trzydzieści

Presley

Sześć tygodni po wyjeździe Leviego w końcu wpadłam w rutynę. Przygotowywałam Alexa do szkoły, robiłam śniadanie dla gości zajazdu, przeprowadzałam cztery lekcje sztuki, odbierałam Alexa, wracałam do domu, przyrządzałam kolację, sprawdzałam gości, jadłam z Alexem, odrabiałam z nim zadanie i pilnowałam jego kąpeli, sprzątałam przestrzenie wspólne, brałam prysznic i wyczerpana zasypiałam. Umyć. Spłukać. Powtórzyć. Łatwo mi było zapomnieć, jaki mamy dzień tygodnia, bo wszystkie wyglądały identycznie.

Właśnie skończyłam porządki w zajeździe i już miałam wyłączyć światła, żeby pójść na górę wziąć prysznic, gdy usłyszałam pukanie do drzwi wejściowych. Otworzyłam i zobaczyłam uśmiechającą się do mnie Shelby Miller. Zmusiłam się do podobnej reakcji. Nie żebym nie lubiła mamy Tannera, ale nasze rozmowy zwykle drenowały mnie z energii, a to był naprawdę długi dzień.

Mimo to odsunęłam się, robiąc jej przejście, i przywdziałam swój najlepszy sztuczny uśmiech.

— Hej, Shelby. Nie wiedziałam, że wpadniesz. Tannera nie ma. Pracuje z asystującym trenerem nad jakimiś nowymi zagrywkami. Mówił, że prawdopodobnie wróci bardzo późno.

— Wiem. Dlatego przyszłam. Miałam nadzieję, że uda nam się chwilę pogadać w cztery oczy.

— Yyy... Tak, jasne. Pewnie. Masz ochotę na herbatę?

— Jeśli ty też będziesz pić, to z przyjemnością.

W trakcie zaparzania herbaty rozmawialiśmy o błahostkach, głównie o Alexie i tym, jak sobie radzi w szkole. Gdy skończyłam i położyłam na stole śmietankę i cukier, usiadłam naprzeciw niej i siorbnęłam swoją herbatę.

— Jak ci się układa z Tannerem? — spytała.

— Całkiem dobrze się dogadujemy. Ale jesteśmy tylko przyjaciółmi, jeśli o to pytasz. Nie postrzegam go w romantycznym świetle, co wielokrotnie mu powiedziałam.

Shelby westchnęła.

— Tak myślałam.

— Czy on... powiedział ci coś, co sugerowałoby, że jest inaczej?

— Nie bezpośrednio. — Potrząsnęła głową. — Ale dostałam już komplet potwierdzeń na ceremonię wycofania koszulki Jima w następnym weekend i zauważyłam, że pod nazwiskiem Tannera jest apartament z jedną sypialnią oraz trzech gości. Zapytałam go więc o to.

— I?

— Stwierdził, że ty, Alex i on będziecie spać w jednym pokoju razem. W tym hotelu w apartamentach jest oddzielna sypialnia z dwuosobowym łóżkiem i salon z niewielką kanapą, ale nierozkładaną. Powiedziałam o tym Tannerowi, bo sądziłam, że zakłada, że jest rozkładana i że będzie mógł się na niej przespać, ale on odparł, że to nie problem, bo **Alex** się na niej zmieści. — Złapała moje spojrzenie. — Spytał także, czy mogłabym zająć się wnukiem w jedną z nocy, żebyście mieli trochę czasu dla siebie.

Westchnęłam głęboko.

— Nie miałam o tym zielonego pojęcia. Zgodziłam się na udział kilka tygodni temu, bo Alex tak mnie błagał, że nie potrafiłam mu odmówić. Byłam tak zajęta, że nawet nie zastanawiałam się nad tym, gdzie się zatrzymamy ani w jakim układzie będziemy spać. Tanner mi mówił, że dla wszystkich gości są zarezerwowane pokoje, ale nie wiedziałam, że uzna, że możemy spać w jednym łóżku. — Zatrzymałam się. — Przysięgam, Shelby, że w ogóle nie dawałam mu nic takiego do zrozumienia. Mówiłam wprost, co czuję, mimo że on uparcie powtarza, że zamierza czekać tak długo, aż zmienię zdanie.

Potrząsnęła głową.

— Nie zakładałam, że zasugerowałaś mu cokolwiek, co mogłoby go doprowadzić do takich założeń. Ale znam swojego syna. Czasem wbija sobie coś do głowy i tak się na tym skupia, że traci kontakt z rzeczywistością.

— Nie chcę sprawić mu przykrości. W tej chwili dobrze się między nami układa, ale na poziomie przyjacielskim. Spędza mnóstwo wartościowego czasu z Alexem i poznaje go coraz lepiej. Ale naprawdę nie ma szans na to, żebyśmy znowu byli razem. — Opuściłam wzrok na gorący płyn. — Moje serce należy do kogoś innego, ale nawet gdyby nie należało, nie byłabym zainteresowana odnowieniem romansu z Tannerem.

Shelby milczała przez chwilę. Wyglądała, jakby zastanawiała się, czy powiedzieć coś więcej. W końcu odstawiła kubek.

— A czy... rozmawiałaś ostatnio z Levim?

Potrząsnęłam głową i zmarszczyłam brwi.

— Cała ta sytuacja między moimi chłopcami jest mocno dezorientująca — ciągnęła. — Nigdy nie wiem, co powinnam powiedzieć, a co przemilczeć. Powinnam być lojalna wobec obu synów, ale zachowuję tajemnicę jednego z nich i za żadne skarby nie chciałabym, żeby którykolwiek z nich cierpiał. I jeszcze ty, Presley. Wiem, że możesz uważać, że nie byłam zbyt przyjaźnie nastawiona, gdy tu wróciłaś, ale wierzyłam w plotki, w które nie powinnam wierzyć, i za to cię przepraszam. Zawsze byłaś dla mnie jak córka, której nie miałam, i bardzo się o ciebie troszcę. I jeśli chodzi o ciebie, także nie chcę, żebyś cierpiała.

— Dziękuję. Przykro mi, że znalazłaś się w samym środku tej kłopotliwej sytuacji.

Shelby znowu na chwilę zamilkła. W końcu westchnęła.

— Levi dzwonił w zeszłym tygodniu. Alex był wtedy u mnie, bo ty i Tanner poszliście na kolację z jakimiś starymi znajomymi. Alex powiedział Leviemu, że śpi u mnie, bo jego rodzice poszli na randkę.

Zrobiłam wielkie oczy.

— O nie.

Shelby przytaknęła.

— Gdy oddał mi słuchawkę, Levi przeprowadził ze mną istne przesłuchanie. Powiedziałam mu, że to Tanner nazwał to randką i że nie wiem, czy ty też tak to postrzegasz. Ale zdawał się mocno rozbity.

Niedobrze mi się zrobiło od tego, że Levi mógł pomyśleć, że tak szybko po jego wyjeździe zesłałam się z Tannerem. Że nasza relacja tak niewiele dla mnie znaczyła, że zaczęłam się umawiać z facetem — i to jego bratem. Ale reakcja Leviego zbiła mnie z tropu.

— Przecież to on ze mną zerwał.

Shelby sięgnęła przez stół i ścisnęła moją dłoń.

— Nie chciałam cię wytrącić z równowagi. Pomyślałam, że powinnaś o tym wiedzieć, nie tylko z powodu reakcji Leviego, ale także dlatego, że Tanner najwyraźniej karmi Alexa sugestiami, które nie do końca są zgodne z prawdą. Lepiej, żeby Alex nie pomyślał, że jego rodzice się schodzą, skoro miałyby się to skończyć rozczarowaniem.

Przytaknęłam.

— Dziękuję, że mi o tym powiedziałaś. Naprawdę.

Po wyjściu Shelby poszłam do pokoju wziąć prysznic, ale potem zamiast się położyć, postanowiłam poczekać na dole na Tannera. Nadszedł czas, by z nim poważnie porozmawiać.

XOXO

— Hej. — Poczułam wargi na czole. — Chyba zasnęłaś.

Potałam oczy i zobaczyłam Tannera.

— Która godzina?

— Prawie północ. — Uśmiechnął się. — Wiesz, wyglądasz uroczo, gdy się ślinisz.

Otarłam twarz i wyprostowałam się.

— Nie śliniłam się.

Zachichotał.

— Chcesz, żebym zaniósł cię do pokoju, śpioszko?

— Nie, czekałam tu na ciebie.

— Naprawdę? — Wyszczrzył zęby w uśmiechu. — Podoba mi się to.

Zmarszczyłam brwi.

— Chodźmy pogadać do kuchni. Muszę się napić wody.

Gdy stałam przy zlewie i puściłam wodę, żeby zrobiła się zimna, Tanner zaszedł mnie od tyłu. Stanął blisko i poczułam jakiś słodki zapach. Odwróciłam się i powąchałam.

— Pachniesz perfumami.

Błądził wzrokiem, gdy odpowiadał, ale nie trafił w moje oczy.

— Żona Jacka przytuliła się ze mną na pożegnanie.

Brzmiało to logicznie, a ja nie miałam podstaw, by mu nie wierzyć — poza, rzecz jasna, jego **wcześniejszym zachowaniem** — ale z jakiegoś powodu czułam, że kłamie. W przeciwieństwie jednak do podobnych sytuacji sprzed lat, teraz nie obchodziło mnie, czy jest z inną kobietą. Wręcz przeciwnie, ułatwiłoby mi to życie, gdyby sobie kogoś znalazł.

— Może usiądziemy? — zaproponowałam.

Usadowiliśmy się przy stole kuchennym. Zająłam to samo miejsce, co podczas wcześniejszej rozmowy z Shelby, ale Tanner nie usiadł naprzeciw jak jego matka, tylko obok mnie. Przynął się jeszcze z krzesłem tak, że praktycznie siedzieliśmy jedno na drugim.

Wziął mnie za rękę.

— O czym chciałaś porozmawiać?

Wyplątałam palce z jego dłoni.

— O **tym**, Tanner. Musisz przestać robić takie rzeczy jak branie mnie za rękę i obejmowanie mnie ramieniem, zwłaszcza w pobliżu Alexa. Nie chcę, żeby wyciągnął niewłaściwe wnioski.

Zmarszczył brwi.

— Dobrze.

— Poza tym, zadzwoniłam dziś do twojej mamy, bo uświadomiłam sobie, że nie zarezerwowałam pokoju na ceremonię wycofania koszulki twojego taty, i ona powiedziała, że zarezerwowałeś jeden apartament dla mnie, dla siebie i dla Alexa.

— Myślałem, że będzie fajnie, jeśli zajmiemy jeden pokój jak rodzina. W apartamentach zwykle jest kanapa, więc uznałem, że mogę się na niej przespać. A ty i Alex spalibyście w łóżku.

Nie chciałam wciągać w to jego matki, więc nie wspomniałam o wersji, jaką usłyszałam od niej.

— Nie czuję się komfortowo z tym, że miałabym dzielić z tobą pokój, Tanner.

Jego twarz się zmarszczyła, jakby szczerze się zakłopotał.

— Dlaczego? Przecież widziałem cię już nago.

— Nie o to chodzi. Nie jesteśmy parą. Czuję, że udało nam się wypracować dobrą relację, ale jeśli będziesz nadal popychać nas w stronę, w którą nie mam ochoty pójść, wszystko się posypie.

— Dobrze. Zadzwonię jutro do hotelu i zarezerwuję ci osobny pokój.

— Dziękuję.

— Ale nie zamierzam zrezygnować z walki o ciebie. Na pewno w końcu się zejdziemy, bo jesteśmy sobie pisani.

Westchnęłam. Czasem odnosiłam wrażenie, że mówię do ściany.

— Nie, Tanner. Nie jesteśmy.

— Zobaczymy.

Nie miało sensu powtarzać tej konwersacji po raz kolejny, mój sen był ważniejszy.

— Jestem zmęczona. Idę do łóżka. Dobranoc, Tanner.

— Dobranoc, słonko.



Trzydzieści jeden

Presley

Tydzień przeleciał dość szybko i nim się zorientowałam, wysiadałam z samolotu w Denver i meldowałam się w hotelu Four Seasons niedaleko stadionu. Denerwowałam się już przebywaniem w tym samym mieście, co Levi, a w hotelu nieustannie odwracałam głowę i rozglądałam się co dwie minuty, nawet stojąc przy recepcji.

Shelby przyleciała dzień wcześniej, ale czekała na nas w lobby. Podeszła i stanęła obok mnie, gdy czekałam, aż recepcjonistka przekaże mi klucz do pokoju.

— Nie zatrzymał się w tym hotelu.

— Kto?

Uśmiechnęła się.

— Levi.

Westchnęłam.

— Aż tak to widać?

Szturchnęła mnie ramieniem.

— No cóż, skanujesz to pomieszczenie lepiej niż agent tajnych służb czekający na przybycie prezydenta.

Uśmiechnęłam się smutno.

— A ja myślałam, że jestem taka nonszalancka. Dzięki, że mi to powiedziałaś. Trochę mi ulżyło na myśl, że nie wpadnę przypadkiem na niego. Przynajmniej teraz mogę skupić wszystkie swoje obawy na kobiecie, którą zatrudniłam zaledwie kilka tygodni temu i pod opieką której zostawiłam zajazd.

— Nie sprawdza się?

— Nie, nie. Żartuję sobie. Jest świetna. Melinda jest bardzo zorganizowana i pojętna, ale i tak dziwnie stamtąd wyjechać.

Shelby zerknęła za siebie. Tanner leciał tym samym samolotem wraz z kilkoma kuzynami, ale wziął inną taksówkę z lotniska, więc stał w kolejce kilka osób za mną. Pomachała mu i odwróciła się z powrotem do mnie.

— Nie musisz się też obawiać, że wpadniesz na mojego drugiego syna. Kazałam menedżerowi przydzielić wam pokoje na przeciwległych końcach hotelu. Uznałam, że gdyby Tanner miał pokój tuż obok ciebie, łatwo byłoby mu wpadać pod byle pretekstem.

Westchnęłam ciężko.

— Dziękuję ci, Shelby. Naprawdę to doceniam.

— A jeśli chodzi o Leviego, jest teraz na treningach. Ale zjawi się wieczorem na kolacji.

Na ceremonię przyjechało kilku zawodników z drużyny ojca Tannera i Leviego oraz cała bliższa i dalsza rodzina, dlatego na dzisiaj zaplanowano kolację w pobliskiej restauracji, żeby wszyscy mogli nadrobić braki w kontakcie przed jutrzejszą ceremonią.

Przytaknęłam.

— Okej. Dziękuję za uprzedzenie.

Skoro nie miałam szans wpaść na Leviego i wiedziałam, że Tanner dostanie pokój na drugim końcu hotelu, miałam jakieś trzy godziny na to, by spróbować się rozluźnić — albo zamartwiać tym, jak poradzę sobie z przebywaniem w tym samym pomieszczeniu, co Levi. Niestety byłam niemal pewna, że ta druga opcja zwycięży.

Gdy już dostałam klucz, poszliśmy z Alexem do naszego pokoju. Przez godzinę nerwowo przeglądałam kanały na kablówce, aż w końcu zdecydowałam, że najlepszym sposobem na ukojenie nerwów będzie gorący prysznic i przygotowanie się do kolacji. Przynajmniej będę miała coś, na czym mogę się skupić. Wzięłam zieloną jedwabną sukienkę, która była casualowa, ale pokazywała nieco dekoltu i nóg. A ponieważ miałam sporo czasu, nałożyłam więcej makijażu niż zwykle — na oczach zrobiłam efekt smoky eyes oraz podkreśliłam kości policzkowe. Gdy skończyłam, oceniłam się w dużym lustrze i byłam bardzo zadowolona z

końcowego efektu. Minęło trochę czasu, od kiedy ostatnio się tak wystroiłam, i dało mi to zastrzyk pewności siebie, którego potrzebowałam, żeby przetrwać ten wieczór.

Alex oglądał telewizję w sypialni i gdy wyszedł do mnie, zrobił wielkie oczy.

— Łał. Wyglądasz ślicznie, mammo.

Uśmiechnęłam się.

— Dziękuję. Mam dziś ważną randkę, więc musiałam się dobrze przygotować.

— Z tatą?

— Nie, głuptasie. Chodziło mi o **ciebie**.

— A. — Alex się uśmiechnął.

Ponieważ jednak automatycznie założył, że chodzi o Tannera, uznałam, że trzeba mu to wszystko wyjaśnić.

Usiadłam na kanapie i poklepałam miejsce obok siebie.

— Chodź do mnie na chwilę, słonko.

— Ale nie natrzesz mi włosów jak na to wesele w zeszłym roku? Nie cierpię mieć sztywnych włosów.

— Nie — zachichotałam. — Chcę tylko z tobą chwilę porozmawiać.

— Okej, mammo.

Odgarnęłam mu loczek włosów z twarzy i uśmiechnęłam się.

— Myślę, że powinniśmy pogadać o tacie i mojej relacji z nim.

— Zamierzacie wziąć ślub?

Mój uśmiech zwiądł.

— Nie, słonko. Twój tato i ja jesteśmy tylko przyjaciółmi. O tym właśnie chciałam z tobą porozmawiać.

— Ale chodźcie na randki, prawda? Czy randkujący ludzie się nie żenią?

Potrząsnęłam głową.

— Nie chodzimy na randki. Wiem, że twój tato przynajmniej raz użył takiego określenia, gdy poszliśmy na kolację z parą przyjaciół, ale nie jesteśmy chłopakiem i dziewczyną i nie byliśmy na prawdziwej randce. On to po prostu tak sobie nazwał. I wiem, że może to być strasznie mylące, bo tato zatrzymał się na razie w zajeździe, ale to nie oznacza, że mieszkam z tatą. On mieszka w tym samym budynku, co my, ale nie mieszka z nami.

Alex wzruszył ramionami.

— Jesteście dziwni.

Uśmiechnęłam się.

— Pewnie tak. Ale bałam się, że mogłeś pomyśleć, że jesteśmy z tatą znowu parą i potem byłoby ci przykro, gdybyś zorientował się, że wcale tak nie jest. Pewnego dnia tato się wyprowadzi i być może nawet znajdzie sobie dziewczynę.

— Czy to by cię zasmuciło? — spytał.

— Wcale. Chcę, żeby tato był szczęśliwy.

Alex zdawał się przetrwać to wszystko przez minutę, po czym znowu wzruszył ramionami.

— Okej. Mogę wrócić do oglądania telewizji?

Zaśmiałam się. Bez dwóch zdań przyjął tę rozmowę lepiej, niż się spodziewałam.

— W sumie to niemal pora wyjścia na kolację. Może się ubierzesz? Położyłam ci ubrania na krześle obok łóżka.

— Ale nie będzie żadnego smarowania włosów, prawda?

Poklepałam go po głowie.

— Nie będzie żelu. Obiecuję.

XOXO

— Wujek Levi! — wrzasnął mój syn, a mnie niemal stanęło serce. Obserwowałam wejście od chwili, gdy zostaliśmy usadowieni, ale rozproszyła mnie kelnerka. Zaczęła przyjmować zamówienia, więc zerknęłam do menu.

Alex siedział obok mnie, naprzeciw Tannera. Odepchnął się od stołu, skrzypiąc nogami krzesła o wypłytkowaną podłogę i wystrzelił w stronę drzwi. Gdy dotarł do Leviego, wskoczył mu na ramiona z szerokim uśmiechem. Wzruszyło mnie to z wielu różnych powodów. Uściskali się, po czym Levi postawił chłopca na podłodze i wykonali razem jakieś długie przywitanie z klepnięciami, uściskami dłoni i żółwikami. Tak bardzo zakręciłam się na punkcie swoich emocji związanych z zobaczeniem Leviego, że nie pomyślałam o tym, jak bardzo ucieszy to Alexa. Zbliżyli się do siebie w lato i po wyrazach ich twarzy wyraźnie było widać, że się za sobą stęsknili.

Dostrzegłszy Leviego, kilku innych gości także wstało od stołu, żeby podejść i się przywitać. Tanner siedział plecami do drzwi, ale odwrócił się, żeby przypatrzeć się zamieszaniu jak wszyscy pozostali. Wokół jego brata zaczął się gromadzić mały tłum, ale on nie wstał. Z zaciśniętymi zębami podniósł dłoń i wezwał kelnerkę.

— Proszę jeszcze jedną wódkę z wodą sodową. — Dopił resztę drinka ze szklanki i podał ją kelnerce, chrzęcząc przy tym lodem.

Kelnerka spojrzała na mnie. Mój kieliszek wina był prawie opróżniony, ale potrzebowałam się nieco rozluźnić, a nie upić. Potrząsnęłam głową.

— Nie, dziękuję. To mi wystarczy.

Po kilku minutach tłum wokół Leviego zaczął rzednieć, a ja zerkiałam na niego z bijącym sercem. Wyglądał pięknie. Włosy trochę mu urosły i sięgały do kołnierzyka koszuli, podkręcając się na końcach w sposób, który wydawał mi się nieziemsko seksi. Miał na sobie szaroniebieską koszulę i granatowe spodnie garniturowe, a cała ta kompozycja świetnie prezentowała jego umięśnioną sylwetkę. Szerokie ramiona tworzyły górną część

kształtu litery „V”, która na dole przechodziła w wąskie biodra. **Boże, on jest jeszcze cudowniejszy, niż zapamiętałam.**

Ten zachwył trochę mnie zaskoczył. Nie zastanawiałam się ostatnio nad tym, jak Levi teraz wygląda. Tęskniłam za mężczyzną, jakim był **w środku**. Ale jego widok w pełnej krasie tego wieczoru wzbudził we mnie tęsknotę za nim całym. W końcu przywitał się z ostatnią osobą, rozejrzał się po pomieszczeniu i zatrzymał wzrok na mnie. Poczułam jego spojrzenie wszędzie. Serce skoczyło mi do gardła, ciało zaczęło mrowić, oczy się zaszkliły. Na szczęście syn szarpnął wujka za rękę, zmuszając go do odwrócenia wzroku. Podeszli razem do Shelby, którą Levi przytulił i pocałował. Przy jej krześle były jeszcze wolne miejsca, ale ja, Tanner i Alex siedzieliśmy w środku, gdzie już wszystko było zajęte.

Levi przeszedł się dookoła stołu, witając przelotnie z wszystkimi, z którymi jeszcze się nie przywitał, a mój syn przez cały czas mu towarzyszył. Doszedł do Tannera, ale ten nawet nie wstał. Wypił już połowę szklanki wódki, którą kelnerka przyniosła mu dwie minuty temu, i wyciągnął rękę do góry.

— Jak widać, nadal wiesz, jak zrobić wielkie wejście — mruknął. — Spóźnienie się to ekstra uwaga skupiona wyłącznie na tobie.

Levi sposepniał.

— Przyszedłem od razu po zakończeniu treningów. — Podniósł wzrok i kiwnął do mnie głową. — Presley.

Zmusiłam się do uśmiechu.

— Cześć, Levi.

Alex złapał go za rękę i zaczął ciągnąć.

— Wujku Levi, chodź, usiądziesz obok mnie.

Levi na moment spojrział mi w oczy, po czym zwrócił się do Alexa.

— Nie ma tam wolnych miejsc, chłopie. Usiądę na drugim końcu obok babci.

— Załatwię to! — Alex zerwał się do biegu na drugi koniec stołu. Wziął krzesło, które niemal przewyższało go wielkością i przyniósł je do mnie. Postawił je z wyraźnie zadowoloną miną.

— Krzesło już jest. Mama może się trochę przesunąć i ja też. Jest tu mnóstwo miejsca.

W rzeczywistości miejsca wcale nie było tak dużo, ale Alex miał misję i zanim zdążyłam powiedzieć cokolwiek, by go zniechęcić, chwycił swoje krzesło i poprosił kobietę siedzącą obok niego, czy mogłaby się trochę przesunąć.

— Mamo, możesz też się trochę przesunąć?

— Ehm... tak, jasne.

Gdy złapałam spojrzenie Leviego, zauważyłam, że waha się podobnie jak ja. Ale rozejrzał się po zgromadzonych i wszyscy na niego patrzyli. Nie chcąc robić sceny, uśmiechnął się.

— Dzięki, stary.

Levi był potężnym mężczyzną, chociaż więc udało się wcisnąć między nas krzesło, jego ramiona i nogi z trudem się na nim pomieściły, co oznaczało, że nasze ciała praktycznie się ze sobą stykały. Jego muskularna noga znajdowała się niespełna dwa centymetry od mojej. Czułam promieniujące z niej ciepło, które rozchodziło się w górę po moim udzie i ogrzewało wszystko poniżej pasa. Miałam nieodparte pragnienie przesunięcia uda, żeby się z nim dotknąć. Wiedziałam, że w ten weekend nie będę już bliżej niego i tęskniłam za jego dotykiem, nawet nóg, niezależnie jak bardzo było to desperackie.

Zamiast tego jednak wzięłam głęboki wdech, podniosłam wzrok i uśmiechnęłam się. Przetrawanie kolacji w takim składzie będzie nie lada wyzwaniem.

Mimo że inni ludzie, w tym mój syn, zmonopolizowali większość konwersacji, zdarzały się momenty, w których Alex mnie w nią wciągnął, opowiadając Leviemu o różnych gościach zajazdu. Przez cały czas musiałam się zachowywać, jakby moje serce wcale nie łomotało i jakbym wcale nie była dogłębnie i absolutnie pochłonięta siedzącym obok mnie mężczyzną. Kilka razy nasze spojrzenia się spotkały i przekazaliśmy sobie bardzo wiele niewypowiedzianych słów — a to wszystko pod czujnym okiem Tannera, który obecnie osuszał już czwartą lub piątą szklankę. Straciłam rachubę.

Tanner rozejrzał się po pomieszczeniu z pustą szklanką w dłoni.

— Gdzie, u licha, jest kelnerka?

— Jest zajęta roznoszeniem deserów — wyjaśnił Levi i postawił przed nim dzbanek z wodą.
— Jeśli chce ci się pić, może wody?

Tanner się skrzywił.

— Zostawię wodę dla **zawodowych sportowców** po treningu. — Przesunął dzbanek po blacie z powrotem do Leviego. Potem znowu się rozejrzał. Ponieważ kelnerki nadal nie było nigdzie w zasięgu wzroku, odepchnął swoje krzesło. — Wygląda na to, że sam muszę się obsłużyć. Ktoś coś chce?

Potrząsnęliśmy z Levim głowami, ale Tanner niezupełnie czekał na naszą odpowiedź. Szedł już w stronę drzwi, prawdopodobnie do baru w głównej sali. Z całą pewnością nie potrzebował kolejnego drinka, ale ulżyło mi, że zostałam na minutę uwolniona od jego jastrzębiego spojrzenia.

Levi nachylił się i szepnął.

— On ostatnio tyle pije?

— Absolutnie nie. — Potrząsnęłam głową.

Levi przyglądał się mojej twarzy. Wyglądał, jakby chciał mi jeszcze coś powiedzieć, w końcu jednak przytaknął i odwrócił głowę.

Kilka minut później drzwi do naszej sali się otworzyły i do środka wkroczył Tanner. Tyle że nie sam. Towarzyszyła mu szczupła i kształtna rudowłosa kobieta w sukience, która była przynajmniej o rozmiar za mała.

Wstrzymałam oddech, gdy podchodził do stołu z drinkiem w dłoni i zwodniczym uśmiechem na twarzy.

— To jest Arielka. — Wskazał kobietę i pociągnął długi łyk ze szklanki. — Jak z bajki Disneya, **Alladyn**.

— Raczej **Mała syrenka** — mruknęłam pod nosem.

— Hej, braciszku, Arielka jest fanką Broncos. — Wskazał ponownie kobietę. — Śmiało. Powiedz mu, jaką miał statystykę podań w zeszłym roku.

Kobieta błysnęła olśniewającym uśmiechem.

— Sześćdziesiąt siedem przecinek siedem procent. Najwyższy wynik w NFL.

— A ile w sumie rzucił jardów?

— Cztery tysiące siedemset siedemdziesiąt.

— A rok wcześniej?

— Cztery tysiące trzysta dwadzieścia.

Tanner przechylił szklankę w stronę brata.

— Nie ma za co. — Następnie powiedział głośniej do wszystkich. — Czy mogę was prosić, żebyście się przesunęli i zrobili miejsce dla Arielki?

Miałam ochotę powiedzieć mu, żeby dał spokój, ale bałam się, że w ten sposób doprowadziłabym do zrobienia jeszcze większej sceny. Kilka osób spojrzało na niego z niepokojem na twarzy, ale przesunęli swoje krzesła. Tanner poszedł na drugi koniec stołu, wziął wolne krzesło i przyniósł je, żeby wstawić obok swojego.

Jeśli chciał tym wzbudzić we mnie zazdrość, nie rozumiał, że to nie ma szansy zadziałać. Zazdrość wychyla swój paskudny łeb tylko wtedy, gdy dotyczy czegoś, czego **chcesz**.

Wyciągnął dłoń do Arielki i uśmiechnął się do mnie złowieszczo.

— Presley, kotku, może usiądziesz obok mnie, żeby Levi mógł się z nią przyjaciółką?

Levi spojrzał na mnie, a potem na brata.

— Nie ma takiej potrzeby, Tanner — wycedził przez zaciśnięte zęby.

— Ależ jest. A Presley nie ma nic przeciwko, prawda, kotku?

Kątem oka zauważyłam, że chyba wszyscy przyglądają się tej scenie. Dlatego w milczeniu wstałam i przeszłam na drugą stronę z nadzieją na rozładowanie sytuacji. Arielka pisnęła **dziękuję** i pobiegła na moje miejsce obok Leviego.

Tanner dopił resztę swojego nowego drinka i położył dłoń na oparciu mojego krzesła. Levi nic nie mówił, ale rzucał bratu nienawistne spojrzenia. Zaczynałam mieć obawy, że w końcu będzie trzeba zareagować. Starłam się z całych sił zachować spokój, ale kiedy zauważyłam, że Arielka zsunęła dłoń na udo Leviego, nie wytrzymałam. Rzuciłam serwetkę na stół, nie tknąwszy deseru.

— Późno już. Wracam z Alexem do hotelu.

— Co? Przecież noc ledwie się zaczęła — zaprotestował Tanner.

— Nie, myślę, że trwa już wystarczająco długo. — Wstałam.

Tanner też próbował wstać, ale zachwiał się i opadł na krzesło.

— Pójdę z tobą.

Zdecydowanym ruchem położyłam mu dłoń na ramieniu.

— Nie, dziękuję. Może Arielka znajdzie dla ciebie towarzystwo. — Spojrzałam na syna. — Chodź, Alex, idziemy. — Następnie złapałam spojrzenie Leviego. — Dobranoc, Levi. Miłego wieczoru.

XOXO

Godzinę później siedziałam w pokoju hotelowym, ale nadal nie udało mi się uspokoić. Serce mi waliło i w uszach słyszałam tylko szum tłoczonych krwi. Pewnie dlatego mój syn musiał przyjść i mi powiedzieć, że ktoś puka do drzwi.

— Nie słyszałam żadnego pukania.

— Ja słyszałem.

Bałam się, że to oznacza kolejną scenę z Tannerem.

— Okej. Zostań w łóżku. Sprawdzę, kto to.

Wyrzałam przez wizjer i z ulgą stwierdziłam, że to nie Tanner, tylko jego matka. Choć jednak nieco odetchnęłam, nadal nie byłam w nastroju do rozmowy. Mimo to ściągnęłam łańcuszek z górnego zamka i otworzyłam drzwi.

Shelby uśmiechnęła się ciepło.

— Mam nadzieję, że cię nie obudziłam.

— Nie. Alex jest w łóżku, ale jeszcze nie śpi, a ja... przetrwam.

Przytaknęła.

— Na przetrwanie tego, co nawyrabialiście dziś wieczorem, potrzebowałabym chyba ze dwie butelki wina.

— Cóż, nie był to relaksujący wieczór — westchnęłam.

— Rozumiem. — Przyciszyła głos. — Nie chcę ci przeszkadzać, zwłaszcza o tej godzinie, ale syn poprosił mnie, żebym tu przyszła i miała oko na Alexa, bo on chciałby z tobą porozmawiać.

— Jest późno, Shelby. I szczerze powiedziawszy nie sądzę, żeby rozmowa z Tannerem była w tej chwili dobrym pomysłem. Muszę trochę ochłonać.

— Oj... nie. — Potrząsnęła głową. — Wybacz. Nie chodziło mi o Tannera. To Levi poprosił, żebym przyszła.



Trzydzieści dwa

Levi

W kapturze i okularach przeciwsłonecznych czekałem przed hotelem, modląc się, by nikt mnie nie rozpoznał. Przyjście tutaj nie było najmądrzejsze, ale nie było mowy, żebym miał trzymać się z dala po tym, jak Presley wyszła z kolacji tak poruszona.

W chwili, gdy spoczęły na niej moje oczy, poczułem, że cała siła woli, którą próbowałem zmobilizować od wyjazdu z Beaufort, wyparowała bez śladu. Pragnąłem wyjść z tej pieprzonej kolacji razem z nią, zabrać ją do domu i uprawiać miłość przez całą noc. Zamiast tego mogłem tylko się jej przyglądać. Nie wyglądała na szczęśliwą, oględnie mówiąc. A dziwaczne zachowanie Tannera tylko wszystko pogorszyło.

Z łomoczącym sercem kroczyłem wokół hotelu z nadzieją, że mama nie wróci z informacją, że Presley nie chce mnie widzieć. Przechodzący facet zaczął się gapić i zacząłem się modlić, żeby nie podszedł. Naciągnąłem kaptur jeszcze bardziej na głowę.

Odwróciłem się i natychmiast się uspokoiłem na widok Presley, wychodzącej przez rozsuwane szklane drzwi. Miała na sobie spodnie piżamowe w kropki i bluzę z kapturem. Wiatr rozwiewał jej włosy, gdy zmierzała w moim kierunku.

Machnąłem, żeby mnie zauważyła, bo pomyślałem, że może mnie nie rozpoznać w takim przebraniu. Gdy stanęła kilkanaście centymetrów ode mnie, poczułem przemożne pragnienie jej dotknięcia. Musiałem sobie przypomnieć, że nie mam do tego prawa. Nie była już moja, mimo że dotykanie jej wydawało mi się najnaturalniejszą rzeczą na świecie.

Bawiąc się dłońmi, powiedziałem:

— Dzięki, że przysłaś ze mną pogadać. Spałaś już?

— Nie. — Potrząsnęła głową.

— Chodźmy na tył budynku. Nie chcę, żeby ktoś mnie rozpoznał. — Delikatnie położyłem dłoń na jej plecach i poprowadziłem ją.

Przeszliśmy po trawie na bok hotelu i zatrzymaliśmy się w cichym miejscu oświetlonym latarnią uliczną.

Skrzyżowała ramiona.

— O co chodzi, Levi? Po co chciałeś się ze mną spotkać?

— Musisz pytać? Nie potrafiłem normalnie myśleć, od kiedy cię zobaczyłem. A po tym, jak nagle wyszłaś, wiedziałem, że nie zasnę, dopóki cię nie zobaczę. — Zauważyłem, że jej twarz robi się czerwona.

— Powinieneś być o mnie zapomnieć i wziąć do domu tę pannę — wycodziła.

— Żartujesz sobie? — spytałem nieco podniesionym głosem. — Nie wiem, co Tanner sobie w ogóle myślał, że ją przyprowadził do stołu. W ogóle nie byłem nią zainteresowany.

— Za duży wybór, co? Podejrzewam, że tak właśnie jest, gdy możesz mieć każdą kobietę, jakiej zapragniesz. Doprawdy ciężko być tobą.

Ściągnąłem brwi.

— Myślisz, że tak właśnie jest?

Westchnęła i odpowiedziała łagodniejszym głosem.

— Nie wiem, Levi. Nie wiem już, co mam myśleć. Wiem tylko, że przebywanie w twoim towarzystwie po tym wszystkim, co przeszliśmy, jest dla mnie zbyt bolesne. Jest mi z tym znacznie trudniej, niż sobie wyobrażałam. A na samą myśl, że jesteś z kimś innym...

— Uważasz, że wyjechałem, żeby zabawiać się z kobietami?

— Nie mam pojęcia, co tu robiłeś, bo nie miałam z tobą kontaktu!

— Nie kontaktowałem się z tobą, bo dla mnie też jest to zbyt bolesne, Presley — wyjaśniłem drżącym głosem. — Staram się zrobić to, co właściwe dla nas wszystkich. Ale jeśli sądzisz, że mogę tak po prostu odejść i zacząć spotykać inne kobiety, jakby do niczego nie doszło, nie doceniasz moich uczuć do ciebie. — Przysunąłem się bliżej niej. — Nie spotkałem się z ani jedną kobietą od przyjazdu tutaj. W międzyczasie dowiedziałem się

natomiast, że Tanner zabiera cię na randki. Myślałem, że **oszaleję** z zazdrości, mimo że powinienem akceptować taki obrót spraw.

Presley potrząsnęła głową.

— Między mną i Tannerem do niczego nie dochodzi. Tak, byłam z nim na kolacji, ale to nie była randka. Powtarzam mu do znudzenia, że nie jestem nim zainteresowana w taki sposób, ale mam wrażenie, że mówię do ściany.

Mój puls nieco się uspokoił.

— Zadzwoiłem do mamy w noc, gdy był u niej Alex. Myślałem...

— Wiem, co sobie pomyślałeś. Ale to po prostu nieprawda. Dogaduję się z Tannerem, ale nic więcej nas nie łączy. Poszliśmy na kolację z Tomem i Lily. I gdy Tom wspomniał o tobie, przez resztę nocy nie potrafiłam wyrzucić cię ze swoich myśli. To takie żałosne.

Zalało mnie poczucie ulgi. Niedobrze, bo powinienem poczuć coś zupełnie przeciwnego. Czyż nie miało mi zależeć na tym, by odbudowała relację z Tannerem dla dobra Alexa? Ale czy on kiedykolwiek na nią zasługiwał? Po tym, jak ją dziś potraktował, zacząłem wątpić, czy on w ogóle się zmienił.

— Widziałem w twojej twarzy, jak bardzo zirytowało cię przyrowadzenie tej dziewczyny do naszego stolika przez Tannera — powiedziałem. — Nie chciałem, żebyś wyciągnęła niewłaściwe wnioski i pomyślała, że poszedłem z nią do domu czy coś. Coś mi podpowiadało, że będziesz się martwić.

To ją wkurzyło.

— Nie chciałeś, żebym się martwiła i irytowała? — Wyrzuciła dłonie w górę. — A jak twoim zdaniem się czułam, gdy wyrzuciłeś mnie ze swojego życia i uciekłeś przed czasem do Denver? Dlaczego dzisiejszy wieczór miałby być pod jakimkolwiek względem dla ciebie inny? Nagle przejmujesz się moimi uczuciami?

Próbowałem się bronić.

— Wiesz, dlaczego to zrobiłem. To była ofiara.

— Złożyłeś mnie w ofierze swojemu bratu jak jakiś przedmiot, który można sobie przekazywać. Nie możesz tak po prostu mnie komuś **dawać**, Levi. To, co było między nami, jest nieprzekazywalne. — Głos zaczął się jej łamać. — Jeśli nie chcesz ze mną być, zostaw mnie w spokoju. Nie musisz sprawdzać, co u mnie ani mnie niańczyć. Nie możesz ze mną być i nie być. Albo jesteś w moim życiu, albo się z niego wynieś.

Gdy zaczęła płakać, nie wytrzymałem. Przyciągnąłem ją do siebie i mocno przytuliłem. O dziwo, nie opierała się. Nagle zalały mnie wszystkie emocje, które od powrotu do Denver starałem się stłumić.

Pocałowałem ją w czubek głowy i wyszeptalem:

— Jest mi tak cholernie przykro.

Gdy uniosła na mnie swoje zapłakane oczy, straciłem wszelkie panowanie nad sobą i przycisnąłem usta do jej ust. Pod wpływem jej smaku wyrwał mi się wyglodniały jęk. Członek mi stwardniał, wyrażając moje nieodparte pragnienie, by znowu się w niej zatopić. Ująłem dłońmi jej policzki i zacząłem całować jeszcze zapalczywiej. **Do diabła, tęskniłem za tym. Tęskniłem za nami.** W mojej głowie była **moja**. Mimo całego tego czasu, który upłynął, żadna częśćka mnie nie pogodziła się z utratą Presley na rzecz Tannera — lub kogokolwiek innego, skoro już o tym mowa.

Zatraciliśmy się w pocałunku, lecz nagle ona się ode mnie oderwała.

Wpatrywaliśmy się w siebie, dysząc. Zawsze trudno nam było oprzeć się łączącemu nas fizycznemu magnetyzmowi i dzisiejsza noc nie była pod tym względem inna.

To, co powiedziała, niemal rozłożyło mnie na łopatki.

— Nie ma znaczenia to, jak bardzo cię kocham — zaczęła. — Wolałabym nigdy więcej cię nie zobaczyć, niż musieć cię oglądać z inną kobietą lub wciąż na nowo przypominać sobie, że nie mogę z tobą być.

Poczułem ukłucie w piersi. **Kocham?**

Ona mnie kocha?

Wiedziałem, że **ja** ją kocham. Ale usłyszenie tego potężnego słowa z **jej** ust było dla mnie szokiem.

Spojrzałem jej uważnie w oczy.

— Ty mnie **kochasz**?

Presley mrugnęła kilka razy powiekami. Wyglądała, jakby nie chciała powiedzieć tego na głos, ale było za późno. Słowo się rzekło. Ale zamiast mi odpowiedzieć, potrząsnęła głową.

— A ma to jakieś znaczenie? Jeśli powiem, że tak, czy to cokolwiek między nami zmieni?

Zbyt długo zwlekałem z odpowiedzią i odwróciła wzrok.

— Tak myślałam. — Zmarszczyła brwi. — Muszę wracać do Alexa. Dobranoc, Levi.

Po tych słowach uciekła mi i zniknęła w hotelu.

Zostawiła mnie w oszołomieniu, zastanawiającego się nad tym, jak mogłem nadal odrzucać kogoś, kogo kochałem — i kto odwzajemniał to uczucie. Nienawidziłem tego, że zdawała się niemal zawstydzona wyznaniem mi swoich uczuć. Spojrzałem w ciemne niebo, modląc się o jakąś odpowiedź. Ktoś musi ustąpić. Nie mogłem tego tak ciągnąć. Rujnowałem sobie karierę, bo nie mogłem się skupić, przez co byłem bezużyteczny w zespole, ale ważniejsze było to, że nie potrafiłem bez niej żyć.

Ale czy mogłem zdradzić brata? To było jedyne pytanie, które mi pozostało. Czy byłem w stanie to zrobić, żeby móc być z kobietą, którą kocham?

Co najmniej dziesięć minut chodziłem nerwowo tam i z powrotem zanim ruszyłem przed hotel w stronę swojego auta. Z innego auta przy krawężniku chwiejnie gramolił się jakiś mężczyzna. Usłyszałem jego śmiech i uświadomiłem sobie, że to Tanner.

Co, u licha?

Zerknąłem do środka samochodu i zauważyłem osobę za kierownicą. Była to rudowłosa kobieta, którą przyprowadził wcześniej na kolację. Nie pamiętałem nawet, jak miała na imię.

Wymamrotał coś do niej i zamknął drzwi. Poczułem ból w żołądku. Kobieta odjechała, zostawiając go na chodniku.

Zagotowało się we mnie. Nie zauważył mnie, więc zupełnie nie spodziewał się tego, że podszedłem, chwyciłem go za fraki i pociągnąłem.

— Hej! Co ty, do cholery...?

— Co **ty**, do diabła, robisz? — wycodziłem, nie puszczając go.

— Levi? Skąd się tutaj wzięłeś?

— Powiedz mi, co tu się, u licha, dzieje, Tanner.

Miał szkliste oczy.

— To znaczy?

— Co robiłeś dziś w nocy z tą dziewczyną?

— Nic takiego — wybelkotał.

Pociągnąłem go mocniej i krzyknąłem:

— Odpowiedz na moje pytanie.

Uderzył mnie zapach alkoholu w jego oddechu.

— Po prostu trochę się zabiwałem. Potrzebowałem tego.

— Zdefiniuj zabawę. — Pchnąłem go i byłby się przewrócił, gdyby nie wpadł plecami na żywopłot przed hotelem.

Nie patrzył mi w oczy.

— Co mam ci powiedzieć?

— Powiedz mi, co dokładnie z nią robiłeś? — zażądałem.

Milczał, więc wyraziłem to inaczej:

— Przeleciałeś ją czy nie, Tanner?

Jego milczenie powiedziało mi wszystko, co potrzebowałem wiedzieć. Ale i tak chciałem usłyszeć to od niego.

— Odpowiedz mi! — wrzasnąłem.

— Tak! — przyznał w końcu. — Okej? Tak... Pojechaliśmy do jej mieszkania i jakoś tak wyszło. — Zawahał się. — Uprawialiśmy seks.

Wzniósłem wzrok w niebo, bo miałem wrażenie, że zaraz wybuchnę. **Boże, daj mi siłę nie zabić go tu i teraz.**

Jakimś cudem udało mi się powstrzymać przed przywaleniem mu, ale zacisnąłem pięści.

— Jak mogłeś to zrobić?

— Zachowujesz się, jakbyś nie robił tego w każdy pieprzony dzień swojego życia.

— Nie waż się przerzucać tego na mnie. Tu chodzi o **ciebie**. Myślałem, że starasz się odzyskać zaufanie Presley. Powiedziałaś jej, że chcesz, żebyście znowu byli rodziną. I **tak** to pokazujesz? Upijając się i pieprząc przypadkową kobietę w trakcie wspólnego wyjazdu ze swoim synem i jego matką?

— Szybkie zaspokojenie się nie zmienia moich uczuć do niej. Presley nie chciała mieć ze mną seksualnie nic wspólnego. Byłem zestresowany i musiałem sobie ulżyć, na litość boską. Ileż można znosić? Ta nowa praca, Presley odrzucająca mnie ciągle na nowo, nie mogłem już tego wytrzymać. Chciałem poczuć się dobrze przynajmniej w jedną noc.

Coś mi podpowiadało, że nie pierwszy raz robi coś takiego.

— W jedną noc, co? Spójrz mi w oczy i powiedz, że tylko ten jeden raz przeleciałeś kogoś od czasu powrotu do Beaufort.

Wymownie wbił wzrok w buty. **Jezu Chryste**. Miałem ochotę go zamordować. Męczyłem się przez ten cały czas z daleka od ukochanej kobiety z szacunku dla mężczyzny, który w ogóle jej tego szacunku nie okazywał.

— To nie ma nic wspólnego z moimi uczuciami do Presley — powiedział.

— Ty wcale jej nie kochasz — stwierdziłem.

— O czym ty mówisz? Nie wiesz, co czuję.

— Nie. Ty jej nie kochasz — powtórzyłem. — Niemożliwe, żebyś ją kochał.

— A skąd ty to możesz wiedzieć?

Wzięłem głęboki wdech.

— Bo gdy kogoś kochasz, nie możesz nawet znieść myśli o byciu z kimkolwiek innym. Gdy kogoś kochasz, **należysz** do niego pod każdym względem: ciałem, umysłem i duszą. I nawet jeśli jesteś daleko od tej osoby, okazujesz jej szacunek. Miłość i szacunek są nieodłącznie powiązane. Nie można czuć jednego bez drugiego.

Tanner spojrzał mi badawczo w oczy.

— Mówisz o Presley, prawda? Widziałem, jak się jej przyglądałeś w Beaufort. Myślałem, że tylko oceniasz fajną dupeczkę, jak zawsze. Ale potem zobaczyłem was w szpitalu... — Potrząsnął głową i zaśmiał się gniewnie. — Ale wyrzuciłem tę myśl z głowy, bo mój brat nigdy by mi tego nie zrobił. **Mój brat** jest honorowym człowiekiem.

Nie miałem pojęcia, co odpowiedzieć lub zrobić. Najwyraźniej jednak potrafił odczytać mnie lepiej niż ja jego.

Potrząsnął głową i dodał:

— Pieprzysz moją kobietę.

Niezależnie od tego, czy postępowałem właściwie, czy nie, nie mogłem mu pozwolić tak jej nazywać. Zgrzytnąłem zębami.

— Ona nie jest twoją kobietą. I od dłuższego czasu nią nie była.

— Jest moja!

— Presley nie jest posiadłością, którą możesz sobie przypisać. Od lat się nią nie interesowałeś. Ani swoim synem, jeśli już o tym mowa. Nikt nie podejrzewał, że kiedykolwiek wrócisz. Wszystko w twoim zachowaniu wskazywało, że w ogóle nie masz

takiego zamiaru. W tym, co zaszło między mną i Presley, nie chodziło o ciebie, tylko o nas. I tak, miałem poczucie winy, ale nie na tyle duże, żeby to pohamować. Zadałeś już jej wystarczająco dużo bólu. Nie zasługiwałaś na nią wtedy, tak jak nie zasługujesz na nią teraz.

Wpatrywał się we mnie z niedowierzaniem.

— Jak mogłeś mi to zrobić?

— Nie planowałem tego. To się po prostu stało. Zbliżyliśmy się i okazało się to najlepszą rzeczą, jaka spotkała mnie w życiu. Przykro mi... ale ja ją kocham, Tanner.

Zamachnął się we mnie. Na szczęście był zbyt pijany, żeby dobrze wymierzyć i chybił. Nie mogłem sobie teraz pozwolić na kontuzję, więc musiałem to powstrzymać. Nie było to zbyt trudne, biorąc pod uwagę poziom alkoholu w jego krwi.

Dość szybko założyłem mu blokujący chwyt i powiedziałem prosto do ucha.

— Porozmawiamy o tym rano, gdy wytrzeźwiejesz. Jeśli wiesz, co dla ciebie dobre, daj jej już dzisiaj spokój. Nie zrobiła niczego złego, a ty zadałeś już jej wystarczająco dużo bólu. Idź do swojego pokoju.

Gdy go puściłem, wycofał się tyłem w stronę wejścia hotelu, przez cały czas obrzucając mnie nienawistnym spojrzeniem. Czułem się podle, ale jednocześnie spadł mi z serca olbrzymi ciężar.

Nagle jednak poczułem falę paniki.

A co, jeśli on pójdzie do jej pokoju?

Zniknął już w lobby, więc potruchtałem za nim. Automatyczne drzwi rozsunęły się w chwili, gdy mijał windy na drugim końcu pomieszczenia. Wiedziałem od matki, że Presley ma pokój na najwyższym piętrze w przeciwnym skrzydle niż on i musiałem się upewnić, że nie będzie jej niepokoił.

Trzymając się w tyle, podążyłem za nim. Przeszedł przez lobby i skierował się w stronę korytarza prowadzącego do pokoi na parterze. Ukryłem się za załomem i wychylałem co chwilę, obserwując jego chwiejny krok. Mniej więcej w połowie korytarza zatrzymał się przy drzwiach i dobrą minutę próbował wyjąć klucz z kieszeni. Potem podjął kilka prób otwarcia

drzwi, aż w końcu zniknął w środku. Odczekałem chwilę, żeby sprawdzić, czy jeszcze wyjdzie, a potem ukradkiem podszedłem pod jego drzwi, żeby posłuchać, co się dzieje. Po jakichś dziesięciu minutach bez żadnych oznak ruchu z jego strony uznałem, że pewnie zasnął. Nadal musiałem ostrzec Presley, więc wyjąłem telefon i zacząłem do niej pisać.

Po chwili jednak się zawahałem. Miała za sobą ciężki wieczór i Alex przypuszczalnie już spał. Poza tym, to była rozmowa, którą powinniśmy przeprowadzić osobiście. Zwykle wstawiała wcześniej, więc złapię ją rano przed treningiem, zanim Tanner zdąży się obudzić z okrutnym kacem.

XOXO

Następnego ranka nie chciałem ryzykować, więc po kiepskiej bezsennej nocy wybrałem się do hotelu o szóstej rano. Z łomoczącym pulsem jechałem windą na ostatnie piętro. Nie pamiętałem, kiedy ostatnio tak się denerwowałem.

Co, jeśli zawiodłem jej zaufanie, wyznając Tannerowi wczoraj prawdę?

Co, jeśli nie będzie mnie już chciała?

Co, jeśli przez ten okres rozłąki uświadomiła sobie, że życie ze sportowcem spędzającym pół roku w trasie nie jest tym, czego chce dla siebie i Alexa?

W głowie kotłowały mi się wszystkie najgorsze scenariusze.

Co, jeśli Tanner narobił problemów?

Co, jeśli napuścił Alexa przeciwko mnie?

Cholera, jak Alex przyjmie tę informację?

Gdy winda piknęła na piętrze Presley, spocily mi się dłonie, a przewalające się przez głowę myśli zaczęły wylewać się przez usta. Mamrotałem jak jakiś szaleniec.

— Uspokój się, człowieku.

— Grałeś w Super Bowl i się nie pociłeś z nerwów.

— Co, u licha, się z tobą dzieje?

Dobrze, że było tak wcześnie i na korytarzach nie kręcili się żadni ludzie, bo pewnie przestraszyliby się wielkiego faceta, który mówi do siebie.

Gdy dotarłem do pokoju Presley, wziąłem głęboki wdech i delikatnie zapukałem. I czekałem.

I czekałem.

Po kilku minutach bez odpowiedzi założyłem, że prawdopodobnie jeszcze śpi. Nie chciałem jej budzić, ale musiałem z nią porozmawiać przed Tannerem i przed treningiem. Zapukałem więc ponownie, tym razem głośniej.

I czekałem.

I czekałem.

Zapukałem jeszcze raz. Nadal nie otwierała, więc wpadłem w panikę i przez głowę zaczęły mi przemykać najbardziej szalone pomysły.

Co, jeśli Tanner przyszedł do niej i coś jej zrobił?

Co, jeśli ona jest w środku i coś jej się stało?

Zacząłem łomotać w drzwi.

— Presley? Alex? Jesteście tam?

Nikt nie odpowiedział, za to otworzyły się drzwi do sąsiedniego pokoju i wyłonił się z nich dość mocno wkurzony mężczyzna. Zmierzył mnie wzrokiem.

— Co ty, u licha...? — Mrugnął kilka razy. — ***Jasny gwint***. Ty jesteś Levi Miller.

Przeczesałem dłonią włosy.

— Tak. Przykro mi, że pana obudziłem. Widział pan kobietę z tego pokoju?

Przytaknął.

— Wychodziła, gdy wracałem nad ranem. Trochę mi się przeciągnęło.

— Wyglądała w porządku?

Gość wzruszył ramionami.

— Tak mi się wydawało.

— Powiedziała może przypadkiem, dokąd się wybiera?

— Nie. Ale miała ze sobą walizki i torby. Mały chłopiec też miał torbę, więc założyłem, że się wymeldowuje.

Kurwa.

— Kiedy to było?

— Około czwartej trzydzieści. Jakies półtorej godziny temu.

— Dzięki. — Zerwałem się do biegu do windy.

— Hej! Mogę prosić o autograf?

— Innym razem!

Dobiegłem do windy, zastanawiając się nad tym, co teraz zrobić. Ostatnią osobą, która rozmawiała wczoraj z Presley, była moja matka, a ona z całą pewnością ***nie wstawiała*** wcześniej. Ale i tak do niej zadzwoniłem.

Odebrała po trzecim sygnale. Miała zaspany głos.

— Levi? Co się stało? Wszystko w porządku?

— Właśnie byłem w pokoju Presley i nie ma jej tam.

— Która godzina?

— Około szóstej.

— To przypuszczalnie jest teraz na lotnisku. Po rozmowie z tobą wróciła do pokoju dość mocno wstrząśnięta. Alex spał, więc chwilę pogadałyśmy. Uznała, że lepiej będzie, jeżeli wróci do domu. Bardzo trudno jej przebywać w twoim towarzystwie, a do tego jeszcze Tanner robiący sceny na kolacji... Poprosiła, żebym powiedziała wszystkim, że wystąpił pewien problem z zajazdem i że musiała wcześniej rano tam polecieć.

Niech to. Zamknąłem oczy.

— Muszę z nią porozmawiać. Tanner wie, mam.

— Tanner wie o czym?

— Że kocham Presley. I że byliśmy razem przez lato.

Mama westchnęła.

— O kurczę. I jak to wyszło?

— Gównu mnie to obchodzi. Muszę się z nią spotkać. Mogę cię prosić o przysługę?

— Jakąż to?

— Nie mów Tannerowi, że Presley wyjechała.

— Levi, nie chcę się w to wciągać w taki sposób, że będę okłamywać twojego brata.

— To nie okłamuj. Wyłącz telefon. Umówiłaś się na śniadanie ze znajomym taty i jego żoną, prawda?

— Tak. A potem idę do fryzjera przed ceremonią.

— Są więc duże szanse, że do tego czasu go nie spotkasz. Daj mi po prostu odrobinę przewagi na starcie i nie odbieraj telefonu. Proszę.

— Przewagi na starcie? A co zamierzasz zrobić? Nie masz dziś czasem treningów? No i wieczorem jest ceremonia.

— Zapłacę grzywnę za opuszczony trening. I przepraszam, mam, ale nie dam rady zjawić się na ceremonii. Nigdy nie opuściłem żadnego meczu taty, więc sądzę, że mi wybaczy.

Poza tym, będę mógł na niego spojrzeć i uczcić go za każdym razem, gdy wejdę na stadion rozegrać mecz.

— Dobrze. Leć. Zrób to, co musisz zrobić. Powiem wszystkim, że zaniemogłeś.

— Dzięki, mammo.

— Mam nadzieję, że to jest tego warte, synu.

— Ona jest tego warta. To ta jedyna.

Dwie godziny później siedziałem w samolocie do Karoliny Południowej, czekając na odlot. Dzwoniłem do Presley dziesiątki razy, ale za każdym razem odzywała się poczta głosowa. Zrobiłem to jeszcze raz, ale z tym samym skutkiem. Zero sygnałów, od razu poczta. Przynajmniej nie ignoruje moich telefonów, po prostu wyłączyła swój. W głośnikach rozległ się głos stewardesy informującej o zamknięciu drzwi i rychłym odlocie. Wszystkie urządzenia osobiste należało wyłączyć i odłożyć. Już miałem włączyć w telefonie tryb samolotowy, gdy zawibrował od wiadomości przychodzącej. Miałem nadzieję, że to informacja od Presley, że wylądowała i zobaczyła moje nieodebrane połączenia, ale nie. Wiadomość była od matki.

MAMA

Tanner wie, że Presley wyjechała. Dowiedział się w recepcji, że się wymeldowała. Możliwe, że też będzie próbował wrócić do Karoliny Południowej.



Trzydzieści trzy

Presley

Wieczorem po rozmowie z Shelby zarezerwowałam lot do domu i wyłączyłam telefon. Rano okazało się, że chociaż podpięłam kabel do telefonu, to nie wetknęłam ładowarki do gniazdka. Bateria się rozładowała, a lot był tak wcześnie, że nie miałam czasu nic z tym zrobić. Na szczęście samolot był nowszego typu i miał przy każdym siedzeniu gniazdko ładowania, więc mogłam naładować telefon, nawet jeśli w trakcie lotu musiał pozostać wyłączony.

Gdy tylko wysiadłam z samolotu i włączyłam telefon, zalał go strumień wiadomości. **Wszystkie od Tannera**. Już zanim odczytałam pierwszą, wiedziałam, że nie będzie to nic dobrego. Musiałam poświęcić minutę na sprawdzenie, co spowodowało taką powódź, ale instynkt podpowiadał mi, że lepiej to zrobić na osobności. Zatrzymałam Alexa przy ubikacjach za bramkami.

— Skarbie, muszę skorzystać z toalety. Możesz tu chwilę poczekać?

— Jasne.

Pogroziłam mu palcem.

— Nie odchodź nigdzie.

— Dobrze, mamó. — Przewrócił oczami.

Gdy już zostałam sama w damskiej toalecie, wzięłam głęboki wdech i otworzyłam potok wiadomości.

TANNER

DZIWKA

O Boże. Serce przyspieszyło bicie, gdy skrolowałam w dół, żeby przeczytać pozostałe.

TANNER

Jak mogłaś?

TANNER

Z moim bratem?

TANNER

Z moim pieprzonym bratem?

TANNER

Gdzie, do diabła, jesteś?

TANNER

Tak desperacko chciało ci się pieprzyć?

TANNER

On cię wykorzystuje, żebyś wiedziała.

TANNER

Zawsze chciał zabrać mi wszystko, co mam.
To dla niego tylko gra.

Poczułam łzy w oczach.

TANNER

Mam nadzieję, że nie wmawiasz sobie, że jesteś
jakkolwiek wyjątkowa. On ma dziewczynę
w każdym mieście.

I tak dalej, i tak dalej. Na zmianę między wściekłością i smutkiem. Niektóre emanowały i jednym, i drugim:

TANNER

Kochałem cię od ósmej klasy. Jak DO DIABŁA
mogłaś nam to zrobić?

Dopiero jednak ostatnia wiadomość mnie przeraziła.

TANNER

Znajdę cię.

Łzy spływały mi ciurkiem po twarzy. Boże, jak on się o tym dowiedział? I co ja w ogóle mam teraz zrobić? Miałam ochotę skulić się w kłębek, ale na zewnątrz czekał na mnie syn.

Ochlapałam więc twarz wodą, żeby się opanować i nie martwić Alexa. Byłam jednak tak roztrzęsiona, że przeraził mnie nawet dzwonek własnego telefonu. Podskoczyłam, a on wyslizgnął mi się z dłoni. Nie byłam w stanie go utrzymać. Uderzył w bok zlewu i spadł na podłogę z głośnym brzękiem.

Niech to.

Schyliłam się, żeby go podnieść. Miał strzaskany ekran, a co gorsza, nie chciał się uruchomić. Westchnęłam. Może i dobrze, że się zepsuł, skoro jestem tak wytrącona z równowagi. Na zewnątrz czekał mój ośmioletni syn i musiałam dowieźć go do domu, nie rozklejając się po drodze. Wzięłam kilka głębokich oddechów, wygładziłam bluzkę i wyszłam z toalety.

Na szczęście Alex był zbyt zajęty grą na tablecie, żeby zauważyć mój poczerwieniały nos.

— Chodź, kochanie. Wracajmy do domu.

XOXO

Kilka godzin później byłam już rozpakowana w zajeździe, ale nadal nie potrafiłam się uspokoić. Zadzwoiłam z telefonu stacjonarnego do Leviego i Shelby, ale w obu przypadkach odezwała się poczta głosowa. Przypuszczalnie oboje byli teraz na ceremonii wycofania koszulki Jima, na której powinien też być Tanner. Nie potrafiłam jednak wyrzucić z głowy jego ostatniej wiadomości. **Znajdę cię.** Za każdym razem, gdy ktoś z gości wchodził lub wychodził, niemal wychodziłam z siebie. Za każdym razem myślałam, że to Tanner.

Gdy Alex spytał, czy może iść do Kyle'a, ulżyło mi, że mogę go stąd zabrać. Był ładny dzień, a Kyle mieszkał zaledwie parę przecznic od nas, więc postanowiłam odprowadzić Alexa na piechotę. Liczyłam na to, że świeże powietrze i trochę ruchu dobrze mi zrobi. Z powrotem wybrałam okrężną drogę przez pobliski park, obawiając się tego, co mogło czekać na mnie w domu. Tanner zostawił auto na parkingu przy lotnisku, więc jeśli będzie stało przy zajeździe, będzie sygnałem ostrzegawczym. Z wstrzymanym oddechem wyszłam zza ostatniego zakrętu i bez tchu przeskanowałam wszystkie zaparkowane w okolicy samochody. Na szczęście żaden nie był od Tannera.

Po powrocie pod zajazd nie chciałam wchodzić do środka. Mieliśmy znowu komplet i wszędzie kręcili się goście. Usiadłam więc na huśtawce na ganku, żeby zastanowić się nad tym, co zrobić, gdy w końcu zjawi się Tanner.

Nic nie przychodziło mi do głowy. W pewnej chwili z zamyślenia wyrwała mnie wychodząca z zajazdu para.

Zauważyli mnie i zatrzymali się.

— O, dzień dobry. Czy mogłaby nam pani powiedzieć, jak trafić do Coyle's Ice Cream Parlor?

Uśmiechnęłam się bez przekonania i wskazałam w dół ulicy.

— Jasne. Skręćcie w lewo na tamtym skrzyżowaniu, przejdźcie dwie przecznice i skręćcie w prawo na Main Street. Nie da się przegapić tego lokalu.

— Super, dziękujemy.

Zeszli z ganku, trzymając się za ręce, ale na dole facet się odwrócił.

— Hej, jeśli lubi pani futbol, w środku jest dość sławny rozgrywający.

Kobieta uśmiechnęła się i pociągnęła swoją podkoszulkę w dół.

— Był bardzo miły. Podpisał mi się na koszulce.

W pierwszym odruchu pomyślałam: **O Boże, Tanner tu jest**. Uświadomiłam sobie jednak, że ci ludzie mieli ledwo po dwadzieścia lat. Byli nastolatkami, gdy Tanner rozegrał swój **jedyny** sezon. Trudno było sobie wyobrazić, że mieliby go znać, a jeśli nawet, nie uważaliby go chyba za sławnego. Wychyliłam się więc z huśtawki, żeby przyjrzeć się bliżej koszulce. Podpis był zasadniczo nieczytelny, ale pierwsza litera wyglądała zdecydowanie bardziej na L niż T.

Serce zaczęło mi szybciej bić.

— Jak się nazywa? Ten rozgrywający.

— Miller.

— A imię?

— Levi.

— **Levi**? Na pewno? Jesteście pewni, że to nie jego brat?

Facet się uśmiechnął.

— Jasne. Jestem zagorzałym fanem Broncos.

Zrobiłam wielkie oczy. Siedziałam na stopie, więc gdy zeskoczyłam z huśtawki, żeby pobiec do drzwi, niemal upadłam na twarz. Otworzyłam je na oścież i serce mi stanęło na widok Leviego na drugim końcu.

— Co... co ty tutaj robisz?

Spojrzał mi przez ramię. Najwyraźniej mieliśmy publiczność. Para młodych ludzi, o której kompletnie zapomniałam, z zainteresowaniem nam się przyglądała. Levi wskazał korytarz.

— Możemy pogadać w twoim pokoju?

Zachowywał kamienną twarz, więc starałam się nie ekscytować zbyt tym, że tu jest. Przypuszczalnie wiedział, że Tanner odkrył prawdę, i czuł się zobligowany, żeby spróbować to naprawić.

Przytaknęłam.

— Jasne.

Poszłam za nim, żeby ukryć się przed wszelkimi wścibskimi spojrzeniami. Otworzył przede mną drzwi do mojego pokoju, a potem zamknął je za nami.

— Co się dzieje? — spytałam. — Co ty tutaj robisz?

Przełknął.

— Tanner dowiedział się o nas.

— Wiem. Wysłał mi mnóstwo wiadomości. Jak się dowiedział?

Levi przeczesał dłonią włosy.

— Chyba od jakiegoś czasu już coś podejrzewał. Wczoraj po naszej rozmowie spotkałem go, pokłóciliśmy się i gdy mnie o to spytał, odczytał odpowiedź z mojej twarzy. Nie potrafiłem zaprzeczyć prawdzie, ale przykro mi, że tak to wyszło. Jestem pewien, że nie dał ci spokoju.

— On tu zmierza.

Levi potrząsnął głową.

— Nie, wcale nie. Poszedł na lotnisko, gdy się obudził, ale wszystkie dzisiejsze loty były już wyprzedane. Po wylądowaniu, w drodze tutaj, rozmawiałem z matką przez telefon. On jest z nią na ceremonii.

— O mój Boże! — Zakryłam usta dłonią. — Ceremonia! Dlaczego ty na niej nie jesteś?

Levi spojrzał w dół.

— Bo spieprzyłem, i to pod bardzo wieloma względami. Strasznie mi przykro, Presley.

— W porządku. To i tak musiało się prędzej czy później wydać. Dam sobie radę z Tannerem.

— Nie chodzi tylko o niego. Spieprzyłem z nami. Nie powinienem był w ogóle od ciebie odchodzić. Myślałem, że postępuję właściwie. Ale niemożliwie za tobą tęskniłem. — Głos zaczął mu się łamać. — Tak bardzo cię kocham.

Słoń siedzący na mojej klatce piersiowej przez ostatnie dwadzieścia cztery godziny w końcu wstał i mogłam zaczerpnąć tchu.

— Ty... ty mnie kochasz?

Levi zbliżył się i wziął mnie za rękę.

— Tak, od dłuższego czasu. Ale czułem, że wyznanie tego byłoby egoistyczne. Ale przestałem się przejmować bratem czy naszymi rodzinami, bo uświadomiłem sobie, że nie

wyznając ci swoich uczuć, byłem egoistyczny wobec osoby, która jest dla mnie najważniejsza: ciebie.

Mój oddech przyspieszył.

Levi ujął moją twarz w dłonie i ciągnął:

— Kocham cię, Presley. Kocham cię do szaleństwa.

Łzy zaczęły spływać po moich policzkach. Był to już chyba czwarty raz dzisiaj, ale te były pierwszymi łzami szczęścia.

— Ja też cię kocham.

Otarł kciukami wilgoć z moich policzków, po czym nachylił się i pocałował w usta. W trakcie pocałunku podniósł mnie i zaniósł do łóżka. Postawił mnie i patrząc mi w oczy, zaczął rozpinąć mi spodnie. Pragnęłam go tak bardzo, że nie mogłam się doczekać zrzucenia wszystkich ubrań. Chwyciłam za koszulkę, ale on mnie powstrzymał.

— Pozwól mi to zrobić.

Przytaknęłam. Torturą było czekanie, aż on powoli zdejmie ze mnie wszystkie ubrania, a potem równie powoli rozbierze swoje. Gdy skończył, położył się ze mną na łóżku i niemożliwie długo patrzył mi w oczy.

— Kocham cię.

— Ja ciebie też kocham.

Nie przerywając kontaktu wzrokowego powoli wsunął się do środka. Tak dobrze było poczuć, jak mnie wypełnia, gdy w sercu też czułam taką pełnię. Wszedł do samego końca i ramiona zaczęły mu drżeć. Opuścił głowę i znowu mnie pocałował.

— Niech to, jesteś taka rozkoszna — wymruczał. — Niesamowicie rozkoszna.

Nie trwało długo i oboje znaleźliśmy się na krawędzi. W pewnym momencie Levi odchylił się i znowu na mnie spojrział. Miał rozszerzone źrenice, a jego wzrok emanował miłością. Objęłam go nogami i kochaliśmy się jak nigdy wcześniej. Było tak, jakby zewnętrzny świat zupełnie przestał istnieć. Po miesiącach przyciągania się i odpychania w końcu znaleźliśmy

idealną harmonię. Nawet doszliśmy razem, dokładnie w tej samej chwili. Nasze ciała, umysły i dusze stały się jednym, gdy jęczałam, przeżywając orgazm. Nigdy wcześniej czegoś takiego nie przeżyłam. Wiedziałam, że już nigdy nie będę taka sama, bo właśnie oddałam się temu mężczyźnie w pełni.

XOXO

Kilka godzin później Levi wyszedł po jedzenie na wynos. Spędziliśmy w łóżku całe popołudnie i umieraliśmy z głodu. Upierał się, że zjemy w moim pokoju, bo nie jest jeszcze gotowy, by się mną z kimkolwiek dzielić. Ponieważ zajazd był pełen, a ja zorganizowałam sobie zastępstwo na cały weekend, uznałam, że dlaczego nie? Levi wkrótce musi wrócić na treningi i kto wie, kiedy będziemy znowu mieli okazję pobyć sam na sam. Gwiazdy zdawały się nam sprzyjać, bo gdy wyszłam spod prysznic, zadzwoniła mama Kyle'a, a potem Levi wrócił z jedzeniem.

— Nie zgadniesz, kto właśnie dzwonił — powiedziałam do Leviego, odkładając telefon bezprzewodowy na stolik nocny i poprawiając brzeg ręcznika, którym się owinęłam.

— Kto?

Zaczęłam przetrząsać komodę w poszukiwaniu świeżych ubrań.

— Mama chłopaka, u którego jest teraz Alex.

— Wszystko w porządku?

Wyjęłam koronkowe stringi i pokręciłam nimi na palcu.

— Spytała, czy Alex może dziś u nich spać.

Levi odstawił jedzenie i podszedł do mnie. Zabrał mi stringi i rzucił nimi przez ramię.

— W takim razie nie będziemy ich potrzebować.

Zachichotałam.

— Ani tego. — Wyciągnął dłoń i machnął nią, a mój ręcznik opadł na podłogę.

— Chcesz, żebym jadła nago?

— Abso–kurna–lutnie. — Sam także się rozebrał. — Żadnych ubrań aż do jutra.

Byłam pijana ze szczęścia i zgodziłabym się na każde jego żądanie, więc wzruszyłam ramionami i uśmiechnęłam się.

— Okej!

Usiedliśmy na łóżku bez jakichkolwiek ubrań i zjedliśmy smażonego kurczaka z sosem w cieście. Gdy skończyłam, padłam na plecy, trzymając się za brzuch.

— To było pyszne.

— Wziąłem też deser. Mam nadzieję, że zostawiłaś sobie miejsce.

Potrząsnęłam głową.

— Chyba będziesz musiał zjeść dwie porcje.

Pociągnął mnie za ramię, żebym usiadła.

— Nie. Kupiłem tylko jedną. I ona jest bez dwóch zdań dla ciebie.

Sięgnął za siebie, poszperał w torbie i wyjął z niej srebrny pojemnik, z którego zdarł wieczko. W środku znajdowała się jedna porcja **cobblera brzoskwiowego**. Wręczył mi widelec, położył się na łóżku i splótł dłonie za głową.

— Wskakuj, kowbojko — polecił, puszczając mi oczko. — Zamierzam spełnić wszystkie twoje fantazje.



Trzydzieści cztery

Levi

Życie jest chaotyczne. I jednocześnie piękne. Zastanawiałem się nad wszystkim, co wydarzyło się od lata, lecąc samolotem na krótką wizytę do Karoliny Południowej. Miałem tylko dwa dni na spotkanie z Presley, ale zamierzałem w pełni je wykorzystać. To pierwszy raz, gdy spotkam się z nią po tym, jak skonfrontowaliśmy się z Tannerem po jego powrocie z Denver.

Żeby być szczęśliwym, trzeba podejmować trudne decyzje i pokonywać przeszkody na swojej drodze. Czasem oznacza to oddalenie od siebie toksycznych ludzi, których kiedyś kochaliśmy — przynajmniej na jakiś czas. Kochałem swojego brata i zawsze będę go kochać. Ale podjąłem decyzję. Wybrałem Presley. I chociaż liczyłem na to, że uda mi się w końcu odbudować relację z Tannerem, na razie się na to nie zapowiadało.

Minął miesiąc od czasu, gdy wszystko się zawaliło, a on nadal się do mnie nie odzywał. Nie przeszkadzało mi to, gdyż pogodził się z Presley — dla Alexa. To było ważniejsze niż naprawianie stosunków ze mną. Mimo to wierzyłem, że pewnego dnia wymyślimy sposób na to, by znowu traktować się jak bracia.

Po powrocie z ceremonii wycofania koszulki taty Tanner przeprowadził się do naszej matki, a niedawno znalazł lokum poza Beaufort, niedaleko koledżu, w którym był trenerem. Wtedy, miesiąc temu, zaczekałem, aż razem z mamą wrócą do Beaufort, bo nie chciałem, żeby Presley musiała konfrontować się z nim sama. Jak się spodziewałem, skierował swe kroki prosto do zajazdu. Dzięki Bogu Alex nadal przebywał u kolegi, bo było mnóstwo krzyków i przekleństw. I płaczu Presley.

Wiedziałem, że obwinia się o zepsucie mojej relacji z Tannerem. Nie podobało mi się, że tak czuje, bo według mnie sam to wszystko wybrałem i ponosiłem pełną odpowiedzialność za swoje czyny. Co więcej, na tę ścieżkę pchnęły nas wcześniejsze decyzje Tannera i ani ja, ani Presley, nie byliśmy w stanie nic z tym zrobić.

Na szczęście ani razu między mną i Tannerem nie doszło do rękoczynów. Ale Fern przyglądała się naszej konfrontacji jakby był to pieprzony odcinek ***Dni naszego życia***. Brakowało jej tylko popcornu. Do dupy. Tanner nie zachował się w Denver najchlubniej, ale i

tak przykro mi było patrzeć na jego cierpienie. Nie zmieniało to faktu, że nie kochał Presley tak jak ja.

Przede wszystkim jednak myślę, że najbardziej wzburzyło go to, że postrzegał tę sytuację jako moje kolejne zwycięstwo i swoją kolejną porażkę. Domyślam się, że można było tak to widzieć, ale moja relacja z Presley nie miała nic wspólnego z nim i nie wynikała z żadnej gry czy rywalizacji. Kochaliśmy się z wzajemnością i zasługiwaliśmy na to, by móc swobodnie to okazywać. Gdyby mój brat nie narozrabiał w trakcie prób odzyskania jej zaufania, **być może** nie zdobyłbym się na podążenie za głosem serca. Ale jego zachowanie było kroplą, która przelała czarę. Pokazał mi, że prędzej czy później znowu ją skrzywdzi, gdyby dopuściła go z powrotem do swojego życia. Co raczej było mało prawdopodobne, bo kochała **mnie**.

Wyraziła to jasno, więc czy mogłem wzbraniać jej bycia z mężczyzną, którego kochała? Miałem cholerne szczęście, że tym mężczyzną byłem ja. Trzeba było zapłacić olbrzymią cenę za to, by być z ukochaną kobietą, ale było warto.

Największy problem jednak nadal pozostał nam do rozwiązania. To miało się zmienić wkrótce po moim wylądowaniu, gdyż właśnie dziś zamierzaliśmy z Presley poinformować Alexa o naszej relacji. Nawet Tanner zgodził się, że powinniśmy poczekać na odpowiednią chwilę, a ponadto stwierdził, że to ja i Presley powinniśmy przeprowadzić tę rozmowę.

Powiedział Presley, że nie chce mieć nic wspólnego z przekazywaniem wiadomości, która może „namieszać jego synowi w głowie”. Ale wbrew temu, co twierdził, nie mieliśmy innego wyboru i musieliśmy jak najszybciej powiedzieć o tym Alexowi. I tak trudno uwierzyć, że sam jeszcze się nie domyślił.

Gdy przekroczyłem próg zajazdu, przywitał mnie zapach smażonego kurczaka i widok Presley w kuchni. Otarła dłonie w ręcznik i podbiegła do mnie. Rzuciła mi się na szyję, a ja złożyłem na jej ustach najdłuższy możliwy pocałunek i zaciągnąłem się mocno jej zapachem. Połączenie wszystkich zapachów w tym miejscu było dla mnie zapachem domu. Zajazd był moim domem. Ta **kobieta** była moim domem i zawsze nim będzie, nawet jeśli będę tu przebywać tylko przez mniejszą część roku. Musimy po prostu najpełniej wykorzystać każdą minutę, jaką będziemy razem.

— Jak lot? — spytała.

— Niemal nie pamiętam przez gonitwę myśli w głowie. Wciąż powtarzałem sobie, co mu powiem.

Westchnęła.

— Chyba musimy po prostu improwizować. Nie ma szans, żebym była teraz w stanie nauczyć się na pamięć jakiegokolwiek przemowy.

— Pewnie masz rację. Myślisz, że jest w internecie jakaś książeczka, którą moglibyśmy z nim przeczytać? — Puściłem jej oczko.

Odgłos zbliżających się kroków kazał nam się szybko od siebie oddalić.

Do kuchni wbiegł Alex.

— Wujek Levi!

Uściskałem go solidnie.

— Cześć, chłopie.

Odchylił głowę, żeby na mnie spojrzeć.

— Jak długo możesz zostać?

— Niestety tylko kilka dni.

Alex się skrzywił.

— Szkoda, że nie dłużej.

— Mi też.

Spojrzeliśmy po sobie z Presley. Puls mi przyspieszył.

— **Teraz?** — spytałem bezgłośnie.

Wzruszyła ramionami i szepnęła:

— Mamy trochę czasu przed kolacją. Lepiej załatwić to od razu.

Wróciłem spojrzeniem do Alexa.

— Słuchaj, stary, możesz chwilę z nami usiąść? Chcieliśmy o czymś z tobą porozmawiać.

— Serce łomotało mi jak szalone. Chyba jeszcze nigdy w życiu tak się niczego nie bałem.

Alex usiadł naprzeciw nas i z jego twarzy zniknął szczęśliwy wyraz. Zaczerwienił się i przestał się uśmiechać. **On też się denerwuje.** Czyżby już wiedział? Czyżby Tanner postąpił wbrew swoim zapowiedziom i już go poinformował? To nie miało sensu... przecież jeszcze minutę temu Alex strasznie się ucieszył na mój widok.

Presley otarła dłonie o dżinsy i także usiadła. Wiedziałem, że ktoś musi zacząć, i czułem, że tym kimś jestem ja.

Chrząknąłem i postanowiłem wziąć to na siebie.

— Alex, chcieliśmy porozmawiać z tobą o czymś naprawdę ważnym.

— Czyli? — spytał drżącym głosem.

— I chcieliśmy, żebyś wiedział, że to w żaden sposób nie wpłynie na naszą relację.

Bawił się palcami i błędził wzrokiem po całym pomieszczeniu, unikając spojrzenia na mnie. Z każdą sekundą zdawał się bardziej zdenerwowany. Taki jego stan w ogóle mi nie pomagał.

— Wszystko w porządku? — spytałem go.

— Tak. Powiedz to wreszcie — wykrzyknął.

Cholera.

Jego postawa tak mnie zaskoczyła, że na chwilę mnie zatkało. Presley zwilżyła wargi. Sprawiała wrażenie, jakby ją zamurowało, i była równie spięta jak ja.

Już miałem się odezwać, gdy Alex wypalił:

— Przysięgam, że wcale tak nie myślę.

Mrugnąłem.

— Co?

— To był tylko głupi zakład.

Presley przymrużyła powieki.

— O czym ty mówisz?

— No, że obstawiłem przeciwko wujkowi Leviemu przed meczem z drużyną Dolphins.

Chwila. Co? Nie potrafiłem powstrzymać chichotu.

— Obstawiłeś przeciwko mnie?

— Cóż, na początku sezonu grałem beznadziejnie. I paru chłopaków ze szkoły zaczęło obstawiać. Więc postawiłem trzymiesięczne kieszonkowe na to, że Broncos przegrają z Dolphins. No i kolega, który przegrał zakład, wściekł się i zagroził, że powie ci, że postawiłem przeciwko tobie.

Alex niemal płakał i było mi go strasznie szkoda.

Presley potrząsnęła głową.

— Chciałabym, żebyś nie stawiał swojego kieszonkowego, Alex. To niezbyt mądre. Nawet jeśli wygrałeś, nie jest to nawyk, który warto sobie wyrabiać.

— Więcej tego nie zrobię.

— Słuchaj, Alex, nigdy w życiu nie zdenerwowałbym się na ciebie za postawienie przeciwko mnie. — Wzruszyłem ramionami. — Podjąłeś mądrą decyzję biznesową. Muszę przyznać, że **naprawdę** grałem beznadziejnie. Głównie dlatego, że coś mnie wtedy męczyło. Dlatego cię nie obwiniam.

— Bardzo mi przykro. — Alex wbił wzrok w tenisówki.

— Nie przejmuj się tym ani chwili dłużej. Jeśli już, jest to dla mnie solidny kop w tyłek, żebym sprawił się lepiej i żebyś mógł stawiać **na mnie**, a nie przeciwko mnie — stwierdziłem, lecz szybko się poprawiłem: — Ale, jak powiedziała mama, obstawianie czegokolwiek nie jest dobrym pomysłem. Więc żadnych zakładów.

Alex spojrzął po nas.

— Czyli mam kłopoty z jakiegoś innego powodu? O czym chcieliście ze mną pogadać?

— Nie, kochanie — odpowiedziała Presley.

Wzięłem głęboki wdech, zbierając się ponownie na odwagę.

— A więc... — zacząłem. — Pamiętasz, jak się zbliżyliśmy do siebie, gdy mieszkałem tu w zeszłe lato?

— No — przytaknął. — To było super.

— Cóż, dla mnie też były to najlepsze tygodnie mojego życia. Nie tylko lepiej poznałem się z tobą, bo z mamą też... Spędziliśmy razem sporo czasu. I w tym czasie... zaczęliśmy bardzo się troszczyć o siebie nawzajem. Naprawdę bardzo. — Spojrzałem na nią. — W ogóle się tego nie spodziewaliśmy. Ale staliśmy się dla siebie kimś więcej niż przyjaciółmi. — Przerwałem na chwilę. — Zakochaliśmy się w sobie i chcemy być razem.

Alex mrugnął kilka razy, ale nic nie odpowiedział. Całkiem zrozumiale wyglądał na zaskoczonego i skołowanego. W końcu wymruczał:

— Oj...

Presley w końcu odzyskała głos.

— Tato o tym wie, Alex. Nie jest z tego zadowolony, ale mamy nadzieję, że nauczy się to akceptować. Ja i tata i tak już nigdy nie bylibyśmy razem. Zawsze będzie mi bliski, ale dawno temu postanowiłam, że lepiej funkcjonujemy, gdy jesteśmy tylko przyjaciółmi. Powiedziałam ci o tym kiedyś. Więc nie chodzi tu o to, że wybrałam wujka Leviego zamiast taty. I obaj bardzo cię kochają. W tej kwestii nic się nie zmieni. Chciałabym, żebyś to zrozumiał.

— A ja nie zamierzam wtrącać się w twoją relację z tatą, Alex — przejąłem głos, gdy Presley zamilkła. — Twój tato zawsze będzie twoim tatą. A ja zawsze będę twoim wujkiem. I obaj **zawsze** będziemy przy tobie.

Presley odezwała się drżącym głosem.

— Nie chcieliśmy tego przed tobą ukrywać. Jesteś dla nas najważniejszy na świecie. I mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu, bo Levi bardzo mnie uszczęśliwia.

Alex nadal milczał, więc uznałem, że potrzebuje zachęty.

— Co o tym myślisz, Alex?

Westchnął i wzruszył ramionami.

— Trochę obrzydliwe, ale obojętne.

Presley uniosła brew.

— To wszystko?

— Bałem się, że wujek Levi się gniewa. Myślałem, że przyleciał tu specjalnie, żeby mnie okrzyknąć. Wszystko inne jest lepsze niż to.

Spojrzelśmy po sobie z Presley z zaskoczeniem. Chyba jeszcze nigdy tak się nie cieszyłem z wstępnego nieporozumienia. Z całą pewnością zmniejszyło ciężar tego naszego wyznania.

— Czy to oznacza, że znowu tu zamieszkaż? — spytał Alex po chwili. — Znaczy, za każdym razem, gdy przylecisz?

— Pod warunkiem, że ty nie masz nic przeciwko.

— Okej. — Przytaknął. — To fajnie.

— Dzięki, stary.

Alex odwrócił się do Presley.

— Mogę już iść?

Presley spojrzała na mnie, najwyraźniej równie zaskoczona jak ja tak szybkim przebiegiem tej rozmowy.

— Ehm, jasne — odparła. — Ale na pewno wszystko w porządku? Nie chcesz o tym jeszcze pogadać?

— Nie, wszystko w porządku. — Zeskoczył z krzesła i pobiegł w głąb korytarza.

Presley wyglądała na osłupiałą.

Potrząsnąłem głową.

— To było niemal zbyt łatwe. Powinniśmy się martwić?

— Sprawdzę za jakiś czas, co u niego. Może potrzebuje to przetrwać w samotności. Nawet jeśli wytrąciło go to z równowagi i nic nie mówi, tylko czas może ułatwić mu zaakceptowanie tego. Najważniejsze, że wie i nie musimy już tego ukrywać.

— Tak. Z całą pewnością mi ulżyło, chociaż wolałbym, żeby naprawdę wszystko było u niego w porządku, a nie żeby tylko tak mówił.

Presley wzięła moją dłoń.

— No wiem.

XOXO

Po kolacji ku mojemu zaskoczeniu Alex przyszedł do mnie do pokoju. Postanowiliśmy z Presley, że nie będziemy na razie spać razem.

— Hej, chłopie. Co tam?

Stał w drzwiach jakby niezdecydowany.

— Czy ty i tato nie rozmawiacie ze sobą?

Prawdopodobnie był to dalszy ciąg rozmowy, którego spodziewałem się wcześniej. Presley miała rację. Alex musiał przetrwać początkowy szok, zanim był w stanie nas o cokolwiek spytać.

— W tej chwili nie — odpowiedziałem i oboje usiedliśmy na brzegu łóżka. — Rozmawiałeś z nim dziś wieczorem? Dlatego pytasz?

Przytaknął z poczuciem winy na twarzy.

— To zupełnie normalne, że z nim o tym rozmawiasz. Nie powinieneś nigdy czuć, że musisz cokolwiek ukrywać przed nim lub przede mną. Co ci powiedział, jeśli mogę spytać?

— Że wiedział o tobie i mamie, ale starał się mnie chronić i dlatego mi nie powiedział. A potem dodał, że obecnie ty i on nie rozmawiacie ze sobą.

Miałem nadzieję, że to było wszystko, ale znając Tannera, byłby to istny cud.

— Życie jest skomplikowane, Alex. Czasem nie jesteśmy w stanie pokierować swoimi uczuciami. W idealnym świecie poznałbym twoją mamę w innych okolicznościach. Twój tato ma pełne prawo się gniewać. Jestem jego bratem i sprawiłem mu przykrość. Muszę to przyznać. Zaręczam ci jednak, że nigdy nie wtrąciłbym się w relację twojej mamy z tatą, gdyby istniała szansa, że się ze sobą zejdą. Mam świadomość, że czeka mnie wiele pracy, i obiecuję, że zrobię wszystko, żeby naprawić stosunki z twoim tatą, żebyś nie musiał się tym martwić.

Przytaknął i ruszył w stronę drzwi. Odwrócił się jednak w progu.

— Skoro mama nie jest z tatą, wolę, żeby była z tobą niż z jakimś dziwakiem.

Zalało mnie poczucie ulgi.

— No cóż, z całą pewnością mam swoje **dziwactwa**, ale naprawdę cieszę się, że to powiedziałeś, Alex.

— Chcę, żeby była szczęśliwa. Przy tobie wygląda na szczęśliwą.

— Ja też jestem przy niej szczęśliwy.

— Bądź dla niej miły — dodał.

— Możesz na to postawić.

Zachichotał.

— Nie wolno mi już na nic stawiać, nie pamiętasz?

Miałem ochotę go uściskać, ale zanim zdążyłem to zrobić, pobiegł w głąb korytarza.

Kilka sekund później w drzwiach stanęła Presley.

— Widziałam, że tu przyszedł — szepnęła. — Wszystko w porządku?

— Tak. — Uśmiechnąłem się. — Właśnie odbyliśmy małą męską rozmowę. Jestem przekonany, że wszystko będzie dobrze. — Chwyciłem jej dłoń i ścisnąłem ją. — Ale ten dzień był naprawdę wyczerpujący. Czuję, że potrzebuję drinka wielkości mojej głowy.

— Myślę, że na niego zasłużyłeś. — Pociągnęła mnie w stronę kuchni. — Chodź, muszę zaspokoić swojego faceta.

Do licha, uwielbiałem, gdy tak mnie tytułowała. **Swoim facetem**. Zdobyłem w życiu wiele tytułów i dobrych wyników, ale wyhaczenie Presley i bycie przez nią kochanym? To było lepsze niż jakiekolwiek przyłożenie czy zwycięstwo w Super Bowl.

To było lepsze niż wszystko.



Epilog

Levi — dwa lata później

Siedziałem naprzeciw brata i Alexa u Iggy'ego i kończyliśmy nasz kurczakowy lunch. **Udawaj, aż ci się uda.** Podobno jeśli naprawdę czegoś chcesz, trzeba udawać, że już się to stało, aż pewnego dnia marzenie się spełni.

Sytuacja między mną i Tannerem była daleka od ideału, ale pracowaliśmy nad nią i sporo już osiągnęliśmy. Od chwili, gdy wyznałem mu, że kocham Presley, starałem się z całych sił naprawić nasze stosunki, nawet gdyby miało to zająć mi całe życie. Wiedziałem, że zawiodłem jego zaufanie, i moim obowiązkiem było to naprostować. Niezależnie od tego, jak bardzo skrzywdził Presley, zawsze będzie moim młodszym bratem. I zawsze będę go kochał, mimo jego wad.

Jakiś czas temu przystaliśmy na to, by co miesiąc spotykać się u Iggy'ego. Alex nazwał to Miesięcznicą Millerów. Tyle że Millerów było już nie trzech, tylko **czterech** — dwóch starszych braci i dwóch młodszych. Eli miał półtorej roku. Siedział na krzeselku na końcu stołu i przeżuwał chrupki w trakcie naszego posiłku.

— Co u Presley? — spytał Tanner.

— W porządku. Ma sporo pracy w zajeździe. Pozdrawia cię. Cieszy się, że zaczęliśmy się spotykać co miesiąc.

Tanner odwrócił się do Alexa.

— No pewnie. Miesięcznica Millerów była dobrym pomysłem, synu.

Alex wzruszył ramionami, wpychając frytkę do ust.

— Wiem.

— Kiedy masz następny mecz na wyjeździe? — spytał Tanner.

— Dopiero za kilka tygodni. Następne dwa mecze gram u siebie.

Brat przeżuł kurczaka.

— O, fajnie.

Od tego sezonu grałem w Carolina Panthers. Mecze i treningi odbywały się o kilka godzin drogi stąd, w Karolinie Północnej, ale było to znacznie lepsze niż wcześniej i pozwalało spędzać więcej czasu w domu, nawet jeśli wymagało częstych, długich podróży autostradą I-77. Opuszczenie drużyny Broncos było jedną z najtrudniejszych decyzji w moim życiu, ale musiałem to zrobić. Nie miałem zamiaru żyć tak daleko od swojej rodziny, zwłaszcza teraz.

— Na pewno Presley cieszy się, że nie grasz już w Denver — dodał.

— No. Na dłuższą metę to by się nie sprawdziło.

Brat przytaknął.

Nigdy tak do końca nie wiedziałem, co myśli, gdy wspomina jej imię. Największą ironią losu w całej tej sytuacji było to, że rozdzieliły nas kłopoty z kobietą i połączyły również kłopoty z kobietą. Nigdy nie zapomnę tamtej nocy. Kilka miesięcy po naszej sprzeczce w Denver byłem z Presley w zajeździe w trakcie jednego z moich krótkich międzymeczowych powrotów. Tanner zadzwonił wtedy na mój numer komórkowy po raz pierwszy od czasu, gdy przestaliśmy ze sobą rozmawiać. Spytał, czy możemy się spotkać i pogadać.

Byłem przekonany, że zamierza po raz kolejny zrugać mnie za zrujnowanie mu życia, ale okazało się, że w ogóle nie chodzi o mnie. Zadzwonił, bo nie wiedział co zrobić i potrzebował pomocnej dłoni po otrzymaniu wiadomości, która zwała go z nóg.

Arielka, kobieta, z którą przespał się w Kolorado, zadzwoniła do niego ni stąd, ni zowąd i powiedziała, że zaszła w ciążę po ich jednonocnej przygodzie. Tanner strasznie świrował, więc zrobiłem co w mojej mocy, żeby go uspokoić i zapewnić, że nawet najgorszy scenariusz — czyli że to naprawdę jego dziecko — nie będzie końcem świata.

Zaręczałem mu, że na pewno pokocha to dziecko tak samo jak Alexa. Poprosił, żebym nikomu nie mówił do momentu potwierdzenia ojcostwa. Nie była to łatwa sytuacja, ale to, że zwrócił się do mnie w najczarniejszej godzinie, świadczyło o tym, że nasza więź nadal istnieje. Ta noc była punktem zwrotnym.

Jakiś czas potem przyleciał do Denver na test, który potwierdził jego ojcostwo dziecka Arielki. Zatrzymał się w moim domu na czas pobytu w tym mieście, podobnie jak podczas kilku kolejnych podróży, gdy odwiedzał Arielkę, żeby towarzyszyć jej w wizytach lekarskich. W czerwcu urodził się mój bratanek, Eli James Miller. Po kilku miesiącach mentalnych przygotowań mój brat nadal zdawał się nie wiedzieć, co na niego spadło. Przeprowadził się do Beaufort, by być bliżej Alexa, a tymczasem okazało się, że ma kolejnego syna na drugim końcu kraju. To był najbardziej zwariowany psikus losu i dowód na nieprzewidywalność życia.

Podczas jednej z wypraw do Denver zgadał się z Arielką, że zaczną chodzić na randki i zobaczą, dokąd ich to zaprowadzi. Początkowo robili to ze względu na syna, ale z czasem rozwinęła się między nimi więź. Arielka zgodziła się przeprowadzić do Karoliny Południowej, co dla mojego brata było bardzo ważne. Nie jestem w stanie stwierdzić, czy jest jej wierny. Na razie się jej nie oświadczył. Mam nadzieję, że w pewnym momencie dorośnie do tego, żeby się ustatkować i już więcej nie rozrabiać.

Tanner podniósł Elię z krzeselka.

— Cóż, było miło, panowie Millerowie, ale ten koleś wymaga zmiany pieluchy. Łazienki są tu tragiczne, więc...

Zachichotałem. Nigdy nie miałem okazji zobaczyć mojego brata w roli ojca małego dziecka, bo nie widywaliśmy się, gdy Alex był mały. Śmiać mi się chciało na myśl, że będzie zmieniał pieluchę.

— Pozdrów Arielkę — powiedziałem.

— Tak zrobię. Chce, żebyście nas odwiedzili.

— Jasne. Prześlę ci mój harmonogram.

— Spoko. — Spojrzał na Alexa. — Wpadnę po ciebie w piątek, stary.

Alex spędzał co drugi weekend u Tannera i uwielbiał bawić się ze swoim młodszym bratem.

— Pa, tato.

Gdy wróciłem z Alexem do zajazdu, znalazłem Presley w sypialni, którą zamierzaliśmy przekształcić w pokój dziecienny. Moja kobieta była w czwartym miesiącu ciąży z naszym

pierwszym dzieckiem, a ja byłem w siódmym niebie. Pobraliśmy się w zajeździe w zeszłe lato w trakcie przerwy w rozgrywkach. Była to kameralna ceremonia z najbliższymi znajomymi i członkami rodziny — tak, włącznie z Tannerem. Nasz pierwszy taniec z Presley zatańczyliśmy do jednego z nagrań dziadka, a zamiast tortu weselnego mieliśmy wieżę z cobblera brzoskwiнового. To był idealny dzień, bez najmniejszej chmurki na niebie.

— Co kombinujesz? — spytałem, obejmując ją w tym niemal pustym pokoju.

— Przykładałam próbki tkanin do ściany, próbując wybrać neutralny kolor. Byłoby łatwiej, gdybyśmy znali płęć.

— No właśnie. — Rzuciłem jej żartem groźne spojrzenie.

Spieraliśmy się o to ostatnio, bo ja strasznie chciałem wiedzieć, na kogo czekamy, a Presley nie potrafiła się zdecydować, czy wołałaby wiedzieć, czy nie. Na przemian twierdziła, że chce mieć niespodziankę i że wyprawimy wielkie przyjęcie z okazji ujawnienia płci dziecka.

— Chyba nadal chcę, żeby to była niespodzianka — oznajmiła tym razem.

Pocałowałem ją w czoło.

— To niech będzie niespodzianka.

Na ostatnim badaniu USG lekarz napisał płęć na kartce papieru, którą poskładaną Presley umieściła w pustym słoiku na ciasteczka w kuchni. Oboje przysięgliśmy, że nie dotkniemy tego słoika, dopóki nie podejmiemy ostatecznej decyzji w tej kwestii.

— Jak było na lunchu? — spytała.

— Fajnie. Eli szybko rośnie.

— Jakżeby inaczej.

— Chcą, żebyśmy w najbliższym czasie do nich wpadli.

— Łał. Okej. — Przytaknęła. — Myślę, że to dobrze. Zwłaszcza dla Alexa, nie sądzisz?

— Ano. — Ścisnąłem ją mocniej. — Tęskniłem za tobą dzisiaj.

Westchnęła w moje ramię, a gdy odchyliła głowę, żeby na mnie spojrzeć, dostrzegłem w jej oczach niepokój.

— Wszystko w porządku? — spytałem.

— Szczerze mówiąc, trochę się ostatnio denerwuję.

— Czym?

— Wszystko układa się tak idealnie. Czasem boję się, że w końcu na pewno musi się coś zepsuć. Może to przez hormony. Za każdym razem, gdy wyjeżdżasz, niepokoję się przez cały czas aż do twojego powrotu.

Odchyliłem się także, żeby przyjrzeć się jej uważniej.

— Dlaczego nie powiedziałaś mi o tym wcześniej?

— Chyba nie chciałam, żebyś martwił się tym, że ja się martwię.

— Masz rację. Nie podoba mi się świadomość, że martwisz się, gdy mnie nie ma. Ale to chyba świadczy o tym, jak bardzo mnie kochasz. — Przyklęknałem i pocałowałem ją w brzuch. — Częstka mojego serca jest w tobie, wiesz?

Przeczesała mi włosy palcami. Nie wyobrażałem sobie lepszego uczucia na świecie niż to, że dziś w nocy będę z nią spał. Żyłem dla każdej chwili spędzonej z nią w zajeździe i tęskniłem za dniem, w którym będę mógł bezpiecznie zakończyć karierę w zamian za wolność przebywania z rodziną, kiedy tylko zechcę. Ale zostało mi jeszcze kilka lat, żeby zarobić na rodzinę.

Wstałem.

— Wiesz, co myślę?

— Co?

— Że potrzebujesz porcji lodów, żeby pozbyć się tego niepokoję.

Pogładziła się po brzuchu.

— Całkiem dobry pomysł.

Przyjęła moją dłoń i poszła za mną do kuchni.

Zawołałem Alexa i nałożyłem obojgu po miseczce lodów miętowych z kawałkami czekolady, a potem sam też sobie trochę wzięłem. Podczas jedzenia przy stole Alex opowiedział nam parę zdarzeń ze szkoły.

W pewnym momencie do kuchni weszła Fern.

— Chcesz lodów? — spytałem ją.

— Nie, dzięki. Przyszłam zrobić sobie herbatę. Mam trochę obolałe gardło.

Podeszła do blatu i otworzyła nasz słoik.

— Nie ruszaj tego! — krzyknęła Presley.

— Dlaczego? — spytała.

— Ukryliśmy w środku kartkę z zapisaną płcią naszego dziecka. Nie chcemy jej jeszcze znać.

Alex zrobił wielkie oczy.

— Co?

Presley odwróciła się do niego.

— Ty też nie możesz tam zaglądać, Alex. Obiecuj mi to.

Zamiast posłuchać i odłożyć słoik, Fern zajrzała do karteczki, po czym poskładała ją i schowała z powrotem do środka. **Pięknie.**

— Bez obaw. — Uśmiechnęła się. — Wasz sekret jest u mnie bezpieczny.

Nie było szans, żeby ten sekret pozostał sekretem przez następne pięć miesięcy, skoro znała go Pani Długi Język. Istotniejsze jednak było to, czy **ja** powstrzymam się przed próbą

wyciągnięcia tej tajemnicy od niej? Dobijało mnie to, że nie wiem, na kogo czekamy. Perspektywa bycia ojcem niezwykle mnie ekscytowała, ale trawiła mnie ciekawość. Pokocham swoje dziecko niezależnie od wszystkiego, ale **naprawdę** chciałem wiedzieć. Gdyby Fern **przypadkiem** coś chlapnęła, to cóż, trudno. Ale nigdy sam nie postąpiłbym wbrew woli Presley.

— Dziecko będzie moją kusiostrą lub kubratem — oznajmił Alex z ustami pełnymi lodów.

Presley przymrużyła powieki.

— Co?

— Moją kuzynką lub kuzynem **oraz** siostrą lub bratem. Czyli **kusiostrą** lub **kubratem**.

Niech to. Tak było w istocie przez to, że jego wujek stukał jego mamę. **Biedny chłopiec**.

— Teraz rozumiem — stwierdziłem. — Kusiostra lub kubrat, podobnie jak gwujek, czyli gówniany wujek. — Zachichotałem.

Alex też się zaśmiał.

— Gwujek oznaczał gównianego wujka. Teraz jesteś suwujkiem, czyli superwujkiem.

— Fajnie! Awansowałem. Dzięki, stary.

— Nie ma za co. — Zachichotał i wstał. Odniósł miskę do zlewu i wybiegł z kuchni.

Presley ziewnęła i pogładziła się po brzuchu.

— Chyba ogarnia mnie śpiączka od nadmiaru cukru. Czuję się zmęczona.

— Albo z tego powodu, albo dlatego że, no wiesz, nosisz w sobie małą osobę.

— Dzięki za lody. — Podniosła się. — Idę do pokoju się położyć.

— Dołączę do ciebie za chwilę. — Poruszyłem szybko brwiami. — Zaręczam, że zrozumiałem aluzję, że jesteś bardzo zmęczona. Nie będę próbował nic robić. Po prostu pomasuję ci stopy, jeśli nie jesteś w nastroju.

— Na to nigdy nie jestem zbyt zmęczona — odszepnęła. — Potrzebuję tylko krótkiej drzemki dla odzyskania wigoru.

Fern uśmiechnęła się pod nosem znad przygotowywanej przez siebie herbaty. Ta kobieta miała supersoniczny słuch.

Zostałem w kuchni tylko z nią po wyjściu Presley.

Mocząc torebkę, ruszyła w stronę korytarza, żeby wrócić do pokoju.

— Nie możesz już wytrzymać z tej niewiedzy, co? — rzuciła, przechodząc obok mnie.

Oddałem jej milczące spojrzenie. **No pewnie, że chciałbym wiedzieć.** Ale nie ma szans, żebym złamał swoją obietnicę i zapytał.

Fern siorbnęła herbatę.

— Byłoby śmiesznie, gdyby to dziecko okazało się podobne do Tannera, a nie do ciebie, nie sądzisz?

— Na pewno by cię to rozbawiło.

Puściła mi oczko.

— Śmiałabym się, aż by mi się policzki zaróżowiły.

A potem zniknęła w korytarzu.

Nie od razu zrozumiałem.

Zaróżowiły.

Jasny gwint.

Pozwoliłem euforii ogarnąć całe moje ciało.

Łał — **ojciec dziewczynki.**



Podziękowania

Dziękuję wszystkim niesamowitym blogerkom, bookstagramerkom i booktokerkom, które pomogły rozpowszechnić wieść o tej książce. Dzięki Wam kręci się jej świat i jesteśmy Wam niezmiernie wdzięczne za całe Wasze wsparcie.

Naszym opokom: Julie, Lunie i Cheri — dziękujemy za przyjaźń i troszczenie się o nas.

Naszej superagentce Kimberly Brower — dziękujemy za to, że zawsze w nas wierzysz i tak ciężko pracujesz w naszym imieniu!

Jessice — praca z Tobą jako redaktorką jest zawsze czystą przyjemnością. Dziękujemy za dopilnowanie, by Levi i Presley byli gotowi pokazać się światu.

Elaine — niesamowitej redaktorce, korektorce, edytorce i przyjaciółce. Z całego serca!

Julii — dziękujemy za to, że tak dobrze nas pilnujesz!

Kylie i Jo z Give Me Books Promotions — nasze publikacje po prostu by nie zaistniały bez Waszej wyjątkowej pracy i oddania w promowaniu ich.

Sommer — dziękujemy za nadanie Leviemu realnych rysów na okładce. Twoje dzieło jest idealne.

Brooke — dziękujemy za zorganizowanie tej publikacji i zdejmowanie każdego dnia części obciążeń z naszych niekończących się list rzeczy do zrobienia.

Na koniec najważniejsze: dziękujemy naszym Czytelniczkom i Czytelnikom — piszemy dlatego, że jesteście głodni naszych opowieści. Uwielbiamy Was zaskakiwać i mamy nadzieję, że czytanie tej książki było dla Was równie przyjemne jak dla nas jej pisanie. Dziękujemy jak zawsze za Wasz entuzjazm, miłość i lojalność. Jesteście dla nas najważniejsi!

Z wyrazami miłości

Vi i Penelope



Kontakt z autorkami

Podobała Ci się ta książka? Skontaktuj się z autorkami!

Dołącz do grupy czytelniczej Vi Keeland:

<https://www.facebook.com/groups/ViKeelandFanGroup/>

Dołącz do grupy czytelniczej Penelope Ward:

<https://www.facebook.com/groups/PenelopesPeeps/>

Obserwuj Vi Keeland na Instagramie:

https://www.instagram.com/vi_keeland/

Obserwuj Penelope Ward na Instagramie:

<https://www.instagram.com/PenelopeWardAuthor/>

Sprawdź stronę internetową Vi Keeland:

<https://www.vikeeland.com/>

Sprawdź stronę internetową Penelope Ward:

<https://penelopewardauthor.com/>

Znajdź Vi Keeland na TikToku:

<https://www.tiktok.com/@vikeeland>

Znajdź Penelope Ward na TikToku:

<https://www.tiktok.com/@penelopewardofficial>



O autorkach



Vi Keeland jest autorką bestsellerów „New York Times”, „Wall Street Journal” i „USA Today”. Jej książki rozeszły się w milionach egzemplarzy, zostały przetłumaczone na dwadzieścia siedem języków i trafiły na listy bestsellerów w USA, Niemczech, Brazylii, Bułgarii i na

Węgrzech. Trzy z jej krótkich opowiadań zostały sfilmowane przez PassionFlix, a dwie książki czekają na ekranizację. Obecnie mieszka w Nowym Jorku z mężem i trójką dzieci, gdzie przeżywa swoje „i żyli długo i szczęśliwie” z mężczyzną, którego poznała w wieku sześciu lat.



Kontakt z Vi Keeland

Grupa w serwisie Facebook: <https://www.facebook.com/groups/ViKeelandFanGroup/>

Facebook: <https://www.facebook.com/pages/Author-Vi-Keeland/435952616513958>

TikTok: <https://www.tiktok.com/@vikeeland>

Strona internetowa: <https://www.vikeeland.com/>

Twitter: <https://twitter.com/ViKeeland>

Instagram: https://www.instagram.com/vi_keeland/



O autorkach



Penelope Ward jest autorką bestsellerów „New York Times”, „USA Today” i „Wall Street Journal”. Jej książki rozeszły się w ponad dwóch milionach egzemplarzy i na liście bestsellerowych autorów „New York Times” znalazła się już dwadzieścia jeden razy. Jej

powieści przetłumaczono na ponad tuzin języków i można je znaleźć w księgarniach na całym świecie. Dorastała w Bostonie z pięcioma starszymi braćmi i większość pierwszej dekady dorosłego życia pracowała jako prezenterka wiadomości telewizyjnych, a potem zmieniła karierę na bardziej przyjazną rodzinie. Jest dumną matką ślicznej szesnastoletniej córki z autyzmem oraz czternastoletniego syna. Razem z rodziną mieszka na Rhode Island.



Kontakt z Penelope Ward

Prywatna grupa fanów: <https://www.facebook.com/groups/PenelopesPeeps/>

Facebook: <https://www.facebook.com/penelopewardauthor>

TikTok: <https://www.tiktok.com/@penelopewardofficial>

Strona internetowa: <https://penelopewardauthor.com/>

Twitter: <https://twitter.com/PenelopeAuthor>

Instagram: <https://instagram.com/PenelopeWardAuthor/>



PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —

1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

CPOLSKA
Helion

Spis treści

Jeden

Presley.

Dwa

Presley.

Trzy.

Presley.

Cztery.

Levi

Pięć

Presley.

Sześć

Presley.

Siedem

Levi

Osiem

Presley.

Dziewięć

Presley.

Dziesięć

Levi

Jedenaście

Presley.

Dwanaście

Levi

Trzynaście

Presley.

Czternaście

Levi

Piętnaście

Presley.

Szesnaście

Presley.

Siedemnaście

Levi

Osiemnaście

Presley

Dziewiętnaście

Presley

Dwadzieścia

Levi

Dwadzieścia jeden

Levi

Dwadzieścia dwa

Presley

Dwadzieścia trzy.

Levi

Dwadzieścia cztery.

Levi

Dwadzieścia pięć

Levi

Dwadzieścia sześć

Presley

Dwadzieścia siedem

Presley

Dwadzieścia osiem

Presley

Dwadzieścia dziewięć

Levi

Trzydzieści

Presley

Trzydzieści jeden

Presley

Trzydzieści dwa

Levi

Trzydzieści trzy.

Presley

Trzydzieści cztery.

Levi

Epilog

Levi — dwa lata później

Podziękowania

[Kontakt z autorkami](#)

[O autorkach](#)

[Kontakt z Vi Keeland](#)

[O autorkach](#)

[Kontakt z Penelope Ward](#)